



BIBLIOTHECA
UNIV. VIENNE
OLIVENSIS

kat.komp.

105694

Mag. St. Dr.

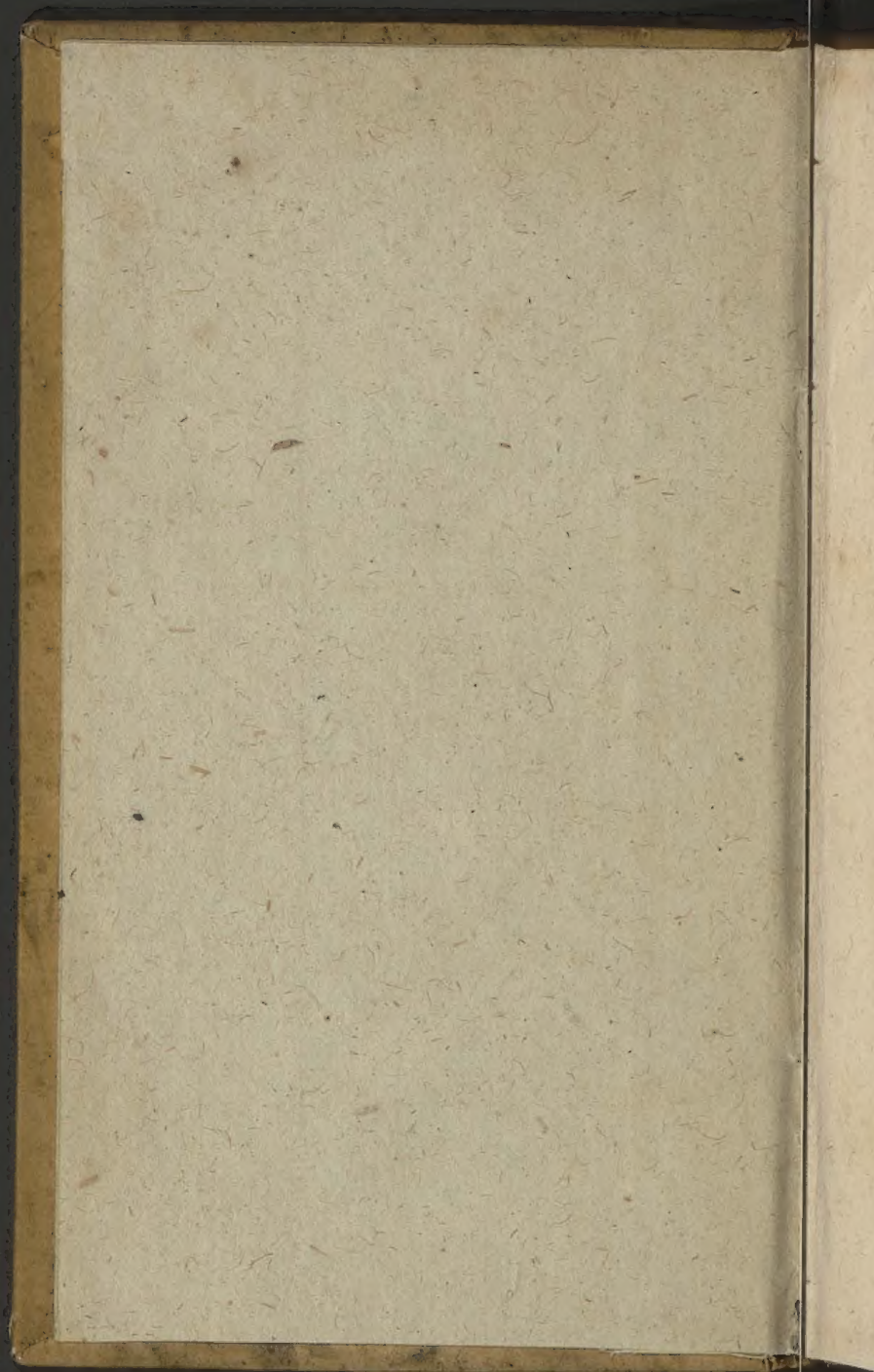


105694

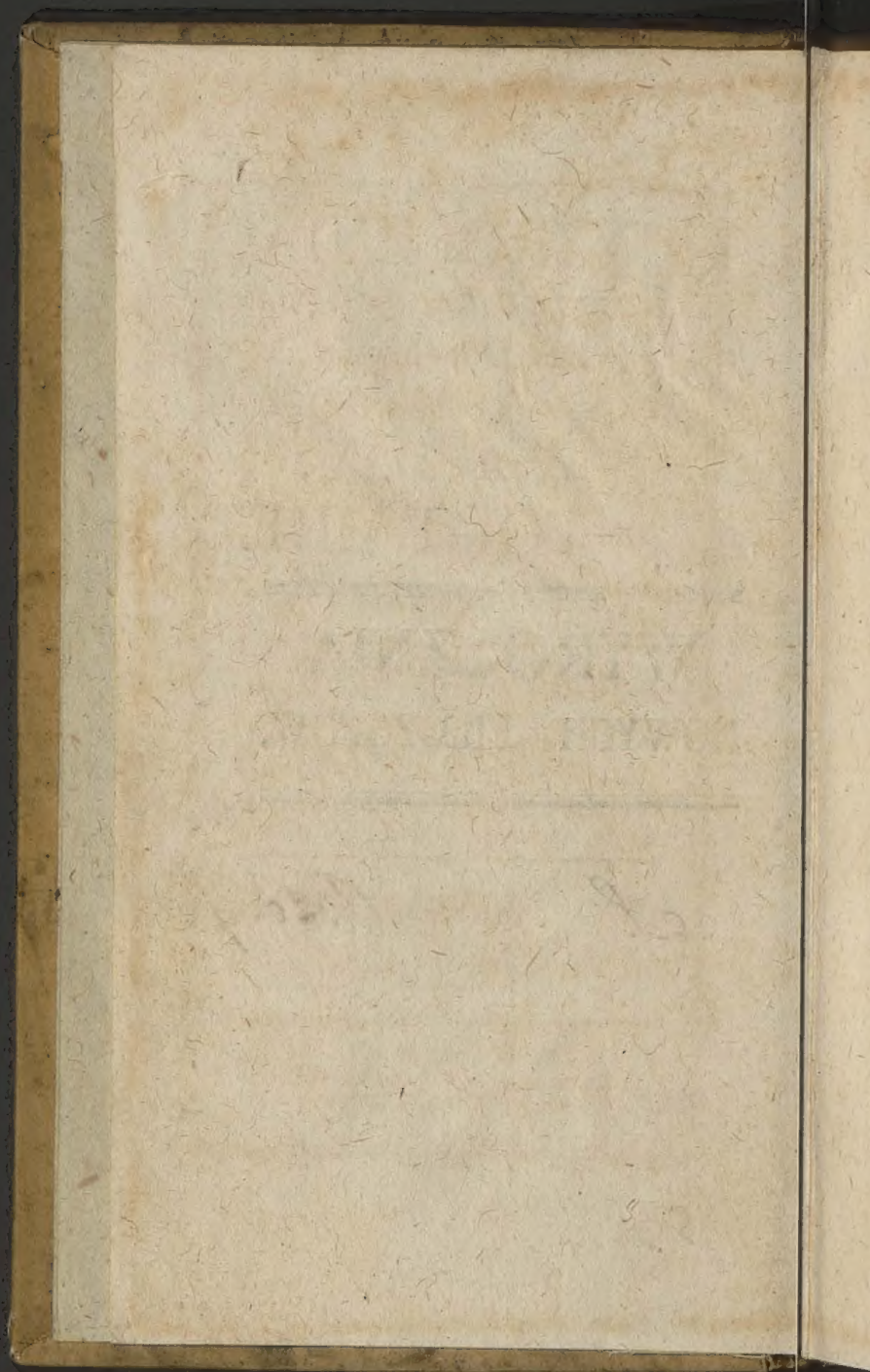
I

Ka

1250



WYROCZNIA
NOWYCH FILOZOFOW.



WYROCZNIA
NOWTCH FILOZOFOW
Dla Dopelnienia
i OBIASNIENIA DZIEŁ
P A N A
DE VOLTAIRE
z Francuzkiego.

Inimici Domini mox ut honorificati fuerint & exaltati deficientes, quemadmodum fumus deficient.

Pfalm: 36. v. 20.

*Nieprzyjaciele Pańscy skoro będą
uczczeni i wyniesieni, ustawiając, iako
dym uśną. w Psal: 36. w 20.*



W WARSZAWIE
W DRUKARNI XX. MISSYONARZOW
Roku M.DCCLXXXII.

105694

I





PRZESTROGA AUTORA.

Jest czas milczenia i jest czas mówienia. Pierwszy już upłynął, w drugim żyjemy, a ten jest względem nas i w swych wyznaczeniach nayoczywistszym, i w obowiązaniu gwałtownie przynaglaiącym.

Obiawienie i pochodzenie od Boga Chrześcijańskię Religij po tysiąc razy dowiedzione było

Przestroga

*w przeciągu siedmnaſtu Wieków
ięć wygurbowania na ziemi. Nie-
można już więcęć poddać pod
wątpliwość potrzeby poddania
ſię Jęć. Odebraliſmy Jęć ia-
ko dar Nieba; i ieſt w rzeczy
ſamęć nayszacownięćszym skar-
bém ze wſzyſtkich dób, które
poſiadamy, z tém wſzyſtkiém
chcą nam Jęć wydrzeć i zagła-
dzić w ludzkieć pamięć, przy-
puſzczają ſzturm aż do Jęć
podwalin i fundamentów. Prze-
dziergają Jęć w obrządki oblu-
dne, nierozumne, zabobonne,
przeciwne Bogu i Naturze,
zwodnicze te udawania codzien-
nie wzroſt biorą. Możnaż zo-
ſtać w beczczynnoſci, przekona-
wſzy*

Autora.

*wszy się o Jęy prawdzie, i czy
można tać przed sobą wojnę,
którą Jęy wydano, kiedy wpa-
daią w oczy nieprzyjazne pod-
stępny, których ze wszzech stron
używaią Przeciwnicy dla po-
grążenia Jęy w ośtatnich roz-
walinach.*

*Tu poczytuią za baśnie
Xięgi S. gdzie są zawarte skła-
dy Wiary i Nadziei naszey.
Tam bezbożności odgłos bluzniąc
przeciw Twórcy, przygania zu-
chwale Mądrości, w którą stwo-
rzył świat, a według której
rozrządza wszystkiemi iego o-
brotami i zdarzeniami.*

*Stek nowotnych Celsów i
Julianów ośmiela się uwłoczyć
Bó.*

Przeestroga

Bóstwu Je: Chr.; Proroctwom które Go przepowiedziały, rzeczywistości Jego cudów, świętości Jego nauki, i obowiązкови przyięcia Jęy.

Ci gotowi są utrzymywać, że Bóg nie mówił innym obyczaiem, tylko do rozumu każdego w szczególności, że ten sam jest godzien aby go słuchać, iako narzędzia czystéy prawdy, że iego światło jest dostateczne, iego natchnienia zawsze przyzwoite, iego wyroki nieodmiénne, a prawda bez ograniczenia.

*Znaydziesz pomiędzy niemi wielką liczbę i takich, co dla wyniszczenia wszelkiéy Religij i otwarcia wolnego wylewu
wszy-*

Autora.

*wszystkich gatunków zbrodniom
przyrzeczeniem bezkarności, nie
przypuszczają Duchowości i
Nieśmiertelności Duszy. Nie
jest ta według nich iak tylko ma-
teryą ukształtowaną, własno-
ścią czucia, niczym nieróżną
w ludziach i bydłach, która
traci wręcz użytość swoją i ieste-
stwo skoro ciała ludzkiego ma-
chiny układ rosprzęga się. Po-
słuchać Jch tylko, a natychmiast
dadzą się z tém słyszeć, że ma-
terya ma w sobie do myślenia
zdolność, że nasze rozumowyo-
brażenia, nasze rozsądzania i
nasza pamięć nie jest tylko szcze-
gólném ukształtowaniem i poru-
szeniem iéj cząstek, że jest to
dzi-*

Przeestroga.

dzikość i okrucieństwo chcieć zbijać to zdanie bronią Wiary, i że tu nieidzie tylko o rozwiązanie trudności z gruntu Filozoficznęj.

Źnni obalają wszystkie Moralności zasady, Prawa Narodów, bezpieczeństwo publiczne, podległość prawą, całe zgola umiarkowane rozrządzenie świata, które mu iedna pokóy i ozdobę. Jeżeli da się im wiare, ludzie w przeciągu wielu wieków byli podobni bydłom i innym nierozumnym zwierzom, bez używania odzieży, mówy i społeczeństwa; wreszcie ułożyli prawa obojętne zupełnie i mięscowe, które nieobowiązywały tylko

Autora.

tylko tych, co się im chcieli dobrowolnie poddać. Prawo natury nie jest tylko dziwotworem. Występek i cnota są to przesyady wynalezione przez słabość i zabobonność, a które w nas nierostropnie wpoiono od niemówledztwa, Mężobóystwo, niesprawiedliwość, zdrada, kradzież, cudzołóstwo, nie są złemi same przez się. Ludzkość, słowo, wierność, słuszność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość cnoty iedynie są imaginaryne i z postanowienia ludzkiego. Sumienie nic nieprzepisuje i nic nieza-
brania. Osobisty interes, rzetelny, albo miany za taki, ukontentowanie zmysłne są iedynie o-
wym

Przeestroga

wym wymiarém, który powinien
urządzać nasze pragnienia i
władać moralnym światem. Wiele-
władzcy, iakiegókolwiek bądź
o rzeczach zdania, sami z wy-
łączeniem innych mają moc roz-
sądzać między złém i dobrém,
między sprawiedliwością i nie-
sprawiedliwością.

Poradzić się tylko tych o-
bronców przyrodzonéy Religij
a wnet odpowiedzą, że Czło-
wiek nie jest obowiązany żadną
miarą oświadczać cześć wzglę-
dną Bogu przez powiérzchowne
znaki i ośmielą się ręczyć zuchwa-
le, że Teologowie niepotrafią do-
wieść im strony przeciwnéy.

Po między odmiennością o-
brząd-

Autora.

*brządków, których z własnego
obrania na ten koniec używają
w Chinach, Indyach, Stambu-
le, Afryce, Ameryce, Londy-
nie, Rzymie doskonała zdaniem
ich zachodzi równość, a nazna-
czona różnica nie ma iestestwa
tylko w naszych uprzedzeniach
Rodzice nasi już są płatni, nad-
grodzeni wydaniem płodu. Ani
im są Działki winne okazywać
uszanowanie, poddanność i
wdzięczność, natura na wzór
innych bydłał uwolniła ich od te-
go i. t. d.*

*Otóż niektóre Artykuły skła-
du Wiary tych nowych Filozo-
fów, z Sądowni okazały w któ-
rę zasiadają według własnego
mnié-*

Przeestroga

wniémania, ogłaszają nam, że
w nich samych szczególnie jest
skład rozumu, umiejętności i cno-
ty, z boiaźni aby nieznaiomemi
nie byli, wszystkie Jch Pisma wy-
dają wonią kadzenia i pochwał
ktòremi czczą się wzajemnie, i
odwrótnie, żeby zaś iaki nie zda-
rzył się zawód z wyltworną sta-
rannością wzmiąknąć się. Nau-
czanie do nikogo już więcej o-
krom nich nienależy i sobie przy-
swoili przywilej z wyłączeniem
wszystkich innych, sporów, zbiia-
nia się, i bluźgotania coby się im
zdawało. Ktokolwiekby zaś z
ludzi tyle miał śmiałości, aby się
odważył opierać ogłaszaniu ich
nauki, jest to już Człowiek nieu-
dolny,

Autora.

*dolny, bez rozsądku, bez cnoty;
lekkowierny, bałamut, prześlado-
wnik, zgoła jest to Fanatyk.*

*Nietrzeba zaś rozumieć, że
te szczupłe wykryślenie jest ie-
dynym owocem kunsztu Malar-
skiego albo Poezyi dających rze-
czom postać według własnej my-
śli. Znajdziemy tego oryginały w
Xiegach tych Wielkich Duchów.
Przyczyny naszego rozrzewnie-
nia są nadto rzetelne i najja-
wniejsze. Niepomaluby nas ta
przeraziła okoliczność, gdyby
Dzieie Religij nienauczały, że
we wszystkich wiekach znaydo-
wała Przeciwników, z któremi
walczyć musiała.*

*Mnogość i piątka tych, co
teraz*

Przeestroga

*teraz do nięj szturmuia przy-
pomina nam co musiała znosić w
pośrzed Luđu Jzraelskiego, któ-
ry sam był czcicielem Boga, a
tém samém obowiązany bronieć
się przeciw Egipcyanom, Cha-
naneyczykom, Eteńczykom,
Ferezeńczykom, Jebuzeitom,
Gabaonitom, Amonitom, Ma-
dyanitom, Filistyńczykom, Af-
syryiczynom, Babilończykom,
i Królom Syryi (figurom na-
szych nieprzyjaciół) z których
každy usiłował pociągnąć ich do
siebie, poobalać im i zesfromocić
oltarze, i przesadzał się, aby ich
unieśdź i pociągnąć do zrzecze-
nia się Wiary swoich Oyców.
Przebiegam ia myślą nieprzeli-
czoną*

Autora.

czoną Przeciwników zgraie pa-
całym świecie obsaczających Ko-
ściół począwszy od założenia Ie-
go, a wraz widzę wszystkich po-
walonych mocą tego, co zamie-
szkał na Wysokości, i który za-
wstydzą zuchwałe ich usiłowa-
nia.

Podobni we wszystkich siwym
Przodkom Wieku naszego, nie-
powinni innego dla siebie losu
spodziewać się. Ich zamachy
wypadają na przeszłe, co mó-
wię: i owszém są zewszecz miar
daleko zuchwalsze. Zadna z
Sekt dawniejszych w szczegól-
ności uważona, ani ogółem wię-
te, nie zawierały tyle zarzutów,
ile ich Ci Nasi mniemani Filo-
zofo-

Przeestroga

zofowie czynią. Dowiódłbym
im, gbyby chcieli i to, przez wier-
ne ich Dział przebieżenie, że
Oni sami wszystkie ie zebrali i
że w tém mają wyższość nad in-
nych, iż natworzyli w swych
głowach nowych obłąkliwych
zdróżności, o których ani pomy-
ślono przed niemi. Zechcąż sobie
podchlebiać, iż nowotność ich ba-
łamućiw ieyciency nakoniec
równie obietnice iako i dzielne
pomocy Niebieskie, których nie-
zawodność zaświadczonea iest
bez przerwania odnoszonemi
zwycięstw? Jm bron ta, na
której polegają, wydaie się
dzielnięyszą dla dopięcia ułożo-
nych zamysłów (nieodęymie-
my

Autora.

my ięy mniemanego blasku) tēm
oni są występnięszemi, a wpo-
gotowi słabszemi, ponieważ o-
bracają swe pociski naprzeci-
wko Niebu, które iedynie dla te-
go ich uzbroiło, aby obstawali w
sprawie Jęgo i ogłaszali Jęgo
chwałę.

Odkryimy sobie w szczegōł-
ności szkaradne błędy utrzymy-
wane w zdradliwszych wyrażę-
niach ułożonęy a coráz powsze-
chnięy rozruconęy nad inne Pi-
sma Xiążce, która podała ton
niezmiernęy innych liczbie po-
nięy wydanych, w których nay-
zaraźliwsze lekcye piérwszego
Mistrza często się powtarzają,
niby iakie wyroki i niby zasadne
zda-

Przeestroga.

*zdania nowéy Filozofij. Zwie-
trzymy subtelną a śmiertelną
truciznę ukrytą na każdéy wła-
śniekarcie tego obszernego Dzie-
ła. Okażemy Młodzieży (a pod
tém hasłem wszystkim), odkry-
my mowę szkopuły, o które roz-
bicia swoiego obrońcy mocnych
Duchów i mniemanego rozumu
ludzkiego kres przyśpieszają.*

*Uczyłmy baczniéyszemi
przeciw tak zwiodniczym powa-
bom owych coby niechcieli bydź
podchwyconemi. Tych ja szcze-
gólniéy chcę mieć w mém Dzie-
le na celu, a do tego celu niezmie-
rzam, tylko przez wzgląd na
Religię, któręy pracę moją po-
święcam.*

ZBIOR

ZBIOR MATERYI.

I. ROZMOWA. *Wyrocznia Nowych Filozofów* (Jmc P. Wolter) gruntuje swój układ o Religii Naturalnéy. Przyrzeka zbawienie Poganom, Machometanom, i naysprośnięyszym Sektarzom. Wyciąga aby Wielowładcy dozwolili w swych stanach zupełnéy wolności używania wszelakich obrządków. Powstaie przeciw stałości w tęg mierze Katolików. na karcie — — — II.

II. ROZMOWA. O zasadach Nauki *Wyroczni*. Dowodzi się że iest Prawo Przyrodzone. Okazuje się że nie iest dostateczne do wystawienia doskonałęg Religii. Zbiia się układ Nowych Filozofów o Dostateczności Religii przyrodzonég. Dowodzi się potrzeby objawienia. Przytaczaia się prawdziwie Boskie skutki, które wyprowadziła wpośrząd świata. na kar: — 45.

III. ROZMOWA. Zawiera w sobie zbijanie dowodów wyszukanych, na wsparcie Tolerantyzmu. na kar: 142.

IV. ROZMOWA. *Wyrocznia* przyrzeka się tego wszytkiego, i odwołuje co mogła powiedzieć sprzyiającego Religii Chrześciańskiég i Świętég Stolicy. Wbrew oświadcza się naprzeciw oboyg. Błuźni przeciw Bogu i przeciw JE: CH: Chciałaby nam wydrzeć z ręku dowody wspieraiące pochodzenie
Re-

Religii naszey od Boga czerpane w prześladowaniach i poniesionych dla Wiary Męczeństwach. Wszystko zdaje się odrzucać. na kar: — — 202.

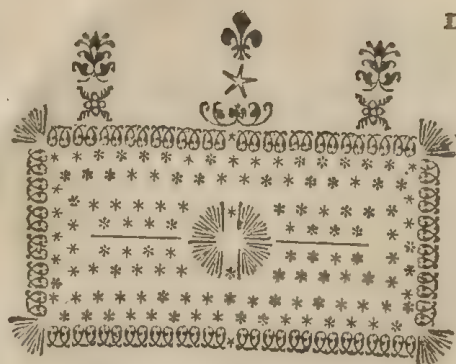
V. ROZMOWA. Pod płaszczkiem wolności myślenia P. Wolter wszędzie z sobą spór wiedzie. Niechce przypuścić bez materjalności Duszy naszey, równa nas z zwierzętami, a prawie nad nie nas upodla, miota bluźnierstwa na przeciw Tworcy i Dziełom Jego, usiłuje zwalić wolność dla utwierdzenia losownictwa gwałtowności, cały jego układ dowodzi że myśli po Manichéysku. na kar: — — — 257

VI. ROZMOWA. Zdania Nowych Filozofów o Cnocie. P. Wolter nieznalazł jęý tylko między Pogany. Zadnego ięý śladu niedostrzegł między Chrześciany. Według niego zgodzić się może z występkami wszelkiego gatunku. Satyry i zdanie dzikie o Monarchach. Okazuje się nieprzyjacielem wszech Zwierzchności, Narodów, wszystkich stanów i całego rodzaju ludzkiego. na kar: — — — — 301.

VII. ROZMOWA. Bię naprzeciw wszystkiemu sławniejszym Pisarzom. na kar: — — — — — 350.

VIII. ROZMOWA. Roztrząśnienie Jego Próby na Historyi Powszechney. na kar: — — — — 385.

IX. ROZMOWA. Roztrząśnienie Jego wieku Ludwika XIV. na kar: 458.



WYROCZNIA

NOWYCH FILOZOFOW.

W pewnéy potrzebie moiéy
byłem przynaglonym u-
dać się do Szwaycar, a przeiez-
dzając tam przez *Lauszannę* sądzi-
łem bydź powinnością moją od-
wiedzić pewnego Szlachcica, u
którego często gościłem, gdy w
Paryżu mieszkiał. Przyjął mię w
oświadczeniach nadzwyczajnéy

A

ra

radości. Wyśłał zaraz, nieuczyniwszy mi nawet wzmianki o tem, na szukanie mego pojazdu i ekwipażu, i oświadczył w wyrazach uymuiących, że innego dla mnie w Mieście nieznaydował wygodniéjszego gościnnego Domu nad własne pomieszkanie. Wzbraniałem się zrazu, i dziękowałem, wreszcie wdzięcznie przyjąłem ten dowód grzeczności, niespodziewając się abym miał stąd przez iaki czas znaczny korzystać. Lecz potem inaczéy rzeczy wypadły nad moje mniemanie.

Gdyśmy rozmawiali o ozdobach Miasta i okolicy, niezaniechał natychmiast wspomniêć o przyjemném wiéyskiem pomieszkaniu Jmci P. *Voltera* położoném nad brzegiem jeziora w pobliskości

Lau-

Nowych Filozofów. 3

Lauzanny i zapytał, ieżlibym znał
Gospodarza tego Domu. Nie, przez
niezczęście moje odpowiedziałem
mu: Czułem ia w sobie gwałto-
wną chęć do tego, iako i wielu
innych, nigdy iednak niemógłem
iëy uskutecznić. Ráz szczegól-
nie zszedłém się z niëm na pe-
wném miéyscu, gdzie tylko mi-
gnął się w oczach moich i w mo-
mencie wyszedłszy śmiertelnemu
podobnym przejął mię żalém.

Ah! rzecze mi mój Szlachcic
bárdzo łatwo możesz zadofyć u-
czynić ciekawości twoiëy. Ma
on tyfiączne dla mnie przymile-
nia, znayduie on tu dla siebie o-
sobliwsze wzglëdy, stál się rosko-
szą tego *Kantonu*. Dziwnie go
uwefela gdy ciekawość sprowa-
dza kogo na oglądanie go, a wszy-

A 2 . . . stkich

stkich zbliżających się przyimuie z niewypowiedzianą uprzèymo-ścią. Zaprowadzę Cię do Niego, przez co tém mu miłszą rzecz uczynię, im go znám bydź bar-dziéy przywiązanym do Paryża- ninów, aczkolwiek zadawnione niesmaki wzmianka tego Miasta przywodzi mu na pamięć. Po- strzegł wnet mój Przyjaciel pierw- szej radości stąd moiéy uczucia, a wnet nazajutrz uśiłowwał dopeł- nić ièy zamiary.

W podróży iedynym rozmów- nacznych celém była owa czei godna Osoba, którąśmy szli oglądać. On tu sobie rzeczy znowu Szlachcié ziednał czcicielów bez miary. Nie- rozumiem, aby chociaż ieden Dom miał się znaleźć w tém Mieście, w którémby się nieznaydowały
Jego

Nowych Filozofów. 5

Jego Dzieła. Czytamy ié z chci-
wością, zadziwiamy się nad niè-
mi, serce nasze nie oddycha tyl-
ko umiejętnością w nich czérpa-
ną. Wyprowadziły Nas z nieźli-
czonych uprzedzeń, dzięki Nie-
bu wszyscy tu składamy Naród
Filozoficzny, ażeć kròtko wszy-
stko wyrażę Autor tèch Dziel
iést dla nas *Wyrocznią*.

Równieś skwapliwie iak inni
musiał zostać iego stronnikiem od-
powiedziałém memu Szlachcicowi.
Jmc P. *Volter* znayduje w Pary-
żu zadziwicieliów we wszystkich
stanach, ia sam poważam się umie-
ścić w tèm czci godném gronie ;
ale niepomału wątpię, aby tyléz
liczył prawdziwych Uczniów, co
się mnie w szczególności tycze,
przyznam się bez ogròdki, że nie-

powiększyłem ich liczby. Co zaś
ja, odpowie mój Przyziaciel do o-
bóyga gatunków należę, i mogę
cię upewnić, że równie schołdo-
wał rozum z zdaniami iako i ser-
ce moje. Smiałbym się do pu-
ku gdyby i Ciebie nawrócił.
Wemnie zaś odpowiem znowu
wzbudziłoby to osobliwsze zadzi-
wienie. Gdyby szło o wystawie-
nie przeciw Niemu Sztuki Ry-
motwórstwa, gładkiego listu i z
przyjemnością napisanéy Historii,
anibym się ośmielił puścić się z
niém w zawody na tym placu po-
tyczki. Lecz skoro pocznie się
spór o Nauce i Moralności, du-
fam w dobroci méy sprawy, że
mię wesprze, abym Mu był sil-
niëyszym.

Staneliśmy nareszcie w Pała-
cy-

Nowych Filozofów. 7

cyku, gdzie liczna znajdowała się schadzka, a pod hasłem mego przewodnika, z ową mię przyięto grzecznością, do któręy więcéy niemożna było przydać.

Obiad zszedł na rozporach rozumu, o wyborze słów, o umiejętnościach i o kawałkach Poezyi wyiętych z Dzieł Jmc P. *Woltera*. W zadumieniu stanąłem, słyszając ten rodzaj Nowych Filozofów mówiący aż dotąd mi nieznanym ięzykiem, iako utrzymywali niesłychane mniemania i obojętne, zbijali oznaczania rzeczy powszechnie przyięte, i prawie na ten poświęcone koniec, iako wzajemnie sprzeciwiali się sobie nie wprzód przerywając sprzeczkę, aż owa *Wyrocznia* otworzyła swe poważne usta i rostrzy-

A 4 gne-

gnęła, iakażkolwiek zaś ta była odpowiedź, zdawało się, iż natychmiast wszyscy byli gotowi do poparcia, choćby też zbroyną ręką Jéy nieomylności. Wielém się tam nasłuchał, mało zaś mówiłem, a mniéy ieszcze w tém znalazłem ukontentowania. Wiedziałem zaś pomiędzy temi Jchmościami rzetelne uskutecznienie walnego ich Układu względem zupełnéy wolności iak się podobą myśleć i co się podobą mówić.

Ponure moje milczenie wprawiło w mniemanie niektórych, iakobym przyganiał ich rozmowom, inni mniemali, że byłem niesposobny do pojęcia ich nauki i téy Nowéy Filozofii. Zdaie się, odezwie się do mnie z pomiędzy nich ieden, że Nasze rozmowy zadziwiają Cię,
ponie-

ponieważ do żadnèy nieprzywię-
zuiesz się strony: Domyślam się
przyczyny, niemasz snadź dosyć
oświecenia, i w pospolitém wy-
chowaniu zaczerpnione przesady
jeszcze gòrę trzymają nad tobą.
Przyznam się w szczerości odpo-
wiedzialem, że wszystko to, cò
tu słyszałem zdawało mi się być
nieznaiomemi wyrazami. Na te
słowa, które wzięto za wyznanie
pochodzące z prostoty całe gro-
no roschichotało się. Mówiono,
że potrzebuje abym brał pewne
lekcyje, proszono Jmc P. *Voltera*
aby przyjął tę pracę na siebie,
iakoż ofiarował się z powodu gor-
liwości, i grzeczności zobowiązał
mnie, aby na iéy branie przybył na-
zajutrz porankiem, ja wzajem zarę-
czyłem, że nieuchybie w słowie.

Tak

Tak rzeczy skojarzywszy Ci
 Jchmc życzyli mi i wráz przyo-
 biecywali, że pod tak zręcznym
 Nauczycielem małym kosztém mia-
 łem na równego im wyjść Filo-
 zofa, *



PIER-

* Dany jest kształt temu Dziełu schádz-
 ki czyli Rozmowy iako przyjemniéyszy
 Czytelnikowi, i któremu można z więk-
 szą łatwością potrzebne objaśnienie przy-
 dawać.



PIERWSZA ROZMOWA.

Dobry mój Przyjaciel chciał mi towarzyszyć i w prowadzić mię na miejsce rozmowy. Wyszliśmy w sam czas od siebie i zastaliśmy *Wyrocznię* oczekiwającą na przyście nasze. Stawiam ci nowo nawracającego się rzecz Szlachcic: Jest On serca prostego, nie szuka tylko poznania prawdy, i jestem zupełnie przeświadczony, że pod twém Nauczycielstwém stanie się ięć gorliwym Uczniem. Nuż więc odezwie się Jmc P. *Volter* od czegoż zaczniemy? Zyczyłbym sobie, odpowiedziałem mu, wiedzieć naprzód naczem zależy Religia Nowych Filozofów, i które to są piér-

piérwiałtkowe zdania, które im
wpaiać uśluiesz, a na których
połega reszta nauki.

Wielkiéy wagi wprawdzie za-
gadnienie, odpowie *Wyrocznia*,
z tèm wśzystkiém niezwykło za-
trudniać tylko nieumiejętnych i
łabe umyśły. Naprzód więc o
tèm ci się przekonać potrzeba, że
nic niemasz na świecie, tylko
mnogość przesądów i zabobonno-
ści. Nie sto razy powtórzyłem
rzecz tę w mych Piśmach. Są
to zadawnione zdrożności, które
potrzeba z gruntu obalić, żeby
przywrócić Narodowi Ludzkiemu
Ducha Filozoficznego, który sam
jest owym wymiarem, do które-
go wśzystko się stósować powinno,
ktokolwiek tyle uczynił w téy
mierze rozważy, ile ja, iedną tyl-
ko

ko uznał na świecie Religiją tę, co Ją znayduiem z przyrodzenia wydrążoną na sercach wśzystkich Ludzi. Ogranicza się ona zachowaniem w szczupłéy liczbie Praw Moralnych i czią Naywyższyć Jstności, iakieżkolwiek da się Jèy nazwisko i iakieżkolwiek tym końcem wezmie się śródki. Zagadnienia i praktyki Chrześcian są to szczere ludzkie wynalazki, spory metafizyczne, iedynie zdadne do upodlenia Bóstwa, pomieszania Sumień, i krwi ludzkièy przelewu (a).

 Rofterki w Chrześciaństwie i wzajemne spóry
 Więcéy Bogu przyniosły obelg, żelżywości,

Więcéy

(a) Wiersze o Religji Naturalnèy III. Czę:
 Tom: 6. na karcie 366 edycyi Paryskiéy
 1757, Roku, który się będzie zawſze uży-
 wać.

Więćy zgładziły Ludu, więćy krwie rozlały.
 Niż płałczyk utrzymania w Europie równości.
 Niemi cała - - Francją, Niemcy spustoszały

Gdyby byli Chrześcianie nic
 nieprzydali do Prawa Natury, a-
 niby kiedy wspomniono na świe-
 cie o owych rozdziałach znaio-
 mych teraz pod imieniem Kacerstw,
 pomiędzy któremi wszystkiemi cóż
 innego zachodzi (b), jeżeli nie
Metafizyczne spóry zasadzające się
 na Filozofii Platona w Materyi o
 Tróycy o iéy *Logos* czyli Słowie,
 o Wcieleniu i Tajemnicy Ołtarza,
 spóry dziwaczne, podczas których
 mówi się ięzykiem niezrozumia-
 nym, rozwodzi się o rzeczach któ-
 rych niepoymuie rozum, które
 niemaia bytności tylko w imagi-
 na-

(b) o Religii i Zabobonności w Tom: 12.
 na kar: 4, i o głupstwach dwóch stron sobie
 przeciwnych w Tom: 7, na kar: 169.

nacyi, a które z tém w/zyskkiem
biorą się za pozorną przyczynę
wzajemnego potępiania, niewy-
muiąc z pod tego przeklęstwa i
owych, których brać można za
naydokładniëysze wzory cnoty.

Z téy pobożnéy furyi przed dwóchsetne owe (a).
Pradziadów nastąpiły okropne rozdziaily,
Ze do Ustaw Natury, przydawano nowe,
Ze iëy piërwsze odgłosy s/zumione zostały,
Ze Czëk powodowany głupstwem niewolniczym
Dał Bogu Ludzką postać, czyniąc Go gniewliwym,
Nieślałym, zwódcą próżnym, udaniem zwodni-
(czym,

Zazdrośnym, barbarzyńskim, i niesprawiedliwym
- - - - - wraz dziś potępiamy
Lud Żydowski co niegdyś Wielkie podbił Pany.
Londyn, Berlin, Genewę, Sztokholm; Co cię znamy
Bydź Wielkim Królem i Ty (b) wpadłeś w te kay-
ldany.

Czy

(a) w Odzie wyżëy przywiedzionéy.

(b) Król Pruski, któremu Poema o Reli-
gii Naturalnéy iest przypisane.

Czy rozumiesz że *Sokrat*, że młody *Arystyd*
 Ze *Solon* wzór Grecyi, Wódz i Prawodawca,
 Ze *Marek Aureliusz*, że *Trajan* i że *Tyt*
 Ludzie nad których lepszych tego świata Sprawca
 Nieutworzył, zmieniają się w piekielne pożogi
 Zwoli Boga, co na nich swą wyraził postać?
 Przepuść tak wielkiéy Cnocie, uczciéy Ziemskie

Bogi

Nieskazią na Ciebie? Dopusć im tak zostać.

 Bez wzdrygnięcia Ja patrzę na wystaw wieczności
 Nie mogę nawet myśleć, by Bóg co się rodzić
 Kazał, co dziś mnie mieści w swéy dobroczynności
 Miał w mnie pociskiém Piekła po śmierci ugodzić.

Patrz iak czynię znakomitą
 przyługę, gdy przywodzę świat
 do złożenia broni, dowiódłszy do-
 stateczności Religii Naturalnéy
 Nie wyciąga ta po nas dla osią-
 gnienia wiecznéy szczęśliwości
 iak tylko, aby uczcić Boga i nie-
 wzruszenie zachować Ludzkości
 Ustawy, różność zdań i odmien-
 ność sposobów okazania wewnę-

trznego-

trznego ułożenia są rzeczy obojętne. Jestże to wiele wyciągać? Możnaż moję Moralności przypomnieć o surowość? Przypomnieć ci zaś sobie potrzeba, że według zdania samych nawet Pogan nie było jeszcze Człowieka, któryby niepoznawał Boga, i któryby Mu iakięj czci niewyrządzał. Aczkolwiek Narody Bałwochwalckie w náyobrzydliwszym zostawały błędzie względem wyobrażenia pod którém Go sobie wystawowały, i względem ohydnych ofiar, które Mu czyniły. Nic to nieszkodziło, rozumieli zawsze, że czcili iak było potrzeba, a w tém zawiera się wszystko, czego po nich można było wyciągać. Otóż przyczyna, która mię nakłoniła, abym utrzymywał, że

B. So-

Sokrates, Arystydes, Trajan, Marek Aureliusz i Tytus są zbawièni.

Nie wyłączyłem nawet *Juliana (a)*. Odstępcy od Wiary, aczkolwiek wszystkie Dzieiopisma zaświadczaia, że nikt z Ludzi nie pomknął tak daleko zabobonności i dzikości w obrządkach (*b*). Czarownicznych, podczas których nazabiał Matek i ich Dzieatek dla wybadania przyszłych trefunków w ich wnętrzościach za przywołaniem Bóstw Piekiełnych. To mówię wszystko nie wstrzymywało mię, abym trzymał, że jest zba-

(a) J. P. *Wolter* uraża się, że przydaia temu Monarsze nazwisko Apostaty, i nazywa Go drugim z Ludzi. Zdaie się, że pierwsze miéysce dał *Markowi Aureliuszowi*.

(b) o Religii Naturalnéj w Tom: 9. Pieśń 6.

zbawion mocą Prawa Natury i
abym go podał za wzór Królom
według którego powinni się kształ-
tować.

Dwoic się w *Juliana* odstępiwie wydaie, (a).
Porzuea jazmo Wiary, przy rozumie sława,
Gorszy Kościół, a Królom ton Rządu podaie.
Bo nigdy nieodstąpił od Natury Prawa.

Przy świetle tego Układu ni-
knie iako cień cokolwiek w wa-
żém Piśmie rzeczono jest o okro-
pności, o mękach, o wieczności
Piekła. Pogroźki, które nam do-
tąd czyniono, są to czcze mary,
których obawiać się byłaby rzecz
godna śmiechu. Już więcéy ba-
dać się niepotrzeba o tèm, co na-
zywano Prawami Boskiemi, mo-
żna ie będzie napotém pogardzać
i przestępować bezkarnie, Bóg

B 2

był-

(a) Poema o Religii Naturalnéy II. Częsć

byłby niesprawiedliwym, gdyby
 miał wiecznie karać momentalne
 słabości. Stałby się Ludziom po-
 dobny, gdyby się chciał mścić
 za urąganie uczynione Mu. Jle
 jest sprawiedliwym może uka-
 rać grzeszników, lecz tylko na
 tym świecie przez pewne zmar-
 twienia, które na nich przepu-
 szcza, iako mówił *Julian*, zacho-
 wując na żywot przyszły same
 nadgrody, a nikt od nich niema
 być wyłączonym. Te to są zba-
 wienne i uweselaiające nauki, któ-
 re ja włożyłem w usta *Ludwika*
S., kiedym udął Jego zjawienie
Henrykowi IV (a).

Niewierz temu, rzekł *Ludwik*: by człowiek błę-
 (dliwy
 Większe nad własne zbrodnie miał ponosić męki;
 Albo więc aby Twórca i Bóg sprawiedliwy
 Kontent był, udręczając dzieło własnéj ręki;
 Gdy

(a) w *Henryadzie* w *Pieśni 5.*

NOWYCH FILOZOFOW. 21

Gdy nadgradza zaślugi, w ten czas nieskończony
 Hoyuy w darach, a zemstę zawsze trzyma w mierze,
 Zdaniem ludzkim z Tyrany razem jest sprzężony,
 Tu jest Oycem, czasem bicz w rękę karną bierze
 J uderza swe dzieci, lecz to. wnet słodyczą
 Nadgradza, a słabości przez moment trwający
 Ni rokoszy co tęskność miecza ią z goryczą
 Nie zwykł karać w Wieczności równo z nim trwa-
 iącęy.

Czy czuiesz WMość moc cio-
 fu, który tu zadaię waszëy Reli-
 gii, surowości waszych Morali-
 stów, a nawet samym Prawom
 Stanu czyli Politycznym ? Jużesz
 po mękach piekielnych; biał one
 wręcz przeciw Boskiëy Sprawie-
 dliwości, która niemoże Ludzi
 karać bez okazania iakowego u-
 kontentowania w udręczeniu ręk
 swoich dzieła, targam ia owe twar-
 de wędzidło, którém ich ścisła
 Religia, ruguie w nich aż do
 gruntu szkrupulaćtwo i boiaźń i

zapewniam o bezkarności. Proszę zastanowić się nad temi początkowemi prawdami i nad następniemi z nich wyniknieniami, których się tak bardzo niegdyś lękano. Byle tylko nieściągając ręki do maiątku i życia współ-Brata nic więcej nietrzeba się troskać o różnicę zachodzącą w Religii, iako więc o odmienność zwyczajów, stroiów i języków.

Bydź sprawiedliwym to grunt, reszta wszystko

(próżność

Interesów, zwyczajów, Praw, obrządków różność

Człec jest nakłztałt maszyny wczynach z przyro-

(dzenia

Czy to Zyd czy Poganin, Wierny, czy Muzulman(a)

Czy się ustroi w suknią czy weźmie Doliman.

Ta romaitość obrządków i Religii żadnèy odmienności w oczach Boskich nieczyni. Trochę więcej

(a) Poema o Religii Naturalnèy.

cęć mając rozsądku i ludzkości
przychylił się okiem zapatry-
walibyśmy się na Bracią naszą,
a wpogotowiu uznalibyśmy nie-
winność ich intencji i ich obyczai-
dów. „ Nie dobre przyjęcie (a)
„ obrządków Chińskich stąd po-
„ szło, iżeśmy sądzili o ich
„ zwyczajach wedle naszych.
„ Zwykło się bowiem aż na krai
„ świata zanosić własne przesą-
„ dy i owego Ducha sprzeczne-
„ go. Ukłonienie, które tam
„ nie bierze się tylko za Akt po-
„ spolitego uszanowania, nam się
„ zdało być znakiem najgłę-
„ szego pokłonu. Stoły poprze-
„ traialiśmy sobie na Ołtarze. W
„ tento sposób sądziliśmy o wszy-

B 4 „, stkiem

(a) Proba na Historyi Pow. szesn. w To-
mie 2. na kar: 32. i w Tom: 7. na kar: 440

24 WYROCZNIA

„ sikiem i według tego prawi-
 „ dla uznaliśmy za bałwochwał-
 „ stwo owę cześć, którą *Chiń-*
 „ *czykowie* oddają swemu *Konfu-*
 „ *ciuszowi* ---- Prawda, że wie-
 „ lu pomiędzy niemi z Uczonych
 „ chwyciło się *Materyalizmu*, lecz
 „ Moralność naytaniéyszèy stąd
 „ niepopadła odmianie. Są oni
 „ tego zdania o cnocie, że tak
 „ iest Narodowi Ludzkiemu po-
 „ trzebną, i tyle ma w sobie do
 „ zamięłowania ponęt, iż nietrze-
 „ ba nawet znajomości Boga, aby
 „ się nią powodować.

J też to omyłki w działaniu
 (*les erreurs de fait*) mają prze-
 szkadzać do ich zbawienia? By-
 naymniéy. Ani bydz może co mniej
 dla nich potrzebnego, iako
 naszych Missyonarzów posługa dla
 oświe-

oświecenia onych w tych błędach.

Toż mówić o *Jndyanach*.
Cześć naywyższa, którą oddają
swém Bóstwóm *Bramie Roudra* i
Wyshcunowi. Bóżnice czyli iak
ie zowią Portugalcykowie *Pago-*
dy dla tych bałwanów na ich u-
czenie wystawione wspaniale,
ich padania na twarzy przed te-
mi okropnemi posągami, kadze-
nia, które gwoli im palą, ich
obrządk i wzywania niesprawu-
ią obraźliwości, tylko naszym
przesądom. Są to sposoby ucz-
czenia Naywyższego Jęstęstwa ród-
żne od naszych; lecz byłabyto
niesprawiedliwość ganić ie dla téy
iedynie przyczyny. W ten sposób
przed dwiema tysięcy trzyścią lat
sławny ich Filozów *Pilpay* rozsą-

dnie mówił (a). „ Postrzegłem
„ ia-

(a) *Tamże Roż: II. na kar: 39* .Tak wie-
le nam w tym rozdziale natż Autor prze-
daie za rzetelne prawdy bałamućw, iż
pièrwsze nawet Historyi mający początki
więcéyby ich niepotrafił wynyslić, o Xiąż-
ce w *Indyi* napisaný przed dwoma ty-
sięcy trzysta lat, i że na niéy umieią czy-
tać, o Sezaku puśczaiącym się na zwo-
iowanie Pobrzeża *Malabaru*, o Pitagorze
udającym się tam dla nauczzenia się Filozo-
fii, o szachach znalezionych w tych stro-
nach z harakterami, które są u nás w uży-
waniu, o podziale Zodyaku, o którym
mają wiadomość od czasu bezpamiętnego
i. t. d. Jeżeli to nie są istne baśnie i godne
umieszczenia iedynie między naywyśadniéy-
szemi bałamućwy? Ja śmiem twierdzić,
że żadnemu Piśmu z wydanych dotąd to
nazwisko dokładniéy służyć niemoże ani się
wzdrygam poddać pod rozsądek to moje
zdanie J.J. P.P. Akademików Pięknych Na-
uk.

„ iako wszystkie Sekty wzaię-
 „ mnie kładły na siebie potwórz-
 „ zwodnictwa i szalbierstwa. Po-
 „ strzegłem i to, że wszystkie
 „ zwierzchności zapalczywie spie-
 „ rały się z sobą o pierwszym
 „ rzeczy początku i ostatecznym
 „ końcu, z wszystkiemi starałem
 „ się mówić, niemogłem atoli z
 „ ich dowódców nic innego wy-
 „ czerpnąć okrom dowodu nie-
 „ przełamanego uporu, dumny
 „ ku innym wzgardy i nieubla-
 „ ganey zawistności, Przeto po-
 „ stanowiłem u siebie żadnemu z
 „ nich nie dać wiary „ Aczkol-
 „ wiek Uczeni nieznają równie te-
 „ go Indyńskiego Filozofa iako i
 „ Dzieła, z którego ta powieść
 „ wzięta jest, atoli zdanie jego o
 „ różności zachodzący pomiędzy

Re-

Religiami i pogarda, którą okazał względem nich nieprzeſtaiają bydź godne naszego zaſtanowienia ſię.

Jeżeli ludzie, poſpółſtwa przeſądem uznani za bałwochwalców, nieſą wyięci od dobroczynnych względów wiecznie uſzczęſliwiającego Stwórcy, przeto iż Go czczą według zwyczaju Kraiu włafnego; iakoż pozbawiać téy nadziei owych, co uchyliwſzy naſtronę owe przydatkowe i zacieśniające pomroki czczą Boga w włafnéy Jego iſtocie? Co za dzika byłaby naſza nierozmyślność, gdybyśmy wydawali wyrok potępienia naprzeciw *Machometanom* (a) *Anty-Trynitarzom*, *Deiſtom* *Anabapty-*

(a) Powſtali *Proteſtanci* przeciw Miniſtrowi *Jurieu*; który w ſwoim układzie

Nowych Filozofów. 29

baptystom a nawet i *Kwakrom*? Ja-
kiem proszę prawem ci co są od-
miennego od tamtych zdania mó-
gą ich sumienia zniewalać i nie-
przyiaźną im wypowiedać woy-
nę? Na wielu miéysc Dziel mo-
ich

o *Kościelach* utrzymywał, iż byłaby to nieludz-
kość, okrucieństwo, barbarzyństwo i dzi-
kość nieprzypuszczać, że ci wszyscy co
wierzą w JEZUSA Chrystusa, iako to: *A-
ryanie, Eutychieanie, Wiklefiste, Hussici*
i inni mogą być umieszczonemi w liczbie
wybranych. Cóż dziś powiedzą, widząc
iako do tamtych przyłączają bałwochwal-
ców i *Machometanów*. „Nigdy nierozu-
„ miano ani pomyślono o tém, mówi *Bos-*
„ *vet*, aby mógł się zbawić Bałwochwalca
„ na fundamencie swojego mniemanego
„ przeświadczenia. Tak gruby błąd, tak wi-
„ doczna bezbożność nigdy niemogła być
„ umieszczoną w dobrém i prostém sumie-
niu „ *W Historji Odmian w Xiąż:* 15.
pod liczbą 59.

ich powstaie naprzeciw téy gorliwości wzruszającéy zasady powszechnych Praw Narodów. To ia nazywam zabobonnością, barbarzyństwem, prześladowaniem, fanatyzmem. Zeby zaś okazać ią okropniészą zawsze zwykłem używać nadzwyczajnych wyrażeń, klęsk i rosterków, mógł okrywających składy ciał zagrzebanych, potoków i owizem morskich z krwi ludzkiey wylewów, w których fanatyzm ochynął okrąg świata; łatwo zaś poznać, że w mèm ułożeniu Chrześcianaństwo a zwłaszcza Katolicka Religia iest owym dziwotworem, któremu ia przyznaię i chciałbym żeby przypisano te wszystkie gwałtowności.

Czałem mówiłem o tèm z natarczywém przekonywaniem iawnie
i po-

i pomiędzy Przyjaciółmi, (a) czafem obróciłem rzecz w pośmiech przez jaką krotofilną baieczkę ułożoną dla rozweślenia, aby było rzucić zręcznie nasiona powszechnego. *Tolerantyzmu* dla wprawienia Czytelników moich w obojętność względem różności wszelkiego rodzaju Religii i do przywrócenia im powoli Ducha Filozofskiego. Rzucałem obelgi (b) na utrzymujących, że Ewangelią jednomyślnie i bez żadnych przymieszek szpoczających iév nieskażytelność przyjęto. Przekładałem im, iako Poganie po tysiąc razy od nas mędrziami i rozsądniëyszymi byli,

(a) Obacz Odę o Fanatyzmie do P. Cha-telet w Tom: 6. na karc. 89.

(b) Zobacz mowę o Tolerancyi w Tom: 7. na kar: 287.

li, ponieważ nikomu się nienaprzykrzali względem Jego Wiary.

„Wieleż to Sekt niebyło u Rzymian i Greków, iak wiele odmiennych myślenia sposobów o Bogu, Duszy, przeszłych i przyszłych trefunkach; żadna ani z tych nietchnęła duchem prześladowniczym, wszystkie błędziły, co nas niepomału powinno zasmucić (proszę niewątpić o rzetelności mego nad tem ubolewania) ale wszystkie były spokojne. J to jest co nas może słusznie zawstydzić, co nas potępia, co pokazuje nam, że po większej części teraźnięsi niedouczeni Mędrkowie nie są iak tylko potworami. Spiewano niegdyś iawnie na Rzymskiem teatrum. *Post mortem nihil*

„*hil est, ipsa mors n.hil*; nic nie masz
 „po śmierci i śmierć sama jest ni-
 „czém, czemużby nie miało być
 „wolno dziś toż samo powiedzieć.

Popieram ja ten wywód po-
 wagą prawdziwych Wieku nasze-
 go Filozofów, którzy nigdy nie-
 byli prześladowcami w materyi
 Religii, ponieważ niewięcéy się
 tą zabawką zatrudniali nad Pogan,
 na dowód przyłączam *Pompona-
 ciusza, Montagna, le Vayera, Bay-
 la, Spinozę, Hobbeza, Lorda,
 Schaftsburgiego, Komesa de Bounla-
 invilliers, Konsula Mailetta, To-
 lansa, Kollinsa Fluda, Woolstona
 Backiera* Autora utaionego pod
 imieniem *Iakuba Mace* i owemi
 nazwiskami *Szpieg Turecki, Listy
 Perskie, Listy Żydowskie, Listy Filo-
 zoficzne.* Cóż tu odpowiedzieć

C na

na powagę grona ludzi tak cze-
godnych?

Z tém wszystkiém dostrzegłem,
iż niedosyć było wmawiać w pu-
bliczność i prywatne osoby po-
wszechny *Tolerantyzm*; moim prze-
to było obowiązkiem przywozić
do tego Monarchów, aby go wpro-
wadzili i wspierali łaskawie w wła-
snych Państwach. Jakóż ta to jest
nayıpièrwsza lekcya, którą ja wy-
kładałem pewnemu wielkiemu
Xiążęciu, który niewidziawszy
się zemną (a) raczył mię uczcić
swoją przyjaźnią i swoją poufalo-
ścią, a który w tylu okoliczno-
ściach użył moiéy rady, stoło-
wał się do moich maxym i rzą-
dził memi Pismy.

„ Mò-

(a) Zobacz piérwszy list Króla Pruskie-
go do Pana *Woltera* w Tom: 6. na kar: 175.

Nowych Filozofów. 35

„ Mówilem mu pisząc w Ro-
 „ ku 1736 (a) iż niebył żaden
 „ z Królów prawdziwie dobrym,
 „ tylko ci, co na tenże kształt ia-
 „ ko i Ty zaczęli rządy od oświe-
 „ cenia i poznania serca ludu, od
 „ zakochania cnoty a zmierze-
 „ nia prześladowania i zabobo-
 „ nu. Nie masz Monarchy, któ-
 „ ryby tak o rzeczach sądząc nie
 „ mógł zbliżyć złotego wieku dla
 „ swoich poddanych - - - Filozo-
 „ fowie godni tego nazwiska chur-
 „ mem się pocisną do twego Kra-
 „ ju - - - Smutny to jest dla ludz-
 „ kiego narodu widok, że ci, co
 „ się chlubią być ogłosicielami
 „ wyroków Nieba, tłumaczami
 „ Bóstwa, jedném słowem Teo-
 „ logami, są niekiedy nad innych

C 2 - - - .. nie

(a) Pierwszy odpis P. W. ułtera na Kall: 163.

„ niebezpiecznièyszemi , iż nie-
 „ bezpieczeństwo , którèm grożą
 „ społeczeństwu jest w miarę cie-
 „ mnoty ich myśli, i że ile im
 „ braknie na prawdzie, tyle ich
 „ rozdyma zułć i wyniosłość.
 „ Chcieliby zamieszać świat dla
 „ iednego zdrażliwie ułożonego
 „ sofizma, i wmieszać w to wśzy-
 „ stkich Monarchów, aby mieczem
 „ i ogniem obstawali o całość
 „ honoru ułożonego argumentu na
 „ *Ferio* albo na *Barbara*. Ktoby zaś
 „ z Królów nieśtawił się im w téy
 „ mierze przyjaznym, ich zdaniem
 „ już będzie potępion. Wiesz zaś do-
 „ brze W. X. Mość, że nic użyte-
 „ cznièy niemożna względem nich
 „ uczynić, iako zostawić sobie
 „ samym tych mniemanych Nau-
 „ czycielów, a rzetelnych nie-
 „ , przy-

„, przyjaciół narodu ludzkiego. „.

Wyrównał skutek méy gorliwości: do tego pomknąłem rzeczy krefu, iż ten Xiążę stał się Salomonem Północnym, gdym go przywiódł, aby dał wolność i zabezpieczenie pod swą obroną po całym swém Państwie wszytkiem Religiom. J ta to była nayznakomitza czynność, którymu powinzowałem przy wstępie na tron. Zeby wszystkich rzecz ta dozła wiadomości w Roku 1751 oświadczyłem grzeczność w następujący sposób Kardynałowi *Kwiryńemu* (a).

Jako! wyciągaś po mnie wdzięcznego, śpiewania Pochwał Kościoła, który lśni się twemi dary; Który dziś jest w *Berlinie* trzęsicią pochwalania? Dziwiśz miel lecz milczć trza, patrząc przez szpary

C 3. Czy-

(a) Oda do Kardynała *Kwiryńskiego* w Tom: 6. na kar: 258.

38 WYRO CZNIA

Czyliż na brzegach gdzie *Sprea* płynie
 W téj niedowiarstwą pełnéj Krainie
 Kędy gwałt cierpią ustawy *Rymu*.
 Otworzę usta na brzmienie rymu?
 Użyję do Kardynała wieszczego tonu,
 Daleki od bram świętego Syonu.
 Wzdychania mają zabawką są teraz i łkania,
 Patrząc na Pana mego w błędach uwikłania,
 I jak jest zawsze od pobożności daleki
 Widok ten zawsze nurza me we łzach powieki,
 Widzę że będzie piekła ofiarą i dozna jego srogości,
 Osadzony przy Cynceronie,
 Arytydzie i Platonie
 Albo więc w parze z Marciem Aurelim gdyż róż-
 (wne obódeż zdrożności
 Wątpić o tém niemożna, że te brzydkie dusze,
 Sprawiedliwie są w ciemne wrzucone katufce;
 I on zatem powinien iść w podziemne kraje,
 Ma albowiem podobne do nich obyczaje.
 Ale co mię naywięcéj frafuie i boli
 Jest to, iż gozynauię coraż w gorszéj doli;
 Gdy się na wykonanie co dzień śmielszym staie
 Zbrodni, co wszystkim Sektom równą wolność
 (daie
 Drzę ia cały, gdy wchodzę w to myślami memi,
 Ze muzulman i Poganiń
 Ze Kwakier i Luteranin
 Ze Genewczyk i Papista
 Równie u niego korzysta.

Byle

Byle pomimo tych wad byli pocziwemi.
 A co jest dopełnieniem téj niegodziwości,
 Umie wyśmiać i zęczne czynić wyszydzenia
 Z owéj dzikości świętęj, świętęj niełudzkości,
 Któremi bez skrupułu i trwogi sumienia
 Unoszą się zadurzeni nabożniczkowie
 A z których naśmiewają się niedowiarkowie.
 Cóż się więc zemną stanie Wielki Kardynał,
 Jestem już Szambelanem nieużytym wcale
 Kiedy mój Xiążę w złościach zostać zacięty
 Y przez Ewanieliá widocznie wykłęty.

Umyśli słabe i zabobonne są-
 dziły, iż wykroczyłem przeciw
 przepisom grzeczności tym tonem
 mówiąc do Prałata Kościoła Rzym-
 skiego, i podając go w podeyżrze-
 nie, że się nieco do mego sposo-
 bu myślenia przychyła. Lecz tak
 byłem napuszony pomyślnością,
 którą odnosiły moje wyrazy na
 Dworze Pruskim, iż niemogłem
 nakazać sobie milczenia nawet z
 niebezpieczeństwem, abym niebył

spalonym razem z tym dobrym Kardynałem.

Wreszcie zamiar mego Apostolstwa dalej nierównie zaszedł, aniżeli mierne dowcipy zasięgnąć mogły, co iednak łatwo było pojąć zaczerpnąwszy trochę ducha i układu Filozoficznego, stopniami postępowałem do mego celu. Byłoby to płochéy lekkomyślności zawód śmiało zaraz na początku ogłosić, że każdemu wolno być *Poganinem, Muzulmanem, Materyalistą, Kwakierem, Wiklefistą, Socynianem, Deistą, Anabaptistą* a nawet *Ateuszem* (a). Powszecznieby się wzdrygnięto na tego zdania odgłos, lecz

(a) Ktokolwiek chociaż pomierną zaszczyca się umiętnością, poznaie łatwo owe obrzydliwości; których nauczaia w téy Sekcie, nie inż tylko względem Religii, ale

Nowych Filozofów. 41

lecz natychmiast przewidziałem, że skorobym przywiódł do tego Monarchów, aby dozwolili w swych Państwach mieścić się ludziom wszelkiego gatunku i nie zabraniali im wolnego sprawowania obrządków swoihey Religii, z lekka rozum i oczy przyzwyczajłyby się do tych widoków i złożyłyby wkrzewione przesady względem Sektarstwa; wpatrywanie się nałożne w widoki nabo-
brzy-

na do względem bezpieczeństwa Monarchów i spokojności Stanów. Nieczyniąc się nawet Prorokiem można przepowiedzieć, że gwałtowne zawichrzeń potrzeba się spodziewać w Kraiach, gdzie górę wziął Tolerantyzm, ogień, który się ukrywa, a który jednak znajdzie dla siebie pastwę, prędkoli czyli późno niezawodnie wybuchnie. *Omne Regnum in se divisum desolabitur.*

brzydliwsze zagląda ich brzydką postać i zamienia iè nam w obojętne i pospolite. A tu stanąwszy nie potrzeba już było, iak tylko iednym pomknąć się krokiem dla przyięcia téy Religii, któraby się naybardziéy pomiędzy wszystkiemi podobała, a ten krok żadnéy już nie znalazł zawady, ani w sumieniu dobrze rozpostrzenionym, ani z strony Monarchy.

Zywe i często powtarzane zachęcania, które temu Panu czyniłem, sprawiły: że każdy dziś w iego Państwie iest tém, czèm bydź chce; a ia śmiem się z tém chlubić, iż to iest moje dzieło.

Wielkie ia znalazuię ukontentowanie, widząc rzeczy właśnie do tego przyprowadzone stanu, w którym ie oglądałem w Anglii.

An-

Anglik jako człowiek wolny idzie sobie tą drogą do Nieba, która się mu podoba, nie nadto wygodniéyszego, (a) niezatrudnia on się tą, która jest utarta i przepisana w Xiegach Chrześciańskich, jest ta szczerem przesądem, z którego okielznanja już się wydzierzgnął. Anglik (b) co twierdzi, iż Chrześciaństwo wzięło początek w *Azyi*, a znalazło swój grobowiec w Anglii nie mówi od rzeczy. Ci co są niegrymaśni przystają na to bez trudności, niezatrważa ich to ani zadziwia, tak w nich wygórowała obojętność ogólnie względem Religii. „ Wyszło z pod prasy (c) o *Pope* więcéy niż sto „ pism

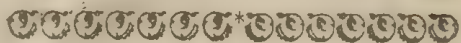
(a) O Religii Anglik: w Tom: 7 na k: 221:

(b) Myśli o publicznych Urzędach Tom: 7. na kar: 121.

(c) O klanstwach wydrukowanéh w T. 3. na kar: 89.

„ pism zażarżających, w których
 „ dowodzono mu, że był Ateu-
 „ szem, inni co tamże składaia
 „ Towarzystwo *Duchów mocnych*
 „ zarzucali mu, że był Katolikiem,
 co się niebardzo zdaie mieć po-
 dobieństwo do prawdy. Skąd
 wnosi się, że tam Katolicyzm u
 Sądu Ministra i Narodu o wszel-
 kiego gatunku pomawiaia zbrod-
 nie, i że Ateulzostwo, czyli zrze-
 czenie się wszelkiéy Religii nie-
 iest występkiem; ponieważ Urzę-
 dy niestaraią się wchodzieć w roz-
 sądzenie o owych, co publicznym
 odgłosem są okrzyknieni za takich
 i którzy się chlubią że są z tego ce-
 chu. Otóż kształt według które-
 go chciałem układać w Prusiech
 Religia.

Zaczęła wkraczać *Wyrocznia*
 w rostrząśnienie niektórych pun-
 któw tyczących się Katolików,
 kiedy dano znać, że iuż gotowy
 obiad, i tak zakończyła się pier-
 wia między Nami rozmowa.



DRUGA ROZMOWA.

J coż myślisz o naszey *Wyro-*
czni rzecz do mnie Szlachcie
gdyśmy powracali?

Nigdy, odpowiedziałem mu :
niewidziałem tyle rozumu, tyle
zręczności, wybitności i kształtu
w wyrazach, ani tyle sprawności
w uczynieniu sobie drogi do
wmówienia wszystkiego i uwiedze-
nia, każdy skład gładki mowy
jest jakimś odurzeniem czaro-
dzięyskiem. Gdyby przez nieszcze-
ście zastawione były te sidła nieu-
miejętności i prostocie niemnię-
by potrzeba ostrożności iak *Uli-*
sefowi dla ubezpieczenia się od téch
omanięń. Już ia się więcęcy nie-
zadziwiam nad témi, co uwiódł-
szy się blaskiem gładkięy iego wy-
mowy, przyjęli go za swego Wiesz-
czka. Ale niech mám honor za-
pytać się W. Mości, ieżeli te
wszystkie zdania uchodą u was

za nieodmienne, i jeżeli całe wasze grono oślepi na nie przystaie?

Bynajmniędy: ma on czasem osobiste myśli, do których niewzruszyscy przychylamy się. Składamy my towarzystwo ludzi niepodległych i wolnych, co uczynili profesją niezadawać nikomu musu przeciw jego skłonności w materjach Religii i obyczajów, iako i w zagadnieniach Filozoficznych, to tylko przyjmujemy, co każdego rozum osądzi za prawdę. Mamy my zwyczaj i używamy go sprzeciwić się wzajemnie nawet w istotnych punktach: iakiemi na przykład są, bezmateryalność i nieśmiertelność Duszy; zarzucamy i piszemy przeciwko sobie, wydając czasem z iednéj strony pismo przegryźliwe, ta jednak różność myślenia niezwykła zachodzić aż do wyłączenia kogo od powszechnego ciała, które składamy.

Lecz cóż to dzikiego upatrzyłeś W. Mość w rozmowie J. P.

Wol-

Voltera? Co się mnie tycze, nic
 ia w tém nieznayduię tylko grun-
 towną mądrość i mogę W. Mości
 upewnić, że ta iest iednoſtayna na-
 ſzych wſzystkich Filozofów nau-
 ka. Możesz mu ſię W. Mość pou-
 fałe zwierzyć myśli ſwoich, przy-
 rzekam, że tego niebędzie ci miał
 za wyſtępek; niezadziwi go to na-
 wet co ſię teraz zdarzyło pomię-
 dzy nami. Znayduieſz widzenie-
 które trudności w naſzéch zda-
 niach. Przedziwnie, odpowiedzia-
 łem mu: wſzystko mi W. Mość
 ułatwiaſz, wynurzę przed nim
 ſkrytości moje. Chciwość, z któ-
 rą ſłuchałem waſzég *Wyroczni* o-
 mamiającég, i zwięzłość iég mō-
 wy nie zoſtawiły mi czaſu do o-
 detchnienia, a cóż dopièro do u-
 czynienia iakowég rozwagi. Scho-
 wany pomiędzy uczniami ſtaro-
 żytnég wiary i napelniony ze-
 wſzystkiém ich zdaniami, które
 zdawały mi ſię bydź wſpólne
 wſzystkim oſwieceńſzym Naro-
 dom,

dom, niebardzom sobie smakował w iego Układzie o Religii Naturalnéy i o wolności, którą daie obrania Religii według upodobania każdego.

Pod iakiemżę nam wyobrażeniem wystawia naywyższą Jitość, gdy ją udaie obojętną względem wszystkich i polobów, którychby nam podobało się użyć dla Jéy uczczenia. Jest to nieczuły posąg, śmiechu godne Bóstwo, iest to zbiór sprzeciwieństw, którechby nawet naypodléyszemu i naytępszemu z ludzi przypisać niemożna. Dowód tego iest oczywisty. Jeżeli ieden iest tylko Bóg bez wymówki byli Poganie, którzy tyle ich czcili, ile ich nawymyślali Kapłani; a jeżeli iest ich więcéy, my zbrodniami iesteśmy co niewyznaniem tylko iednego. Jeżeli on chce abyśmy czcili Jego naturę i Jego Bóstwo w JEZUSIE Chrystusie, Zvdzi co temu uwłoczą powinni bydz obrzydliwością w oczach Jego.

Jego; przeciwnie zaś jeżeli Jezus Chry: nie jest Bogiem, iako rozumieją Żydzi i Deści, Chrześcijanie co mu Boski oddają pokłon winni są szkaradnéj zbrodni i bałwochwaltwa. Jeżeli *Alkoran* zawiera w sobie Boskie objawienia, Chrześcijanie odrzucający tę Xięgę niepowolni są na słowo Jego, a Muzulmanin sprawiedliwie poddaie się pod jego przepisy; przeciwnie zaś jeżeli nie jest iak tylko zbiorem bezceństw i szalbierstw, zdanie o nim Chrześcijan. jest rozsądne, a Machumetani bluźnią naprzeciw Boskiéj Mądrości, którę go przywłaszczają. Rodzay ten dowodu możnaby rościagnąć do wszystkich Kacerstw co się tylko kiedy zawiły. Jeżeli nam przynoszą niezawodne prawdy, zechcą je trzeba przyimować, a jeżeli błędliwe zdania, należy rzucać na nie przeklęstwo. Mogłóż to kiedy umieścić się w ludzkim rozumie, aby Bóg miał zachować

D oboię-

obojętność względem takich przeciwnieństw w zdaniach i sposobach Go czczenia? Któż z ludzi potrafiłby się aż do tego zaślepić stopnia? Przyznam się szczerze WMości, że ja niemogę doyrzeć czystego rozlądku w tym Układzie JP. *Voltera* tak bardzo ogłosonym z Loiki, albo raczėy tak dalekim od pospolitego wszystkim sposobu myślenia.

Gwałtowne mnie zdięło zadumienie, gdym go słyszał zapewniającego że Poganie, Machometanie, lubieżnicy, niewierni nie mają przyczyny obawiać się kary wiecznėy. Ze sprawiedliwość Boska niemoże brać tėy na siebie postaci, i owszem, że mają prawo równie jako prawdziwi czciciele spodziewać się po iego dobroczynności wiecznego szczęścia, kiedy kto mówi tym tonem oznacza, iż ma jakąś słuszną przyczynę obawiania się o siebie, i że chce przytłumić odgłosy zgryźli-

źliwego sumienia, aby wypuścić
namiętnościom cugle przyrzeka-
jąc im we wszystkiem bezkarność.

Ale z iakiegoż powodu bę-
dzie można utrzymywać, iż Bóg
nadgradza ludziom co przenieśli
na bałwany i bezecne bóstwa
cześć Jemu tylko właściwą? U-
czniom iednego zwódcy krwawe-
go i rozwiązłego, osobom hołdu-
jącym własnym namiętnościom,
co nieznają się do innego prawa
okrom tego, żeby żadnego nieprzy-
puszczać, co pragną umierać z
uprzętnioną w własnych głowach
mocą ducha, i co w niéy zakła-
dają treść chluby, możnaż to
będzie kiedy pojąć, aby im Bóg
zgotował wieczne i nieustanne do-
bra. Ośmielemyż się mówić, iż
niebędzie mógł wstrzymać się aby
ich w przyszłym czasie nieporo-
wnał z temi co statecznie przy
nim zawsze stali? Wczémże już
będzie polegać Boska sprawiedli-
wość? Wczém stanie się podo-

Dz bna

bną owemu sprawiedliwości w powszechności wyobrażeniu, które Stwórca wypiątnował na duszach naszych? i izaliż ta kiedy nadgradzała gwałcicieli praw, buntowników i wzruszycieli pokoju, albo więc wzgardzicieli najwyższych zwierzchności.

Wam niemiło i słuchać że prawowierni drżą przed Bogiem mścicielem, oni zaś urażają się żeście im Go zamienili w nieczuły posąg. Wy powiadacie, że to Jęstestwo jest nieskończenie sprawiedliwe, mądre i wszechmocne, że zakazuje bezbożności, niesprawiedliwości, łupieństwa, cudzołóstwa, zabójstwa, że On wydrążył swe prawa aż w gruncie dusz naszych, aby nam ię uczynił bliższymi i świętszemi, i przydaćcie zaraz, że niemoże przestępców wiecznie ukarać, żeby podobnież niestał się winnym okropnéy dzikości. Takiego wy chcecie mieć Boga, któryby słuchał i znośł

cier-

cierpliwie tych co bluźnią przeciw Jego mądrości, w której świat ten stworzył, albo więc co mu śmieją ubliżać w tém chwaliły, przypisując ułożenie Jego iedynie trefunkowym poruszeniom materyi, tych co śmieją przyganiać rękę Jego dziełom, tych co nań zwalaiają wszystkich zbrodniarzów występki, tych co zamykają oczy aby niepostrzegli rzeczywistości Jego Proroctw i Jego cudów, co przeciw niemu używają osobliwszych talentów, odebranych od niego, co ich nakładem wielu czynią sobie podobnemi i zamieniają ié w narzędzia służące do skażenia Religii w duszach prostych, tych co dopędzili długiego biegu dni życia bez uczczenia go i oświadczenia poddanności ku niemu i strawili drogie lata na rozpущie i rozwiązłości, tych na których samo nawet Pogaństwo ogłądałoby się iako na rzetelne Ateuszostwa obrazy. Otóż tobie bō-

stwo iakiego sobie ci nowi Filozofowie życzą, ani to jest płonny domysł. Chcą oni Boga coby był nieograniczony tylko w nadgrodzie i któryby potem uwieczniał niezwiędłą koroną tych, co Go obrażali i pogardzali niém. Prawa zaś i zakazy takiego bóstwa czymżeby były ieżeli nie czczemi marami i pogrozkami płonniemi? W ten to sposób pogromił Marcyona Tertulian, gruntownemi dowody ztargł iego bezbożne Kacerstwo, aż oto czasów naszych wznawiające się widzimy ié.

Proszę dać na to bacność odpowie mi mój przewodnik. J. P. *Wolter* w tém jest rozumieniu, że wszyscy ludzie byli zawsze wier-niemi w zachowaniu prawa przyrodzonego, dopełnienie zaś tych ustaw nam wrodzonych dostateczne jest na uczynienie nas przyjemnemi Bogu, a wpogotowiu godnemi osiągnięcia dóbr wiekui-stéch.

Pię-

Piękne bardzo domniemywanie się któremu zadaie fałsz okregu ziemi doświadczenie. Podobno ieszcze walsza *Wyrocznia* nie doznała go na własnę osobie, ponieważ nie lubi słuchać mowy o Bogu, który jest zawisły o swą cześć i o własne prawa, co zwykł karać występki i podobno tyle maku niemu pod temi wyobrażeniami wystawionemu wstrętu, iakby właśnie tym samym był Bogiem szukającym upodobania w udręczeniu własnych ręku dzieła. W całej mowy iego osnowie byłoby chociażby jedno słowo oznaczające że z pod kar wiecznych niewymował przynajmniej najzawołniejszych złoczyńców? Domniemane owo wypełnienie prawa natury, na czém kładzie być dosyć, nie jest iak tylko knieią do której schrania się, aby się uchylił z pod wszystkich prawideł obyczajności. Gdybym miał sposobność przelożyć WMości to wszystko,

co pomiędzy nami myślą o tem prawie w gruncie naszym osadzonem, wywiesdz porządnie iego historiją osłabienia, iego zamiar i zdania o niem rozsądnych Filozofów, bez trudności dałoby ci to poznać iego rzeczywistą terażniejszą niedostateczność, przyznałbyś natychmiast, że to jest promyk co utracił pierwszą swą swietność, i że od dawnego czasu potrzebuje wsparcia nowego promienia aby nam mógł przodkować w dopełnieniu obowiązków.

Z tęskliwą oczekiuję chęcią rzecz Szlachcic: abyś mi dokładnie własną myśl wyłuszczył, słuchać będę z wszelką powolnością, wyznaię bowiem bez ogródki że mi sobie nigdy nie dał dosyć czasu do przeniknienia z gruntu tych zagadnień metafizycznych.

Prawo przyrodzone jest owym Boskię swiatłości promykiem spuszczonym do dusz naszych, aby się stały zdolnemi na poznanie co
jest

jest złego a co dobrego, przy iego świetle nauczamy się o tém co należy Bogu, iakimi nam bydź przysłało, i iak się mamy w społeczeństwie względem innych ludzi zachować. Zamyka one w sobie wszystkie życia ludzkiego obowiązkami. Jego fundamentalne przepisy w działaniu mogą się zebrać do tych dwóch prawideł. *Oddaj każdemu co mu należy. Nikomu nie czyni tego, czego nieżyczyysz sobie aby ci uczyniono.* Prawdy te znaiome były w każdym czasie tym wszystkim co się nad niemi zastanowić chcieli. Czy uwierzyłżebyś że w naszym Wiekus są odrzucone od więkshéy części wafszych społeczników równie od Materyalistów iako i Metafizyków?

Nie jest mi to tajno odpowiemóy Szlachcic: iż widocznie wiodą spór z sobą co do tego punktu. Ze iedni nieprzypuszczają żadnego w nas uczucia prawa natury i owego przymiotu przyrodzonéy zdol-

zdolności poznania Naywyższey Istoty; że według nich żadney nie-masz sprawy ludzkiéy coby była z siebie zła albo dobra; że takie-mi stają się prawodawstwa mocą czyli wyrokiem naywyższey zwierzchności, przefądem, zwyczajem, połączeniem z pewnemi okolicznościami; i że to co teraz nazywa się występkiem, cza-fu swego zamieni się w cnotę. Wiem znowu że zdania te u dru-gich nieuchodzą tylko za błuźnier-stwa; że oni uznają pewne nie-odmienne prawo właściwą cechą na-znaczającą sprawy nasze, i że rysu-jąc się na dłuży daie nam się poznać dla odkrycia różnicy sprawiedliwo-ści od niesprawiedliwości i powodo-wania nas we wszystkich życia ludzkiego zdarzeniach. Lecz i to mi nietayno, iż ci ostatni w tém co się tycze Religii i obyczajności nie-uznają innego przewodnika ani o-bowiązku okrom naturalnego pra-wa i że odrzucają a przynajmniéy

za obojętne mają wszystkie rodzaje obrządków, których się zwykło używać na uczczenie bóstwa. Pogaństwo i Żydostwo, Chrześcijaństwo i Machometyzm równie się wydaia pod ich gruntwągą. Słyszałem ich nieraz rozpieraiających się z sobą około tego, ale szczerze się przyznam co myślę, nie wiem komuby dać przewagę i pierwszeństwo.

Jeżeli tak, tedy niemusiależ Wmość nigdy gruntownie rozstrząsać ich dowodów ani odpowiedzi które do szczeru ich zarzuty zbiiiaia.

Poczniymy od tych co mówia: iż nam się Bóg niedaie poznać sam przez się i którzy całe poznanie Twórcy w nas się znajduiaące wychowaniu i ludzkiemy przypisuią nauce.



*O poznaniu Boga światłem przy-
dioném.*

Przebiegam i myślą dzieie ludz-
kiego rozumu od początku
wieków i postrzegam utrzymują-
ce się tak wrodzone i powszechne
człowiekowi zdania, że ani prze-
śady ani odmienność humorów,
ni czas, ni zwyczaj, ni Filozofia,
ni Narodów prawa, żadnèy
w nie niewprowadziły odmiany.
Któż kiedy nauczał człowieka acz-
kolwiek dzikiego i nieuglaskane-
go, że potrzeba kochać dobro
w powszechności, że powinien
mieć staranie około zachowania
swoièy istoty, używać do tego koń-
ca środków potrzebnych, strzedz
się trucizny, niebezpieczeństw,
upadków, skaleczenia, któreby
mogło przyspieszyć życia koniec;
że z lepszym to jest iego, starać
się o własne uszczęśliwienie, sławę
i słymę u podobnych sobie.
Nie potrzebuie on dla dowiedze-
nia się o tém i uczucia tych prawd
Mi-

Mistrza i jego nauki. Oboje to może służyć do wyłuszczenia tego co się ogólnie wyobraziło w jego duszy, ale nie będzie to założeniem gruntu i zasady; przyrodzenia drogą to osiadło w duszy i czuć się tam daie dokładniéj, niżeliby można doysść za pośrednictwem nauk. Nadto trzeba uważać, iż ludzkie ustawy podległe są uchylaniom i omyłkom, gdy tym czasem te wrażenia natury żadnéj z tych niepodpadaia nieprzyzwoitości. Cóż tego bydz może za przyczyna? Oto nie inna, tylko że to i cokolwiek w nas znaleśdz się może dobrego pochodzi od tego, który jest istotną prawdą, dobrocią i sprawiedliwością, od Oycy światłości, w którym nie ma sz odmiany, ani cienia nawet niestateczności. *Omne datum optimum (a) & omne donum perfectum deorsum est, descendens à Patre luminum, apud quem non est transmutatio.*

(a) Jacobi Ep: c. 1. §. 17.

tatio, nec vicissitudinis obumbratio.
Cóż WMość myślisz o tøy prądzie?

Niemogę ia iéy odrzucić, ale niewidzę onéy iészczé przystośowania. Moment cierpliwości a cała rzecz okaże się iako na dłoni. Tak mniemam że WMość chętnie przystaniesz, iż poznanie czyli iakieżkolwiek wyobrażenie Boga jest najpiękniéyszą i nayszacowniéyszą umiętnością pomiędzy temi co mogą przynieść duży naszéy ozdobę. Nadto potrzeba i nato przystać, że w wszystkich wieków przeciągu utrzymywała się ta znościomość, gdyż najmniéyszą do uwierzenia pokazawszy trudność, dałoby mi to pole do zapytania się w którym wieku, i w którym Narodzie swóy wzięła początek, kto z ludzi, który Filozof wymyślił ią, iakim obyczajem przeszła i była przyjętą we wszystkich Kraiach. Co za przemoc upoważniona wymogła,
aby

aby utrzymywać, iż uchyliwszy się od dopełnienia pewnych obowiązków jest iakieś Jęstęstwo na Niebie, które na to wszystko spogląda i karać będzie surowo zdróźności. Wreszcie domagałbym się w tém oświecenia mnie, iak mogła w wszystkich rzecz ta tak głębo-ko utkwic umysłach, iż się stała powszechném sumienia wędzidłem wstrzymującém nas w czasie dopuszczenia do złego od naganne-go kroku, a zgryzotą napęłniającém po dopuszczeniu się zbrodni; za-prawdę takowe zapytania zdolne są każdemu nakazać milczenie, a zatém każdy musi przyznać, że znaomość Boga niejest wynalaz-kiem ludzkim.

Któż niewie tego, że co od ludzi pochodzi ani jest powszechne, ani iednostayne, ani długo wie-czne? tém mniéy ięszcze z tego rzrodła wyniknąć mogło zdanie i prawo co równie rozum iako i zmyliły i namiętności w podle-
gléy

gléy utrzymuie poddanności. Jest-
że podobna, aby Naròd ludzki
na zawsze przyjął na swóy kark
takowe iarzmo, tłósiąc się w tém
do imainacyi iednego człowieka,
albo zdania szczególnego narodu,
ktòremuby się podobał ten my-
ślenia sposób ? Jzali wiele innych
nieodrzuciłoby go iako gwałt za-
daący ich skłonnościom, z tém
wszystkiém po całym świecie trzy-
ma górę nad umysłami ludzkie-
mi. Skądże to pochodzi? Wnie-
śmy oczy w górę a doyrzrzem
chwały tego co iè wyrysował w
gruncie dusz naszych.

Jzaliż Stwórca naywyższy wpoi-
wszy w nas zamiłowanie dobra w
powszechności, pragnienie wła-
snego zachowania, dawszy przy-
rodzoną skłonność do szukania
śrzodków użytecznych takowym
zamyśłom, a wstret do tego co
mogło przyspieszyć nasze skażenie,
wznieciwszy pragnienie chwały i
wziętości, niemiał, czyniąc nas
podo-

podobnemi sobie, udziałem rozumu położyć zadatków, z których i bardzo łatwo i niezawodnie wypada poznanie Jego iestestwa. Wnosi się pospolicie, że miłość własnego dobra i własnéj istoty jest nam przyrodzoną i wraz z nami na świat wychodzącą, przeto że jest przyrodzoną skłonnością użyteczną i pospolitą wszystkim. Cóż więc będzie za przyczyna, iaką między tym dwoygiem położemy różnicę aby nieprzyznać iż znajomość Boga jest nam udzielona, iako te uczucia co mają za cël osobiste uszczęśliwienie. Byłże kiedy albo dziś czy znayduie się tak dziki Naród pod słońcem, coby dokładniéj albo trochę ciemniéj niepoznawał najwyższèj mądrości, którèj właściwè m jest dziełem stworzyć świat i onym rozrządzać? Gdybyto był błąd wprowadzony i utrzymywany wychowania przesądami, aniby był tak powszechnym, ani tak dłu-

go wiecznym, błędy i omamienia małą swoje ograniczenia i z strony miéysc i z strony czasu. Saméich to tylko wrażeń natury i prawdy jest przymiot zasiągać do wszystkich i rościągać się nazawsze.

Jako widzę, rzecze tu mój przewodnik: przychyłasz się do zdania Cycerona i innych względém znajomości Boga powszechnéy, lecz w tém się niepomału mylisz. Wędrownicy wspominają nam o wielu dzikich Kraiach równie na lądzie iako na odległych Wyspach co żadnèy czci nieoddają bóstwu a my to bierzem za wywòd iż żadnèy nie mają znajomości Boga.

Uniżycieź się do tày umysłu słabości, przyznay się szczerze kochany przyjacielu, abyście przystawali na wszystko, co się w Wędrownikòw zawiera ramotach? Uśłowali oni odległością miéysc, o którèch piszą, ziednać sobie przywilei kredytu, aby wierzone ich powieściom, z tém wszystkiém

nieza-

niezawſze znayduią wiarę u ludzi rozſądnych. Jedni z nich chętniwi aby byli umieſzczeni w liczbie Dzieiopisów, nazbierali baiek powabnych, które tracą nawet podobieństwo do prawdy dla umieſzczenia w nich rzeczy nadzwyczajnych i dziwnych. Jnni ſzczerſi przywodzą to, na co ſię zapastrywali, ale niebędąc ſwiadomymi ani ięzyka, ani praw miéyſc, które w biegu przebywali, wzięli to za uſtawę narodu, co było złym niektórych oſób ſzczególnych zwyczajem. Ze nieznaydowali ſię podczas dni wyznaczonych na ſprawowanie obrządków Religii, wnoſili ſtąd że żadnych takim uroczyſtościom poſwięconych tam niemiano. Jakże tu można polegać i czynić wnioski grunto-
wne nieczyniąc braku w powieſciach które nam przynoſzą.

Lecz daymy to, iż niektóre grube Narody niemiałyby żadnego porządnego ułożenia względem

czci Bóstwa , możnasz wniesć stąd, iż ich tępość przychodzi aż do niewiadomości Boga, i że się nawet niedomyślaia, iż znayduie się wyższe iakieś iestestwo, które kieruie obrotami niebios i ziemi? Prędzëybym ja uwierzył, gdyby kto chciał dowodzić, iż ziarno wyznaczone na żywność ludzi nie-
ma w sobie płodu i zdolności na wydawanie kłosów, przeto, że nie-
wrzucone w rolę, i że niepraco-
wała około niego baczna gospo-
darska ręka, albo więc, że plec
żeńska owdowieniem stała się nie-
płodną, aniżeli poprzedzaiący po-
wieści. Nawet gdyby oto chodzi-
ło, można przystać że znayduią
się tak zdziczali Wyśpiarze co a-
ni pomyśleli, iż okrąg ziemi nie-
mógł bydź wyprowadzonym ani
utrzymywanym w porządnem u-
łożeniu bez wpływania w to rozu-
mnego iestestwa zacniëyszego nad
wszystkie śmiertelne istoty. Lecz
cóż stąd wnosić ieżeli nieto, iż się
znay-

znayduią nieokrzefani ludzie, którzy rozum zawsze jest w grubych zagrzebany ciemnościach, i że żadnego niepostrzegając w nich używania tego przymiotu trzeba ich mieć albo za takich co im na nim zbywa, albo za owe w kolebce dzieciny co niesą zdolne tylko do czynności zwierzęcych.

Jeżeli rozumowanie, odezwie się mój przewodnik: wprowadza nas do poznania Boga, znajomość takowa już nie jest więcèy darem natury.

Wniosek ten tak się mało zdać mieć pozoru i sprawiedliwości, iż mi daie pochóp pośądzania WMości że nic niemówisz z wnętrznego przeświadczenia. Gdybyś mi rzekł, że iądra *np.* pomarańczowe potrzebują żywiołu i staranności ogrodnika, aby wydały latorośle w swoim rodzaju, a potem liście, kwiat i owoce, a iąda chciał wnosić że to ziarno nie ma płodności na wydanie z siebie

rzeczonych produktów natury, popadłbym przymówce że źle filozofuję, ani byłaby płonna takowa nagana. Owóż w przyrodzeniu wizerunek wyobrażenia Boga które on palcem swoim odryfował we wszystkich ludziach. Zadek jest tam rzetelny, ale jeszcze przyduszony tak iako i inne wszystkie płody natury i potrzeba żeby się rozwinęły i rozprzestrzeniły przez zastanowienie się i rozwagę, które są niby żywioły i robotnicy przykładający się aby wydały właściwe kwiaty i owoce. Wszyscy ludzie z przyrodzenia mają w sobie zadatki Oycowskiéy miłości, ale te nieśtaią się wydatnem tylko wtenczas gdy rzeczą samą stają się Oycami. Może że dokładniéy wytłomaczę się w mych myślach przez to drugie podobieństwo. Wystawmy sobie człowieka na wygodnèy siedzącego kanapie po dobréy wieczerzy, któremu niezbywa na niczém i nieobawia

bawia się niczego. Poczémże poznamy, że on wpośród tęg spokoyności i uszczęśliwienia ma wrodzoną skłonność i niczém niezagladzoną do troskania się o własne zachowanie? Naymnièyszego on tákowego ułożenia niedaie po sobie znaku? Ale położyć go w przykrych okolicznościach niemo-cy, głodu lub boiaźni nieprzyiacie-la co się sprzyśiągł na iego zgubę, będzie można bez trudności postrzec wyluszczenie owego wewnętrzznego uczucia, które przed ożywieniem i ocuceniem potrzebą lub niebezpieczeństwem niedawało znać o swęg przytomności; łatwe iest przystósowanie tego dwoiakiego stanu czyli ułożenia, do człowieka co się zaśtanawia myślą, i do owego co nigdy sobie niedaie czasu, aby się przypatrzył wyobrażeniom Boga, które má w gruncie duszy własnéy.

Ręką właśnie dotykam się prawdy rzeczy móg przyjaciel i przyznam się szczerze, że z niemalém

jest dla mnie ukontentowaniem odbierać od niego objaśnienie w téj materji, w którój pomiędzy swemi nieznalazłem iak tylko zamiatwania i przyćmienia mych myśli. Dochodzę już na oko że wszyscy mamy w sobie wrodzoną znościomość Boga, to jest naywyższey Istoty, Autora i Zachowywacza Natury. Niechciy mi więc i téj odmówić łaski, abyś mi równie dowiódł, że znayduie się w nas z naturą wpoioną znościomość i owego prawa wiecznego, na którém waszém zdaniem zasadza się cnota, sprawiedliwość i prawda, i które potępia to wszystko co im jest przeciwne.

O Wiadomości nam wrodzonéy Prawa naturalnego.

Uchylmy na stronę tajemnych przyczyn, które mogły przywieść waszey Filozofii stronników aby usiłowali zniszczyć te utkwione w naturze wyrazy i utrzy-

trzymujące się we wszystkich wiekach; iż Twórca wyrył na duszach naszych ślady swego wielowładztwa przez wzniecenie w nas uczucia i udzielenie nam znajomości pierwiastkowèch prawideł prawa natury. Można by im winić gdyby odrzucając te zdania wraz niewydawali się z układem swoich zamysłów, iż chcą mieć wymownemi owych, co śmieją udawać, że nie znają Boga, ani świętych ustaw natury. Nieieźże to bowiem widoczna, że czynią wstęp wszelkiego gatunku występkom, uwalniając ludzi od ustaw i obowiązków istotnych, dając im wolność składać się niewiedomością i mniemaném iakiémś pierwiastkowém prawem dla wyłamania się z wszelkich powinności.

Wyjawszy iednego z Pogańskich Filozofów, *Hobbes* pierwszym jest ile wiedzieć mogę co się na-przód ośmielił systematycznie roz-

łożyć i utrzymywać te szkodliwe
 zdania. Posłuchajmy go, a bez
 zaiąknienia powie (a) „ że dla
 „ gruntownego poznania praw i
 „ obowiązków ludzkich trzeba ich
 „ uważać w pierwotnym stanie
 „ natury, w którym ieszcze za-
 „ dnych niemiano pisanych ustaw,
 „ że przywileje pozwolone naten-
 „ czas co do gruntu utrzymują
 „ się dotąd, i że wolno używać
 „ ich gdy to bydź może bez nie-
 „ bezpieczeństwa, te zaś przywi-
 „ leje są takowe: Ze wszyscy lu-
 „ dzie będąc sobie równi z natu-
 „ ry i czując wrodzone żądze do
 „ jednychże rzeczy, wszyscy za-
 „ tém równe mają prawo przy-
 „ właszczyć ié sobie, gdy im są
 „ mile i przyjemne; że wszyscy
 „ czują w sobie chętkę do uży-
 „ wania nad drugimi nieokreślo-
 „ nego wielowładztwa; że, ponie-
 „ waż pragnienie to iest przyro-
 „ dzone, można wszystkich sprę-
 „ żyu

(a) Te zdania przytoczone są zwiętku P:
 Klarke: o Relig. Nat. Roż 4.

„ żyn poruszyć, aby dopiąć de-
 „ spotyzmu; spanoślać się cudzèm
 „ dobrèm przez przemoc, i odiać
 „ życie każdemu bez szkrupułu
 „ coby się chciał opierać i coby
 „ się o rzecz iednęż uganiał; że,
 „ będąc obowiązani dawać ba-
 „ czność na własne zachowanie
 „ i ocalenie, można uprzedzić
 „ tych na których się ma porozu-
 „ mienie, że są nieprzyjaźni; że
 „ wolno uciemiężyć ich i zniszczyć
 „ czyli przez zdradę, czyli otwar-
 „ tą mocą; że sumiennie każde-
 „ mu wolno czynić co mu się po-
 „ doba. Ponieważ złe i dobre,
 „ sprawiedliwość i niesprawiedli-
 „ wość niezasadza się na rzeczy-
 „ iakich istocie, ale iedynie na pra-
 „ wach ludzkich, które utrzymu-
 „ ią się w pewnych tylko wie-
 „ kach, w pewnych tylko Pań-
 „ stwach, i że całą moc i powa-
 „ gę biorą iedynie od ułożenia
 „ woli ludzkiej, że rozkaz o usza-
 „ nowaniu Oyca i Matki, zakaz
 „ aby

„ aby sobie niepozwalać męzo-
 „ bóstwa, kradzieży, cudzołóstwa
 „ nieobowięzuie tylko mocą pra-
 „ wa Monarchy, co tak postano-
 „ wił, i że wszędzie gdzie Prawo-
 „ dawca nic wyraźnego nienaka-
 „ zał można czynić to, co się po-
 „ doba. Z małą odmianą podo-
 bne tém znajduiem wnioski w
 dwoiakiem piśmie (a) co z wa-
 szego wyszło pióra, ale co do po-
 czątków zdań, z których reszta wy-
 pływa, są one tam naywidocznięj
 wyrażone.

W przeciągu wieku całego i
 dłużey te obrzydliwe zdania za-
 grzebane były w wnętrznościach
 Anglii, gdzie wolno wszystkim błę-
 dom pokazywać się bez maski i
 dogmatyzować otwarcie, od lat
 dopiëro około 40 iako się niezczę-
 śliwie przedarły do Francyi, i ia-
 ko poczęto bić przeciw nam pi-
 sma-

(a) L' Origine & les fondemens de l' ine-
 galité parmi les Hommes, i Xiążka pod
 Tytułem de l' Esprit.

smami one w sobie zawierającemi. Trzeba pomyśleć o odparciu ich. Autorowie ci całą gębą wołają przeciw prześladowaniom i fanatyzmowi, chcieliby podobno, aby im dopuścić rozsiewania wszelakich błędów, i owszem żeby im pokłaskiwać i wdzięczność za to oświadczać. Lecz zeznawajcież, jeżeliś nieuczul wzmagania w sobie cholery na samo proste wyłożenie takowey nauki?

Co za hańba tych ludzi żyjących w wieku tak oświeconym i tak polerowanym jakim jest nasz, słyszeć przygany, że Poganie nigdyś lepięj poznawali godność, zacność, fundamentalne maxymy, i właściwe charaktery przyrodzonego prawa aniżeli oni, i jakie zawstydydzenie widzieć uprzedzeniem wieków obalone swoje zdania od pierwszey wziętości Filozofów; którzy Boga i Jego przymiotów, zbyt ieszcze niedokładne wyobrażenie mieli! Otóż ten jest los *Hob-*

besa

befa i stronników jego. Słuchay co mówi *Cycero*, ten wielki mówca powszechnie uznany za Wielkiego mistrza prawideł moralnych, z niego by się nauczyć mieli na czem zależy istota i iak daleko zachodzą obowiązki naybliżey wynikające z ludzkiej natury. Niezbyt dawno zakończywszy moje nauki mam w żywej pamięci jego o tém zdania, a nawet i słowa.

„ Niezmienne prawo, mówi on:
 „ i podwalnicze względem innych wszystkich, jest prawo
 „ rozumu, doskonale one zgadza
 „ się z naszą naturą, razem ze
 „ krwią człowieczą zdaie się płynąć po żyłach wszystkich ludzi,
 „ i niemożna mu naznaczyć początku, niepodlega sprzeciwieństwu wewnętrznemu. Poddaie nas
 „ pod obowiązki wkładając ié, a
 „ dalekiemi czyni od zdrady i niesprawiedliwości wydając przeciw temu zakaz w gruncie duszy. ’

„szy. Nic go niepotrafi osłabić
 „ani mu uwlec całkowicie albo
 „po części. Równie powaga tych
 „co Narodami władają, iako mru-
 „czenia i zdrożności ludu niezdo-
 „łają potargać więzów, któremi
 „nas krępuje (a).

„Chociażby Rzym niemiał pra-
 „wa zabraniającego cudzołóstwa,
 „Tarkwiniusz niemniéby był
 „przestępcą prawa wiecznego
 „gwałcąc *Lukrecyę*. Niezbywa-
 „ło bowiem przed niém na ro-
 „zumie wynikającym z saméyże
 „natury, która wzywa do dobrze
 „czynienia i odstręcza nas od złe-
 „go. Prawo to nie wtenczas
 „wzięło moc i nazwisko prawa,
 „gdy iego wyroki na tablicach
 „ryso-

(a) *Est quidem vera lex recta ratio naturæ congruens, diffusa in omnes, constans, perpetua, quæ vocet ad officium iubendo, vetando à fraude deterreat --- huic legi nec abrogari fas est, neque derogari ex hac aliquid licet, neque tota abrogari potest. Nec verò aut per Senatum aut per Populum solvi hac lege possumus. Cicero de Leg: Lib: 1. fragm:*

„ ryłować zaczęto, bytnością u-
 „ przedza itworzenie świata, rō-
 „ wnie iest dawne iako sam Bóg(a).
 „ Niemniëy takżę sprzeciwia
 „ się rośądkowi zdrowemu utrzy-
 „ mywać, że Prawo przyrodzo-
 „ ne sprawiedliwość, i niesprawie-
 „ dliwość, występęk i cnota po-
 „ lega na ludzkiëm mniemaniu
 „ właśnie iakby kto chciał twier-
 „ dzić, że piodność drzewa i zrę-
 „ czność konia niema na naturze
 „ zaśady, ale tylko w wyobraże-
 „ niach tych, co o tøm sądzą
 „ (b).

„ O-

(a) *Nec si, regnante Tarquinio, nulla erat Romæ scripta lex de stupris, idcirco nec contra illam legem sempiternam Sextus Tarquinius vim Lucretiæ attulit. Erat enim ratio profecta a rerum natura & ad recti faciendum impellens & à delicto avocans, quæ non tum deniquè incipit lex esse, dum scripta est, sed tum cum orta est, orta autem simul est cum mente Divina. Idem Ibidem: Lib: 1.*

(b) *Hæc autem in opinione existimare, non in natura ponere dementis est; nam nec arboris, nec equi virtus sua est sed in natura. Idem: Ibidem Lib: 1.*

„ Ostatni jest nierozum utrzy-
 „ mywać rzeczy iakowéy przy-
 „ zwoitość tèm samém że we-
 „ szła w modę czyli zwyczaj, al-
 „ bo że pomiędzy niektórymi na-
 „ rodami nadano iéy imię prawa.
 „ Gdyby Tyranowie Aten nastano-
 „ wili byli praw sprzyiającéh
 „ zdzierstwom i przywłaszczaniom
 „ nieśluszném, a Ateńczykowie
 „ przyjęli ié, możnażby przystać
 „ nato, że ustawy takowe tèm
 „ samém stały się i sprawiedliwemi
 „ i obowiązującemi? Niemożna
 „ zaprawdę przypuścić takowych
 „ początków, żeby natychmiast
 „ nieprzyznać rządcom albo więc
 „ ludowi nieokreślony władzy
 „ zasiągającèy aż do uknowania
 „ praw nakazującèh, á przynay-
 „ mniéy z obojętnością dozwała-
 „ iącèh zabòistw, złodziéystw, cu-
 „ dzolòstw, podrzucania z fabry-
 „ kowanych testamentów. Jcóż
 „ już nadto bydź może okropniéy-
 „ szego, albo która nauka zgo-

F . . . , dniéy-

„ dnięysza do wykorzenienia z
 „ gruntu narodu ludzkiego? Jeże-
 „ li ci Prawodawcy mniemani ma-
 „ ią dosyć władzy i powagi do
 „ wywrócenia naopak poruszeń
 „ i uczucia natury, czemuż iéy
 „ nieużywaią do wydania ustaw,
 „ aby to, co dotąd zdrowiu szko-
 „ dziło, zamieniło się napotém w
 „ lekarstwo i użyteczność? Czemu
 „ maiąc moc uczynić to sprawie-
 „ wém, co było niesprawiedliwo-
 „ ścią, nazamian niebędą mieć rèy,
 „ przy którém to co jest złe, sta-
 „ łoby się dobrém (a).

Rzekłszy prawdę, odezwie się
 mój Przewodzielec: te uwagi wręcz
 i po-

(a) *Iam vero stultissimum illud existimare omnia iusta esse, quæ scita sint in Populorum institutis aut legibus etiamnè si quæ sint Tyrannorum leges. Si triginta illi Athenis leges imponere voluissent, aut si omnes Athenienses delectarentur tyrannicis legibus, num idcirco hæ leges iustæ haberentur? Quod si Populorum iussis, si Principum decretis, si sententiis Iudicum jura constituerentur, jus esset latrocinari, jus adulterare, jus testamentum supponere. &c.*

i potężnie bią przeciw zdaniom Hobbistów. Rzecz zaś podziwienią godna, iako ludzie, którym trudno uiąć, aby niemieli wielkiego rozumu, mogli aż do tego punktu zaślepnąć, i iakoby można utrzymywać, że założyli te fundamenta w prostocie i dobrym umyśle, nieprzeglądając skutków i okropnych wniosków, które stąd wypływają? mém zdaniem zmartwiłoby to ich niepomału, gdybyśmy im tak wiele prostoty, a tak mało przypisywali rozsądku. Ale niech ci to nieprzerywa mowy, która mi jest przyjemna.

Czegoby byli nienapisali Poganie tyle mając światła o Bogu i Boskich rzeczach, ile my go mamy? Jle gruntownych uwag i sprawiedliwych wniosków nieprzypadliby byli, gdyby przenikneli aż do źródła z którego wypływa natury prawo.

Nie zechcą spodziewam się przeczyć temu Hobbianiste, że

wiele w naturze i rozlicznych umiejętnościach znajduje się prawd tak widocznych, iż niemożna na nie nieprzyjść. Jakóż nieprzyznać na przykład, że rzecz iakowa całkowita większa jest, aniżeli która z części co ją składa; że dwa ciała nierównych wielkości niemogą mieć równego wymiaru, że jedno ciało słabiej lub silniej drugiemu poruszenia udziela w miarę swojej gęstości i stopniów własnego ruchu, a niezawsze wedle powierzchni rozłożystości, i. t. d., skądże biorą początek te prawidła i te prawdy, jeżeli nie z woli Boga nieodmiennej, co ten porządek wprowadził na świat.

Lecz możesz On się ograniczyć rozrządzaniem i obrotami Planet, albo ustanowieniem praw ruchu i ieometrycznych? Możesz być obojętnym iako w rzeczy mniej potrzebnej, aby coś podobnego ułożył w materjach zga-
dzając-

działających się albo przeciwnych Jego mądrości i Jego sprawiedliwości. Dwa te przymoty w tym razie niestałyżby się podobnemi dwiema istotom rozumnym wprawdzie, bezczynnym jednak, i które wszystkie rzeczy względem siebie za jednoż znaczące i na jednoż wypadające uznały. Będziefz to u Niego zarówno widzieć, że kto daie dowody ku niemu miłości, albo że wykonywa sprawę, która mu się pierwsza nawinie? Bóg, względem którego wszystko się miało jednako, większym byłby dziwotworem, a niżli ten, którego w myśli swéy utworzył Epikur. O tym bowiem przynajmniej rozumiano, że dobre nad złe przekładał, przyzwoity porządek nad nierzęd i zamieszanie, środki zdadne, nad te co niemialy wymiaru do końca założonego, jeżeli zostawiał bez kary występki, przynajmniej niepochwalał ich. W tym zaś Hobbiańskim układzie

same się łęgną bluźnierstwa i nieprzyzwoitości. Bóg obojętny we-wszystkiem może kochać i nienawidzić, równie na dobrych iako i na złych przepuszczać kary, temu oddać nadgodę którą wyłużył inny, pochwalić namiętności zapędy i nierząd; może nawet sam to złe wykonać, na którego popełnianie daie wolność stworzeniu. i. t. d.

Jeżeli przez wzdrygnięcie się na te bluźnierskie wyrazy przypuści się w nim miłość dobrego, a gniew ku złemu, trzeba przyznać, że gdzie tylko znajduie się dobro tam miłość, gdzie złe tam się gniew Jego rościąga. A stąd niepochybnie wynika, że zachodzi istotne pomiarkowanie między naszymi sprawami i Boskim o nich wyrokiem, który wraz jest prawidłem rozsądzaiącém o dobroci albo nieprzyzwoitości naszych uczynków, że w żadnym czasie być to niemoże, aby pochwalał złe

a przy-

a przyganiał rzeczom dobrym; iedno z tego dwoyga będzie zawsze przeciwne, drugie będzie się zgadzać z nieodmienném prawem, którém sam sobą rozrządza.

Prawdy te dowodnie pokazane wkładają nieuchronny obowiązek przyśtania na to, że Bóg kocha się w składzie i porządku, aże má w obrzydzeniu to, co go może wzruszyć, dobry zaś porządek wyciąga, aby stworzenie czciło Stwórcę swojego, aby usiłowało poznać Jego wyroki, Jego zamyśły, Jego wolą, Jego sposób obchodzenia się i aby się stósowało do tego wymiaru. Dobry porządek wyciąga, aby się według zdolności przyłożyć do dobra zachowania świata. Nieczule stworzenia zostając pod ręką Sprawcy dają nam tego przykłady, każde według swego miejsca i według wydziału. Dobry porządek wyciąga, aby niżsi podlegali właściwym przełożonym i słuchali ich w tém, co się

zgadza z rozumém, bez czego tumultby tylko wyniknął i zamieszanie. Nakazuje nam wdzięczność ku dobroczyńcom, a dobrodziejstwa daie za miarę rościągienia wdzięczności dowodów. Natura i dobry porządek wmawia w nas ludzkość ku podobnym, i iednanie sobie ich przychylności przez oświadczone usługi, aby niemartwić ich, ani gniewać pokrzywdzeniem na osobach albo na majątku, aby tak pokòy naypożądańsze dobro utrzymywać w społeczeństwie. W prawicy swéy wszechmocný trzyma Prawodawca wieczny bez ustanku przed oczyma naszą tablicę ustaw i obowiązków, a drugą grozi nam zemstą, ieżlibyśmy śmieli odstąpić porządku, który nam ułożył, a od którego sam nawet niechciał być wyjętym, stąd pochodzi owa troskliwość sumienia, która nas powściąga od złego za wyobrażeniem kary, i owe zgryzoty męsz-

szaiące nas, gdy na nie zasługujemy popełnieniem występku. Przy piątnach tak dokładnie uwłasczonych, któż niepozna się na porządku, rozumie, dobroci, naturze i cnocie? Próżno by się szukało zasady niewzruszoności i iednostayności w Prawodawstwie i umowach ludzkich. Nikt z pomiędzy ludzi, nawet wszyscy razem więci niemieli ani rozsądku na wydanie Xiąg tak dokładnych prawa, ani dołyć powagi na nakazanie powszechnego onych przyięcia, ani można naznaczyć daty początkowego ich ustanowienia. Niedoydziem onych zdrzodła tylko w tym, który chciał aby niektóre z nich strumyki sączyły się w duszach naszych za udziałem rozumu, przy którego światło daie nam poznać układ, który wprowadził pomiędzy sprawy moralne iako i pomiędzy przyrodzone iestestwa, pomiędzy początki wszytkich umiejętności i pomiędzy

pra,

prawdy powszechnie przyjęte. Niebieskie zaś światło, które nas naucza czynić różnicę między fałszem i prawdą, złem i dobrem, między sprawiedliwością, i niesprawiedliwością, występkiem i cnotą.

Głupstwo to jest zatém i nierozsądek, *dementis est, stultissimum est*, zdaniem Cycerona utrzymywać, że w pewnych wiekach znajdowali się ludzie w stanie takiej dzikości, iż nieznali się na wewnętrznem prawie ukazującym im zachodzącą różnicę między porządkiem i nieporządkiem, ludzkością i dzikością, a w którym samą tylko zwierzszchną postawą różnili się od krwawych i dzikich bestyi. Nie rozum jest utrzymywać, że prawo własności jest tytułem niesprawiedliwości; że wedle pierwotkowego ułożenia natury wszystkie dobra są wspólne, i że ie wolno bez naruszenia sumienia wydrzeć temu co ie posiada; że w tym ra-

zie

zie szczególnie nad tém zaſtano-
wić ſię trzeba, iakby można uſku-
tecznić ſwe chęci bezkarnie czyli
drogą utaienia ſię czyli przemocy.

Nierozum ieſt i dzikość chcieć
znoſić tak przyiazną maxymę ſpo-
łeczeńſtwu ludzkiemu: *Czyń to
drugim, czegobyś żądał aby wy-
ſwiadczone dla ciebie; a na ię
mieyſce wprowadzić owę: ſkaray
ſię o własne dobro ile bydź może z
naymnięyszym uſzkodzeniem dobra cu-
dzego.* Každy bowiem na tym
fundamencie mógłby ſkraść i złu-
pić brata ſwego i byłby niepodle-
głym ſędzią i wielowładcą w ro-
zeznaniu iak daleko zachodzi ie-
go prawo na uczynienie pokrzy-
wdzenia, a tak iedynie litość o-
graniczałaby iego zapędy (a).

Nierozum ieſt i okropność nau-
czać, że ieden drugiemu może
wydrzeć życie czyli z nienawiſci,
czyli z boiaźni aby od niego nie-
doznał przykroſci. Nierozum ieſt
utrzy-

(a) Rowność Stanów na kar: 75.

utrzymywać, że chęć do *Despotyzmu* jest wrodzona, a tem samem nienaganna i że każdy prywatny może użyć zdaniem swoim nawiąskiwszych sposobów, aby tego dopiął i aby nad innemi wygurował.

Burzliwe jest i wichrzące zdanie ogłaszać, że złe i dobre, sprawiedliwość i niesprawiedliwość zawisły od naszego myślenia sposobu, a w pogotowiu że wolno każdemu czynić co mu się podoba; i że to co my dziś niegodziwością nazywamy, przyzwyczajeniem będzie podobno u wnuków naszych. Nierozum jest i wzruszenie pierwiastkowych wrażeń natury utrzymywać, że uszanowanie i względność dzieci dla Rodziców są obowiązkami umówionemi i biorącemi całą moc z Prawości ludzkiego.

Niegodziwość jest chcieć trzymać w powszechności, że Prawa ludzkie są jedyną obyczajnością zasadą. Co gdyby tak być miało,
uczy-

uczyniliby nam Ci Jehmé ofobli-
wszą łaskę, gdyby wzmiankowali
w szczególności Prawodawców, od
których mamy tak chwalebne prze-
pisy przyjęte powszechnie, i gdy-
by nam przytoczyli owe ziazdy
wszystkich narodów na których
się zgodzono, na iednéż zdania,
iednostayny kształt myślenia i na
iednéż maxymy politycznego rzą-
du. Niewiemyż i owszem, że te-
go wszystkiego co nie jest iak tyl-
ko ludzką ustawą, tak co do mo-
ralności iako i co do obywatel-
stwa u iakichkolwiek bądź naro-
dów piérwiańtkowym przymiotem
jest odmienność? gdy tym czasém
prawa przyrodzone żadną miarą
nieróżnią się co do punktów isto-
tnych, ani przeciw temu rozsą-
dnie można zarzucić barbarzyń-
stwa i tępości pewnych Wyśpia-
rzdów, u których niedostrzeżesz
śladu używania rozumu, a którzy
tém samém są hańbą człowieczeń-
stwa i na cèlu wzgardy reszty lu-
dzi.

Je-

Jednegóż z WMością iestem
w tèm zdania, rzecze mi Szla-
chcic, i chętnie przystaię nato, że
nasi pisarze *Hobbiańscy* iak pręd-
koby zamyślali z téy dziczy przy-
kładu wyciągać wnioski obalające
powszechność prawa przyrodzone-
go, zbytyby uchybili prawideł grun-
townego rozumowania. Mogę
bydź rękoimią, że J. P. *Wolter*
nieobstawa przy nich, gdyż nie-
można iaśnięty nad niego dowieśdź
wypiątnowania tego prawa na
Duszach naszych. Jeżeli ieszcze
o tèm powątpiwasz przekonam
cię piękniemi wierszami wyiętemi
z Poéma, które o téy materyi
złożył.

Miał swóy zamiar wdziáfaniu Bóg, co mię utwo-
(rzył.

Na czoła wszego ludu swe on piątka włożył.

Niemogę bydź nieświadom woli mego Pana ---

Wtenczas nadał mi prawo, gdy mi bytność dana.

Mimo odmienność mięysca, i lat, iednostayne

Zdania czynią, że Boga Jmię nie iest tayne.

Roz-

NOWYCH FILOZOFOW. 95

Rozsądnosc ię przyjmuc, a zgryzota mściwa
Zrodzona wśród fumienia ku obronie staic,
Głos ię ogromny wszędzie slyszec nam się daic.

W wszecz stronach krzyczy, woła, i silno nastaic,
Kochay Boga, Oyczyznę, dobre obyczaić.

Nazémże dziekóm iest té głębokie wrażenie?
Namże dusza i zmysły swé winny stworzenie?

Tak Przedwieczny co wlał w nas żyjącego ducha,
Na wszystkie serca rzucił podobne nasienie.
Niebo ukształca cnotę, człek ię zmienne cienie
Możec on ią przyoblec w bład i imposturę
Lecz Sędzia Serca nieda zmienić ię naturę

Jestżes WMość kontent z tak
żywego odporu danego *Hobbiani-*
stom? Niech to takze stanie za
dowód, że niebędąc zniewolone-
mi, czasem iedni z drugimi spór
wiedziemy.

Nic nadto cudniéyszego odpo-
wiedzialem, i co do gładkości poe-
zyi i co do gruntowności zdania.
Atoli zdaie mi się, że J. P. *Wolter*
wy-

wypowiedziawłszy otwarcie wojnę *Hobbaniſtom* też broń i przeciw sobie obrócił. Niemogę ja pojąć iakim ſpołobem po ogłoszeniu ſię tak iawnem na ſtronę Prawa Naturalnego wyrytego na ſercach wſzyſtkich mógł on na wielu innych miéyſcach dzieł ſwoich (a) udawać za błąd dziwaczny wyobrażenia co ié nazywamy wrodzone. Zważ tylko dobrze każde ſłowo z tych gładkich wierſzy, które przytoczyłeś, a zda mi ſię, że na oko poſtrzeżeſz, że nie-
maſz

(a) Zobacz oſobliwie Tom 9. Roźdz. 6 i 7. Gdzie J.P. *Wolter* albo niepoznaie na czym rzecz tu zależy, albo udae, że niewie, aby za natwał ſwém wykretném i ſzydzącém ſofizmem „ Nigdy ia ſię do zdania P. *Lok-* „ *ka* przychylić niemogę, abym miał utrzy- „ mywać: że na niedziel kilka po moiém „ poczęciu duſza moja była bardzo mądra, „ wiele bardzo rzeczy na ówczas widziała, „ które iéy w czasie rodzenia ſię wypadły „ z pamięci, a że zachowując nieużytecznie „ tych rzeczy znaioność, zoſtając w ma- „ cierzénkich wnętrzoſciach czasu przy- „ gody zbywa mi na niéy ani iéy mogę

masz tam właśnie żadnego coby niewspierało wrodzonności Prawa Naturalnego; a przynajmniej iż nieutrzymuje, aby znajomość Jego nabywać się miała w pewnym czasie i w pewnym jakimś wieku, czego rozumieć niemożna o dzikich narodach, które ię poznaia, a które się go nieuczyły. Pan *Lokke*, którego napodziw wychwała J. P. *Volter*, że gruntownie zbił rozumienie o wyobrażeniach przyrodzonych, porządnie o rzeczach sądził. Jak prędko nieprzypuszczał prawa naturalnego wyrytego na fercach naszèch, mógł bez trudności odrzucić wy-

G obra-

„ na potém odzyskać, któż kiedy utrzymy-
 „ wał, żebyśmy mieli wielu rzeczy pozna-
 „ nie w wnętrzościach matek? Niemamy
 „ my tamiak tylko zadatki i początki, które
 „ się w miarę wieku i rozwagi wyłuszcza-
 „ ją, Jak prędko J. P. *Volter* przypuszcza
 „ wpoienie we wszystkich Naturalnego Pra-
 „ wa, natychmiast powinien naszym tonem
 „ mówić o tém i w iednychże utrzymywać
 „ się obrębach.

obrażenia przyrodzone? Ale jakże czołem może się temu zdaniu Wasza *Wyrocznia* sprzeciwiać, znając bydlę nieodbitą prawdą, że Twórca z udziałem istności osadził w nas początki prawa natury; że wydrążył na czołach naszych piętna Boskie; że zasiał na sercu naszym nasiona cnoty? Otóż sprzeciwieństwo Jego i z P. *Lokkiem*, i z samym sobą. Potrzeba koniecznie jedno z tego dwoyga uczynić, albo wyznać, że są wyobrażenia wrodzone, albo przeczyć, aby prawa przyrodzone razem z naturą były nam wlane od Boga, już zaś tego drugiego utrzymywać niemożna, i on sam to zbija.

Przyznam się, że nigdy mi ta uwaga nieprzyszła na myśl, którą teraz z ust W. Mości slyszalem, niewiem nawet, co by na nią dać za odpowiedź. Byle się tylko podała sposobność przy pierwszemy wizycie J. P. *Wolterowi* niezawadzi przełożyć tę trudność. Mo-

iem

iem zdaniem będąc przymuszony, jedno z dwoyga wybierać, będzie obstawiał przy prawie naturalnem, gdyż zbyt dzikie są mniemania *Hobbistów*.

Podobnież i ja bym rozumiał, odpowiedziałem mu: a to tèm bardzièy, że to zdanie jest fundamentem i zasadą iego powszechnego układu. Uwaga, rzecz do mnie Szlachcic: przytoczona dopiero od W. Mości w nową mię wprawia wątpliwość. Niemogę dociec czemuby J. P. *Wolter*, i Towarzysze nasi idąc za *Hobbesiuszem* i *Lokkiem*, tyle pokazywali wstrętu względem wyobrażeń wrodzonych. Zagadnienie to zdaie się bydź szkolne, jedném z tych, które mogą się utrzymywać, lub odrzucić bez żadnego uszkodzenia moralności. Muszą atoli mieć grunto wne przyczyny, ponieważ nie lubią nawet słyszeć wzmianki o téch wyobrażeniach wrodzonych wyrażonèch na duszach od Autora natu-

ry, Jeżeli przeniknąłeś tę tajemnicę, wielką mi łaskę uczynisz wyluszczaąc ją, gdyż dla mnie dotąd jest niedostępną.

Mógłbyś W. Mość przydać, że i wielu innych więcę nad niego w tém wiadomości nie mają, jest to sekret nowych Filozofów, którzy go przez czas długi usiłowali utaić; lecz wreszcie odkryto go, i w tém się zawiera. Utrzymywano przedtém bez najmniejszćy przygany w szkołach idących za *Arystotelesem*, że nic niezwykło znaydować się w myśli, coby się tam nieprzesunęło przez zmysły; *nihil est in intellectu, quod prius non fuerit in sensu.* z czego nasi *Perypatetycy* wnosili bez przymiészania złośliwych zamyśłów, że nie masz wyobrażeń wrodzonèch. Wasi Stronnicy dalèy sięgają swoią przenikłością, i umieją cale w inny sposób użyć tego zdania. Ci co rozsądnie odstępują dawnéy Filozofii odrzucili to mniemanie, gdyż

gdyż w tém znajduią potężne wsparcie swego nowego układu. Ale żeby trafili do tego końca zdaléka krążyli. Ci zaś co się usadzili, aby znieść zeszczętem wrodzone wyobrażenia cnoty i występku, dobrego i złego, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, poddaią nam domysł pewny, który iedynie w ich głowach mógł być ułożony, a którego rozumiem niezaprą się, gdyżbyśmy ich odeśłali do książki pod tytułem: *Równość Stanów* J. J. Rousseau i drugiéy nazwanéy *l'Esprit*, gdzie go znajdą w naydokładniéyszych wyrażeniach opisany, a tak niemasz iuż wątpliwości o tym zamyśle; lecz żeby doysść zamierzonego kresu, utrzymują oni i bez ogródki mówią, że ludzie od początku w przeciągu wielu wieków znajdowali się w stanie zwierząt, i naydzikszychiak tylko pomyśleć można tułaczów, bez uży-

mowy, odzieży, społeczności, bez poznania się wzajemnego, bez znaków, któremi by się tłumaczyli z swych myśli, wyjąwszy chyba, co się tycze uczucia boleści i radości, tak właśnie iak teraz widzimy na szkapie, którą co dolęga, albo gdy ię podsuną siana i obroku. Otoż właściwy stan Oyców i Przodków naszych, w którym wyszli z ręku Stwórcy swojego, albo z wnętrzości ziemi nakształt innych robaczek. Gdyż ci Nauczyciele nie mieli na to baczości, aby nas było ostrzedz, co otém trzymają, i my co mamy otém trzymać. Cóżkolwiek bądź patrz, iak daléy pociągają swódy domysł, czyli upiękrzoną baśnię. Nieznacznie ludzie ułożyli sobie pewny ięzyk, zaczęli między sobą umacniać towarzystwo i handel i umówili się zgodnie między sobą dla wspólnego dobra o to, co nazwali sprawiedliwem i niesprawiedliwem, występkiem i cnotą. Té więc wyobra-

obrażenia niemogą być cofnione, aż do początku ludzkiej natury, nieulożono ich aż po upłynieniu wielu wieków od założenia świata, niemożna je brać za przyrodzone i wyrysowane ręką Twórcy na duszach naszych, dla wyprowadzenia w nas myśli, któreby miały w sobie uczestnictwo Jego mądrości i Jego sprawiedliwości. Więc owe wyobrażenia różniące złe od dobrego są wynalazkiem jedynie ludzkim, obojętne, mięscowe, przyzwoite w pewnym czasie, a w innych okolicznościach uciążliwe. Niemielibyśmy nawet żadnej znajomości Najwyższej Istności, gdyby nam tém głowy nienabiano od dzieciństwa.

Z czego bardzo wiele wniosków dziwnie użytecznych na stronę człowieka; może on bez popełnienia winy w całym życiu zostawać w nieprzełomnej nieznajomości Boga, uwolnić się od obowiązku oddawania mu wszelkiej

czci, nawet wewnętrzny, i przenieść się z tego życia do nieśmiertelności błogosławionicy. Może w całym życiu niewiedzieć, jeżeli kradzież, wiarołomstwo, męžobòdystwo jest rzeczą złą, i to wszystko popełnić, a nie bydź zbrodniem. To co ogłoszono pierwotnym Prawodawstwem rzeczą niesprawiedliwą, może się stać w innym czasie sprawiedliwą, to co się nazywa cnotą w Francyi, może w Niemczech niebydź przyięte, tylko za występpek i zbrodnią. Wszystko zatem z siebie jest obojętne, do wielowładcy należy naznaczyć iestestwo moralne, stòsuiąc się do natury, okoliczności i użytków publicznego rządu.

Będzieszże sądzić, że sposób mówienia mego jest pokrzywdzający, kiedy powiadam, że zamyśl W. Mościów zmierza do zagładzenia zgruntu wyobrażeń przyrodzonych cnoty i występk, sprawiedliwości i niesprawiedliwości? Wpogotowiu,

wiu także, czy dochodzisz dla czego zawzięli nieublagany gniew na-
przeciw wyobrażeniom wrodzo-
ném początkowych a powszech-
nych maxym moralności? Jle do
mnie trzymam, iż dowiodłem, że
niemaia innego zamiaru tylko wzru-
szyć porządek na którym polega
ozdoba świata stawiając występ-
ki na miéyscu cnoty. *Væ qui di-
citis malum bonum & bonum malum
ponentes tenebras lucem & lucem te-
nebras (a).*

Chciałbym, aby P. *Roussau*,
który tyle pracy nieżałował w wy-
łuszczeniu i utwierdzeniu tego u-
kładu, raczył mi rzetelnie i bez
ogrodki odpowiedzieć na to dwo-
ie zapytania. *Naprzód* gdzie to
wyczytał i skąd dociekł, iż w pier-
wiasstkach ludzkie przez bardzo czas
długi byli w stanie zwierząt i tu-
łaczów nierozgarnionych, nieumie-
iających mówić, ani zażywaiących
odzieży, gdyż wreszcie należało-
by

(a) u *Jzaiasza* w *Róidz*: 20.

by rzecz tak wielkiéy wagi, i któr-
 ra za sobą tyle porząga wniosków,
 wesprzeć iakiemiś dowodami,
 czego ieżeli nieuczyni to samo bę-
 dzie przeświadczeniem, że nam
 przywodzi baieczkę, która niema
 fundamentu, niezgadza się z zda-
 niem powszechném, i która nie-
 jest godna tego dowcipu, którym
 się on zaszczęca. *Powtóre*, nazy-
 wa on się Obywatelem Genewy,
 a wpogotowiu chlępi się, że jest
 dobrym Protestantem; co ieżeli tak
 jest, a zatém uznaie on ważność
 Xiąg Piśma S. iako się téż zdaie
 na to przystawać w odpowiedzi da-
 néy Jmc P. d' *Alembert*. Jeżeli
 to prawda wszystkie te myśli o-
 balają się i zbijają powagą Moy-
 żeszową; ieżeli zaś nieprzyznaie Bo-
 skiego natchnienia w Xięgach S.
 tém samém znosi węgielny kamień
Protestantyzmu, staie się *Socynia-*
nem, a co gorzka bać się trzeba,
 że tym postępkim upoważni u-
 czyniony zarzut od J. P. d' *Alem-*
berta

bertu twoimi wespół-Obywatelom i kłamliwemi uczyni ich zażalenia, które zanieśli przed całą Europę. Rozumiałbym, że to zapytanie dotyczące się iego osoby daleko bardziej wkłada nań obowiązek odpowiedzi dokładney, aniżeli ów Artykuł Encyklopedyczny o Politycy i widokach iego Rzeczypospolitèy, którey z tym większą niecierpliwością oczekiwać będę, im znakomitsze we mnie sprawuie ukontentowanie, gdy oglądam nowy produkt zręczney iakiéy ręki, którego z nowych Filozofów. Niewątpię ia, że Stronnicy Wolterofcy okrzykną mię, ani im tego myślę bronić, mam atoli nadzieję że większą liczbę będę miał po sobie rozsądnych Krytyków i sędziów. Komplement ten powinienby żywo dotchnąć honeru *P. Rousseau*, i przywieśdź go do prędkiego ułatwienia téch dwóch moiéch zagadnień.

Ale powródmy do naszèy materyi, od którèy zboczyliśmy dla Wasz Mościnego pytania. Można po-

postrzedz w Poema Jmc P. *Woltera*, z którego mi kilka przytoczyłeś wierszy, iż on nieprzypuszcza nic okrom prawa naturalnego, i że te rozumie bydź zewszech miar dostateczne, i owszem jest to zdanie tym wszystkim wspólne, którzy zaszczepili Deizm, ale chciy nas mieć za wymówionych u siebie, że dla sprawiedliwych przyczyn niemożem przystać na wasz myślenia sposób.

Prawda jest, rzeczy mi møy Przewodnik, że wszyscy tego zdania jesteśmy, i ieżeli w czém, to naywięcèy w wyprowadzeniu nas z tego rozumienia przyszłoby ci użyć trudności. To iednak nieodwodzi mię, abym niemiał ochotnie słuchać wszystkiego cokolwiek zechcesz przytoczyć na okazanie niedostateczności prawa naturalnego.

Chętnie to zechcę uczynić na żądanie W. Mości, odpowiedziałem mu: tak zaś zadufany jestem o mo-

cy

cy moich dowodów, iż śmiem z
tém się chęcić ieszcze ich nieprzy-
toczywszy, iż mi niewydołacie dać
na niè gruntownęj odpowiedzi.
Natrącać iè zaś tylko będę ogół-
nie, trzebaby bowiem tomy pisać
chciawszy rzecz całą z należyłą do-
kładnością wyluszczyć.

*O niedostateczności Prawa przyro-
dzonego i potrzebie objawienia.*

Niespodziewałbym się, aby kto z
waszego towarzystwa miał prze-
czyć, że okropny, zabobonny i pe-
łen bezbożności w sposobie uczcze-
nia, niewiadomy i zepsuty w oby-
czajach był stan narodu ludzkiego
zagrzebanego w bałwochwalstwie.
Proszę zatem, aby niepuszczać z
pamięci téj prawdy, któręj rze-
telności nikt się nieośmielił uwło-
czyć. Sami Poganie co się zasta-
nawiali nad rozpętarciem takowych
ciemności, czuli dobrze, że ludzie
niebyli zdolni do ich rozpędzenia,
ieżełiby jakie dobroczynne ieste-
stwo

stwo nie zstąpiło z nieba, i nieudzieliło im Boskiego światła, iako iedynie dostatecznego na ich oświecenie. Przyłączę tu pewne miemyłce *Platona*, który w ten sposób mówiącego *Sokratesa* do uczniów przywodzi (a). „Wpółród naszych niepe-
 „wności, mówi ten Filozof: nie
 „nam już niepozostaie, tylko o-
 „czekiwać w cierpliwości, aby
 „ktoś przyszedł nauczyć nas ia-
 „ko się mamy zachować ku Bo-
 „gom i ku ludziom. Ten któ-
 „ryby zażyczył w nas takową
 „zuaiaomość wchodziłby w nasz
 „prawdziwy interes, do czego
 „moim zdaniem użyłby śrzod-
 „ku, którego użyła *Minerwa*
 „względem *Diomeda* za świade-
 „ctwem *Homera*. *Rospoczęła* swe
 „dzieło *Bogini* od rozpędzenia
 „mgły, którą miał przed oczy-
 „ma, aby mógł rozeznawać obie-
 „kta, których nie miał wyobra-
 „żeń, tylko nieskładne. Niemniéy-
 „sza

(a) *Plato w Alcibi* II.

NOWYCH FILOZOFOW. III

„sza jest potrzeba, aby pomrokę,
 „która zaciemia wasz rozum ro-
 „spędzić, byście zdolali zle od
 „dobrego rozenać, czego dziś
 „niemożecie dokazać. Oby więc
 „przybył iak nayprędzèy nauczy-
 „ciel takowy, odpowie *Alcibi-*
 „*ades*: zupełnie jestem nakłoniony
 „czynić to wszystko, coby mi na-
 „kazał, i spodziewam się, że tą
 „drogą stałbym się nierównie le-
 „pszym.

Narzekania które tu czyni *Pla-*
to pod imieniem *Sokratesa* ściaga-
 ły się szczególnièy do panuiący
 natenczas Religij i sposobu używa-
 nego do uczczenia Bóstwa, w czém
 zachodzący nieprzyzwoitości nie-
 mógł nieuczuc ten człowiek. Ale
 naprzeciw komuż bardzièy należy
 te zażalenia rozwodzić, ieżeli nie
 naprzeciw dawnym Filozofom co
 skazili pierwotną Religiją? Mnie-
 mali oni, że w swém nawet obłą-
 kaniu idą za przewodnictwem na-
 turalnego rozumu, którego świa-
 telka

telka zaledwie co im już błyszczyły. Rozważmy rzecz zgruntu.

Widok świata tyle przed oczyma ludzkiemi sławia nadzwyczajnych cudów, iż byle się tylko cożkolwiek załstanować nad tém, niemożna, ani wyprowadzenia iego, ani porządnego ułożenia, ani jednołstaynych obrotów innèy przyznać przyczynie, tylko samemu Bogu. Lecz wyobrażenie, które mamy tày istoty, rozprzełstrzenia się, lub ścièśnia według wymiaru rozumu, w ktòrym osiada. Bóg mòwili dawni Filozofowie Chaldecky, ci to piérwsi wynalzczy układu i zdrożności bałwochwaltwa, Bóg mòwili oni, niepochybnie iest początkiem i sprawcą tego wśzystkiego, co nas zadziwia na niebie i na ziemi; rozum w tém żadnego nieprzypuszcza powątpiewania. Ale rozrządzaś sam przez się wśzystkiemi rzeczami? Nafze światło przyrodzone i imainacya niemoże tego ogarnąć. Niepoy-

ma oni tego nigdy, aby jedna rozumna istota właściwą sobie zdolnością, a bez przyłożenia się obcay pomocy mogła kierować każdą osobną planetą, zatrudniać się utwarzaniem wszystkich zwierząt, wyprowadzaniem i odmładnieniem wszystkiego gatunku drzew i latorośli. A wreszcie chociażby się iéy tyle przypisało mocy, iżalisz przystoi na tak wielowładnego i wspaniałego Monarchę zatrudniać się temi drobiazgami, których jest bez końca? W ten to sposób rozumowali nieudolni i zaślepieni ludzie, a osobliwie *Arystoteles*, który z siebie biorąc miarę, gdy co mówił o Bogu, rozumiał, że się trzyma prawideł czyścigo rozumu.

Taka więc istota, wnosili oni dalèy, na wzór Monarchów Ziemskich ma swoich piérwszych Ministrów i od siebie zależących Urzędników, którzy iéy imieniem i według iéy woli wszystko sprawują.

H

Ta

Ta naywyższa istota ma bez liczby Duchów rozumnych, którym naydokładnięz dawizy wyrozumieć swoje zamyśli, różne części świata tego do sprawowania wydziela. Szczególna to iest zatém *intelligencya* mówiono podtenczas, co ożywia i oprowadza słońce biegiem wymierzonym. Inne są znowu co ożywiaią i kieruią gwiazdami stojącemi w miejsce i ruszającemi się, inne osadzone na ziemi mają nad tęp wszytkiem dozór, co się na nięz zdarza, te układaią cząstki materyi, aby się z nięz ukształtowały, a potęp w tymże stanie zachowały według swych rodzajów zwierzęta; tamte nadaią płodność ziemi, niektóre znowu wyprowadzaią ruchawość w żywiołach, niemasz zgoła krzewiny, któraby niemiała nad sobą postawionęz *intelligencyi*, któręz winna rokroczne swoje odmłodnienie. W ten to, mōwili oni: sposób idą 'rzeczy' porzą-

rzędnie i iednostaynie równie na Niebie iako i na ziemi. Gdy tym czałem Bóg nieśmiertelny wolen od tych trosków, osiada spokojnie tron chwały. Jakoż tu rozum ludzki niemiał sobie podobać w wynalazku układu, tak się zgadzającego z Jego mniemanemi światłami? Jako mógł czuć nieuchronną obawienia z Nieba potrzebę dla ułożenia Religij i sposobu uczczenia Boga? Jako pospółstwo mogło się obawiać zdrożności i błędu wstępując w ślady Filozofów i Kapłanów swoich.

Niemasz się już więc czemu dziwować, że Wieszczbiarska nauka wzięła swóy początek i powszechnie była używaną pomiędzy Chaldecyckami. Egipt przywłaszczywszy sobie ich Religiją oddawał cześć krokodylowi, bocianowi, chrabąszczowi, bykowi, porom i cybuli, nie dla ichże własnych przymiotów, ale dla Geniuszów, co to wszystko według

ich mniemanie ożywiały. Grecya natworzyła sobie bóstw, któreby władały elementami, górami, źródłami, rzekami, lasami. Rzym naprzyczyniał ich we wszystkich rodzajach, wielu nawet wyznaczając do dozoru iednéj bramy, albo głąbia iakiéy iarzyny. Puszczono Stwórcę prawego w niepamięć, niewzywano już więcéy, tylko Bogów i bogiń mniemanych, aby sobie ziednać ich dobroczynność, ponieważ rozumiano, że według wydziału władaia całym okręgiem świata, i tak nareszcie na zle użyto mniemanego swego rozumu. Pozwolicze tu teraz ludziom aby swoim zdaniem układali sposoby czczenia Boga? Zostawić ich naturalnèy Religij i mówić, że im iest niepotrzebne objawienie?

Nieprzeczę, rzecze mój Szlachci: że Poganie zapadli w te błędy zadumienie i politowanie wyciskające, ależ nienależały one, iak tylko do gminu zabobonnego, co

wszy

wszystko bez braku i rostrząśnienia przyimuie, gdy tym czasem uczęśli Filozofowie swém zdaniem odmiatali te bałamućwa, a stali nie wzruszenie przy Religii naturalnèy.

Bardzo się WMość mylisz odpowiedziałem nato, Filozofowie co do tego punktu niczym się nie różnili od Pospòlstwa. Jm to winien był świat, a nie gminowi cały swóy podział na różne błędy które nanim panowały. *Pythagoras, Plato, Aristoteles, Zenon, Demokryt, Epikur* utrzymywali Bógów, i lubo każdy z nich inne sobie kryślił w myśli onych wyobrażenia, żaden jednak niezaniechał pospieszyć równo z gminem na palenie gwoli nim ofiar, skąd nowy wynika dowód zdrożności saméy nawet Filozofii. *Cicero* tak dobrze świadom przyrodzonego prawa wstępował do *Kapitolium*, dla oddania *Jowiszowi* kadzenia, i znajdował się pomiędzy inną

zgraia u pospolitych oltarzów, gdy obchodzono uroczyscie swięta publiczne. Co wieksza sławny, ten mówca obojętniejszym był podobno nad innych Filozofów w zdaniach o Boskiej naturze, o cności i o tém co właściwie służy do uszczęśliwienia człowieka.

Nieprzeczę temu, rzecze mi znowu mój przyjaciel: że nic iednostaynie co do tych materyi nieutrzymywano w szkołach Pogańskich. Toż to właśnie odpowiedziałem uchwyciwszy go za słowo, widzieć się dziś daie w szkołach waszych. Nakłonieni do odrzucenia objawienia, które samo zdolne jest objaśnić nas i ustawić, niechciecie się trzymać, iak tylko naturalnéy Religii, która nie niedecyduje i która dozwała wam obrać i wymyślić sposób uczczenia Boga według własnego upodobania, i widzi mi się. Kto tylko czytał waszych Autorów, iuż więcéy niewie czemuby miał wie-
rzyć,

rzyć. Nie składają oni iak tylko zbiór nieprzyjaciół, wzajemnie pod sobą czyniących podstępny, i wzajemnie się niszczących. Jedni przy szczerym obśtaia Materyalizmie pod hasłem *Demokryta*, *Epi-kura* i *Lukrecyusza*, inni przypuszczają rozumną Jstotę przyznając iey stworzenie, ale nieprzyftaiąc na to, aby się miała zatrudniać starannością o dziele swoim. Niektórzy nawet niewzdrygaia się wyznać Opatrzności Boga rozrządzaiący światem, ale udaia, że jest przynaglona w czynieniu nieuchronną potrzebą, a tak ani w nię niepodległości, ani w człowieku żadnëy nieprzypuszczają wolności. Awaśza *Wyrocznia* usiłuje dowieśdź pewnemu wielkiemu Xiążeciu, że niemożna tego szlachetnego przymiotu nieprzyznać człowiekowi, chyba utraciwszy rozum, na innym zaś miëyscu śmie mówić, iż ma potężne dowody wspieraiące mniemanie, iż nieieścieśmy więcëy wol-

nemi nad inne istności nieczule, u-
filiuie nawet wmdwić, że są grun-
towne i przekonywające. Ci nie-
przyznają nam Duszy, ale tylko
własność czucia polegającą na po-
rządném ułożeniu cząstek składa-
jących zmyśły ciała. Owi zaś mnie-
manie takowe mają za dziwac-
kie owszem za bezbożne. Nie-
którzy utrzymują, że zwierzęta
podobne mając człowieczym zmy-
śły, podobną czulość, wyobrażenia,
a nawet i czynności; nieróżnią
się od nas tylko powierzchownym
kształtem i poznawaniem więk-
szem, albo mnieyszem, do czego
Wyrocznia zdaie się, że im ton
podała. Drudzy zaś wasi Pi-
sarze odpowiadają, iż trzebaby się
wprzód stać zwierzęciem, bydłę-
tom podobnym, aby na tak nie-
przyzwoite porównanie przystać.
Ci życzą żeby postawić na nogach
dawną Filozofią, w której spo-
dziewają się znaleźć Materyalizm,
którego usilnie szukają; tamci u-

trzy-

trzymują, że było byto świat na nowo pogrążyć w odmęcie błędów, z którego z trudnością wybrnął; ci nieupatrują innego środka dla odkrycia prawdy, okrom wywodów rozumu; inni odwołują się do sądu zmysłów i doświadczenia. O cóż to za zakłócenie znajduje się pomiędzy wami! Nigdy zaprawdę w szkołach Pogańskich tyle rozróżnienia, ani tyle zachodziło wzajemnych sporów. Trzebaż długo szperać, aby dościsnąć tego źródła i początku? Nie jest że to owoc rodzący się z waszego układu o dostateczności naturalnej Religii? Pominałszy tyśiączne tego dowody, przeistaję ja na tém praktycznym, który z doświadczenia na was samych okazanego wyciągam.

Dostyc na tym, rzecze mój Szlachcie. Poymuję ja, że prawo naturalne samo przez się zostawia człowieka w stanie nadzwyczajnej ślepoty, przeto że niemożna, albo że się niechce wniścisnąć w grun-

to-

towne roztrząśnienie jego początków. Lecz pozostać ci dowieść
1. jeżeli wasze objawienie jest skutecznem zapobieżeniem tym nieprzyzwoitościom. 2. Jeżeli niezawodnie od Boga pochodzi, iako zwykliście utrzymywać, tak iżby niemożna odmówić uwierzenia mu równie co do tajemnic, iako i co do praktyk Moralnych. I to jest, czemu nasi zwykli przeczyć.

O skutkach objawienia.

Niepomagał mnie to zadziwia
odpowiedziałem mu, iako oni śmieją poddawać pod wątpliwość prawdziwie Boskie skutki, które objawienie wyprowadziło wpośród świata. Jestże co w ich mowie szczérości, mówiąż z wewnętrznego przekonania? Cofnijcie tylko myśl waszą do szczęśliwych objawienia początków, a stamtąd zacząwszy napatrzycie się iak pożądanę z niego spłynęły
korzy-

korzyści. Ziawia się Bóg Abramowi, a Abram natychmiast zręka się bałwochwalskich obrzędów, które wtenczas były używane w jego pokoleniu, daie naydokładniéjszy dowód wiary i swéy poddanności ku Bogu, a jego Religia staie się dziedzictwem w jego potomkach. Rospuszcza Bóg świetne swéy wielmożności promienie na górze Synai, a oni mu poprzysięgaia nieposzlakowaną wierności wyiawszy niektóre przewinienia przemiiiające i osobiste tylko, Lud Zydowski zapatruie się zawsze z obmierzeniem i wstrętem na bezbożności Pogaństwa, które składało Religia reszty narodu ludzkiego. Czegóżbym niemógł przytoczyć o objaśnieniu i wysokiéy świętobliwości Proroków co było owocem szczerólnych objawień onym dobrotliwie udzielonych? Dni wyznaczone wielkiemu ziawieniu, gdy się spełniły, stawa na ziemi nowy Prawodawca a Prawica naywyż-

wyższego wyfiła się w Cudotwórstwie na zaświadczenie Poselstwa jego. Ogłasza ludowi, że jeden tylko Bóg jest nad niemi, i naucza iako go uczcić potrzeba. Dowodzi niezliczonemi cudami, iż on sam jest Synem Jednorodzonem tego Boga wszech rzeczy Stwórcy i wielowładnego rządcy całej natury. Rozsyła Uczniów dwunastu, aby tę zaiomość zanieśli aż na granice świata; udziela im swęj mocy, a wnet świat cały inną na siebie bierze postać. Bóstw obmierzłych posągi, ich kościoły i Ołtarze na zawsze są zwalone i pograżone w swych ruinach. Płonienią od wstydu wszyscy dla tak grubey ślepoty, którzy podlegali, światło i wyborne cnoty następują na mièysce ciemnoty i rozwiązłości. kapłani interessowani w sprawie zbożyszczów, wyznają głupstwo swoje, Filozofowie postrzegają dziwaństwo zmyślony swój umiejętność, a wraz dostrzegają grunto-

to:

Nowych Filozofów. 125

towności, mądrości Ewangelicznèy. Przyimują naukę, która przy swéy prostocie odkrywa im tyśiączne błędy, i naucza ich tyśiącznych prawd, których wszystkie szkoły Chaldei i Egiptu, Grecyi i Rzymu nigdy by niewydołały zwątlić lub pod wątpliwość poddać.

Nowym cudem niemniéy zadziwiającym, iak pierwsze i o który próżnoby się w innych okrom Ewangelicznèy umiejętnościach kuszono, w iednym momencie lud pospolity widzi się bydź równie oświeconym, iako Filozofowie, którzy nań dotąd pogardzającym patrzeli okiem. Człowiek z gminu tak dobrze poymuje, iako ieden z tych mędrków, że kadzenia od rozumnego stworzenia iednemu tylko należą Bogu, że z ręku Jego wyszły te wszystkie ozdoby, co świętnieją na ziemi i na Niebie. Wie on, że materya nie iest wieczna, i iest w stanie naznaczyć Epochę, kiedy bydź rozpoczęła i kiedy przybraną została

stała w różne kształty. Nieuślyszysz już z ust Jego pytania; jeżeli Dusza jest odmienną istotą odiego ciała, jeżeli razem z nim ma poyśdź w rozsypkę, czyli się różni od przyczyny ożywiającej zwierzęta. jeżeli po tém życiu nieprzędzie w które z nich. *Metempsychosis* czyli przechodzenie dusz z ciała do ciała i pola Eliżytkie już więcę nie są tylko bałamutną brydnią. zna on bowiem dobrze swoje przeznaczenie. Pomyślność i niepowodzenia co mu się zdarzają w tém życiu nieobchodzą go tylko bardzo mało. Oczekuje on życia innego, gdzie jego uczynki wydadzą wyrok o jego nieodmiennym losie. który aby dla siebie uczynił pomyślnym, nieprzywiązuje się tylko do cnoty.

Przecciesz teraz zaślepieni i interessowani obrońcy naturalnego prawa, że objawienie użyteczne na świecie wyprowadziło odmiany? Dopytuycie się, jeszcze, jeżeli zapobiegło ciemnotom i skaże-

niu

niu górę nad nim trzymającemu, i co byto były za korzyści przez nie wyprowadzone? Niewdzięczni Filozofowie pogardzacie wy i odrzucacie światło, co was oświeca. Powstaćcie naprzeciw karmicielce waszój, że tu użyję wyrażenia waszój *Wyroczni*; pomimo tego jednak zadającój iój cios nieuleczony Jeżeli wy mówicie o Bogu i o Jego doskonałościach w wyrażeniach okazałych, jeżeli przekonani jesteście, że jeden jest tylko Bóg; jeżeli rozsądne czasem przepisuiecie względem obyczajności ustawy, jeżeli wyszydzacie zdanie o wieczności świata, i przechodzeniu Dusz z ciała do ciała, jeżeli wierzycie, że istota nas ożywiająca Duchowną jest i nieśmiertelną, przyznajcie to z oświadczeniem wdzięczności objawieniu, z niego bowiem wyczerpnęliście naukę co do tych wszystkich punktów. Nieodrzeczy byłoby dłużej się na tém zabawić odezwie się

się mój Szlachcić: lecz czas króci się, miałeś mi jeszcze pokazać, że to objawienie niepochybnie od Boga pochodzi, i że niemożna wyłamywać się z poddania iego tajemnicom i Jego Moralności. Czy zechceszże postąpić do téy naypotrzebniéyszey materyi, na którèy cała trudność zależy? Czuie ia to dobrze, iż nam czas upływa, i przeto za ledwie co dotchnąłem téy materyi, a nawet i tu nieprzytoczę chyba kilka kruciuchnych uwag obszernie włożonych od naszych Apologistów, na ktòre wasi dotąd nieodpowiedzieli, chyba płochym przedrwiwaniem, albo iak ié nazywaia żartobliwemi słowy. I przez ten to dziecinny wybieg rozumieia, że się z wszystkiego potrafią wywikłać.

Nikt ieszcze z nich nieodważył się rzec, aby Ewanielia sprzeciwiała się prawu natury. Przewrotność takiego zdania aż nad-

to

to byłaby widoczna, gdyż wrze-
czy saméy Ewangeliczne ustawy
nie są iak tylko wyluszczeniem i
wydoskonaleniem moralności przy-
rodzonéy. Proszę dobrze wbić to
sobie w pamięć, że tēy winni się
byli trzymać przeto, iż pochodzi
od Boga i zgadza się z Jego przy-
mictami mądrości, rzetelności, do-
broci i sprawiedliwości. Jeżeli
więc dowiedzimy wam, że Ewan-
gelia z tegóż wypływa Źródła,
i że tēż same ma znaki swego zga-
dzania się z doskonałościami Stwór-
cy, wniesie się stąd nieodbitcie, iż
z równą podległością potrzeba ją
przyjąć. Wniosek jest nieuchron-
ny, a na poparcie jego zasady, bez
liczby jest dowodów.

1. Księgi starego testamentu
nayıpierwszą są podwaliną na któ-
rę się wspiera budowa Religii
Chrześcijańskiéy, tych zaś powa-
ga jest niewzruszona; iód. Kiedy
my iè rownamy z dziejami obcemi
znaduiem w wyznaczeniu tych

I pier

pierwiałtkowéy EPOCHY, tamtych
zaświadczoną starożytność. 2re.
Łączą się z sobą następnie ciągiem
czynów iednych z drugich wyni-
kających. 3cie. Te co są późniéy-
sze wspominają o tych co ié po-
przedziły. 4te. Zawierają w sobie
dzieie z kolei całego narodu ze-
brane przez współ-czelnych Pisa-
rzów. 5te. Naród ten miał ié za-
wsze za skład dzieiów Oyczyſtych.
6te. Znaiome były i zmianowane
przez Pogańskich Pifarzów na wie-
le czasów przed przyiſciem JEZU-
SA Chryſtufa. 7me. Jeden z ſła-
wniéyſzych naſtępców Alexandra
dla ſzacunku ku nim chciał ié mieć
przełożone na ięzyk grecki. 8me.
Od czasów JEZ: Chryſtufa ſkłada-
ły całą naukę Zydowskiego narodu
i o glądali ſię na nié iako na ar-
hiwum włafnych dzieiów, wiary i
nadziei. 9te. Od pokolenia do po-
kolenia podają ié ſobie i zachowu-
ją ié ze czcią, któręy trudno zna-
leſdź podobnëy. 10te. Te Xięgi na-
refz-

reszcie doszły aż do nas, bez najmniejszej odmiany co do ich istoty. Przeto bydź muszą prawdziwe i autentyczne, ani się kiedy co podobnego przywieść mogło na wsparcie dowodności innego dzieła.

2. Natchnione są od Ducha Bożkiego, O! czemuż zbywa mi na czasie, abym W Mości stawiał tu przed oczy całą wspaniałość rzeczy, o których się w nich mówi, myśli, wyobrażeń, stylu, co biegłych w tym rodzaju umiejętności nieprzeżłanie zadziwiać. Ludzki sposób mówienia nigdy niebył naznaczony piątnami takowey powagi, tem mniej można się było spodziewać tego po Pifarzach narodu grubego, w którym nauki niekwitnęły. Lecz Proroctwa rozsiane na każdéy właśnie tych Xiąg karcie do najwyższego stopnia widoczności posuwają rzetelność prawdy o ich natchnieniu. Pifarze onych ogłosili Messyasa mającego przyiść z

I 2 Nie-

Nieba, a to na wiele wieków
wprzód niżeli miał się między na-
mi pokazać dla sprawowania zba-
wienia ludzkiego. Jeżeli więc ta
nieogarniona liczba piątnow pra-
wdziwie Boskich po których go
poznawać kazali wypada i uiszcza
się na osobie J: Chrystaśd wnieśdź na-
leży, że te xięgi są z Ducha Bo-
skiego pisane i że JEZ: Chrystus
iść Bogiem. Nie idzie w tym
o nic więcéy, tylko żeby uczy-
nić porównanie Proroctw z życiem
JEZ: Chrystusa. Co by nayprost-
szego nieprzechodzi zdolności.

3. Porownanie zaś takowe iuż
powielokrotnie było uczynione wi-
docznie. Dowiedziono iuż oczewi-
ście, iż JE: Chrystus w tym właśnie
czasie przyszedł na świat, który
naznaczyli Prorocy, że się w ma-
lém miasteczku Betleem narodził,
iako ieden z nich przepowiedział;
że złoto i kadzidło z Arabii ofia-
rowano mu w Jego niemowlęcym
wieku według pienia Dawida; że

uświe-

uświętobliwiony przesłaniec uprzedził Go dla ostrzeżenia ludu, aby się gotował na przyięcie Jego, a to nadwczas, kiedy się już zabierał na opowiadanie Ewangelii, iako znać daie Jzaiasz; że tę tylko ogłaszał naukę, na której opowiadanie był posłanym według tego co napisano o nim, że też cuda czynił. których dotchnęli Prorocy, że wszystkie męki i śmierci Jego okoliczności można wyczytać w dawnych Xiegach Prorockich, że niezamilczano tam i o Jego zmartwychwstaniu, nie tylko w figurach i oznaczeniach, ale i w wyrażeniach dokładnych. Nareszcie, że tryumfalny powrót Jego do Nieba odmalowany był od Dawida wyfokiem i kolorami i w zupełnèy ozdobości; i czegoż już wasi Pisarze będą się po nas domagać nadto, przez co byśmy w mówili w nich wiarę, że Duchem Boskim natchnięte są Xiegi starego testamentu i że JEZ: Chrystus jest

Bogiem.

4. Bóstwa Jego dowodzi się nadto owém szlachetnèm nazwiskiem prze powiedzianém takżę w Piśmie S. a te jest Jmię Proroka. Gdyby on był tylko przepowiedział co miał uciepieć od Zydów, ich odrzucenie w przypowieści o Winnicy niewdzięczney i rozbòyniczy, żburzenie Jerozolimy i rosgłoszenie po całym świecie uczynku tak niewydatnego i jakim był ów, iż *Magdalena* wylała naczynie wonnego oleyku na nogi Jego; podobno w wszytkiem tẽm nie znalazłoby się nic takowego, coby Go wyniosło nad innych Proroków. Ale widzę ia go bydż nieskończenie wyniesionym nad pospolitych przy szłości z Ducha Bożego przepowiedaczów, gdy się zastanawiam, iż nietylko przepowiedział, że się tak stać miało, lecz nadto przyobiecał, że sam miał dopełnić i uskutować obietnice swoje, o co się żaden przed nim Prorok niepokusił, kiedy on wysyłał Ucznie na opowia.

wiadanie Ewangelii, zaraz ich u-
 wiadomił o prześladowaniach, któ-
 re mieli ponosić, dla obrony imie-
 nia Jego i wraz ostrzegł, aby się
 niczego nieobawiali, ponieważ miał
 bydź zawsze z nimi i że Duch
 Jego miał zawsze mówić przez
 ich usta. *Wbiycie to sobie dobrze
 w pamięć mówił on do nich (a) a-
 byście się nietroskali co byście mieli od-
 powiedzieć na te pytania, które wam
 będą czynione, ja bowiem napelnię
 usta wasze mądrością, którey nieprzy-
 iaciele wasi niezdolają dać odporu i
 którey niebędą się mogli sprzeciwić.*
 Historya prześladowań dowodzi,
 iż się spełniło to Proroctwo; a u-
 iszczenie Jego pokazuje znowu,
 że JEZ: Chrystus jest Bogiem,
 który widomie niemieszkaiąc już
 na ziemi, tak nadzwyczajne dzie-
 ła sprawuje w sercach i umysłach
 ludzkich.

5. Niewidzę ja iak tylko jeden
 wybieg, któregoby mogli użyć Dei-

I 4

sci

(a) u Łukasza S. w Roz: 14. v. 15.

sci, to jest wasi Pifarze dla uniknienia śmiertelnego ciosu, który ich zdaniem przywiedziony odemnie wywód gotuie, a ten jest nieuznać za prawdziwe powieści Ewangeliczne względem rzeczy, które się tam opisuia. Rzekną podobno, że Ewangelistowie ci to Uczniowie Chrystusa są przynajmniej podęyrzeni względem przytoczenia cudów i nadzwyczajnych pochwał, które daia Mistrzowi swojemu. Lecz o iak słaba jest ta ostatnia twierdza, do którę się wasi schraniaia, aby się stamtąd bezpieczenię bronili!

Gdyby Apostołowie byli ludzmi usposobionemi i czwiczonemi w sztuce układania Romanów i ludzenia powszechności iakimsi omamniającym stylem; gdyby byli pisali w odległym kraju od mięysca i teatrum, na którém się wykonywały te zdarzenia które przytaczaia, gdyby byli zalecili ściśle aby po ułożeniu ich dzieł nieodwa-

żano

zano się ich wystawiać na widok, chyba po upłynieniu przynajmniej dwóch wieków; gdyby niemówili tylko o rzeczach obojętnych, ani wpływających w Religiją, obyczaje i cały sposób ludzkiego życia; możnaby domyślać się że pięknych nawymyślali baśni, iż ić lekkowierny naród ludzki, iako wiele innych płochi i bez rostrząśnienia przyjął? Ależ to wszysko się z przyśięgło na obalenie tego domysłu.

Połączonoż kiedy Apostołów o narabienie szkodliwym zdrażliwem wymowy talentem, która umie zręcznie miotać na umysły łagodne omamienie, wmawiające aby kłamstwo zaprawdę przyimować? Wasz wiefzyczek daleki jest od tego rozumienia, iako ten co trzyma o nich, że nieumieli, ani czytać, ani pisać. Drugi z pomiędzy was (a) z ostatnią pogardą mówi o całym naszym Piśmie Świę-

(a) Myśli Filozoficzne.

Świętém, tak co do stylu, iako i co do gruntu. Nie jest to zaprawdę wierzyć temu, iż Apostołowie byli zdolni wynaleść iż układ Religii ugruntowany iedynie na baśniach wymysłonych o JEZ: Chrystusie. Wreszcie chociażbyśmy przystali na to, co o nich inni trzymają, że byli dobrimi mówcami, iakże to w nas wmdwią, że opowiadając wpośród Jerozolimy cuda śmierci i zmartwychwstanie JE: Chrystusa w dni piędziesiąt, iak się to stało, same im tylko przynosili zmyślane baśnie, którym przecież tyśiące ludu uwierzyły? Xięgi zawierające w sobie Ewangeliją, doskonale zgadzają się z iey opowiadaniem, które tak nadzwyczajne miało powodzenie. Nietylko niebyły wydane, aż dopiero po upłynieniu iakiego wieku od czasu iako się stały te rzeczy, co o nich traktuią, lecz owszem rozśławione były i wzmiankowane od Pisarzów, co byli razem Ucznia-

mi

mi Apostołów. Nikt z Żydów ani innych nieprzyjaciół Religii nie zbijał prawdy powieści tam zawartych lubo bardzo wiele zależało natym powstać przeciw takiemu szalbierstwu, jeżeli w rzeczy samej znaydowało się, lecz te powieści za tak nieodbite i niewzruszone miano, iż Chrześcijanie bez ociągania się własnę krwie przelewem zaświadczały. Nakoniec Xiegi Ewangelii też same dzisiaj są co były w swym początku pomimo zdrady kacerzów co ię chcieli posalszować, aby ię było naciągnąć do własnych błędów. Też same znaydujemy słowa w naszych Exemplarzach, co i w tych, których używano I. II. i III. wieku. O nic się troskliwiej niestarali Chrześcijanie, iako żeby te składy ich wiary i nadziei dochować w nienaruszonęj nieskażitelności. Od owego czasu iako ziawiły się te Xiegi na świecie żaden z piszących na przeciw Religii nieprzy-
szedł

szedł do tego zuchwalstwa okrom
wyżey wzmiankowanych, aby
miał nierozsądnie utrzymywać ia-
kobyśmy byli przynaglonemi wy-
znac, że iè zfałszowano.

Zbierzmyż teraz w kilka słów
co się rzekło, o pewności i po-
chodzeniu od Boga Religii Chrze-
ściańskiéy.

Xięgi starego Testamentu, z któ-
rych się składaia fundamenta Re-
ligii Chrześciańskiéy są Autenty-
czne. Zawieraią w sobie Proro-
ctwa, które się już spełniły. Ci
więc co ié napisali byli natchnię-
nemi do Boga. Te przepowiedze-
nia obiecywały Messyasa, które-
mu także przyznawały własności
i przymioty Bogu samemu służą-
ce, te zaś wszystkie piątka znay-
duiem w JEZ: Chryście; Więc
JEZ: Chrystus iest Bogiem; ieżeli
On Bogiem iest, toć i Religia od
Niego ustanowiona Boską bydź mu-
si, a zatém równie iestęśmy obo-
wiązani poddać się iéy, iako i pra-

wu natury, a przeto znowu na naturalnéj niemożna prześtać. Zachodzisz tu prośbę w tych wszystkich wnioskach iakowy wykręt i zamiatwanie?

Co do tego punktu, rzecze mój Przyjaciel: wyznać muszę, iż nic nieznayduię zdrożnego. Lecz tego nigdy WMość na mnie nieprzewiedzisz, abym miał przystać że szczęśliwość życia przyszłego nie jest wydziałem, iako tylko Chrześcian i że każdy z tych, co pędzą życie pod imieniem ludzi uczciwych, czy to Chrześcianie, czyli nie, mają być od tego dobra na zawsze oddalonymi. Co się nas dotyczy nikogó się niezniewala, daie się wolność każdemu wierzyć i żyć według myśli; wszystkie Religie zarówno cierpiemy. Tymci gorzèy odpowiedziałem mu. Jak prędko się oczywiście dowiodło, że Religia Chrześcijańska jest prawdziwą i Boską, nieuchronny stąd wynika obowiązek trzymać się

się ięć, gdyż tém samém już nie-
może być iak tylko jedna. Na-
tym zakończyliśmy rozmowę. Po-
wracając od naszej *Wyroczni*.

ROZMOWA TRZECIA.

Zrana nazajutrz poszedłem do
apartamentu moiego kochane-
go gospodarza, dla okazania mu po-
winnéj grzeczności. Po krótkiēy
rozmowie o rzeczach obojętnych w-
padliśmy w materyą o różnicy za-
chodzącéy między Religiami i o
wolności, ieżeli im ma być da-
na bez braku we wszystkich Pań-
stwach; czemu widział mnie być
bardzo przeciwnym. Nasza *Wy-
rocznia* rzekł do mnie: zupełnie
jest nakłoniony co do tego punktu
i dosyć iasnie dał ci zrozumieć,
że gdybyśmy mieli trochę więcéy
miłości, znosilibyśmy u siebie o-
brządki Chińskiēy Religii i wyma-
wialibyśmy tę cześć, którą odda-
ją oni *Konfuciuszowi*: i innym swo-

im Filozofom, albo Monarchom. Zabezpieczył mnie nawet mōdy Szlachetć, że wszyscy nowi Filozofowie iednomyślnie na to się zgadzają.

Tyle razy ja nasłuchałem się powtarzań takowych wyrazów odpowiedziałem mu: tak wiele naczytałem się w ich Pismach, że nie mogę już więcéy o tém powątpiwać. Ale niech mi się godzi zapytać cię się. Ci Ichmość co to daia powszechne pozwolenia trzymania się Religii, która się podobą, i zarównie upoważniania wszystkich, izali sami trzymają się iakiéy Religii? Będ wreszcie trzeba iakąś iawnie wyznawać, albo sćcierpieć, albo zdaniem powszechności byđ mianym zabezbożnego. Zebu stron zaciąsno, lecz nieuchronnie trzeba się czegoś z dwoyga chwycić, bo tu śródku nie masz.

Wybacz mi rzecz mōy przyiaciel jest tu śródek, a ten trzyma Religia naturalna. Ja-

Jako! Jużś to zapomniał o o-
wych dowodach, któremi poka-
załem ci dnia wczorayszego na o-
ko w iakich ciemnościach zostawu-
ie nas, iże niedosyć jest na niędy
przestać porozgłoszeniu Ewanieli,
którę powaga równie ma swoje
w Niebie zasadę i początek, iako
i prawo natury? Niedotykałżeś
się że tak rzekę palcem iako ta cie-
mnota zostawuie człowieka w u-
stawicznęj niepewności i prowa-
dzi go do popełnienia wszelkiego
rodzaju błędów, niechto będzie bez
urazy co teraz powiem. Weszło
u was w modę, że bez przestán-
ku do iednéj uciekacie się kniei
i popełnacie w rozumowaniu o-
myłkę zwaną błędnym zwrotem
mowy, zawsze do tego od czego
was odpłoszono wracając puszczając
mimo siebie dowody, któreśmy
wam przywiedli przekonywające
o prawdziwości naszych tajemnic, i przy-
czyny, na których zasadza się na-
sza wiara, bez przestánku zaś po-

wta-

wtarzacie nam wasze domysły, któreśmy tyle razy z dymem puścili, które, mógłbym przydać, wasi właśni Pisarze po wielkiéy części zkazili walcząc za nas w wzajemnych między sobą sprzeczkach. I tóż to jest dobrym sumieniem starać się o poznanie prawdy.

Jeden tu tylko chcę przywieść przykład na przekonanie was o niezgodności Religii sobie przeciwnych, które jednak wszystkie bez braku usiłuje Religia wasza naturalna z sobą pojednoczyć. Uchylmy na stronę Machometyzm, Wikklefizm i Spinozizm, przytoczę tu tylko nowo, iak mówią reformowanych dalekich bez wątpienia od nieprzywzwoitości, którym podlegają wzwyż wzmiankowani błędnicy. I tak się w méy myśli tłumaczę. Jeżeli JEZ: Chrystus i-ł rzetelnie w *Eucharystyi*, wszyscy Chrześcianie są obowiązani uczcić tam bytność Jego, iako Go

K czczo-

czczono za życia Jego, ci zaś co niechcą go uczcić, niemogą tego uczynić, tylko zrzekając się Religii Jego. Jeżeli zaś tam się nieznayduie, Katolicy więc nietylko błędzą, ale nadto są grubemi bałwochwalcami. Niemoże zatém bydź inaczey tylko, że albo od tych albo od tamtych Bóg ponosi krzywdę. Niepodobna aby miał upodobanie, a nawet aby znosił obydwie strony bez upoważnienia widocznego bezbożności, o czém i pomyśleć się niegodzi. Z tego zaś wniesdźby wam należało, że niemożna Tolerantyzmu przypuścić względem Religii sobie przeciwnych.

To do Monarchów należy, odpowiedział mi Szlachcie, ich rozporządzenia nas się nietyczą, ani my chcemy usprawiedliwiać, tylko nasz sposób myślenia.

Jesteście nie szczéremi odpowiedziałem mu: ponieważ nietylko dla siebie powszechnego Tole-

ran-

rantyzmu żądacie, ale nadto Xięgi wasze są napelnione mniemaniami korzyściami, które w nim upatrzyliscie. Trzebaby sobie przypomnieć to wszystko, co nam Jmc Pan *Wolter* przełożył o swych zabiegach, dla wprowadzenia go do Prus.

Niepomałuby cię to zadziwiałoby, gdybym ci wywiódł iak mało Jmc P. *Wolter* z sobą się zgadza, i że zdaie się dziś o tém zapominać, co napisał wczoray. Zdawał się on bydź przekonany nieprzyzwoitościami, które tolerantyzm za sobą wprowadza do kraju. Czytaj iego wiek *Ludwika XIV.* a znajdziesz tam większe daleko umiarkowanie co do tego punktu. Rostrząśniy *Artykuł o Kalwinizmie*, a zostaniesz przekonany iego własnymi słowy o nieodbitych przyczynach, dla których należy odrzucać każdą nową Religiją i ięy tolerantyzm. Radził on się rozumowi i zdrowéy polityki, gdy rzekł

K 2 w

w materyi tyczącéy się *Henryka VIII.* Króla Angielskiego i sprawy okropnéy zamieszki, która się zdarzyła w tém królestwie, że różność Religii w narodzie (a) „zawsze jest niebezpieczna, i że „wielowładcy co ją odmięniali. „byli tyranami, „Nie jest że to odmięnić Religiją, dopuścić aby była wprowadzona inna wcale od téy odmięnna, którą z wyłączeniem innych wyznawano po wśzytkie czasy, i narazić wszech obywatelów na niebezpieczeństwo przyięcia ięy, gdy im się będzie podobalo? Możnaż się stąd czego innego spodziewać okrom nierządu i innych żalofnych skutków. Jmc P. *Wolter* podaie nam tego dowód uczynkowy. „*Henryk VIII.* mówi „on (b) niezniożł z początku „tylko z Kościołem Rzymfkim „jedność, który niemógł upo-
 „ wa-

(a) w Tom: 14. na karć: 232.

(b) Tamże na karć: 225.

„wrażać gorzaczey wielosci ie-
 „go ożenień, był zaś zawsze
 „przeciwny błędom Lutra. Był
 „to występki, który kosztował
 „utrata głowy pod panowaniem
 „iego, uznawać Papięza głową
 „Kościoła. Podobną pięrwszę
 „zbrodnią było, bydz protestantem,
 „kazał on palić na tymże placu,
 „obrońców Papięzkich, równie
 „iako i obrońców Niemieckich
 „Reformy Wola iego wszy-
 „stko uczyniła prawnym; a tak o
 „jeden raz Monarcha ten był Bisku-
 „pem, kontrowersystą, nowatorem
 „i tyranem.

Ow pięrwszy blask nowości pocią-
 „gnął natychmiast za sobą odmianę
 „wyznania wiary, a zaraza zbyt
 „daleko rozszerzyła się. Nieznacznie
 „poczęto niemiec za występki, gdy
 „kto odstępował wiary Katolickich
 „Rzymskich. Cierpiano to z razu.
 „Dozwolono potęm wolnego uży-
 „wania nowęj Religii; uwolnienia
 „które dawano w tym, co więk-

szą przykrość przynosi w prawach kościelnych pomnożyły liczbę zbiegów. Wzmogły się spory po między dwiema stronami, a krew oblała Niemcy, Anglią, Hollandią, Francją. Na iakaż przyczynę mogły się uskarżać mocarstwa wpośród owych wojen domowych niszczących ich kraie, jeżeli nie na ów błąd popełniony w sprzyjaniu Nowakom cierpząc ich, chociaż w początkach nie pochwalano onych oderwania się od iedności? Nigdy ci niemieli przystępu do Włoch i do Hiszpanii, a wraz iaką niecieriszono się tam spokoynościa, gdy reszta Europy była pod bronią i gdy głowy ukoronowane latały na Angielskim teatrum.

Rozumielżże W Mość iżeśmy już zapomnieli o okropnych gwałtownościach i bezbożnościach popełnionych we wszystkich stronach naszego Królestwa przez pierwszych Reformatorów w przeciągu prawie całego wieku, a czemu po

dziś

dzisiaj dzień ich następcy przygania-
 ją? Wieleż my to sobie teraz
 nieprzypominamy domów, osób
 szczególnych przywiązanych do
 Religii swych Ojców dobytych i
 danych nałupieństwo, ucieczek
 dających schronienie cncie po nie-
 przyjacielsku zgwałconych, a tych
 co ię zamieszkiwali zefromoconych
 bezwstydnie zelżonych kościo-
 łów, powywracanych Ołtarzów,
 najsświętszych Tajemnic zdepta-
 nych nogami, naczyń kosztownych
 wyznaczonych do obrządków Re-
 ligii roztarganych na części i po-
 dzielonych między rabusiów, reszty
 zaś z tych świętości, których u-
 żywano ze czcią, zelżonych. Roz-
 palonych stółców wpośród świą-
 tnić, aby budowłą nawet obrócić
 w perzynę i z nią to wszystko, co nie-
 było użyteczne tym nowym ze-
 lantom. Otóż krótkie wyobraże-
 nie świętokraństw i zbrodni dale-
 ko dokładniéj odmalowanych w

Historji odmian (a). Czemu Protestanci niepotrafią przeczyć, ani tego kiedy zagłuszować.

Którzyż byli na ów czas prześladowcami i fanatykami? Komuż trzeba przypisać te okropne nierządy, jeżeli nie *Francyzkowi I.* nieco *Henrykowi II.* a wszystko zgoliła *Katarzynie de Medicis*, którzy dla swęj nieodwagi dopuścili wdrzeć się błędom do kraiu, i znosili onych wolne wyznawanie? Następca ich rozumiał, że nakazaniem milczenia miał zaspokoić spory i krwawe prześladowania. Ale umyślił zawaśnione i z zuchwalone niebyły już więcéy sposobne do uciszenia się i ulegania. Służyć oni będą zawsze za przykład dający do wyrozumienia, że rozładnięć jest uprzedzić. nieprzyzwoitości wiążące się do tych różnić albo skarg zachodzących w materyach Religii, aniżeli polegać

(a) Hist. odmian: w Xiąż: 10. w Liczb: 50. i następujących.

gać na mocy, którą się ma w ręku na wstrzymanie szkodliwych stąd następujących skutków. *Principiis obsta.*

Zarzucaj tyle ile tylko chcesz, rzecze mój przyjaciel: na przeciw wolności Religii; nieprześcianę jednak polegać na naturalnej słuszności i prawach narodów. Cóż może być nad to nieprawiedliwszego i okrutniejszego, jako chcesz przynaglać ludzi do wierzenia temu o czém ani kiedy myśli? Jest to wcale nierozumny zamiar którego wszyscy Monarchowie, wszyscy Doktorowie wsi wszystkie nawet okrucieństwa wynalazki niepotrafią przywieść do skutku.

Ah! rzekłem któżby śmiał sobie w tym razie podchlebiać, któż z nas podjął się przywieść do wiary człowieka, co nie chce wchodzić w poznanie rzeczy, a nawet i po ludzku myśleć. Nie jest nam równie, jako i wam tajno, że Religia i przekonanie nie jest dziełem musu i że wmówienie polega-

gające na słusznych i gruntownych pobudkach iedynie może umysł i serce pozyskać. Tę drogę od czasów Apostolskich aż dotąd trzymali się opowiedacze Ewangelii, i napelniali się słodką pociechą, widząc, że Poganie, kacerze i wszelkiego gatunku niedowiarkowie, co chcieli słuchać ich głosu i własnego rozumu, przeto przystawiali do wiary, iż sumiennie o ię niezawodności przeświadczeni zostali. Prawie w przeciągu dwóch wieków znaiomy świat przyjął Ewangeliją, a przytoczyć niemożna użycia iakiego gwałtu, na zniewolenie Pogan do wiary.

Przyznaię, podchwyci mnie Szlachcic z uśmiechem przedrwiwającym, że z osobliwym pospiechem wzrost brała Religia, ależ trzeba przydać, iż to było po między pospółstwem łatwo się odurzającym rzeczy nowością, i które wszystkim wierzy niewcho-
dząc

dząc w poznanie przyczyn, dla któ-
rych wierzy. Filozofowie umieli
się oprzeć i wysokie rozumy wy-
ciągające zawsze gruntownych do-
wodów niedaly się uwieśdź a ta-
kowemi są i ci co w naszym ży-
wią wieku.

Jako! *Justyn, Ireneusz, Am-
moniusz, Orygenes, Tertulian, Arno-
biusz, Laktancyusz, Bazyl, Grzegorz,
Cyrill, Athanazy, Hilary, Euzebi-
usz, Hieronym, Augustyn*, i tylu in-
nych (a) co szli ich szladem, aż
do

(a) Wielki Trefniś Jmc P. *Diderot* ieden z
poprzyśiężených nieprzyaciół Chrześciań-
stwa (cożkolwiek bądź o iego wymówkach)
równa w swych myślach Filozoficznych Oy-
ców Kościoła z Kapłanami spoganiałego
Egiptu; i przydaie, że jako tamtych powaga
niebyła dowiedzeniem dobroci ich obrząd-
ków, tak i tych niewięcey waży na wsparcie
prawdy Religii Chrześciańskiej. Cóż tu
odpowiedzieć na tak sprawiedliwe poró-
wnanie? Ale posłuchajmy ieszcze dwóch
osobliwych wyrazów naszego cudnego Fi-
lozofa. Zrodziłem się (mówi on na karcie
58. i dalęy) na łonie Katolickiego, Apostol-
skiego, Rzymskiego Kościoła, i poddaię się

do naszych czasów, byłyżto słabe umyśły, w któreby łatwo co chcąc można było wmówić, byliż niezdawni do odkrycia zamatań błędów, i skwapliwemi na ich przyśwoienie. Umiarkowana zaprawdę skromność! oskarżać o słabość i lekkowierność wyroki wszystkich wieków i obalać ich statuy, aby wstąpić na pozostałe Pedestały. Porównajcie tylko liczbę moc i ozdobność tamtych dzieł z ramotami wymyślonemi między

całą siłą pod jego rozsądek ... ale chociażby sto razy mocnięysze przytoczono dowody na wsparcie Religii i jeszcze mi niedowiodą Chryścjanizmu. Po cóż więc domagać się po nim, abym wierzył, iż jest trzy w Bogu Osoby?

Jak prędko Xięgopis w ten sposób w swém dziele się tłumaczy, naymiernięyszy z jego czytelników przyzna natychmiast, że ten człowiek, ani jest Filozof, ani Chryścjanin. Całe to sławne dzieło podobnemi napełnione jest bałamuśwy, piękne zaprawdę sprawuje w umyślach wyobrażenie Deizmu ten, który się kładzie między znakomitościami jego umieszczonym podporami.

dzy wami, na oczernienie ich sław, nauki i sposobu myślenia, a jeżeli wami powoduje szczerość, sami przyznacie w którą stronę jest przewaga.

Proszę mnie także nauczyć w czem osłabione zostały przyczyny które tych wielkich ludzi przywiodły do przyjęcia wiary? jakie wyższe i przekonywające dowody przytoczyliście na zniszczenie pierwszych. Ciekawość przywiodła mnie do czytania z wszelką pilnością dzieł wydanych od pierwszych między wami osób, i postrzegłem, iż wszystko można w tych dwóch punktach zawrzeć i ód. Ze powtarzacie cudne przyślowie *Lokkiusza* poddającego pod wątpliwość, czyli materya może myśleć, które zagadnienie przeciwni wam *Anti-Materyaliści* mają za nieprzyzwoite. zre. Ze oświadczacie się na przeciw prawdom wiary Chrześcijańskiéy, dla utrzymania się iedynie w szrankach Religii naturalnèy. Ale

Ale kiedyż to poczęło być do-
fyc odrzucić prawdy tyśiączne-
mi dowiedzione sposoby, aby
sobie podchlebiać, iż są dostate-
cznie przekazane? Kiedyż to po-
częło być dofyc przytoczyć la-
da bałamutną brydnię i śmiało za-
raz mówić, że jest dowiedziona?
Pokazano już pochodzenie od Bo-
ga Religii Chrześciańskiej, przez
natchnienie Pisma, przez niezawo-
dność cudów JEZUSA Chrystusa,
przez zgadzanie się wszystkich ży-
cia Jego okoliczności z przepowie-
dzeniami Prorockimi, przez nad-
zwyczajne rozśianie i utwierdze-
nie Ewangelii, przez świątobliwość
i nieodmienną trwałość iéy prawd.
Odkryto na oko, że własności my-
śli zgodnie być niemogą umiesz-
czone z przymiotami materyi. Oto
krótki zbiór wywodów wiary.

Powiedźcież nam teraz, którą
to z tych prawd zbiliście, aby-
ście ją mogli prawnie odrzucić, albo
przynajmniej wytchniycie nam się

gi w których się znajdują zbliżające się dowody, inaczej przystąpię wam dawne przyśłowię. *Więcej może odrzucić*. i. t. d. My się utrzymujemy przy dzierżeniu tych prawd, nasze przywileje są publiczne, według wszystkich zatym prawideł słuszności do was należy przewieść, iż wasze prawo jest lepsze. Tą drogą *Kartezjusz, Malebranchjusz, Newton*, zaćmili Filozofią *Arystotelesa*. Lecz dokąd nieprzeżestaniecie na wiatr tylko ogromny głos puszczając, sądzący o rzeczach według słuszności nigdy nieprzystaną na zdanie wasze. Co byście rozumieli o człowieku, któryby wórzod południa i w otwartym polu uporczywie zamknawszy oczy śmiał utrzymywać, że go ze wsłazd otaczają ciemności? Jzali porzucilibyście takowego głupca jego zadurzeniu, i owszem przełożylibyście mu, że to niepochodzi z niedostatku światła iż niewidzi. Dozwolilibyście się mu uskarżać

na niesprawiedliwość okazaną w przewodzeniu go do uznania tego, czego niepoznaie? Jm bardziëybyscie go widzieli zaciętym, tém czulëybyscie ubolewali nad jego zawrotëm.

Ależ iakiëm takżë prawem rzecze mi mōdy dowódca chcesz mnie przywieść do wyznawania Religii, co się zdaie bydź przeciwną rozumowi, któregò mi dobrotliwe nieba za przewodnicze udzieliły światło?

Nieday tego Bożë, odpowiedziałem mu: abym miał nawet o tém i pomyśleć obwinilbym się w tym razie o popelnienie nadzwyczajnëy bezbożności. Lecz skądżeś dołzedł że Religia Chrześ. ianńska sprzeciwia się rozumowi? Iza-
li stąd, iż niemożna poiać Taie-
mnic w niëy umielczonych? te-
dy należałoby utrzymywać, że
prosty kowal gruntownie nōwi,
iż ogień który pali, tōż samo ma
w sobie ciepło, które on czuie w
swych

ſwych ręku, dla tego tylko, że po-
iąć niemoże, iakimby mógł palić
ſposobem, gdyby w ſobie niemiał
takowego ciepła. Jleżto podobnych
przykładów mógłbym tu przy-
wieſdź? Jeden z nayulubieńſzych
towarzyſzów waſzych Jan Jakub
Rouſſeau, (a) niepowiedział
rzetelnie, że wszelkiego gatunku
umiejętności, niewylączając nawet
Jeometryi, pełne ſą prawd niepoię-
tych i razem niewątpliwych.

Jeżeli ieſcieście Deiſtami pewien
ieſtem, iż niepoymuiecie nietylko
natury Boſkiey, i nieſkończonych
Jego doſkonałości, ale i ſposobu
którym nieustannie wpływa we-
wszystkie, co były i ſą w całym
ſwiecie ſtworzenia: mówcież teraz
dla téy przyczyny zuchwale, iż
niemaſz Boga. Jeżeli ieſcieście Ma-
teryaliſtami, powiedźcieſz nam do
pojęcia iakim ſposobem trefunko-
we o ſiebie uderzenie proſzków,

L. mo-

(a) W odpowiedzi daney P. d' *Alembert*-
owi na karcie 6.

mogło w przeciągu wszystkich wieków iednostaynie tworzyć wszystkie cuda natury, które przyznacie iestestwu cielesnemu i ogłoszonemu z rozumu. Dowiedźcie nam, iako iedno z nayprzednięszych, co mówię iedno z naydrobnięszych dzieł, które nazywamy sztukami i umiejętnościami może być skutkiem poruszenia niewładanego rozumną istotą. Którékolwiek więc chwycicie się strony przynaglenia iesteście wyznać, że wielka mnogość znajduje się rzeczy, których nie iesteście w stanie pojęcia, a przecież bytności onych przeczyć nie możecie.

Bóg i natura pełna iest Tajemnic niewybadanych, wy chcecie, aby Religia, która od Boga koniecznie ma swój początek i którékolwiek on iest celem szczególnym, nie w sobie niemiała takowego czego by rozum niewydołał przeniknąć. Nazwiesz ją dla tego przeciwną rozumowi, a w pogotowiu niedaną

dną wiary? Przekładam Pacholęciu niezmierną odległość, wielkość i szypkość planet w swym peryodycznym biegu, mówię mu, że ziemia bezprześcannie czyni obrót około swęj osi i że ci co mieszka-ia pod Ekwatorem ubiegaia dzień w dzień 9000. mil, a one niepoymuie tego, mogąż wnieść stąd, że to co mu powiedziałem sprzeciwia się Jego rozumowi? Bynaymniéy, rzeknę tylko, że to jest nad Jego słabe pojęcie. I iakże poymuiemy my wiele prawd oczywście, ktđrych niedorolła dziecina poiać niemoże, a chcemy aby się nic niepoiętego nieznaydowało w mądrości wiecznēy w iēy ułożeniach i w iēy Religii? Niechcemy ich przyimować z poddannością wiary, aczkolwiek nam iē Bóg objawił w słowie swoim i wpośrząd dowodów uczynku, iakich tylko można żądać na przekonanie się o prawdzie! Wynio-
słość nasza do tegōż ma się uno-

fić stopnia, aby nam miała pod-
chlebiać, że tak dobrze rzeczy
potrafiemy poymować, porówny-
wając się z umiętnością Boską,
iako w przystósowaniu do dzie-
cinnéy nieudolności.

Gdy spostrzegam w Waszmo-
cinéy Bibliotece Dykcyonarz *Bay-*
la przywodzi mi to na pamięć wie-
le rzeczy, którchem się w nim
naczytał w tęg materyi, a które
dokładnie dowodzą, że niedowiar-
stwo nie naydawnięy stanęło na-
tym ostatnim stopniu. W Mości-
ni społecznicy w każdéy materyi
przywodzą tego Xięgopisa, i ma-
ią sobie za honor poyśdź za iego
zdaniem pod hasłem wybornego
Filozofa. Tym czasem czy uwie-
rzyysz temu, że on śmiało i na pe-
wnych początkach zbija cokolwiek
teraz przytaczać zwykli na uwiel-
bianie naszego rozumu. Proszę
posłuchać następującego kawałka
(a) wyiętego z artykułu o *Ma-*
ni-

(a) Idąc za zdaniem Jana Jakuba *Roussseau*

nicheizmie „. Rozum mówi on jest
 „ przyczyną raczèy obalającą a-
 „ niżeli co działającą; właściwy
 „ iego przymiót jest wzniecać
 „ wątpliwości na obydwie strony,
 „ któremi się uwieczniaią spory,
 „ dać poznać człowiekowi własną
 „ ślepotę i nieudolność, a w pogo-
 „ towiu potrzebę objawienia, któ-
 „ re się w świętym Piśmie za-
 „ wiera, iż nic nie masz nieroz-
 „ sędzięyszego, iako chcieć zbijać
 „ uczynkowe dowody i że Try-
 „ bunał Filozofii, dla sądzenia o
 „ Religii Chrześcijańskiéy nie jest
 „ właściwym. Przeczytajmy so-
 „ bie i to co mówi w swych o-
 „ biaśnieniach, na artykuł o *Py-*

L 3 ro-

wyrazonym na karcie, odpowiedzi danych
 P. d' Alembertowi, każdy człowiek ma o-
 sobisty rozum, który go determinuje w zda-
 niach, a którego ograniczenie nie jest nie-
 wzruszone. --- Czy może być piękniéy-
 szy widok nad rozum, któremu przyznaie
 sobie nieograniczoność, a który tego jest zda-
 nia o sobie, że wszystko prawda, co my-
 śli.

ronizmie „ iż nikomu nienależy
 „ rostrząsać, czyli powinniśmy to
 „ wszystko wierzyć co Bóg do wie-
 „ rzenia podał, że obowiązkiem
 „ jest człowieka nakazać rozumo-
 „ wi milczenie i schołdować go
 „ na posłuszeństwo wierze. Ze
 „ wielkość i niedostępność prawd
 „ objawionych nieznosi, aby mia-
 „ ły być poddane pod doświad-
 „ czenie sporów Filozoficznych.
 „ Ze ich istotny przymiot jest,
 „ być obiektem wiary, a nie u-
 „ miesetności iakowey. Ze Bo-
 „ skie Tajemnice przestałyby być
 „ takimi, gdyby rozum wydolał
 „ rozwiązać wszystkie ich zawi-
 „ łości, że utrzymywać, iż Filo-
 „ zofia może się o nie uderzyć,
 „ ale niepotrafi wytrzymać onych
 „ przeciw sobie natarczywości, nie
 „ jest zdanie dzikie i owszem iże
 „ przeciwne iemu byłoby mate-
 „ ryą pogorszenia,,. Przydaymy
 „ do tego i owe kilka słów znaydu-
 „ jące się w Jego uwagach o Pau-
 „ liani-

lianitach i Marcionitach „, „kiedy
 „, stronnicy rozumu na przeciwko
 „, obławieniu nieprzestaia uporczy-
 „, wie spierać się, dozwolić im trze-
 „, ba mówić, a sami wkrótce za-
 „, milkną „, „

Patrz co za nadzwyczajna różnica między zdaniem P. *Bayle*, i waszych Xięgopisów. Wynieśli oni go, i uwielbili przyznając mu pierwszeństwo między ośmielonymi Filozofami na używanie zupełnéj wolności w myślenia i mówienia sposobie, i wnetże odiełi mu przywileje dowodczy i zaczęli zbijać Jego zdania w punkcie który jest zasadą iego całego układu. Jest to unieść się aż do zbytku, któremu *Bayl* przyganiał i przeciw któremu rzucał pioruny. Ależ niedziw, gdyż od Jego cząsów niedowiarstwo znaczny w błędzie uczyniło postępek.

Gdyby nam osnowa mowy dozwalała mówiłem daléj do tego przewodnika, byłoby to z oso-

bliwszym moim ukontentowaniem pokazać mu na oko, że Religia Chrześcijańska, która to wam się zdaie bydz rozumowi przeciwną doskonale z nim się zgadza. Rzekłbym ci, rozum wyciąga, aby przyznać prawność Xiegom (a) w któ-

a) Nieofzaco anv Autor *Myśli filozoficznych*, niezaniechał uczynić tego zarzutu przeciw naszemu Xiegom świętem. Człowiek ten wnioskowomysłny co się mianuje Chrzescianem doskonale podległym wyrokowi Kościoła, a który niemogąc wierzyć aby było trzy osoby w Bogu wręcz biie przeciw początkowym Religii Chrześcijańskiej prawdzie. Oto jego przypowieści takowym bowiem w tych materyach zwykł mówić tonem. „Xięgi święte nie-
 „ zawierają w sobie takowych piętnów do-
 „ wodzących onych pochodzenia od Boga,
 „ iżby Piśarze ich niepotrzebowali wspar-
 „ cia od dzieiopisów świeckich, „ jakoby chciał
 „ mówić, że od *Herodota*, *Tucididesa*, *Di-*
 „ *odora*, *Plutarcha* powinny mieć zaświadczenie,
 „ iż dowieśdź należy onych powagą iż Xięgi
 „ Mojżeszowe i innych Proroków, pisane są z
 „ natchnienia Ducha S. Godna zaprawdę zadziwien-
 „ ta tak słusna i tak gruntowna uwaga! ale
 „ kończmy mowę zaczęta. „ Cóżby to było, gdybyśmy by-

w których odrzuceniu naród cały nieuchronnie zdaie się bydz interesowany dla ocalenia własnćy sławy, niemoże atoli przewieść na sobie, aby kiedy przestał oddawać czci przyzwoitćy onych starożytności i niezawodności. Rozum

„li przecis neni cos nowego wyznać w
„układzie naszćy Biblii. -- Same orygł
„nały nie są naydoskonałszym dziełem,
„Prorocy, Apostołowie, i Ewangelistowie
„pisali według tego co słyszeli... Moys-
„zesz i Jego kończyciele, nie nie mają
„nad *Tita Liwiusza, salustiusza, Cezara, Jó-*
„„zefa, a przecież im nikt nieprz yznaie, że
„podali objawioną naukę... X Berruier
„Jezuicę, izali nienależałoby przenieśdź
„nad Moysesza? „N. 45. Właśnie w tym
kawałku widzieć można odrysowanego czło-
wieka, co kształtem pisania zadziwia,
Chrześcianina z gruntu przekonanego o po-
czątkach i fundamentach wiary. Ale po-
stąpmy trochę daley ku liczbie 60. „Dla
„czego Pismo wasze szczupléysze iest te-
„raz, aniżeli znaydowało się przed kilka
„wiekami; (Potwarz to iest gdyż iednego
zawsze Kościół trzymał się kanonu) ia-
„kim prawem to, lub owe odrzucono dzie-
„ło, które w innym odszczepionym spóle-
„czeństwie przyjęto? „Oyco wie pierwszych

zum wyciąga, aby ié przyiąc iako natchnione od Boga, ponieważ przepowiedziane w nich przypadki są uiszczone widocznie, rozum niepochybnie nie dozwala wątpić, że JEŹ: Chrystus żył za panowania *Augusta*, i *Tyberiusza* Cesarzów,
i że

wieków nieodrzućili tylko Xiążki złożone od kacerzów dla wsparcia swych błędów, z wszelką wciąż zachowując te co pochodziły od Apostołów., Na jakim fundamencie, cie przenieśliście ieden rękopis nad drugi? „ Za czym poszłiście przewodnictwem w „ uczynieniu wyboru tylu kopii, które „ są oczywistym dowodem iż dzieła Autorów natchnionych niedoszły ręku waszych w swéy pierwotnéy i początkowéy nieskazytelności., To mając zapewnienie, że ten Autor chyba drzymał, gdy w ten sposób chciał osłabić powagę Xiąg świętych i dowieśdź że są skarzone, możnafszo uznać na potém wiary godnym iedném go zbędę słowem. Powątpiewam mój uczony Xięgopisarzu abyś iedne mógł pokazać miéysce Pisma przywiedzonego od OO. Świętych, co by się istotnie różniło od naszego textu. Póki zaś tego niedowiedzisz kłusnie cie umieścze w pierwszym rzędzie potwarców., Jeżeli zaś (mówi on daléy) nie umiejętność przepisników, albo złość ka

i że dar cudotworstwa był mu spoufalonym. Ponieważ tysiące Izraelitów, co byli onych widzami, równie zaświadczaia o tém jako i względem zmartwychwstania uczynili w 50. dni po Jego śmierci, rozum temu niepotrafi przeczyć, że sąsiedzkie narody, po-

„gerzów sfałszowała Xięgi, iako powin-
 „ście niepochybnie przyśtać,,. Co zacza-
 na potwarz wmawiać w nas takowe wy-
 znanie,, obowiązani jesteście powrócić ie
 „wprzód do ich przyrodzonego stanu, niż
 „począć dowodzić, iż są Boskim dzie-
 „łem. Niemogą się bowiem ściągać do
 „zbioru dzieł okrzefanych i niezupełnych
 „wafze wywody, ani na nich moia wia-
 „ra polegać. Lecz któż was upoważnia
 „uczynienie takowey naprawy? Kościół?
 „Ależ ja nieprzyznam mu nieomylności,
 „aż mi będzie dowiedziono natchnienie
 „Pisma od Boga. Ależ oto nieuchronność
 „stąd Sceptycizmu. Xięgi co zawierają w so-
 „bie pobudki moię wiary w tenże sam
 „czas poddaia mi niedowierzania przyczę-
 „ny,,. O! Xięgopisie sumienny. O! rozła-
 dny krytyka. O! doskonały Chrześcianinie;
 „poddany zupełnie wyrokowi Kościoła! Na-
 „cóż to potwarzy zbijać, dofyć jest one przyto-
 „czyć. *Cur portenta refellam expo suis? sat est,*

począwszy od bliższych następ-
nie, aż do nayodleglèyszych uwie-
rzyły weń, i że naznaczyły
krwią przelaną dane mu świade-
ctwo, taka to była widoczność tych
uczynków, rozum pokazuje, że ci
co w pierwszym i drugim żyli
wieku sposobniéyszy byli do sądze-
nia o tém, a niżeli my. Rozum
się przekonywa, że ponieważ Xię-
gi nowego Zakonu niebyły poma-
wiane o skazanie z strony uczyn-
ków w nich zawartych, stąd nie-
odbicie wnosić się powinno, iż cu-
da, Proroctwa, śmierć i zmar-
twychwstanie JEZ: Chrystusa pod
żadną niemoże podpadać wąpli-
wość. Proszę teraz zobaczyć,
jeżeli nam rozum zabrania wie-
rzyć, iż Religia Chrześcijańska jest
prawdziwie Boska, a czy raczéy
nieprzynagła nas do iéy przyięcia,
aczkolwiek nie jest dostateczny na-
przeniknienia iéy Tajemnic.

Z przeproszeniem twoim rze-
cze mi nieco żywiéy mój prze-

wodnik. Wolno ci myśleć według twego upodobania, to jednak żądnego niemoże stanowić prawa, aby to co cię przekonywa, równie i mnie miało obowiązywać do wierzenia. Każdego rozum ma swoje ułożenie i sobie własną czułość. Niebyłoby to zatém okrucieństwo chcieć włożyć pęta na me sumienie, i przywłaszczać sobie władzę na zabronienie mi wolności przytoczenia i objaśnienia wątpliwości moich, mówienia bez ogródki i iawnie tego co mam w sercu tak właśnie iako ty masz wolność wyluszczyć zdania własne? Ja inniemam że w téj mierze zupełne porównanie zachowane ma być między nami.

W Mość chciałbyś, odpowiedziałem mu: wmówić w nas odmiennie zdanie przez tę gorycz zradnego zażalenia się, ależ nie jesteśmy my tak skwapliwi na załadowanie się w zastawionych siłach. Ktoż wam kiedy zabra-

niał

niał wierzyć temu u siebie; co wam się lepszém bydz̄ zdaie? Wchodziemyl̄z do domów waszych dla zapytania, ieżeli iesteście *Socinianami*, *Spinozystami*, lub *Ateuszami*? Pozywaiąsz was przed sąd, dla przyciśnienia do odkrycia się któręy Religii daecie pierwszeństwo; ieżeli wyznaiecie Religiją obiawioną, lub trzymacie się naturalnéy? łożyl̄bym się, że ani iednego przykładu niepotraficie nam przywieśdź prześladowania w tym gatunku. Przeſtaiemy iedynie na opłakiwaniu smutnego stanu waszego. Jakimże więc prawem możecie się zażalać iakobyśmy kłaśdź chcieli pęta na rozumy i sumienia wasze, kiedy wam zostawuiem wolność myślenia o Religii i Bogu według upodobania waszego.

Lecz tego niepotrafiemy przewieśdź na sobie, abyśmy mieli milczeć i przebaczać wam wolność nauczania błędu, który czynicie publicznym przez wydanie

Xiąg

Xiąg waszych. Już to od XVII. wieków z górą dziedziczy Kościół prawdy, które ogłasza, a które mu są z ręku do ręku podane. Tryumfował już z licznych nieprzyjaciół, co z nim w każdym czasie wstępnym boiem walczyli. Prawica Naywyższego iedynie mogła mu udzielić tyle nayokazalszych zwycięstw. On jest rękoymią naszych nadziei przyszłych, a dobra Jego powierzone szafunkowi miłsze nam są nad wszystkie światy skarby. Jakoż moglibyśmy cierpieć, aby na przeciw niemu powstawano bezkarnie? Możemyż zimną krwią poglądać na zniesienie Jego obrzędów i obalenie Jego ołtarzy, a z tych rozwalin powstanie bałwochwalstwa, Epi-kuryzmu, Socynianizmu, albo Spi-nozyzmu, o taką krzywdę każdy obowiążany wziąć broń w rękę. *In his omnis homo miles*, Tertulian.

Nauka wasza jest nowa, ani
pomię-

pomiędzy wami iednostayna. Jeden z pozniéyŝych waszych Piſarzów dotehnął w ſwéy przedmowie że poczyna zapadać w błędy, a z klęſki iéy każe dochodzić onéy zdrożności. Nietrudno bydź wieſzczkiem w podobnym razie. Przeciwnie naſza ieſt wſzystkich wieków; zawiera w ſobie wſzystkie przymioty prawdy, przeto wielka między nami i wami zachodzi różnica.

Spółkuiąc z wami albo wgłędaiąc w przedmowy wasze zdaiecie ſię nie mieć innego celu tylko przełożenie trudności, które was w nieſpokoyność wprawiają, objaśnienie ſię, i przez rozſtrząſania rzeczy docieczenie prawdy. Lecz wſzedłszy wgłęb dzieł waszych wraz wydaie ſię ze wſzystkich ſił nakładem, i zdradniczą ſztuką uſiłuiecie zwalić nayſwiętſze i powszechnie przyięte prawdy. Jakoż możem milczeć i znoſić widząc, że wiadomy *Myſli Fi-*

lozoficznych Autor, wymierza wręcz swemi iadowitemi pociski mianowicie w Tajemnice Trójcy Najświętszhey, Wcielenia Syna Boskiego i pewność cudów przezeń uczynionych? oświadcza się rzetelnie, że niemoże temu wierzyć i udać to za dziwotne omamienia podobne wynalezionym od wieszczka *Nawinusa* i. t. d. gdy lży i wzgardą okrywa nasze święte Xięgi; utrzymuje zuchwale, że są skazane bez nadziei poprawy, i wmawia w nas, że temu nieprzeczym. Kusi się wydrzeć więtość sprawiedliwie należącą Oycom Kościoła. Rozwodzi się w gorzkim żalu i narzekaniu nad stratą Xiąg *Celsa*, *Porfiryusza*. i innych nieprzyjaciół Kościoła. Oskarża nas o ich zagubienie dla odwrócenia śmiertelnego pocisku, który topiły w łonie Chrześcijaństwa; ogłasza się obrońcą wszech namiętności. Przypisuje swe piękne maxymy Duchom mocnym, a to

M

W

w wyrazach allegorycznych, nierozładnie urągających, kiedy wreszcie ofiaruje inne dzieło młodzieży w témże guście pisane. Cożbyście pomyśleli o Chrześcianach postrzegając, że spokojnie spoglądają na te cioty zadawane Ewangelii? Mielibyście ich niepochybnie za ludzi zwyciężonych, którzy nie mają co odpowiedzieć, albo za rozwiązłych i obojętnych, których interes Religii nie nieporusza. A gdy odbijamy waszą natarczywość, odkrywając matactwa, jesteście zdaniem waszym prześladowcami i fanatykami. Wierzajcie mi, własne przywary nam przypisujecie, śmiem się w tém odwołać do powszechności rozsądnę, ta osądzi z tego przykładu o innych tysięcy. Dość gruntownie dowiodłszy własnymi czynami, jeden z najnowszych waszych Xięgopisów, iak daleko rozum zdolny jest posunąć swe błędy, przewidział, że coś podo-

podobnego przypiszą mu, przeto dla przygotowania wcześniej odporu, chciał się udać pod obronę wolności, i tolerantyzmu. Czytać tylko Rozdział 24. iego mowy drugiéj, a wnet da się widzieć rzetelny fanatyzm, uzbroiony przeciw przywidywanemu fanatyzmowi; a nieprzystając na tak gwałtownym uniesieniu się na wspomnioném miejscu z nową zażartością, natóż samo wpada w 10. rozdziale mowy czwartéj.

I to to jest na co nam każeć patrzeć i czego słuchać bez dania odpowiedzi; ale próżno się tego po nas spodziewacie, wzbudzać będą w każdym czasie z pośródku nas niebiosą obrońców swéj sprawy, tak iako uwiadomiacie się z Historyi, że ich wzbudzały zawdy na zawstydzenie błędów. Mamy nadzieję, że wyfuszą oni te błotniste źródła zbyt słabe na podmycie, lub obalenie drzewa, łamiące iednak trzciny i przysypujące ię mu-

łem. Tak jest: mówić będziem, i gdybyśmy nawet przez nieczułość naszą milczeli, kamienie za nas głośno wołać będą. *Si hi tacuerint lapides clamabunt* (a).

Proszę niezapominać o tym, że wy jesteście zaczepcy, my zaś przeistaiem na odpieraniu odbiiając razy, które zadaiecie Religii okaza-néy przez tyfiączne dowodzenia kształty; że jest prawdziwą. Jeżeli zaś prawo natury dozwala w powszechności używać obrony, w tęg okoliczności dozwolenie zamienia się w ściśły obowiązek. W coźby się obrócili ludzie i iakaż-kolwiek Religia, gdyby dozwala-no utrzymywaniu się wśzystkim sektom, co powstały w przeciagu siedmnařtu wiekòw. Bez trudnořci wyliczyłbym do trzechřet takowych, co zelżyły w nayiřto-tniéyřych punktach Bòřtwo i ro-zum ludzki. Żadnéy zaś z nich niebyło, coby tonem waszemu po-do-

(a) u Łukasza S. w Roź: 19. w. 40.

dobnym niemogła odwołać się do tolerantyzmu i wolności równie pisania i mówienia. Do jakiegóż stanu nieprzyśzłyby rzeczy, gdyby im ulegano? Widzielibyśmy zgraię nieprzeliczoną bezwstydných *Gnostyków*, którzy pod zastaną zmyśloną głębokię Filozofii, rozumu i, praw natury, ułożyli sobie przewrótne o Bóstwie mniemanie, natworzywszy himerycznych *Eonów*, którzy zrównali swe obrządki z diabelskimi przez wynalazki czarodzieystwa, którzy na swych schadzkach godnych ze wszech miar nazwiska ciemności, bezwzględnie na wiek, krew i płć wylewali się na obrzydliwe bezwstydy, na których nawet opisanie trudno się ośmielić. Zapatrywali byśmy się na panującą publicznie bezbożność na rozpóścierającą się przemierzłość i dzikość *Manicheizmu*, i z tego korzenia rozkrzewionych latorośli. Co mówię, *Musulmańskie* meczety, wiodłyby spór z kościołami

naszemi o pierwszeństwo, i widzielibyśmy za dni naszych dymiące się kadzenia Pogańskie na ogniskach zbożyszczów, ponieważ wasza *Wyrocznia* wymawia ich i chce aby równie z innemi byli cierpieni. Trzymając się waszych zdań każdyby mógł użyć wam podobnych wyrazów, że to jest okropna dzikość chcieć kłaść pęta na ich rozумы i sumienia, iak prętkoby się im niedozwoliło utrzymywać iawnie swoje zdania, i używać obrządków własnéy Religii.

Nie jest nasz zamiar, rzecze mi Szlachcić rugować *Chryścjanizm*, a nawet *Kotolicyzm*. Przyśtaiem na to, aby się utrzymywały, iako i inne Religie, i jesteśmy tego zdania, że takowy tolerantyzm powszechny zamiast wzniecenia zamieszek w kraju zaszczerpi owszem iedność między obywatelami; proszę się przypatrzeć, ieżeli nie tym kształtem idą

rze-

rzeczy w Anglii, gdzie wszystkie sekty mają wolność. Władza rozsądnoza w zupełný tam zostaje spokojności. *Deiści* piszą na stronę *Un. taryulzów*. Chrześcianie bronią Ewangelii; Protestanci utrzymują reformę; *Hobbesianite* wzrzucają prawa natury; różne gatunki *Materyalizmu* pracują każdy swoim sposobem, około utrzymania powszechnego Materyalizmu, a *Berkley* dowodzi, że niemasz ciał w całej naturze, tóż mówić o innych. Wszystkie te sekty otwarcie utrzymują swe zdania, wolno jest bez braku pisać na tę, lub ową stronę. Czemużby nam tęg samę wolności niemiano dozwalać indzięy.

Niemalo za prawdę, odpowiedziałem mu: przytoczyłeś mi rzeczy wartych gruntownego roztrząśnienia, na które iednak w krótkich tylko odpowiem wyrazach.

Jestżeto *Naprzód* niewątpliwa prawda, że chcecie *Chrystyanizm*

i Katolicyzm w całości zosta-
wić? z trudnością temu mi wie-
rzyć przychodzi. Wy nawet fa-
mi (a) w ostatniéy maniy zape-
wniacie nas, że gdybyście mogli
wygładzić z korzeniem Religiją
Chrześcijańską, dopieroabyście ro-
zumieli że dokonane jest dzieło
przez

(a) Mogłbym bez trudności ryć na to przy-
toczyć dowodów oczywistych wyciągnię-
nych z dzieł P. Woltera z Autora Xigi o
Obyczajach. Myśli Filozoficznych, Histo-
ryi Duszy, O różności Stanów. i. t. d. Nie-
nie pogłoska, że się ma znaczna liczba znaj-
dować podobnych kawałków w Słowniku
Encyklopedycznym, lecz nieczytałem tego
dzieła. Nieprzytoczę tu więc tylko małą
próbkę z Xiążki l' Esprit na karcie 229.

„ Na iakąż więc wzgardę mają być
„ skazani ci wszyscy co chcą pospółstwo
„ utrzymać w ciemnocie niewiadomości
„ aż dotąd niemiano jeszcze dożyć baczno-
„ ści na tę prawdę. „ Niżeli się zacznie z bi-
„ iać błędy przyjęte powszechnie, trzeba
„ wprzód że tak powiem wyśłać, iak go-
„ łębicę z Arki, niektóre prawdy dla doy-
„ ścia, jeżeli jeszcze potop przesądów okry-
„ wa ziemię; jeżeli błędy poczynają osła-
„ kać, i czyliby nie można zpostrzec tu i
„ owdzie na świecie iakowéy Wyspy, na-

przez was zapoczęte. Zapalczywość w któręj bięcie przeciw fundamentom i początkom wiary na moment nam w tém niepozwała wątpić. I w rzeczy samęj iza-
liż niemamy być przekonani o
tém, kiedy nam ią wystawicie
iedynie pod nazwiskami nienawis-
tne-

„ któręj cnota i prawda mogłyby osiąść,
„ dla udzielenia się narodowi ludzkiemu.

„ Lecz tyle ostrożności iedynie należy
„ zażywać względem mnię niebezpiecznych
„ przesądów, ale coż winni jesteśmy o-
„ wym ludziom, którzy z zawiści Pano-
„ wania, chcieliby w bydłęta zamienić po-
„ spółstwo, aby go uczynili ofiarą własną
„ tyrannij? Potrzeba tu śmiałym zama-
„ chem potargać związki tęj słabęj kon-
„ stellacyi, do któręj wiąże się moc ryc-
„ *Geniuszów* zleczynnych, odkryć narodom
„ prawdziwe początki moralności, nauczyć
„ ić, że ponieważ nieuchronnie unoszą się
„ do szukania dobra prawego, lub pozor-
„ nego, ból albo ukontentowanie iest ied-
„ ną sprężyną dającą ruch iestestwom mo-
„ ralnym. „

Trudno zmiarkować na co tu bardzięj
bię, na wieręli czyli na wierzących? gdy
w posturze Fanatyka rzeczywistego podno-
si wojnę przeciw Fanatyzmowi przywidzia-

stnemi, słabości, nieumiejętności, przesądów, lekkowierności, nieudolności, i Fanatyzmu? Możnaż mniemać, żebyście ją ścierpieli dłużej gdyby los iędy w ręku waszych był złożony. Wrodzona ludzom pragnąć zniszczenia aż do szczętu zdania i Religii, któ-

ra

nemu. Cożkolwiek bądź, zobaczmy iezcze jak się obchodzi z temi, których, nazywa moralistami,, Ci wyniosli otłudnicy i ba-
 „ dacz, utrzymują że dla upodlenia nie-
 „ wolą ludu potrzeba go zaślepić, takóż
 „ ci bezbożnicy powstać bez przesłanku na
 „ niezbożności tych w wszystkich, co się w ła-
 „ śnie (jakowemi my jesteśmy) urodzili,
 „ dla oświecenia narodów. Wszelka pra-
 „ wda jest u nich w podryżreniu, podobni
 „ do Dzieci, które w ciemności, każda
 „ rzecz przestrasza, nieprzyimują praw no-
 „ wych. Są to ludzie co do rozumu bez
 „ talentów, a co do Duszy bez cnoty, któ-
 „ rych zdaniem aby bydź wielkim zbrodnią,
 „ dosyć jest mieć nieco odwagi i bęspie-
 „ czeństwa. Niezdolni do nysliczystych
 „ i wysokich, rozumieją że względność
 „ na nich utrzymuje w respekcie, albo *dis-*
 „ *simulacyi* słabszych, aby niewydano *pro-*
 „ *skrypcyi* przeciw błędom powszechnie
 „ przyjętym. Rozżarci na tych, co chcą

ra się z gruntu ich ułożeniom sprzeciwia. Nie dla nas przeto, ale dla siebie, domagacie wy się Tolerantyzmu.

2re. Z tego wrodzonego ludzkiej naturze uczucia wynika, że zostaiecie w błędzie, albo że nas w błąd uśluiecie wprowadzić, utrzymując że jedność i zgoda panuje w Anglii po między różnemi w niej się znajdującemi sektami. Niemożność rzeczy tych pogodzenia (przeciwia się takowemu rozumieniu, a skutek rzeczywiście fałsz tego odkrywa. Ow wasz bardzo luby Towarzysz Autor *Listów Żydowskich*, przypatrzył się rzeczom z bliska, a oto iak ié wi-

do-

„zwąglić ich władzę, uzbraiają przeciw nim
 „namiętności i prześlady tych, którzy nawet
 „niemi pogardzaia, ni-prześtaia podżegać u-
 „myśły słabe pod hasłem nowości, właśnie
 „iakby nie można być cnotliwem tylko wraz
 „i podłemi. Natym oni sioia, aby się lud
 „płaszczyl przed ich prześladami, iak niegdys
 „przed krokodylami w *Meomphis*. Tamże
 „na karcie 224.

docznie maluje,, co się tycze Re-
 ,, ligii mówi on (a) każdy z An-
 ,, glików zdaie się mieć inszą
 ,, według swego gustu. Gdyby
 ,, kto nakazał Obywatelom tego
 ,, Wyspu podać na piśmie wyzna-
 ,, nie wiary, tyleby się ich zna-
 ,, lazło różnych od siebie, ile li-
 ,, czyć można szczególnych osób.
 ,, Angielczyk najczarnieyszą za-
 ,, wiśdź utrzymaie przeciwko Pre-
 ,, sbyteryanowi, òw zaś usiłuaie od-
 ,, dać mu wet zawet, nayściśléy-
 ,, szym sprawiedliwości wymia-
 ,, rem.,, Możnaż wątpić że in-
 ne sekty w ważnièyszych ieszcze
 materyach spór z sobą wiodące, nie
 obchodzą się z sobą obyczaiem po-
 dobny.

Nigdy wy niemòwicie o An-
 glikach tylko tonem zadurzenia
 przeto, że wszelkiego gatunku
 mieszcza u siebie i wyznaia Re-
 legie, niewyłączaiąc i Ateizmu zno-
 nożącego nawet to wszystko co rę-

Ka

(a) W liście 122. i znowu 128 i 146.

ka natury z uczucia i obowiązków
wyrysowała na nas. Wzbudźcież
więc z swych popiołów bezwsty-
dnych *Gnostyków* bluźnierskich
Manicheuszów, nierozumnych bał-
wechwalców; Wyspa ta szczęśli-
wa otwiera wam bramy, zabespie-
cza schronienie i wystawia wido-
cznia na którebyście mogli z ró-
wną wolnością ogłaszać wasze blu-
źnierstwa z którą swe opowiedali
Wiklefite i Kwakierowie.

Piękna zaprawdę dla narodu
pochwała, który przypuszczając
wszystkie Religie, upoważnia owe
dziwotwory co go rozrywają na
części. „ Nasi Wyspiarze, rzekł
mi dnia iednego w Paryżu An-
gielczyk szczerzy, rozsądny, i któ-
ry podówczas był iedną z pier-
wszych osób stanu, „przyswoili sobie
„ po kawałku z każdéy Religii,
„ żadnéy się zaś z gruntu nietrzy-
„ mają. Można ich porównać
„ do człowieka, udającego się za
„ uniwersalnego, co trzyma o so-
„ bie

„bie że wszystkie umiejętności
„posiada, a który w rzeczy samę
„nie nieumie. Drzę przydał za
„tém na wyobrażenie sobie pier-
„wszych rozruchów w mój Oy-
„czyźnie, różność Religii nad
„zamiar pewnie powiększy ię
„klęskę.

Jakim prawem rzecze mi mój
dowódzca zwierzchność może za-
bronić téj różności? Żadnéj o-
na niema władzy, co do wiary
obywatelów; iak prędko powolny
jestem podatkowaniu, Policyi i in-
nym królestwa prawom. Co ią
to ma interessować, czyli ią wie-
rzę, albo nie, że JEZ: Chrystus
jest Bogiem, że Pismo Święte jest
natchnione od Niego, że Taie-
mnice, które wy wyznajecie są
objawione, że Dusza nie składa
się z cząstek ciała? Jeżeli w tym
błądę, mój to osobisty interes,
mnie się tylko tycząca, pociąga za
sobą karę. Wreszcie nikt niema pra-
wa, aby mi się sprzeciwiał, albo
mnie potępiał. Jesz-

Jeszcze WMość odpowiedziałem znówu, niechcesz uczynić różnicy między wiarą wewnętrzną i jawnym względem wiary zachowaniem się. Niezapyta się urząd WMości, iakiego w téy mierze jesteś u siebie zdania, lecziego jest obowiązkiem zkarcić, gdy będziesz ogłaszał naukę téy przeciwną, co się publicznie w narodzie wyznaie. Natenczas bowiem zakłucisz kraiowy pokóy, staniesz się winnym kar wyznaczonych téy zbrodni i niebędziesz miał prawa zaślaniać się Tollerantyzmem sekretnym. Zwierzchność narodowa mówi prawdziwy *Przyjaciel ludzi*, nie karze opuszczenia, ale nieprzebacza popełnionego występku.

Jeżeli mamy dać wiarę okazałym waszym wyrazom, nie masz Obywatelów wytworniejszych nad was w powolności ku ustawom narodu, który zamieszkuiecie. Lecz w rzeczy saméy wszystkich natężacie sił dla obalenia nayistotniejszego

czego z ich praw, i które jest za-
sadą innych wszystkich, chcę mó-
wić Religii.

Czego wy nieczynicie, dla
zwrócenia przygan, które wam da-
iemy? Utrzymujecie iako na mo-
ie uszy slyszalem, że Chryścjanizm
nie jest prawem stanu. Bydź mu-
si iż antypatya, którąście prze-
ciw niemu zawzięli, przywiodła
was do tak nadzwyczajnéy ślepo-
ty, iż odzywacie się z tak baie-
cznym zdaniem. Ale do kogóż na-
leży w tym rozstrzygnięcie? Do-
waśli czyli do Naywyższego rząd-
cy, do Magistratur? w których są zło-
żone ich zdania i powaga i które
są że tak powiem ich głosem publi-
cznym. Zapytajcież się zatém Mo-
narchów i dopraszajcie się, aby roz-
sądzili ten punkt. Uczynią to zape-
wne w téj dobroci i w téj Du-
cha szczerości, która składa ich
charakter. Powiedzą wam otwo-
rzyście to co myślą poradzcie się
ich

ich Namieśników, co pierwszeństwo trzymają, z taką głęboką roztropnością zaletą w tych wspaniałych sądowniach, z których usta ich wydaia sprawiedliwości i prawdy wyroki. Udaycie się do sławnego Prawników grona, zgromadźcie wszystkie stany Królestwa, a zapytajcie się, jeżeli u nich Chryścianizm nie jest pierwszym prawem; aż nadto wy jesteście przeświadczeni u siebie, co by wam dano za odpowiedź, abyście się mieli odważyć otwarcie ich o tym zagadnąć. Dla czegoż więc poddaiecie pod wątpliwość rzecz tę, albo raczèy czemu ją odrzucacie?

Przebieżcie dzieie świata od początku Królestw i Rzeczy-Pospolitych, zobaczycie tam, że każdy naród własną Religią miał za prawo kardynalne, i że każdy z prywatnych, co się ośmielił nastawać na nią, albo nową wprowadzić czyli to przez Pisma, czyli przez opowiadanie, zawsze był od zwierz-

N chno-

chności publiczney karany. Jedynie poselstwo od Boga zaświadczone prawdziwemi cudami przewyższającemi moc natury, czyli nauka dowiedziona w tenże sam sposób, może upoważnić człowieka, aby się posiągnął do odmiany zadawnionéy nauki. Co za politowanie bierze, słysząc, że niektórzy z waszych Pifarzów przyrównywiają ten punkt do Filozofii *Arystotelesa*, którą zadawniony i ślepy przesąd (jako oni mówią) uśiłował równie uświątobliwić z Religią, a z której przecie błędnego wyprzężono się iarzma? Takowe rozumowanie samo przez się okrywa się hańbą, i niemaż potrzeby, aby co do niéy przydać.

Smiem mōwić: że aczkolwiek bałwochwalstwo łtekiem było bezbożności, Poganie zdali się mieć prawo zapytania Apostołów i ich następców, na jakim fundamencie ośmielali się zbijać cześć wyrządzaną Bogom, a podawać na to miéy-

mięysce nieznaomą naukę; ieżeli opowiadaczów Ewanielii niewi-
dzieli czyniących cuda, i okazu-
jących w ten sposób przywileie,
któreby dowodziły onych od Bo-
ga poselstwa. Miał na to JEZUS
Chrystus bacność, gdy im udzie-
lił mocy na wyrzucanie diabel-
stwa, na leczenia w momencie
wszystkich niemocy i wskrzesza-
nia zmarłych. Ktore to dary aż
dotąd utrzymywał w swoim Ko-
ściele, pòki nauka Ewanielii nie
była dostatecznie utwierdzoną.

Wszystkich wy poruszacie sprę-
żyn dla onèy zniszczenia wa-
szemi zradniczemi Pismami, aby-
ście na ièy miéyscu mogli osadzić
Deizm, Materyalizm, Naturalizm
a nawet Anty-Naturalizm *Hobbe-*
zyusza, gdyż przyznać trzeba, że
jednostayne są wasze zamysły. Je-
żeli więc chcecie, aby świat ca-
ły szedł pod wasze Chorągwie, do-
wiedźcież waszego poselstwa, przy-
toczcie nam wasze cuda, albo o-

N a kaź-

każcie przywileie, któreby was od tęg potrzeby wyięły. Jle do mnie żadnego w was cudu upatrzeć nie mogę, okrom cudu ślepoty i lekkomyślności. Jakżebyśmy daleko zaśli, gdyby każdy w szczególności przywłaszczył sobie prawo opowiadania i nauczania dla obalenia starożytnę wiary, a wprowadzenia nowę.

Nie tylko nie możecie się użalać i mōwić, że publiczne Magistratury niesprawiedliwie prześladowią was, oświadczcie im raczęg wdzięczność, że niewskazują tylko na wasze Pisma. Podobnież oszczędzają imion waszych, aczkolwiek dobrze ich świadomi; ani kiedy róz ich sprawiedliwy dosięga osób waszych, chyba, że się zupełnie na iaw wydaiecie, i płocho wystawuiecie na sztych. Lecz dozwołcie mi, abym was co do tego punktu odeśłał do Autora dzieła pod Tytułem: *Przyjaciel ludzi, części drugię, Rōdziału 4.*

Kie-

Kiedy wasza *Wyrocznia* wpada w żywość gwałtowną, przeto że ją potępiamy, i tych co podobnie iemu myślą, niewiem czemu bym im niemiał dać odpowiedzi cudnemi *Tertuliana* słowy. O! *Testimonium animæ naturaliter Christianæ*. O! szacowne świadectwo Duszy mówiącey naturalnie ięzykiem Chrześcijańskim, tak to w gruncie iędy głęboko utkwily! Obawiacie się więc bydz potępionemi, a bojaźń wasza tak iest natężona, iż obawiacie się i tego wyroku, który my przeciw wam wydaiemy. O! *Testimonium*.

Lecz cóż was to ma obchodzić, ieżeli, iak mówicie, Pismo z którego pogroźki przeciw wam rzucaia, nie iest iak tylko Xięgą wcale ludzką, ieżeli JEZUS Chrystus, który wydał na was wyrok potępienia, niebył tylko człowiekiem innym podobnym; ieżeli wyobrażenie Boga mściciela nie iest tylko wyobraże-

żeniem fałszywém i barbarzyń-
 skiém, albo skutkiem imainacyi fana-
 tyków zapalczywych, co chcą u-
 czynić Boga sobie podobnym; ie-
 żeli Religia Chrześcijańska od was
 wzgardzona, nie jest tylko chi-
 merą i zabobnem; jeżeli nako-
 niec niemalż kar wiecznych na
 bałwochwalców, Mechometanów
 Libertynów? Co za sprzeciwień-
 stwo zachodzi między waszym mō-
 wienia sposobem, i trwogami su-
 mienia, których doznaiecie! Za-
 mieszanie zaś wasze wewnętrzne
 tak zwykło bywać natężone, że
 aż zaciemia światło rozumu. O!
Testimonium.

Cóż złego może wam uczy-
 nić sąd, który wydaie względem
 losu waszego przyszłego? Jestże
 w møy mocy pogrążyć was w wie-
 czną przepaść? Wy się lękacie
 proştéy, którą wam czynię, pogroz-
 ki. Naczymże się ta pogrozka za-
 sadza? izali bierze upoważnienie
 z méy osoby? Bynaymnièy: gdyż
 z tëy

z tøy miary stałaby się wzgardy godną. Lecz ja was sądę na fundamencie prawa Ewanieli, którego niezawodność sama wasza trwoga zaświadcza. *O! Testimonium animæ naturaliter Christianæ.*

Sprzeciwieństwo nadzwyczajne, którego się iak mówią ręką dotykać można. Bydź przekonanemi o bezkarności, i obawiać się, aby niepodlegać karze, niech zagłuchnie iak chce wasza *Wyrocznia*, niech niedopuszcza wrodzonego światła ukazującego nam Jstotę naywyższą, sprawiedliwego łędziego, i mściciela niewierności popełnionych przeciw Jego prawu, wątpię atoli bardzo, aby o tém mógł mówić z serca, czyli z przeświadczenia wewnętrznego, i nakazać milczenie sumienia zgryzotom, wreszcie na dowód tego odwołuję się do piérwzhey niemocy, któraby go silnie uderzyła o łódzko. Wtenczas się to naylepiéy okaże (o co ja szczerze Boga proszę, dla

prawdziwego szacunku ku Jego O-
sobie) iak się bardzo iego sumie-
nie niezgadza z iego piórem. Mo-
gę tu właśnie przypomnieć wier-
sze, które na dniu wczorayszym
od WMości słyszałem i do niego
iś stosować.

Tak Bóg wieczny, co właś w nas żyjącego Ducha.
Na wszystkie serca rzucił podobne nasienie,
On w nich ukształcił cnotę, człek iéy zmienne
(cienie.

Możec On ią przyoblec w bład i impostury.
Lecz Sędzia serca nieda zmienić iéy natury.

Mocno się mi здаiesz byđź za-
iātrzonym przeciw naszey Wyro-
czni, rzecze do mnie Szlachcic:
bēdzieszże mieć do niego tyle
wstrętu, iżbyś się z nim niechciał
więcēy widzieć. Bądź WMość
zapewniony, odpowiedziałem mu,
iż bardzoby wiele trzeba, aby
przyszło do rozstania się z nim. Nie-
pomałuby mnie zmartwiło, gdyby u-
wagi z którymi się w poufalości o-
tworzyłem doysdż go miały, ponie-
waź pragnę tyle razy okazać mu
przy-

przymilenia się dowody, ile razy
on dozwoleniem, a WMość zie-
dnanym dla mnie przystępem, u-
szczęśliwić mnie raczycie. Uprzè-
mieć tego życzę, rzecz do mnie
Przyjaciel: następujące wasze roz-
mowy objaśnią bez pochyby, co
się ieszcze zdawało zawikłane-
go; ile do mnie z wszelaką pil-
nością przyłożyć się nieomielzka
do uczynienia Jego żądaniom za-
dosyć.





ROZMOWA CZWARTA.

Dotrzymał mi mój Przyjaciel słowa. We dwa dni pytał się mnie wyrazy obowiązującemi, czy niechciałbym się widzieć z *Wyroczną*. Bardzo chętnie odpowiedziałem mu: Niemogłeś Waszmość przyjemniejszego mi obowiązku przypisać, a w tym puściłiśmy się przez pola ścieżką ku jego mieszkaniu.

Przyjął mnie Jmc P. *Wolter* z okazaniem osobliwszój przyjaźni, oświadczył mi swą radość, którą powziął z odwiedzenia mego i upewnił mnie, że nic więcej nad to sobie niepoważał, Nie wprowadziły cię w zadumienie, rzekł potém do mnie: zdania którem ci przekładał przy piérwszój naszej rozmowie; powinny one się były nadzwyczajnemj wydawać, przyznam się bowiem, że się nie-

po-

pomału różnią od tych, których nauczają po między waszemi Wierniczkami. Na to słowo poyżrzałem na moiego przywódcę, który się uśmiechnął. Zmiarkowałem natychmiał, że mnie wydał i że ci Jchmość niewielki mają szkrupuł w dochowaniu sekretu, którego do trzymanie przyrzekli. Przyznałem się, że w niektórych rzeczach bardzo przeciwnych temu, czego mnie od młodości nauczono, znalazłem niemało trudności, ale zaraz przydałem, że to podobno było skutkiem mojej nieudolności i dawnych przesądów, a że dalsze, których mi zechce udzielić objaśnienia, wyprowadzą mnie z tych wątpliwości. Doznałeś jakiegoś przeciwnieństwa, odpowiedział mi znowu: w wynurzeniu przedemną owych uwag, które go zatrudniały. Niemiałbym mu tego za złe i owszem z ukontentowaniem byłbym ię ułatwił, dla czego proszę z wszelką sobie na czas przyszły w tym

ra-

razie postępować wolnością. Powróćmy do materyi, którąśmy byli przerwali, poczynając ją stąd, gdzieśmy w ten czas stanęli.

Zacząłem był mówić o Religii Chrześcijańskiej, i chcę ci pokazać iako wiele rzeczy pisałem takich, co się z nią zupełnie zgadzają. Czytaj tylko owe wybitne wyrazy, które są na początku Ody w której mowę obracam do Jchmościów Akademików umiejętności którzy byli pod *Equatore* i Cyrcułami Polarnemi dla docieczenia iakiéy figury, czyli kształtu iest ziemia, gdzie w ten sposób wzywam pomocy Słowa, téy to mądrości wiecznéy, zrodzonéy z Ojca, źródła wśelakiéy światłości (a).

O niedostępna prawdo! o Gwiazdo Niebiosów!
Duchu zrodzony z ducha! Pana świata łosów.
Co ma rozległe Niebios drogi wymierzone.

- - - - - I powietrze odważone.

Nadstaw łaskawe ucho na me mdłe wołania.

Pokazałem *Wyroczeni* iak mi
się

(a) w Tom 6. na karcie 94.

się podobały takowe wyrazy, rzekł mu na to, iż człowiek nie mający wiadomości o objawieniu, albo ów coby ię nieprzypuszczał, nie potrafiłby się w tak ubóstwionych wyrazach łómaczyć, którch nie mało z Pisma naszego jest wziętych. Filozofowie nowi niedość na tę prawdę okazują się względni. Pośluchaj co ja ieszcze powiedziałem o tęg niestworzonej mądrości w moich Wierszach:
O prawdziwęg cnocie. (a)

Kiedy nieprzyjacię Boscy Faruzowie,
Stanęli przed Piłatem; przy owęg rozmowie,
Tonem wyniosłym, co się dostoięstwa chwyta
Coby znaczyła prawda Rzymianin zapyta,
Bóg człowiek, co zawstydzić mógł, lub dać mu
wiedzię,

Wyniosłemu Sędziemu niechciał odpowiedzię,
Dało atoli poznać to Jego milczenie,
Choć upragnionęg prawdy od nas oddalenie.
Lecz gdy go na ulicy w inšy czas napada
Obywatel, i szczerzy w prostocie się bada,
Kiedy rostopny Uczeń chce byđ obiašniony.
Jakiby obowiązek był na nás włożony,

W tak

(a) w. Tom 6. na karcie 43.

W tak wielkiéy wagi rzeczy, która nas się tyczy;
 Ten, co zna prawdę z gruntu i zdania zwodnicze,
 Dał wyrok nieodmienny, w tym zawarty słowie
 Kochaj Boga i tego co się człkiem zowie.

Niemogłem właśnie dokładniéy
 tłumaczyć się względem cudów
 JEZ: Chrystufa, iako gdym powie-
 dział,, Ze Fizyka (a) nic niema
 „ z cudami wspólnego. Religia ka-
 „ że im wierzyć, a rozum nie-
 „ pozwala ich tłumaczyć,, trochę
 zaś przedtym uznałem za prawdzi-
 wy ow o nakarmieniu 4000. lu-
 dzi pięciorgiem chleba i trzema
 rybami.

Wspaniałe dałem zaświadcze-
 nie o rozkrzewieniu Kościoła Chrze-
 ścijańskiego, prawdziwie Boską mo-
 cą, o przodkowaniu Rzymskie-
 go, o niekazytelności Jego wiary,
 i o świętości czci godnéy ofiary,
 która się w nim sprawuje. (b)

Tuż

(a) Tom 9. na karcie 333.

(b) w Henryadzie w Pieśni 4.

NÓWYCH FILOZOFÓW. 207

Tuż przy Kapitolium skąd rzucano postrach.

 Bóg swą ręką założył Kościół się rodzący,
 Raz zbyt prześladowany, tóż tryumfujący:
 Ta pże pierwszy Apostoł zasaczeplając cnotę,
 Wprowadził prawdę, szczerłość, a z niemi prostotę
 Zatem następcy Piotra wierni naślalnicy,
 Dla pokory brali cześć winną téy Stolicy.
 Czoła ich niezdołała przepyszna robota
 Ubóstwem się wspierała, onych ostra cnota.
 Agdy w fobie dóbr wiecznych wziecali pragnienie
 Z ochotą z prostych hatek szli na umęczenie.

 Henryk który miał serce do przyjęcia prawdy (a)
 Zdatne, postrzegł iż, poznał, w niéy się kochał
 zawdy.

Wyznał wiernie, że wszystko w Religii Boski,
 Jest nad ludzkie pojęcie, i rozumu wnioski
 Zatem wyznał i Kościół na ziemi walczący,
 Nicodmieniny, także się wszędzie znajdujący
 Wolny, lecz pod najwyższéj głowy rozrządzeniem
 Czczący wielmożność Boga niskim pokłonieniem
 I JEZUSA Chrystusa, który jest wybranych
 Pokarmem, a ofiarą za grzechem zmazanych.
 Zstępującą na Ołtarz niewiedomie z Nieba,
 Kryjącą wielkość Bóstwa pod znakami chleba.

Ja-

(a) W téyże faméy Pieśni ku końcu.

Jawnie także oświadczyłem re-
spekt i podległość Papieżowi *Be-
nedyktowi* XIV. przypisując mu
Traiedyą o Machomecie, gdzie
mówię do niego w te słowa., „Acz-
„ kolwiek ja nie jestem tylko ie-
„ dnym najmniéyszym spomię-
„ dzy ludu wiernego; atoli śmiem
„ się mieścić między szczególnych
„ czcicielów cnot Twoich wyso-
„ kich. Spodziewam się więc,
„ iż Wasza Świątobliwość, wyba-
„ czysz méy śmiałości, gdy przed
„ głowę prawdziwéy Religii skła-
„ dam dzieło napisane przeciw u-
„ stanowicielowi fałszywéy i bar-
„ barzyńskiéy sekty, Komuż bo-
„ wiem właściwie, jeżeli nie Na-
„ miestnikowi i naśladowcy Boga,
„ pokoju i prawdy, mogłem przy-
„ pisać satyrę białą przeciw o-
„ krucieństwu i błędom fałszywe-
„ go Proroka.

Po tylu świadeństwach tak do-
kładnych danych publicznie Re-
ligii Chrześciańskiéy, 'możnaż już
da-

dalej powątpiwać, iakobym ja niebył wiernym ięu Uczniem? A WMość iakiego téż iesteś rozumienia w téy mierze? Pozwól sercu twemu tłumaczyć się. Ja go upewniam, że iakieźkolwiek oświadcysz w tém zdanie, nieodmieni piérwshy moięy przychylności ku Jego osobie.

Ponieważ wyraźny wkładasz WMość na mnie obowiązek odpowiedziałem Jmc P. *Wolterowi*: abym nieużywał żadnych ogrodek, przyznam się mu szczerze, że w wielkięy niepewności zostaie, co do tego punktu, z iednéy strony przyśluchałem się iego wyznaniu wytwornemu, wspaniałemu i dokładnemu istotnych wiary naszéy Tajemnic, zdaie mi się, że byłaby niesprawiedliwość wyciągać coś dokładniészego, i że ten sposób mówienia niemoże bydz iak tylko wewnętrznego przekonania odgłosem. Czuię się bydz nadto obowiązany, dobrze trzymać o

O

Jego

Jego szczerości w tak poważnéj materyi, a na fundamencie tak mu przychylnego zdania, które jest winne ludziom uczciwym, nie-mogę temu wierzyć, abyś nie o tym nietrzymał, co w tak wybitnych opowiadał wyrazach. Z drugiey zaś strony, znam wielu biegłych w takim gatunku umiejętności, którzy niemają żadnéj przyczyny, aby mu się sprzeciwiali, albo iakąś tchnęli nienawiścią przeciw niemu, ludzi niesposobnych do wkładania na drugich potwarzy, co przeczytawszy twoie dzieła z uwagą upewniali, że osobliwszą sztuką całe napoione są iadem sup-telnym niedowiarstwa; i utrzymują że niemogło piekło szkodliwszemu nad tę Religii wyżłonać zarazy.

Czy także odpowiedziała z uśmiechem moja *Wyrocznia*. Proszę im Jmieniem moim oznaymić że dosyć przenikłości mają, wdzię-czen ci jestem za te przyznanie się, na dowód czego wzajemną

ci

ci się otworzystością z méy stromy wypłacę. Zywą z przyrodzenia mając w sobie skłonność wślawić się pomiędzy temi, których duch Filozoficzny uczynił znamienitemi, piałem się do tego od moich młodości przez użycie wolności, wyprzegając się z iarzma w tém wszystkiem, co mogło przynieść jaki mus rozumowi i naturze. Po wiele razy mój Dziad gorzkie łzy nad tém wylewał. Jmc X. le *Jay* mój Nauczyciel Retoryki w Kollegium *Ludwika Wielkiego* przeniknął tę skłonność i ułożenie moje, i dnia pewnego przepowiedział, co bydmiało ze mnie, biorąc mnie za suknia, rzekł w zupełnéy szkole „ „ Nieszczęśliwy! będziesz ty przywódcą niedowiarków i bezbożnych. „ Był on bardzo uczciwym człowiekiem, przeto niechciałem go uczynić kłamcą. Uczułem w sobie sposobność do Rymotworstwa, a pierwszym moim mu-

zy owocem były poprzednicze ha-
ła niedowiarstwa i libertyństwa.
Wydałem moję *Henryadę* w 25.
roku wieku życia mego. Natu-
ra tego wierszów rodzaju, mate-
rya która się w nich zawiera, Dwór
i naród, przed którym miały być
złożone, wyciągały po mnie, a-
bym mówił o Religii w owych
wyrażeniach sprzyjających iéy, ia-
ko to uczyniłem i iakoś dochodził
z tych kilku wierszów, które ci
tu stamtąd przytoczyłem. Ale od-
tąd sama polityka dmuchała mi w
pióro i kierowała nim. Od owe-
go czasu iednym tylko okiem pa-
trzałem na nią z pod maski, któ-
rą rozumiałem że mi trzeba by-
ło cokolwiek zaślaniać, iako iest
zwyczaj pomiędzy nami. Płytkie
rozumki, albo uprzedzone na
moję stronę zawiodły się; lecz Fi-
lozofowie niezościli omamionemi,
i dla tego stałem się ich *Wyrocznią*.

Ci więc spomiędzy was, co po-
wiadaia, że są przywiązani do
swo-

swoiéy Religii, i którzy niechcą
wierzyć, iakobym ja ją porzucił,
są wielkimi prostakami i szcu-
płych bardzo talentów, ieżeli mnie-
mają że ja niemiałem w tenczas
na myśli JEZ: Chrystusa, kiedy nie-
uczyniwszy wyraźnéy wzmianki
porównałem go z bożyszczem *Fo*
albo *Foè* czczonym w Indiach i
Chinach, gdy mówiłem: że w pier-
wzym wieku *Ery* Chrześcijańskiéy
obrządk iego poczęły się stawać
okazałszemi, że poczęto o nim
trzymać, iż był Bogiem i czcić go
spółobem dziwaczny, a tém sa-
mém bardziéy przyśtósowanym do
prostoty pospółstwa, że ta Religia
zaraziła Azyą, że *Bonzowie* (Ka-
plani i osoby składające zgroma-
dzenia) są osobliwsiemi czciciela-
mi tego mniemanego Bóstwa, że
w imię Jego obiecują oni żywot wie-
czny, że poświęcają dni pokucie
na którą się wzdryga natura, że
ich fanatyzm podziela się na nie-
zmierną liczbę bałamućw, że u-

chodzą za wyznaczonych do modlitwy i sprawowania ofiar, dla wypędzania diabelstwa, dla czynienia cudów, i że przedają ludziom odpuszczenie grzechów. Ze ta sekta uwiodła niekiedy nawet *Mandarynów*, i że iakiémśi. nieszczęściem, które jest przeświadczeniem, że kray cały podlega téy zabobonności, niektórzy z *Mandarynów* czyli wielkich Panów, postrzygli się na *Bonarów* z pobożności.

Pospolici wasi wierniczekowie, wielką są zaprawdę zaćmieni ślepotą, jeżeli nie dostrzegają że moim kształtem przystroilem Historyją o *Dalailamie*, dla obrocenia w pośmiech waszego Kościoła i Papieża, którego nazwałem pisząc do niego. „ Głową prawdziwéy Re- „ ligii Namiestnikiem i naśladow- „ cą Boga, pokoju i prawdy. „ Powiedziałem, że tego *Dalailamę* mają za następcę i Namiestnika Boga *Fo*, i wierzą, że tron iego jest wieczny. Xiążęta mówią do nie-

go na klęczkach. On wydaie nie-
odwołane wyroki w punktach tyczą-
cych się wiary względem których
Lamowie i Kapłani są rozdwoie-
ni. Od niejakiego czasu wzbił się
do naywyższey władzy, Cesarz
przyimuie iego Pełnomocników i
swych śle do niego z znakomite-
mi podarunkami. Cierpią w *Hi-
nach* tę sektę, dla użycia po-
spółstwa iako gruby pokarm przy-
spობiony do iego tuczenia. Gdy
tym czasem urzędnicy i ludzie
uczeni zupełnie wydzieleni od gmi-
nu nasycają się państwą czystą i wy-
borną. Zostawuję każdemu przy-
stósowanie tego porównania.

Równie to jest rzecz widoczna
i dowcipna rzekłem do *Wyroczni*
jest to Portrecik tak wybitnie u-
piękrzony, że każdy dociec mo-
że pod ukryciem iego allegoryi, cze-
go jest wyobrażeniem, czyniłbyś
WMOść sobie i swym czytelnikom
pokrzywdzenie, gdybyś rozumiał
że do tego potrzebują wykładu.

Celfus i Julianus, począł mówić dalej, aczkowiek ludzie rozsądni, niebacznie iednak postąpili, gdy przytoczeniem dowodów zbiali waszę Religiją. Ten sposób nigdy się nieuda, przeto téż nieposzlakuiesz go pomiędzy nami. Powinni oni byli utaić swoje kroki i ciosy, które chcieli zadać swym przeciwnikom, aby ich znienacka zaskoczyć i przebość; w ten czas gdy na to niedawali bacności. Powinni oni byli moim przykładem wymyślić rozumną baieczkę, którą naprzód zabawiliby umysł, a potèm pod kolorami obcemi i zmyślonemi, odkryli nieprzyzwoitość wiary Chrześciańskiej. Otoż to cel do którego zmierzałem w mym Piśmie o Bogu *Fo* i o *Dalailanie Tatarskim*.

Przyznaię Mości Panie, że w tym *emblemacie* wydaie się wielka bystrość rozumu; ale któż potrafi tak zręcznie pęzłem powodować, i dobierać kolorów, a cieniów

niów z taką wyśadnością sztuki, iak ty uczyniłeś; tyle się w tym ryśunku znayduie swobody i zu-chwałychucinków, że iego koniecznie potrzeba zdolności do wy-konania takowych przedśiewzięć.

Czy rozumiesz także, że inny miałem zamiśl. Przydał da-lèy, wydaiąc Historyą o *Kwakie-rach*? Ci nabożniczkowie zadu-rzeni i naywykwintnièysi fanaty-cy niewarci tylko ostatnièy wzgar-dy od uczciwego człowieka. Lecz ja użyłem ich, iako allegoryi dla pokazania, że to co zachowali z Ewangelii i Religii Chrześciańskiéy, nie iest iak tylko zbiórem głupstw; a to co odrzucili wyrokiem rozumu oświeconego Filozofią, i do-wodem ich rozsądku; kładę to zaś za rzecz pewną, iakoby ie-den z dawnièyszych pomiędzy nie-mi zapytany odemnie, takową dał odpowiedź.

Nie

„ (a) Niebyłem ja ochrzczo-
 „ nym, z tym wszystkim jestem
 „ Chrześcianinem; lecz niewierzę
 „ w to, aby Chrześcianaństwo za-
 „ leżało na rzuceniu trochę wo-
 „ dy i soli na głowę dziecięcia
 „ (b) Chrystus chrzest przyjął od
 „ Jana, sam zaś nikogò nieochr-
 „ cił. Jesteśmy my Uczniami Chry-
 „ stusa, nie Jana, i wierzymy, że
 „ każdy co wyznaie Religią świę-
 „ tą i wcale Duchowną, powi-
 „ nien się wstrzymywać od obrząd-
 „ ków Żydowskich. Nieznamy my
 „ obcowania pomiędzy sobą inne-
 „ go, tylko to, które na ziednoczeniu
 „ terc zależy. Wszystkie wasze
 „ Sakramenta są wynalazkiem ludz-
 „ kim, i to słowo ani raz nieznay-
 „ duie się w Ewangelii. Każdy
 „ może czytać wykład wiary na-
 „ szę napisanę przez Roberta
 „ Bar.

(a) O Religii Kwakierów w Tom: 7. na karcie 196. i następujących.

(b) Nigdy nieposypowano solą głowy tych, których chrzczono.

„ *Barkléy*. Jest to jedno z najlep-
 „ szych dzieł, które mogły wyjść
 „ z ręki ludzkiej. Nasi nieprzy-
 „ iaciele zgadzają się na to, że
 „ to dzieło zbyt jest niebezpieczne,
 „ a to jest dowodem, iak jest ro-
 „ zumne. My zaś wiadczyamy pra-
 „ wdę, jedném słowem: *jest*, albo
 „ *nie*: Sędziowie wierzą nam za
 „ tém prostém wyznaniem; gdy
 „ tylu innych Chrześcian krzywo
 „ przysięga na Ewanielią. Piér-
 „ wszy pomiędzy nami. Męszczy-
 „ zna, czy Białogłowa, młody czyli
 „ podeszły, co się czuie bydz na-
 „ tchnionym, wyklada innym E-
 „ wanielią. Uchoway Boże, że-
 „ byśmy mieli na kogo w szcze-
 „ gólności wkładać przywiléy
 „ przy dniu Niedzielnym odbie-
 „ rania Ducha S. z wyłączeniem
 „ innych prawowiernych. Dzię-
 „ ki Bogu, my tylko sami pod Nie-
 „ bem jesteśmy, co niemamy Ka-
 „ płańców; znaydujemy my w tém
 „ dobro nasze, ani zazdrościmy
 „ , tym

„ tym co ich mają. Ci najemnicy
 „ wnet chcieliby panować nad na-
 „ mi, i pognać nas; idziemyż
 „ my gdzie kupczyć Ewanielią,
 „ przedawać Ducha S. i mięysce
 „ zgromadzenia Chrześciańskiego
 „ zamieniać w giełdę kupiecką?
 „ Niedaemy my pieniędzy lu-
 „ dziom w czarną suknię przybra-
 „ nym, aby doglądali naszych
 „ chorych, grzebli naszych umar-
 „ łych i kazali do ludu wiernego.
 „ W naszym założeniu ztykamy
 „ my się z czasami J:Chr: który był
 „ pierwszym *Kwakierem*. Lecz u-
 „ łożenie to znowiło się i napra-
 „ wiło w Anglii w Roku 1642.
 „ przez Grzegorza *Fox*, który
 „ kazał iako prawdziwy Apostoł,
 „ to jest nieumieiać ni czytać ni
 „ pisać. Wrzucono go do więzie-
 „ nia i obchodzono się iak z sza-
 „ lonym. Jeden z Żołdaków wy-
 „ ciął mu frogi póliczek, że ty-
 „ kał sędziemu; *Fox* nadstawił mu
 „ według Ewanielii drugiey stro-
 „ ny

„ny twarzy i profil, aby jeszcze
„raz uderzył, dla miłości Bo-
„żkiéy, i. t. d.

Zarciki tak iak ten, zabawne,
przeplatane podrwiwaniem i usz-
czypkami przeciw waszéy Religii
więcéy mogą sprawić w trzech z
czstérech części czytelnikòw, ani-
żeli wszystkie wywody *Metafizyki*
i *Teologii*.

Niepłonne iest WMościne zda-
nie rzekłem mu: gdyż mało iest
takich, coby się kochali w wywo-
dach subtelnych, a nawet coby-
byli zdolni do pojęcia ich. Nu-
dzą umysł, a wasze *Apologie* zaba-
wiają... Niewiele trzeba, żeby
uwierzyć Xięgopisowi; co ma ta-
lent przypodobania się, a w naszym
wieku więcéy on waży, aniżeli
gruntowność i prawda. Posiada-
jąc go w tym stopniu, co WMość,
można mòwić bezpiecznie co się
podoba i bydź pewnym, że za-
wsze się znajdzie przychylnych
pochwalcòw.

Przy-]

Przyznam ci się szczerze od-
 powiedział mi Jmc P. *Wolter*, że
 ja na tém nie naywięcéy polegam;
 dla odmienienia sposobu ucierania
 się z wami. Niekiedy wrzucam
 zdanie dziwaczne, i mówię (a)
 że wszystko to co składa walzą
 Religiją, aż co do nazwisk zwy-
 czajów obrządków i dostojęństw
 Rzymskiego Kościoła pochodzi od
 Greków., Chrzest, *Eucharistia* Li-
 „ *turgia*, *Diecezya*, Parafia, Kapłan
 „ *Diakon*, *Mnich*, Kościół, wszy-
 stko to trąci greczyzną. Nic ci
 niemasz bardziéy błahego nad ten
 wykręt, którym chcę wmówić,
 iż te wszystkie rzeczy były wy-
 myślone od Greków, przeto, że
 Greckie mają nazwiska, właśnie
 iakby ten, albo ów ięzyk dowo-
 dził rzeczy początków. Wiem ia
 że takie wnioski są śmiechu go-
 dne; lecz cóż stąd, kiedy większa
 liczba moich czytelników da się
 tém

(a) Uwagi nad Historją powszechną w
 Rozdziale 21.

tym uwieśdź, a ja téż nad to więcej nie żądam.

Niekiedy powstaie przeciwko źródłom i zasadom waszég wiary, odrzucając pewność i natchnienie od Boga waszego Pisma, a to z dwóch przyczyn, które nie mają nawet pozoru gruntowności, ani podobieństwa do prawdy. Utrzymuję naprzód, że Xiążki Chińskie (a) wielą tysięcy lat dawnieysze są od Moyżeszowych i że *Hanscrit* Brachmanów Jndińskich przenosi starożytnością wszystkie pisma Azji (b) niczego zaś więcej do wsparcia tego wyvodu niedostać tylko świadka, coby ie kiedy widział, i coby ie umiał czytać. Pierwszy to ja jestem com wzmiankował Xięgi Brachmanów, które to powieści odemnie wynalezioné bydź dana wiara powinna, równie iak o ustawach Zoroastra,

(a) w Tom 8. na karcie 530.

(b) w Tom 7. na karcie 177.

astra, którym dziewięć tysięcy lat bytności naznaczam. (a)

Powtóre kładę to za fundament i Proberski Kamień (b) że wszystkie Xiążki, które niezgadzaia się z doświadczeniami Fizyki nie mogą być z nieba natchnione, Boga albowiem rzeczy niepodobnych albo niewiadomością trącających przyznawać niemożna. Już zaś znajduie się w piśmie waszém niemało rzeczy temu przeciwnych. *Naprzykład* wód unoszenie się nad powietrzem (c) stworzenie istot (d) które równie jest, iako i onych z niszczenie niepodobne, obrót dzienny słońca około ziemi, co już dowiedziono być fałszem, aczkolwiek ten ostatni wyraz naturalnie być powinien wymówiony powszechném używaniem zasadzonym na wydaniu się tak zmysłom, a któ-

(a) w Tom 11. na karcie 48.

(b) w Tom 11. na karcie 55.

(c) w Tom 9. na karcie 115. w Tom 11. na karcie 114.

(d) w Tom 7. na karcie 204.

a którego ja sam po wiele razy użylem (a). Przekonanym ja u siebie jestem, że te pociski nie-zrania ludzi rozsądných i zniających się na rzeczy, ależ to takich niewielu, reszta zaś nieśmie nawet powątpiwać o tym co ja powiem.

Jako zaś rozumiałem, że do-
fyć jest zapuścić igłę na nieod-
mienną pewność i pochodzenie dro-
gą natchnienia od Boga Xiąg
starego testamentu, aby ich powa-
ga została przyćmiona, tegóż u-
żyłem sposobu względem Bóstwa
JE:Chryst:co jest treścią waszèy Re-
ligii. Dla skrócenia niezliczonych
prawie trudności,któreby się miały
roztrząsnąć w tày materyi, stawi-
łem naprzeciwno wszystkim wa-
szym dowodom, powagę i zda-
nie owych nieśmiertelnèy pamię-
ci godnych *Wolfsuszów, Leibniciu-
szów, Newtonów, Klarkiuszów, Mi-
lordów, Bolinbroków*,i wielu innych
Filozofów, których dowcipy wy-
P so-

(a) w Tom 11. na karcie 38. i indziej.

fokie przenikły do świątyni natury i rozumu. „ Te zaś *Wyrocznie*
 „ całego ludzkiego rodzaju (a)
 „ nie ze wszystkim się zgadzają z
 „ Świętym *Athanazym* około Ta-
 „ iemnicy Trójcy świętèy. Mò-
 „ wią i owszem wyraźnie, że O-
 „ ciec jest godniéyszym od Syna..
 „ Sławny Jmc P. *Newton*, uczy-
 „ nił honor temu zdaniu, swoim
 „ sprzyaniem mu przez popiera-
 „ nie go. Ten nieporównany Fi-
 „ lozof zawsze nieomylny w swych
 „ wyrokach trzymał, że *Unitarzowie*
 „ albo *Deiści* porządniey rozumu-
 „ ią. Lecz iednym z uporczywszych
 „ obrońców *Aryanizmu* jest sławny
 „ Doktor *Klarkiusz* iedynie zaprzą-
 „ tniony rachubą i wywodami,
 „ w innych rzeczach prawie śle-
 „ py i głuchy, prawdziwa machin-
 „ ka ukształcona do rozumowa-
 „ nia. Ten to sam jest, co wy-
 „ dał *Xiążkę* nieznaydującą sza-
 „ „ cun-

a) O *Socynianizmie i Aryanizmie* w Tom
 7. na karcie 231. i następujących.

„ cunku , o *prawdzie Religii*
 „ *Chrześcijańskiej*. Nieprzywiązał
 „ on się do owych wykwin-
 „ tnych sporów szkolnych, które on
 „ nazywa baśniami świętymi. Prze-
 „ stał na wydrukowaniu dzieła za-
 „ wierającego w sobie wszystkie
 „ świadectwa pierwszych wieków,
 „ za i przeciw *Unitaryuszom*, a zo-
 „ stawiał czytelnikom pracę roztrzą-
 „ śnienia wyrazów i oświadcze-
 „ nia zdań swoich. Dzieło takie
 „ tego Doktora , pomnożyło mu
 „ Stronników , ale przeszkodziło
 „ w osiągnięciu Arcy-Biskupstwa
 „ *Kantuaryi* . . . Moim zdaniem
 „ mocno się *Klarkiusz* w swęy ra-
 „ chubie pomylił, i że użytecznięy
 „ było zostać Prymasem prawo-
 „ wiernym w Anglii (według kra-
 „ iowego obrządku) aniżeli Pa-
 „ storem Aryańskim.

Tu ośmieliłem się przerwać mō-
 wę *Wyroczeni*, dla przełożenia mu,
 że wiadome mi są pewne *anegdo-
 ty* przyjaźnięysze osobie, i dziełom
 P. *Klarkiusza*, które się wcale nie-

zgadzają z tym com dopiero z ust Jego słyżał.

Cóż to są, że *anegdotki*, odpowie mi z wielkim ukontentowaniem, pragnę byż o nich uwiadomionym?

Naprzód wydaie się, że nieczytaeś iego dzieła... O *prawdzie Religii Chrześcijańskiej*, iże wzwyż w zmiankowanym zdaniu poszedłeś za mniemaniem zwodniczych rozkładzaczów, którzy cię w błąd wprowadzili. Mówisz, że to iest pilmo wzgardzone; niemoże atoli uchodzić za takie, tylko u *Deistów* szukających zemsty za to, że zawstydzonemi zostali mocą wywodów przekonywających tego Autora.

2re. Zgoda iest na to, że P. Klarkie utrzymywał stronę *Aryanów*, gdy był Pastorem w Parafii Królewskiej u S. Jakuba w Londynie; dla czego był w wielkiej nienawiści u prawdziwych Protestantów, a w niemaléy łasce u

Xię-

Xieźnèy *Karoliny* a potém Królowy, która grała rollą Duchów mocnych, dla wmówienia że miała wielki rozum. Jedna z Dam pièrwszèy rangi skolatana naleganiami Królowéy, aby się rzekła Katolickiéy wiary, obiecała to uczynić, gdyby iéy dowiedziono, że JEZ: Chryltus nie iest Bogiem. Prosiła P. *Hooke*, aby za iego staraniem złożona była rozmowa między P. *Klarkiuszem* i ktòrym z Teologów Katolickich, dla rostrząśnienia tèy materyi. Pośłał na ièy żądanie P. *Hooke* Doktora *Hawardena* z Akademii *de Dovay*, który rozpoczął rozmowę od zapytania P. *Klarkiusza*, ieżeliby trzymał, że słowo Boskie może bydź zniszczone, gdyż przydał, ieżliby to bydź mogło nieròżni się od innego stworzenia. Jeżeli zaś nie; więc bydź musi Bogiem, współistotnym Oycu Przedwiecznemu. Pytaniem takowèm, które wcale polegało na uczynku; tyle był

zmieszany i z wiązany P. *Klarkie*, że niemógł i słowa odpowiedzieć. *Hibson* Biskup Londyński przytomny téy sporce, tak się uczuł wzruszonym do śmiechu widząc Doktora *Ariańskiego* za pierwszym słowem przywiedzionego do umilknięcia, iż się musiał wynieść z tamtąd natychmiast, aby był niepowiększył zawstydzenia jego, i nieomieszkał pocałym mieście roznieść ten przypadek. Zaszła i druga między nimi rozmowa nie z większym honorem, dla Pastora u S. Jakuba, którą P. *Hawarden* kazał wydrukować w Angielskim języku.

*Klarkin*z nie z uporu był Aryaninem, ale że mu się zdawało iż obstaie przy prawdzie. Przeto gdy w swéy osobie został przekonany o błędzie zrzekł się go natychmiast, tyle nawet miał szczerości, iż odwołał to w mowach, które miał z Ambony ubiegając się o nadgodę pięciudzieśiat fun-

tów

tów szterlingów, albo około pię-
dziesiąt Luidorów fundowanych
przez P. Boyle, dla tych którzy-
by gruntowniëy dowiedli prawdy
Religii Chrześcijańskiëy przeciwko
Ateuszom, Deistom, Poganom, Zy-
dom, Machometanom, i innym nie-
dowiarkóm. Godny za prawdę
fundusz męża jakim był Boyle,
który zachęcił do wydania w An-
glii rok rocznie tylu dzieł wy-
borných i który wart iest, aby
znalazł naśladowców i indziëy
dla zachęcenia ku obronie Religii.

Miewał więc P. Klarke w Ko-
ściele S. Jakuba swe mowy spór-
ne, w których, iako mówi iego
wydawacz, trzymał się układu *A-*
badego i którego przekopiował w
swym traktacie, o *prawdzie Reli-*
gii Chrześcijańskiëy; czytaj Roź-
dział XVII. o Trócy S. a zoba-
czysz w jaki tam kształt mówi o
Bóstwie Wcielonego Słowa., Dru-
gi artykuł wiary naszëy mówi on,
„ zawiera w sobie, że ta istota

„ sobą stojąca (przyczyna naya-
 „ wyższa i Ociec wszystkich rze-
 „ czy) zrodziła osobę Boską, ktò-
 „ ra od nięj pochodzi przedwie-
 „ ki i obyczaiem wcale niepoię-
 „ tym; że ta osoba nazywa się Lo-
 „ gos, słowem, mądrością, albo Synem
 „ Boskim, która jest Bogiem z Boga i w
 „ której przemieszkiwa cała zupeł-
 „ ność Bóstwa, to jest że ta Osoba
 „ posiada wszystkie przymioty Bo-
 „ skie w właściwym im stopniu do-
 „ skonalskości, że jest wyobrażeniem
 „ Boga niewidomego, jasnością
 „ chwały Oycy, i piętnem Jego
 „ Osoby,

„ Ze ta Osoba jest współcze-
 „ sna Bogu, posiadająca z Bo-
 „ giem iednę chwałę przed stwo-
 „ rzeniem świata, że mocą sło-
 „ wa swego wszechmocnego wszy-
 „ stkie utrzymuje rzeczy, że na-
 „ koniec wszystko w iedno zbie-
 „ rając: *Jest Bogiem nadewszystko*
 „ *od wieków ubłogosławionym, przez*
 „ *ucześćniństwo chwały Oycy. Przy-*

„ zna-

„ znaie: mowi dalèy P. *Klarke* ,
 „ że rozum zostawiony sobie nie
 „ iest zdolny przywieśdź nas do
 „ wyrozumienia téy *Tajemnicy* ,
 „ lecz przestaie on na odkryciu
 „ iéy drogą objawienia, ani w nièy
 „ nieupatruie iakowéy nieprzy-
 „ zwoitości, lub sprzeciwieństwa.
 „ Niemożna dostatecznie wydzi-
 „ wić się zuchwałości niektórych
 „ popieraczów rozumu , co nad-
 „ zwyczajnie powstaia naprzeciw
 „ téy *Tajemnicy* , i którzy wy-
 „ silaia się, i. t. d. „ Ja wnoszę
 z uczynienia wyznania wiary tak
 obśzernego i tak dokładnego , że
 P. *Klarke* nie leżał w *Aryanizmie* ,
 albo *Deizmie* tylko przez czas nie-
 iaki ; iże lepiéy objaśniwszy się
 zrzekł się błędu po swych z P. *Ha-*
warden rozmowach. Jest to auten-
 tyczne zaświadczenie okazujące
 zwycięską moc naszych dowodów
 którym nayuczeńszy z *Aryanów*
Angielskich uległ. Czemuż prze-
 bóg tegóż gatunku inni nie-
 chcą

chcą równie bez uprzedzenia za-
stanowić się nad ich rozważeniem!
szczerłość ztym wyciąga abyś
W Mość uznał będąc w ten spo-
sób ostrzeżonym odemnie, że od-
mienił swe zdanie. Albowiem,
gdyby pod ów czas był jeszcze
Aryaninem kiedy wydał dzieło o
którym mówimy; Doktor ten któ-
rego nazywaś *Machiną* szczególnie
ułożoną do rozumowania, żadną mia-
rą nieumiał czynić wniosków, cze-
go dowód oczywisty okazuje się
w następującym wywodzie. JEZUS
Chrystus powiedział o sobie, że był
Synem Boskim, jednèyże istności
z Oycem, że wszystko z nim miał
wspólne, że zawsze z nim razem
wewszystkie wpływał czynności i
że teraz nawet nierozdzielne Jch
są działania; na czego dowiedzenie
czynił wiele cudów; jeżeli On mó-
wił prawdę, więc On był Bogiem,
więc Jego Religia jest Boska; lecz
jeżeli zawodził lud, Jego Religia
nie jest iak tylko zwodniczą; gdyż
Bóg

Bóg niemoże upoważniać kłamstwa, ani bluźnierstw. Dowodzić zaś w ten sposób iak to uczynił P. *Klarke*, że Religia Chrześcijańska jest Boska, jest to nieuchybnie wierzyć, że JEZ: Chrystus jest Bogiem, bez czego same nawet fundamenta téy budowli ustępuią. Potrzeba więc obrać sobie iedno z tego dwoyga: że P. *Klarke* odmienił zdanie swoje, gdy miał mowy o prawdzie wiary Chrześcijańskiej, albo jeżeli był ieszcze *Aryaninem*, że widocznie sam się z sobą niezgadzał, ani mógł kto gorzély nad niego rozumować. Czy zechcesz mi W Mość rozwiązać to zagadnienie.

Niechcę ia wchodzić w twoje pytanie? odpowie mi P. *Volter* zprzykrą nieco miną; Co należy nazwać rzeczą pewną (a) jest to że P. *Klarke* miał nadto rozumu i rozu-

(a) Jest to wyraz ulubiony i wszystko decydujący u P. *Voltera* w rzeczach naywzględliwszych, a nawet fałszywych. Jest to o-

rozumował nadto dobrze w gatunku myślenia po Katolicku. Takowe nieudolności nie są warte odpuśczenia, chyba w szkolnych wazszych Filozofach. Zostawuję ich wazszemu *Mallebranchiuszowi*, który tyle na siebie odmiennych wpośrzed was przybierał postaci, a który co do gruntu był czystym *Kwakwierem* (a) Lecz powróćmy do naszey osnowy i do używania różnych sposobów, któremi ia bię przeciw wazszey Religii.

Posłuchay com odpisał zafiągającéy odemnie rady Jmc P. N: w sławnym mym liście do *Uranii*. który wyrokiem *Parlamentu* był skazany na ogień.

Chcesz, O! *Uranio* dla twoiéy przyflugi,
 Abym w *Lukrecyusza* postawę przybany
 Odważył się w twych oczach mą ręką odważną
 Zedrzeć dziś Religii zafsonę poważną:

Bym

brór, którym On się wywikływa z wszelkich trudności i ostatnie dobiecie w poparciu zdania swiego.

(a) w Tom 7. na karcie 206.

NOWYCH FILOZOFOW. 237

Bym przed oczyma tweimi stawiał wypis długi
Brydni Świętych któremi świat ten jest na-
pchany

Aby wreszcie moje Filozofowanie,
Nauczyło cię gardzić grobu okropnością,
I postrachami śmierci i życia przyżyłością,
Nietrzymay by mnie zmyśły zadurzyły wcale.
Bym iak wolno myślący Religiją Świętą.
Chciał przez stęsknienie sobie w sprofnych zbro-
dni kale

Znieść, i ię prawa, a z niemi karę napiętą,
Chcę i owszem ściśle uczynić badanie,
Na gruntowne téy Tajemnicy poznanie
I pełnym uszanowania krokiem
Wziedłszy w sam głąb Świątynicy rzucić poniey
okiem,

Gdzie Bóg zmarły na krzyżu w Europie czczony
Ciemnέy nocy na Kościół swój rościagać cienie
Zdaie się, by przedemą został zaskoniony.
Lecz rozum swoje świetne rozrzuca promienie
Zawsze mną powoduie towarzyszy wszędzie,
Bym nieuchylił prawdy, bym nieculgnął w błędzie
Stroże tego Kościoła Kapłani groźliwi,
Godnym mi nienawiści Boga wystawnią,
Boga, co chce abyśmy byli nieszczęśliwi
Temi oni Go farby w mych oczach malują,
Jakoby nam dał serce w inne wiele zbrodni,
Coby mu dało prawo surowiέy nas chłostać,

Ze chciał byśmy od niego niebyli odrodni,
Przeto by podléyszemi, moglibyśmy zostać,
Na potém. I ażeby swoją okropnością
Te gniewu Jego skutki z równały z wiecznością.

Już się rzekłem Jmienia Chrześciańskiego
Bym się mógł w tobie swobodniéj kochać.

*Opuuszczam tu więcéy niż 24.
wiersze napetnione potwarzami, tak
okropnemi i bluźnierstwami tak szka-
radnemi naprzeciw Stwórco i naprze-
ciw JEZUSOWI Chrystusowi, iż
nieśmiałem je w mych dziełach po-
dać do czytania publiczności. Po
tych zmyśliwszy Autor, że mu się
JEZUS Chrystus zjawił i wyrzu-
cił na oczy jego niedowiarstwo, cią-
gnie rzecz swoją w ten sposób.*

Do ciebie Uranio wpośród tego tłumu.
Szukać należy prawdy, przebić skrytości:
Bo w cię natura wlała dar wielki rozumu.

Który sam wyrównać może twéj Piękności,
Masz to być śnem, że mądrość Boga własną
ręką

Położyła swe piętna na twę Duszę mięką.

Naturalnéj Religii,

Ja trzymam, że twa szczerść, dobroć twa wrodzona

Nic-

Niebędzie wiecznie sztywna i z nienawiedzona,
Tak trzymam, że na każdym miejscu, w każ-
dym czasie

Serce sprawiedliwego Boga podoba się
Trzymam, że skromny. *Bonza, Derwis* litościwy
Więcej nierównie względu przed Bogiem znajdzie
Niżeli *Janseista* ścisły, a złośliwy.

Albo ów Jezuita, co dumą celuie,
Nic w tym nie ma, czym są ci, co Boga wzywają.
Lecz to źle, iż go nieczczą ci, którzy Go znają,
Niewyciąga Bóg po nas modlitw ustawicznych
Czym się obraża, są to nieprawidłowości.
Sądzić On będzie o nas wedle cnót rozlicznych,
Nie w miarę całopaleń i ofiar mnogości.

Oto centrum i początki do któ-
rych się odwołuje to wszystko, co-
kolwiek znajdzie się w mych pi-
smach; czytaj je tylko z pilnością,
a przynajmniej że myślę układnie.

Wszystkie tu są rzeczy wido-
czne: rzekłem do *Wyroczni*; po-
tylu w najwyższych wyrażeniach
rzuconych przegrywkach naprzeciw
JEZ: Chrystusowi, i Jego Religii,
niemożna powątpiewać, abyś nie-
był doskonałym *Aryaninem*, dosko-
nałym *Deistą*. Lecz jedna rzecz
mniej:

mnie niepomatu zadziwia, że ty i współcznicy twoi nauczając *Deizmu* po wszystkich waszych piśmach, i wszelkiego przykładając starania na utwierdzenie go płońcie się, i niepomatu pokazuiecie urażonemi, gdyby wam w czci-godném iakiém społeczeństwie, a nawet wpospolitém posiedzeniu dano imię *Deisty*. Wynieślibyście się natychmiast z miysca owego ze wstydem i holerą; Katolik udaje się za takiego iakiem jest. Protestant przyznaie, że się chwycił wiadoméy Reformy. Turczyn bierze się do noża, nie zaś zrzeka się *Machometa* i *Alkoranu*, krótko mówiąc nikt się niewstydzi, własnego zdania, kiedy iè ma za prawdziwe, a z was żaden niechce przyznać się, że jest *Deistą*. Cóż to za dzika Religia i lękliwi iéy uczniowie, których byle dziecko i byle niewiasta od razu przywieśdź może do *Apostazyi*. Wielka część waszych Xiegopisów nieśmieli zakończyć
wła-

własnych dzieł, nieprzydawszy do nich niektórych poprawek wspierających naszą stronę, ale tak niezręcznie, że trudno, aby tym mieli kogo oszukać. Gdy bywają naganieni od publicznego urzędu, nie utrzymuję, że szczerze, dokładne, jednak upadłaiące ich, zwykli wydawać odwołania zdań pierwszych. I w rzeczy samej mogliżbyście się temu sprzeciwić dobrym sumieniem zawstyżeni rzeczywistością prawdy, ogłoszeni z odpowiedzi, powściągnięni przez politykę, przerażeni bojaźnią publiczności powstawaiący naprzeciw wam? Przyczyny te wnetby przeważyły naprzeciw waszèj sprawie. Cóż nam za wrażenia czynicie Religii, którèy tak łatwo odstępniecicie. Przypominam sobie, że w każdym czasie Kacerze tym się powszechnie powodowali prawidłem, utaić albo zaprzecić się zdań własnych, będąc o to zapytanemi. Wcale one

Q . . . nie-

niemogły cierpieć światła. Proszę wybaczyć méy wolności w użyciu przyrównania tego.

Róztropność, odpowie mi *Wyrocznia*, każe nam wszystkim Xiegopiosom, trzymać się tego sposobu. Przesady jeszcze głęboko są wkorzenione, a światło niedosyć mocne, aby tę chinurę liwą iainością przebiło: idzie tu o poprawę nauki z wodniczuéy nieszczęściem zbyt wpoionéy w umysły ludzkie. Potrzeba aby Filozofia więcéy postąpiła, wprzód niżby się oświadczyła iéy popieczniczka. Méyście tylko trochę cierpliwości, a użyżrzycie, że nie zadługo złożemy tę maskę.

Niè wielką mam w tym nadzieję odpowiedziałem mu. Xiążki przepowiadające przytłżłość, są xięgi przyémione i pełne wątpliwości, każdy w nich zwykł wyczytywać Proroctwa, i uskutecznienia takowe, iakich sobie życzy. Coby więc można rzec,
 jest

jest to , że okoliczności przeszłe niewielką wam przynioszą o-
tuchę: lecz czekając skutku, ie-
żeli na wasze zamachy oglądacie
się, iako na naprawę uczynioną
przez Filozofią, którą chcecie po-
lepszyć przez inną, co iędy pra-
wdę macie za niezawodną, czegoż
się wstydzicie tych nowych zdań.
W początkach *Kartezianizmu* wily-
scy rozładnięyszy nazywali się *Kar-
tezyanami*. Jak tylko widzieć się
dał układ *Newtona* liczne grono Fi-
lizofów miało sobie za honor u-
trzymywać ię. Nikt zaś z was
nieśmie się przyznać do *Deizmu*,
Materyalizmu, ani do Religii iedy-
nie przyrodzonęy. Cóż to tego
za przyczyna?

Skutek to jest bojaźni, odpo-
wie mi z żwawością *Wyrocznia*. Jle
do mnie, nie taie się z tym, czym
jestem. Nie tylko niewstrzymuię
się obciując z innemi od wyszy-
dnych żarcików i *Satyr*, które-
mi w myśl wpadają przeciwko

waszég Religii, ale nawet kaza-
łem ié wydrukować w zbiorze
dział moich; i znaydziesz tam na-
czelę moję Jmię; aczkolwiek U-
czniowie moi (a) iészce się na
to nieośmielili.

Naprzykład u was iest to świę-
tnym cudem wspierającym waszég
Religię, że rozkrzewiła się w na-
rodach pomimo przeszkody, któ-
re iéy trzeba było przelamać z stro-
ny Cesarzów Rzymskich i Namie-
stników w Prowincyach, o któ-
rych mówicie, że potokami toczy-
li krew Chrześcian, aby ich było
do szczeru wygubić, ia zaś dla po-
zbawienia was tego dowodu po-
chodzenia od Boga *Chryścyanizmu*,
śmiało utrzymuję w mey Histo-
ryi powszechnéy, że to iest nay-
dziwaczniéysze ze wszystkich oma-
mień.,.

(a) Około trzydziestu Xiążek ci Jchmość wy-
dali dla utrzymania różnych swych wynala-
sków i zdań, żaden z nich jednak nieodwa-
żył się własnego wymienić Imienia oprócz
P. *Touffaint*: a który ié przekształcił prze-
dziergnąwszy w Greckie P. *dę Panage*.

mień „ Niewiadomość (b) po-
 „ spolicie wystawuie sobie tych
 „ Xiążąt, a mianowicie *Dyokle-*
 „ *cyana*, w postaci nieprzyjaciół
 „ zawsze uzbroionych naprzeciw-
 „ ko wiernym, a czas ich pano-
 „ nowania, iako nieprzerwaną
 „ rzeź święto-bartłomięyską „
 Prózne to są przesady, które ja
 odsyłam do *Baroniusza*, *Pagiego*,
Ruinarta, *Bossueta*, *Fleurego*, *Tylle-*
monta. Prawda, że ich przykła-
 dem niełożyłem drogiego czasu na
 oświecenie się w starożytnych pa-
 miętnikach Kościelnèy Historji, a-
 le wetuiąc tego, czytałem z pilno-
 ścią rozsądną i szczerą *Disserta-*
cyą sławnego *Dodwella* o *matèy*
 Q 3 licz-

(a) Doświadczenie na *Historji powszechnèy* w
 Roż: 5. Czytaj cały Roździał, w którym
 się o tøy mówi materyi, a widzieć będziesz,
 że słowa, które ja tu kładę w usta *Wol-*
tera, są szczerem wyłuszczeniem iego w
 tøy mierze bałamutnych wyrazów, przekła-
 żonych prawdziwą *Historją*: Potrzebaby
 osobnego dzieła na zbijanie zawierających
 się tam nieprzyzwoitości.

liczbie Męczenników. Był to zacny *Kakowak*, pełen Ducha Filozoficznego, tak, że mu zaledwie mógł w tęg mierze wyrównać ktd z Anglików, a z ktdrego ja wiele się dobrych rzeczy nauczyłem. Czytanie tęg *Dysertacyi* służyło mi zamiast wielkiég liczby xiąg, które wspominam, a ktdrych nigdy w ręku nie miałem.

Chcę ja więc zapewnić was, polegając na iego słowach poważnych, że nie masz i tyśiącznéy części Męczenników, o ktdrych Dzieciopisowie wasi dawni iświeżsi wzmiankę czynią, koła, tortury (nazwane *Equuleus*) kliszcze żelazne, kotły wrzące, stósy są to wierutne bayki wymyślone w wiekach nieumiejętności i zabobonu przez tych, co układali *Legendy*. Nieczyńmy barbarzyńcami Pándw pełnych rozładku i ludzkości, abyśmy utworzyli trzech wieków cud wspierając rozszerzenie się i umocnienie Chrześcijaństwa.

Nie-

Nieznacznie to wkorzeniło się i rozszerzyło biegiem przyrodzonym nakładał innych sekt Kacerkich i Filozoficznych. Otóż okazanie rzeczy iak ią, i prawdziwych przyczyn przez które się stały.

„ Wątpić o tém niemożna, że
 „ ułożenie Senatu nieoznaczało
 „ nigdy Ducha prześladowniczego
 „ o wiarę, i że aż do *Domicjana*,
 „ żaden z Cesarzów nie miał
 „ (pokojności Chrześcian „ Nie-
 wyimując nawet z tych liczby *Nerona*.
Wiem ią dobrze, co Suetoniusz, Sulpicjusz Szwercus, i Paweł Orozjusz napisali o nadzwyczajnych okrucieństwach, które mi ten nie ludzki Pan udęczył
 wierne, i o żywem odmalowaniu
 tego wszystkiego zostawioném
 przez *Tacyta* --- *Dodwell* nawet
 wszystko to przypuszcza. Ja zaś
 wszystkiemu przeczę, i odrzucam
 w tym iego powagę.

Przystałóż, abym był Traja-

na, *Marka Aureliusza*, *Antonina* odmalował, jako Panów zdolnych do przelania krwi ludzkiej? Wyrażnie zapewniam, że żadną miarą niebyli prześladowcami. Jest to prawda, że *Apologie Justyna*, *Tacyana* i *Atenagory* były im oddane dla dopraszania się u nich, a w pogotowiu i u Senatu, aby nie dopuszczali mordować okrutnie Chrześcian, iedynie z powodu Religii. Lecz bydź musi, że dzieła, co ich noszą Jmię, są podzucone, albo ci Pisarze byli nawnierozsądnięyszy z ludzi śmiejąc o tym mówić do Cesarzów, którzy żadnego niepodnieśli prześladowania. Tõż samo przydałem i o *Apologetyku Tertuliana*.

Prõżno *Laktanciusz* i *Euzebiusz* świadkowie oczywisci tego, co się działo w Azyi i Egipcie, według rozkazów *Dyoklecjana*, przytaczają bez liczby okrucieństw, na jakie prawie pomyśleć niemożna, aby się zdobydź kiedy mogła ludzka

dzka wściekłość. Ja jestem przeświadczonym u siebie, że gorliwość tych dwóch Pisarzów, zbyt zagrzała ich imainacją i że rozumieli, iż się zapatrywali na te rzeczy, których nigdy niebyło.

Co do wielkiey liczby dzieiów Męczeńskich przytoczonych przez *Dom Ruinarta*: owego *Benedykty-na* zabobonnika i fanatyka, są to pobożne głupstwa, uroione w muzu dawnych Mnichów, a iego Braci. *Dodwell* nie musiał bydz w ten czas sobie przytomnym, kiedy ich większą część uznał bydz prawdziwemi.

Kiedy ja odbieram Chrześcianom chwałę, przelania krwie, dla dania świadectwa Ewanielii, bez trudności poymujesz, że nie wiele czuję w sobie chęci ku uwielbianiu ich cnot. Pod Niebiosą wynolzę ja Chinczyków, nazywając ich naydawniëyszemi (a)
i nay-

(a) Próba na Historyi powszechnëj w Rozdziale I. i II.

naymędrszemi ze wszech narodów. Też same własności przyznałem Judyanom. Na wielu mięyscach mych dzieł uwielbiłem *Sokrate'a*, *Platona*, *Arystyda*, *Tyta*, *Traiana*, *Marka Aureliusza*, *Antonina*, *Juliana*, i tylu innych Pogan o których twierdzą, że stali się godnymi nieśmiertelności, i że zaślugi ich bez tędy przyzwoitę nie zostały odpłaty. Rozumiałem nawet iż mi należało wypłacić dług sprawiedliwości *Machometowi* i uczniom jego za rozładne zdania, i przyzwoite zachowanie się, które w nich upatrzyłem.

Przyrodzony wyciągał porządek, abym w Historji powszechney gdzie mówię o wszystkich wiekach, wszystkich narodach, i Religjach, umieścił który rozdział o Chrześcijaństwie, abym coś powiedział o JEZ: Chryście, tyle naprawiwszy o *Konfuciuszu*, abym był dał przynajmniej pierwsze wyobrażenie niewypowiedzianego po-
spie-

spiechu rozszerzenia Ewangelii,
 mniéy niż w przeciagu dwóch wie-
 ków aż do nayodlegléyszich kra-
 in świata, którego całą odnienila
 postać. iako nieomieszkałem wy-
 tchnąć wzrost niesłychany *Macho-*
metyzmu pod piérwszemi trzema
 wodzami. Nakoniec, każdy się
 miał spodziewać, że przytoczę co
 o pobożności piérwszych Chrześci-
 an, i o tylu wybornych dowcipach
 zpomiedzy *Apologistów* i *Oyców*,
 którzy pilali na obronę Chrześci-
 aństwa. Materya ta poddała mi
 tyle przynajmniéy pięknych ka-
 wałków; ile *Hinczykowie*, *Indyanie*,
Gaurowie, i *Kwakierowie* o których
 znacznie rościagnąłem się. Lecz
 sucha i zbyt nieprzyjemna by-
 łaby ta dla mnie materya. Ni-
 gdy w niéy niemogłem dostrzec,
 tylko zabobonność, zbrodnie, okru-
 cieństwo, i obrzydliwość *fanaty-*
zmu. Szperay iak chesz w méch
 dziełach, ręcze: że tam i razu nie-
 znaydziesz pochwalonych Chrze-
 ścian,

ścian. Pierwszy Pan, co się stał
iej obrońcą, to jest *Konstantyn Wiel-*
ki, potworą się w oczach moich
wydawał. Czytaj (a) cały zbiór
barbarzyńskich postępków, które
mu przyznałem, nieostrzegłszy że
nienawiść pogańska niemi go okry-
ła częstokroć bez słusznego do-
wodu, i że jeżeli z nich niektó-
re popełnił, stało się to przed Chrztu
od niego przyjęciem. Czytaj co
za okrucieństwa okropne przypi-
suje Chrześcianom współczesnym
mu w *Syryi* i *Palestynie*; czytaj iak
się obszedłem z *Karolomanem* ie-
dnym z najznakomitszych Królów
naszych, przeto iż był pełen gor-
liwości o rozszerzenie i dobry rząd
Kościoła. Czytaj наконец, ieże-
lim kiedy zaniechał nazwać za-
bobonnikami i fanatykami owych
Chrześcian, o których wspomniałem
że byli przywiązani do wiary.
Gotow ia jestem dotrzymywać
Tollerantyzmu wszystkim Religiom

CO

(a) Próba na Historji powszechny w R. 5.

co się tylko znajdną w świecie,
tę jedynie mam w nienawiści.

Jeden osobliwie pomiędzy Chrześcian żółć we mnie popłował przez pewny od niego ułożony projekt, a którego niemogł skutecznić. Jest to *Blazey Paschal* (a) sławny przez swe wynalazki, przez wydanie ie-

dne-

(a) Te to jest pełne wzgardy wyobrażenie pod którym daie go poznać Królowi *Pruskiemu* w jednym liście do niego pisanym. *Patrz w Tom: 6. na kar: 205. Autor myśli Filozoficznych*, pod liczbą 13. zupełnie odmiennego był zdania „*Paschal* mówi „on był łzczery, ale boiazliwy i lekkowier-
ny. Pisarz wymowny, irozsądnik głębo-
ki; nieuchybnie zdolnyby był oświecić
świat cały, gdyby go była opatrność nie-
umieściła w narodzie talenta własne po-
święcającym zawiści, iniewartym, aby skła-
dał liczbę jego uczniów „. Niechay kto
chce teraz godzi z sobą owe przymiory, tak
zbyt odmięne. Boiazliwości, lekkowier-
ności, głębokiego rozumowania, wysokie-
go dowcipu, zdanego na oświecenie swia-
ta całego, któremu w *Port-Royal* nic nie-
małz równego. Tak to ci Ichmość zga-
dzaią się sami z sobą i z drugimi, taka
to jest ich ułożen i ichzdań iednostayność.

dnego dzieła i przygotowanie materiału zewsząd zbieranego na ułożenie drugiego o Religii. Zdania które on w nim przedsięwziął wyłuszczyć, tak wręcz sprzeciwiają się moim, że ich niemogę czytać bez wzburzenia się we mnie ostatnéj passyi. Zaledwie przebiegłem jego myśli, gdyin się wziął za pióro dla zbijania ich. Ale gniew, którymem się uniósł rozum mi zaciemnił. Rozfądni czytelnicy niedostrzegają mnie w tak niedokładnym dziele. Sam nawet czuję to dobrze, gdy uspokoioną myślą powracam do czytania mych uwag. Zgryzliwa ramoto! więcéy mnie ty nie równie zadaiesz przykrości, a niżeli mógłem sobie obiecywać, że ich przyniesiesz temu wyszydzczy głęboko-myślnemu, nieprzyjacielowi narodu ludzkiego.

Dopraszam się zatym u publiczności przebaczenia tego przemieniającego zaćmienia zdarzonego memu rozumowi, zdalnemu niepochybnie

coś

coś lepszego wydać w innym ga-
tunku, ja zaś w tym razie od-
nawiam wyrok, który indziéy wy-
dałem na przeciw sobie,, Jakże-
,, mi należy nieufać w siebie, (a)
,, mnie który zrodziłem się z szczu-
,, plemi talentami, który obciążo-
,, ny jestem nieprzerwaną niemo-
,, cą (a do tego pełen przesądów)
,, który niemam ani daru dobrze
,, utworzenia wyobrażeń, ani cier-
,, pliwości w poprawieniu ustawi-
,, czną pracowitością omyłek
,, znajdujących się w dziełach
,, moich,,

Tak długim ciągiem mówiła
Wyrocznia, i z taką żywością że
zdawał się odchodzić od siebie. Osta-
tnia nade wszystko uwaga ośbli-
wiéy znięszała mu umysł. Po-
żegnał nas, potym przydając, aby-
śmy się na zaiutrz powrócili, po-
nieważ nowe rzeczy znajdował,
które mi chciał wyluszczyć.

Aże mój przewodzca zdradli-
wie

(a) W przedmowie do *Traiedyi o Maryamnie*.

wie użył piérwshéy méy ku sobie poufałości, strzegłem się odkryć mu na nowo mych myśli. Przestałem zatym narozważaniu sam u siebie obrzydliwości, których nam z nadzwyczajnym *entuzjazmem* naprawiała *Worocznia*. Nietrudno mi było zawstydzić go w tym wszystkim, co nam przytoczył w przeciągu dwukrotnego posiedzenia. Ale zbicie odpierane zbyt wieleby zabrało czasu, odwiodłoby nas może od przedsięwziętéh materyi, nie skończylibyśmy podobno rozpierania się, a żywosc co raz bardziéy w takich okolicznościach wzmagająca się zerwaćby mogła między nami przyiaźń. Tego ja wcale nieżyczyłem sobie; zamyśl mój był dać czas P. *Wolterowi* mówienia z wszelaką wolnością, pod płaszczykiem grzeczności, i zadumienia, przypatrywać się, iak daleko posunie zbytek swych błędów. Tegóż samego sposobu użyłem, i podczas następującéy rozmowy.

ROZ-



ROZMOWA PIĄTA.

Przyšzedłszy według ułożenia do Jmc P. *Voltera*, postrzegłem iako nie pomału opłonał z owéy żywości, w którèy go na dniu wczorayszym zostawiłem i czytałem bez trudności w Jego twarzy wypogodzonéy, że był w bardzo dobrym humorze. Rzekł zatém do mnie po uczynioném powitaniu; na dniu wczorayszym roztrząsaliśmy to, co jest zasadą i treścią Chrześcijańskiéy Religii. przystąpmy teraz do uczynienia uwagi nad niektórymi iéy szczególnemi prawidłami.

Pomiędzy wielą ośobliwości, które mię zadziwiały w *Anglii* i *Prusiech*, wpośrżód wielkich korzyści i widocznych rozsądku śladów, które ja w tych dwóch znalazłem Królestwach, nic mi niesprawilo tak miłego widoku,

R

ia-

iako swa nieoszacowana wolność
pozwolona tam wszystkim bez bra-
ku, iż mogą myśleć, mówić, pi-
sać, a nawet i czynić według
swoiego widzi mi się. Tę to przy-
czynie winni jesteście tyle prze-
dziwnych xiąg, w których się na-
czytała owego ścierania za i
przeciwko wszystkim zdaniom i
Religiom. Są to rzeczy ani na-
wet wiadome waszym *Wierni-*
czkom, co ściśle do iednéy przy-
wiązawszy się strony naymniéy-
szego niedodaia bodźca rozumo-
wi, i wolą obojętném okiem pa-
trzać na iego ztępienie, aniżeli o-
śmielić się na przestąpienie owe-
go ograniczenia, którym ich prze-
sady uświętobliwione przez nie-
doleżność ich Oyców opalały.
Lecz nie na mnie są urobione te pę-
ta, w tém ja osobliwsze pokła-
dam upodobanie zwędrować wdluż
i wszere całą rozległość rozumu
ludzkiego, a niekiedy nawet z
nim się dobrowolnie zmiiam, i

wpa-

wpadam w rozmyślne obłąkanie w téy podróży. Zawsze ia w tém iakąś upatruję osobliwość w nowe wdzięki przybraną. To prawda że niewszystkim zdania moje w tak przymilającéy się pokazują posturze, lecz cóż natém, dosyć że to mnie przypada do smaku. To co dzisiaj zdaie mi się bydz wywodem przekonującym, jutro podobno od-rzucę. Będzie czasem głupstwo w którém nieznaydziesz ani do-wodności, ani podobieństwa aby go można zarzucić przeciw pra-wdzie powszechnie przyjetéy, a-niem przecie niekiedy usiłuję dowodzić prawdy. Tak na przykład, trzymam ia pewnych czasów że Dusza jest bezmateryalna i nie-śmiertelna, a przynaymniéy zdaie się że tak wierzę. Ponieważ względem chwały wiecznéy i sprawiedliwéy nagrody należą-cey ludziom oświeconym uży-wam wyrazów właściwych tym

co się gruntownie tą nadzieją karmią. Nieznacznie potém zwątpiała ta pewność w moim umyśle. Przybliżyłem się do owych co o tym powątpiwali, byli to bowiem Filozofowie których ja poważam. Przytaczałem często ich myśli *sceptyczne* podające rzecz w niepewność, i wreszcie zacząłem chwiać się (a) ich przykładem.

Na dopełnienie niefortunności czuję że myśl moja
Za rozprzęgiem ię zpoich w części się rozdwaja,
Odstępuje Mię rozum, Dusza oślepiła,
Gubi we mnie swą bytność, uprzedza śmierć Ciała.

I toż to promień Boskiej Istoty.

Który nam cudnie malują,

Duch, co się cięcią nieboi Klory,

Ktoremu wieczność rokuia.

Rodzi się, wzrasta z ciałem i wraz z niem więdnienie

Ah ! izalifz zarówno z niem także zniszczenie ?

Nie mam o tym pewności, tak trzymam atoli

Ze niebędziem podlegać po śmierci złej doli,

I że Bóg tę część człowieka zachowa w całości

Którą zubożył w rozum z swęj dobroczynności.

Nie-

(a) W tom: 6. na kar: 240. w liście do Jegomości P. Genonville.

Niepochybnie ten mówienia sposób musi ci się zdawać nadzwyczajnym, znajduie się w nim bowiem to, co może zabawić obydwie strony sobie przeciwne, a żadnèy nieprzynosi zadość uczynienia i ukontentowania zupełnego. Powątpiwam ja o tém wśzystkiém co się tycze téy materyi, i niechcę w tém iednym krokiem daléy postąpić nad *Newtona*. „Który nieuczynił ukła-
 „du o Duszy, ani o sposobie
 „iéy iednoczenia się z ciałem, i
 „o obyczaju którým się w nas ro-
 „dzą myśli i rzeczy wyobraże-
 „nia (a). Jedynie utrzymywał,
 „że bydź może milionami istot
 „myślących, którých natura po-

R 3 „do-

(a) W Tomie 9. na kar. 58. o Duszy i iéy myślenia sposobie, Podfunione tu iest zdanie szkodzące sławie Imc. P. *Newtona*, do Jego uczniów należy bronić go. Nic podobnego nie znajduie się w Jego dziełach. Imc. P. *Wolter* w nich tego nieczytał. Na czémże więc swoje powieść zasada?

„dobno różni się od natury
 „Duszy naszéy Nieprzy-
 „iaciel *Systematów* o niczém nie
 „sądził, tylko z reguł analityki, i
 „kiedy brakło mu tego świa-
 „tła, umiał wstrzymywać zapę-
 „dy rozumu. „Ze zaś w ten
 kształt niedowodzi się Duchowno-
 ści i nieśmiertelności Duszy, i
 względem pierwszego i wzglę-
 dem drugiego nic on nietrzymał
 pewnego. Wczém i ja nieodmien-
 nego iestem ułożenia.

Tak mało *Analityka* objaśnia co
 do tych dwóch punktów, że pomię-
 dzy tym co Jmc Pan *Lokkiusz* po-
 wiedział w swoim dziele o *Rozumie*,
 to zdaie się bydź gruntowniész-
 szą uwagą „że niemasz w nas
 „tak dostatecznego natury rze-
 „czy poznania, abyśmy mogli
 „śmiało twierdzić, iż niemoże
 „Bóg udzielić daru myślenia ia-
 „kiéy istocie rozciągłéy. . . . Ten
 „co może wszystko, niepotrafisz
 „w to, aby istota materyalna, a-
 „tom,

„ tom, *element* materji mógł my-
 „ śleć? Upewniam, (a) że Ne-
 „ wton równie iako i Lokkiusz
 „ trzymał to byź rzeczą do wy-
 „ konania podobną. Z tém wszy-
 „ Źkiem utrzymywać, że mate-
 „ terya w rzeczy saméy myśli,
 „ przeto iż iéy Bóg może téy
 „ udzielić zdolności, byłabyto pło-
 „ chość, ale z tegóż samego po-
 „ wodu czy niebędziez zuchwa-
 „ łość utrzymywać za rzecz nieo-
 „ mylną, iż w rzeczy saméy nie-
 „ myśli? Jle domnie tak ieltem
 w téy mierze przekonany, że
 mało na trzyŹta razy powtórzy-
 łem to w moich dziełach.

R 4

Za-

(a) Protżę Źię przypatrzeć przemyŹlowi
 Jmc. P. *Woltera*, którego używa dla uda-
 nia gładżego wielu bałamutnych fałszów,
 uŹlawicznie on mówi owym tonem dziwa-
 cznym. Upewniam, mówią, kazano wy-
 drukować i. t. d. NieieŹŹe mu to ia-
 wno, że niemożna polegać na takim
 przewodniku? RozŹadni i gruntownj PiŹa-
 rze nigdy Źię nie zaŹadzali na podobný
 powadze,

Zastanawiałem ja się nad tém, czytając ie, rzekłem do *Wyroczni* ośmieliwszy się przerwać mu tu mowę, atoli niemogłem dociec przyczyny tak częstego iednéy rzeczy powtarzania, zwłaszcza gdy przystaiesz iż niemożna twierdzić aby materya myślała: ale tylko wyciągasz aby ci pozwolono na to, że może myśleć, choćby tak było, iżby ci co się powoduią Wiarą na toż samo przystali, ja niewidzę czegoby się stąd można więcéy obawiać, iako gdy się pozwala iż może bydź tyśiąć światów różniących się od tego, którego jesteśmy mieszkańcami. Na cóż więc przypominania tego zapytania w każdéy okazyi? rzetelnie mówię: że niedochodzę ani ich celu, ani użyteczności. Wierzę ja temu odpowiedziała mi *Wyrocznia*, że Ty i wielu innych niezasiągacie do gruntu. Lecz możecie rozumieć ażebym ja

to miał powtarzać iako rzecz wielkiej wagi, co wy macie za brydnię, i co na pozór nie czem innem byź się zdaie, gdybym nieprzeglądał co stąd ma wynikać? Ze zaś udał się do mnie dla zasiągnięcia oświecenia, nieżatę przed nim tego sekretu. Trzeba mię uważać iako głowę Familii i więcę niż sześćdziesiątletniego starca, co zaszczepia winnice i sady, z których nie będzie kosztować owoców, a które w swojej dojrzałości jego dopiero wnuczęta oglądać będą. Niespodziwam ia się aby zdanie P. *Lokka* przyjęto powłzechnie za życia onego, lecz po tak częstym powtarzaniu a ziednaniu mu tém samém więtości, trzymam, że uznają ię za podobne do prawdy, raz zaś przypuściwszy iż to byź może, nie trzeba będzie następcom naszym, iak tylko ieden krok uczynić od tego może, to iest od możności do bytności.

Jak

Jak prędko będzie to przypuszczono, iż z iakiegóżkolwiek gatunku materją może się myśl pogodzić, odwykną natychmiast udawać się względem tego przymiotu do Duszy, którą *Newton* istotą niepoietą nazywa, będą dowodzić z łatwością, że Bóg udziela wyobrażeń naszemu zmysłom przez swoją wszechmocność, (a) i niby na oko pokazywać przez samo ułożenie ciała naszego którego każda cząstka ma przymioty od

(a) Zobacz Rozdział o *Duszy* w Tom. 7. na karcie 279. Postrzeżesz tam że *Jm. P. Wolter* ze wszystkiemi nas równa z bydłami co do początkowey myślenia przyczyny. Do nasze czyli do zwierząt należy podziękować mu za te porównanie. Indziocy zaś nad same nas poniża zwierzęta. Oto ięgo wyrazy. „Smiem twierdzić że rozum ludzki tak przycmiony jest pod-
 „lejszy nad owo poznanie zbyt okre-
 „szone, z tém wszystkiem pewne, które my
 „nazywamy Instynktem i skłonnością w
 „Zwierzętach, w Tomie 9. na karcie 91.
 „Jesteśmy my zatem wten sposób zwie-
 „rzęta, bardziocy niż te co im Zwierząt
 „daliśmy nazwisko.

od innych różniące ją, i dla dopięcia zamierzonego sobie celu urządzone. A tak iedynie szczególny kształt cząstek składających ciała ludzkiego machinę będzie układał odmienne myśli naszych rodzaie; te staną się nam wspólne z zwierzętami podobne do naszych mającemi zmysły powierzchowne. Poymie się bez trudności, że *Archimedes* nieróżni się od kreta, tylko wytwornieyszym ukształtowaniem zmysłów, i że małe dziecię toż to jest właśnie co i młode szczęnie według wyrażenia już odemnie używanego. Doydzie się, że żądze i zmysłne rokoszy równie są wrodzone i pozwolone człowiekowi, iako i zwierzętom, a iako nieprzyzwoitość jest utrzymywać, że w przyszłym życiu jest iakaś nagroda i kara dla zwierząt, uznają i to za rzecz godną śmiechu, wierzyć, że się człowiek ma czegoś obawiać albo spodziewać napotém. Dowód te-

go jest nieodbity, ponieważż iednakoważ jest w obojgu natura: to jest ułożenie z saméy materyi cząstek, którey kształt ma się przy śmierci odmienić, a który za życia był składem myśli naszych. Niechże się tu kto odważy po ugruntowaniu tych maxym grozić narodowi Ludzkiemu potępieniem wieczném. Otóż to cel do którego zmierzałem przyzwyczajając z lekka ludzi do tego zdania, iż niemasz niepodobieństwa aby się myśl z materyą zgodzić mogła. Ja zakładam fundamenta téy budowli, Uczniowie moi znają się na téy planicie, do nich będzie należało upatrzwszy dobrą porę dzieła dokonywać.

W saméy rzeczy odezwałem się do Jmc. P. *Voltera*, nie bezprzyczyny Waszmość mówiłeś, iż ani ja, ani innych wielu niedochodziliśmy celu i zamiaru zamysłów twoich. Jest to planta zaprawdę

wdę obszerna, gruntowna, i godna
 Jego osoby, iednę ia tylko poſtize-
 gam przeſzkodę do iéy uſkute-
 cznienia, że ſię w niéy wſzy-
 ſtko zaſadza iedynie na ſaméy
 możności, to ieſt: czy może ſię
 myſł zgodzić z ułożeniem rzeczy
 materyalnych. To bowiem przy-
 puſciwſzy, izaliż iuż bez braku
 wſzyſcy czynić będą wnioski, że
 materya w rzeczy ſaméy myſli?
 że rzecz iaka bydź może, izaliż
 tém ſamém ieſt; Cefarz *Mogółu*
 mieć może dwadzieſcia ſtop wy-
 ſokoſci, a zaż tego ieſt wzro-
 ſtu, iuż też i ci co nieſyſzeli na-
 wet o Filozofii tak oſłep nie-
 zwykli czynić wnioſków. Wła-
 ſnie tu Jemuż ſamemu ſłużą
 owe rozſądne ſłowa, które-
 mi zakończyłſ zdanie twoje o-
 ſporach *Leibniciuſza* z *Ne-*
wtonem, względem ſpoſobu utwo-
 rzenia wyobrażeń. „ Chociaż-
 „ by rzecz była do podobieńſwa,
 „ (ſą twoie ſłowa), iż Bóg to
 „ wſzy-

„wszystko mógł uczynić, co *Leibnitz* w swęy głowie ułożył,
 „możnaż już polegać na samęy
 „szczeręy możności. Czegoż
 „więc dowiódł przez te nowe
 „wyfilenia rozumu? Oto że był
 „przenikłego dowcipu: Ale obja-
 „śniłże trudność dokładnię tak
 „względem siebie iako i wzglę-
 „dem innych? --- (a) Ktoby
 „chciał wiedzieć *Newtona* zdanie
 „względem Duszy, i względem
 „ięy sposobu czynienia przy
 „któreý On obstawiał stronie; ia
 „bym odpowiedział, że się nie-
 „wiązał do żadnéy. Cóż więc
 „miał za wiadomość ile do téy
 „materyi, ow co nieskończo-
 „ność poddał pod rachubę, i od-
 „krył prawa ciężarów? Oto u-
 „miał powątpiwać „to jest że tu
 przydam z mego, iż namozoli-
 wszy się nie pomału, niehcąc
 przypadł na *Sokratesa* przyśłowię,
 że tak mało postąpił w sztuce po-
 znania

(a) W Tom: 9. na kar: 67.

znania siebie samego, iak ieden z naywiększych nieuków. Obawiam ia się aby tak wysoki rozum niebył pokrzywdzony, przyznając mu iakoby niemógł się zdobyć, tylko na powątpiewania w tём, co się tycze iego Duszy. Nie trzeba się bardzo wysilać aby odkryć tam wpędzające w wątpliwość dowody, gdzie świat cały znajduie nieprzełamane, że potrzeba wierzyć. Obeszło trochę *Wyrocznią* zdanie które wydał przeciwnko, własnemu układowi *O możliwości i Sceptycyzmie*, iednak uśmiechnął się tylko na to, co mu się rzadko przytrafia gdy mu się kto sprzeciwia, i w co innego obrócił mowę.

Będzie zadziwiał rzekł zatém wielu taka nieiednostayność, napisze może kto *Hystoryą* mych w zdaniach odmian; żadną miarą atoli niewyzuie mię z swobody mówienia co mi przyidzie na myśl, według odmian czasu i okoliczno-

ści:

ści: jest to dziecinna pierzchliwość, chcieć zawsze iść prosto z b. iażni osunienia się w przepaść wyboczeniem w prawą albo w lewą.

Moc prawdy, i przekonania wewnętrzne odraziło mnie zrazu od *Manicheizmu* i *Łosownictwa* którego w niém nauczają. Nie mało rzeczy pięknych przytoczyłem na-przeciw tém bezecném bluźnierstwom: mówiąc o bytności Boga, mądrości i opatrności Jego. Ale że niewchodziłem w żadne niewzruszone umowy z moimi myślami, zostawiłem sobie wolność pisanja w innym czasie tego, co mi się nawinie do głowy.

W tym to właśnie momencie iednym z owych, w których rozumiałem że mi się wszystko godzi, napisałem nayokropniévszą i nie tchnącą tylko bluźnierstwy na-przeciw Stwórcy i jego dziełom, *Satyre*. W *Tytanach* starożytność odmalowała wyobrażenia zuchwalstwa

stwa i bezbożności, ale rzekłszy prawdę są to wyrazy *Pigmeiów* bojaźliwych i pierszchliwych w porównaniu z tém, o co ja się pokusiłem. Dla lepszego zaś udania, że tym końcem odemnie wymyślona baieczka jest owocem rozumu i dobrego rozsądku, wydałem ją pod Imieniem *Platona* nayoświećenszego i najmędrszego z Filozofów. Czytaj naprzykład ów kawałek w którym sobie *Kakowiacy* bardzo smakowali.

„ *Plato* (a) miewał wiele snów,
 „ i niemnię po Nim marzono.
 „ Oto iedno z tych przywidzeń,
 „ niemnię godne uwagi nad in-
 „ ne. Zdawało się mu iż wiel-
 „ ki *Demiurgos* wieczny Jeo-
 S „ me-

(a) Sen *Platona* w *Tóm. 8.* na *kar: 352.* Niemalż tu nic innego iak tylko proste naśladowanie albo przekopijowanie podobnëj bajki wymyślonej od Herezyarchy *Menandra*, a przywłaszczonëj od *Gnostyków* w *Systema Eonów.* Czytaj *S. Ireneusza* na przeciw Herezyom w *Xiąż: 1.* w *Roz: 24.* nowego wydania.

„ metra, kiedy zapelniał rozło-
 „ żystości niezmierzone nieprze-
 „ liczonemi okręgami, chciał
 „ doświadczyć umiejętności *Ge-*
 „ *niuszów* którzy byli świad-
 „ kami dzieł Jego. Rozdzielił za-
 „ tém pomiędzy nich potrosze
 „ materyi, aby ją ukształtowali
 „ --- *Demogorgonowi* dostała się
 „ bryła masy co się nazywa *Zie-*
 „ *mia*, i gdy iéy dał kształt któ-
 „ ry podziśdzień widzimy, mnie-
 „ mał że doskonale dopełnił zle-
 „ cone sobie dzieło. Lecz w za-
 „ dumieniu stanął, postrzegłszy
 „ że szydzono z iego roboty (a).
 „ Pewny z Jego Towarzyszków,
 „ który lubił przedrwiwać, rze-
 „ cze mu. O! w saméy rzeczy
 „ cóż

(a) *Manichejczykomie* utrzymywali że
 Bóg starego Zakonu był Bogiem złym i
 sprawcą wszelkiego złego. Ich wywody
 nie nad to niemiały mocniejszego, co tu
 przytacza Jmc P. *Wolter*. Jest to nauka blu-
 żnierska ze wszystkiém podobna do Anglika
Wiklefa zawartéy w Jego Tryalogu, życzyl-
 bym czytać *Bossveta*, o bezbożności zacho-

„ coż to za przedziwne jest two-
 „ ie dzieło. Podzieliłeś twóy
 „ świat na dwie części, i prze-
 „ dzieliłeś to półswerze rozle-
 „ głemi wodami, aby między ie-
 „ dnym i drugim nie było spółni-
 „ stwa, iedni będą marznąć od
 „ zimna w położeniu obu biegu-
 „ nów, obumierać inni z upału
 „ pod *ekwatorem*. Dość rozsądnie
 „ natworzyłeś rozległych pustyń
 „ piaszczystych, na których po-
 „ dróżni głodu i pragnienia staną
 „ się ofiarą. Nie mam ia co mó-
 „ wić naprzeciw twoim skopom
 „ wołom i kurczętom, ale w sa-
 „ mèm rzeczy zadziwiaia mię róż-
 „ ne rodzaje gadzin i paiaaków.
 „ Twoje karczochy i frukta są bar-
 „ dzo smakowite, ale niemogę
 „ ia dociec co był za zamiśl
 „ twóy, kiedyś okrył Ziemię ia-

S 2

„ do-

dzącćy, gdy się nieprzyznaie Bóstwa stw or-
 cy albo stworzenia nieuznaie bydz dziełem
 Boskiém. *Hyflorya odmian* w xiędze II.
 pod Liczbą 4. i następującą, to co on tam
 mówi właśnie w tèm miéyscu służy.

„dowitemi krzewinami, zwłaszcza
„szcza jeżeli niezamyślałeś za-
„rażać oney mieszkańców. Zda-
„ie mi się także, że na trzydzie-
„ści gatunków natworzyłeś ma-
„łków, psów więcej daleko ro-
„dzaiów, a ludzi zaledwie czte-
„ry albo pięć. Prawda: że ubo-
„gaciłeś to ostatnie zwierzątko,
„owym darem co go nazywa-
„ią *rozumem*, ale mówiąc su-
„miennie, dziwnie jest śmieszny
„ten rozum i prawie się głup-
„stwu równa. Nadto wnoszę so-
„bie, że nienaywięcej stoisz o to
„na dwóch nogach zwierzątko,
„ponieważ wzbudziłeś przeciw
„niemu wielu nieprzyjaciół, da-
„wszy mu bardzo szczupłą obro-
„nę, przepuszczając nań tyle
„chorób, a tak mało obmyśla-
„jąc lekarstw; poddając pod tak
„gwałtowne namiętności, a tak
„szczupłe udzielając oświecenia.
„Pokazuje się jeszcze że nieży-
„czysz sobie aby z nich wiele po-

„ zostało na świecie, że tu bo-
 „ wiem pominę wszystkie niebe-
 „ śpieczeństwa, na które ię wy-
 „ stawieś, tak dobrze się obra-
 „ chowałeś, iż właśnie w ka-
 „ żdym roku dziesiątą część ospa-
 „ wygładzi, w reszcie zaś pozo-
 „ stałéy rodzona iéy siostra po-
 „ zaraża owe kanały, któremi
 „ płynie życie ludzkie. A iako-
 „ by ieszczé na tém niebyło do-
 „ syć, tak zręcznie rzeczy roz-
 „ porządziłeś, że jedna część
 „ pozostałych przy życiu zaprzę-
 „ tać się będzie kłutniami i roz-
 „ terkami, druga odbierać sobie
 „ życie przez tyfiączne morderstw
 „ sposoby. Będą ci bez wątpie-
 „ nia bardzo obowiązani, codzien-
 „ nie ci będą za to oddawać dzie-
 „ ki, iakoż napodziw wielkiéy
 „ dokazałeś rzeczy.

„ Zapłonał się na to *Demo-*
 „ *gorgon*, czuł on to dobrze, że
 „ w dziele iego umieszczone by-
 „ ły owe dwa złego gatunki mo-

„ralne i fizyczne, ale poczał
„utrzymywać że więcéy było
„dobrego niż złego. Nie wielki
„to mozoł rzekł zatém roztrzą-
„sać i przyganiać, ale czy mnie-
„masz że łatwo uczynić iedno
„zwierzątko, któreby wraz by-
„ło rozumne i obdarzone wol-
„nością, a któreby przecie na
„złe nieużywało téy swobody,
„czy rozumiesz gdy przycho-
„dzi tysiącami łatorośli szczepić
„łatwo ustrzec, aby iedna i dru-
„ga niebyła zaraźliwa i.t.d.

Módy gust osobliwszy w śmia-
łey krytyce ożywił we mnie wie-
szczego Duchą z powodu okro-
pnego przypadku co się zdarzył
trzęsieniem ziemi w Lizbonie
w Miesiącu Grudniu 1755. Roku.
Niektórzy z waszych moralistów
utrzymywali, że tak widoczna
klęska była przestrogą daną z nie-
ba abyśmy wchodzili w siebie, a
nawracali się do Boga, że powin-
niśmy drzeć z boiaźni przed o-
bli-

blicznością Jego, całować rękę
chłofzczącą nas na sprawiedliwe
ukaranie, i że wszystkie rzeczy
są dobre uważone w nadprzyro-
dzonym porządku. Wziąłem ia
stąd pochop do roztrząśnienia o-
wéy wielkiéy Maxymy, *wszystko
jest dobre*. Nieopuściłem żadne-
go dowodu co by ia mógł podać
pod wątpliwość. Przyznam się
żem tu naśladował *Bayla* który na
obie strony rozważał wszystkie
zawilśze materye, a osobliwie
co się tycze pierwiastkowych przy-
czyn dobrego i złego, w czém
nic pewnego niestanowił. Dla u-
niknienia zaś przygan i okrzy-
knięć, których mi się nieuchy-
bnie należało spodziewać, zdało mi
się że trzeba na czas pożyczyć so-
bie ięzyka od waszych nabożnicz-
ków (a), i nabożnego tonu, co
i uczyniłem w Przedmowie w nie-
których wierszach i przypiskach.

S 4

Kto

(a) Przydomek którego Imc P. *Panage*
nadaie nam z urąganiem.

Kto chce niechay się na tém oszu-
ka, ale Ty polegay osobliwie na
tych pierwszych wierszach. Te
ci dokładnie dadzą poznać co
trzymam o istocie i sprawiedliwo-
ści téy klęski (a).

O Ludu nieszczęśliwy, Ziemió opłakana!
Zbiorem niepomyślności ze wszech stron utkana.
O! żale próżno nad tém żdawna rozwodzone.
O! Filozofów chlubnych zdanie omyłone.
Ze wszystko dobrze, stańcie nad tą rozwaliną
Gruzem, ognistą lawą, i z gmachów perzyną
Nad Matkami co z dziećmi w stósy ułożone,
Patrzcie przez głaz splekany na członki zgniecione.

Na słaby dźwięk odgłosów obumieraiających.
O widoku okropny! mogli się kurzących
Powiecież że to ustaw wiecznych wyniknienie --
Czyniące wolnéj woli Boga zniewolenie.
Powiecież patrząc na te krwawych ofiar kupy,
Ze śmierć ich karą zbrodni, że to zemsty łupy,
Coż za błąd? co za zbrodnia niemowlątek była?
Ze je na łonach Matek ziemia przywalała;
Lizbono zapadniona w czém większe twe zbrodnie?
Od *Londynu*, *Paryża* gdzie żyją swobodnie.

Dziś

(a) Wiersz o zapadnięciu *Lizbony* czyli
roztrząśnienie tego zdania, *wszystko jest*
dobrze w Tom: 6. na karcie 335.

Dziś, gdzie była *Liżbona* tam płyną potoki
A w *Paryżu* taneczne odprawiają skoki

Wierścież mi gdy tak ziemia otwiera swe wargi
Niewinne są me ięki, niewinne są skargi.

Dwa te kawałki wymierzone
przeciw Stworcy i Dziełom Jego,
nauczą cię sposobu, którego zwy-
kłem używać, gdy idzie o obja-
śnienie i dowodzenie prawd nay-
świętszych (a), a ten jest: iak nay-
mocniędy okazywać ważność te-
go wszystkiego co się zdaie nay-
zdolnięysze na zabicie ich. Cóż
będzie w tém za niebezpieczeń-
stwo odmałować ie w ten kształt
w oczach tych wszystkich co u-
mieją czytać? Znayduie się w
Cyceronie i *Lukrecyuszu* tyśiąc u-
cińków co się zdaia bydz szko-
dliwsze, (b) z tém wszystkim
nayıpięknięysze ich dzieł czynią
dla

(a) Zobacz Tom 9. kar: 11. i dalęy z ia-
ką przydadą powiększa zarzuty *Materjali-
stów*.

(b) Jestto rozumowanie którego używa
Jmc P. *Volter* w przypiskach na to Poema.

dla *Delfina* edycye, czemużbym sobie zatęm nie miał pozwolić w myśleniu i mówieniu wolności przykładem tych wielkich Ludzi. Niepłonnie połączono *Bayla* o *Manicheizm*, ponieważ popierał jego stronę nakładem całego obrotu rozumu. Lecz respekt i wzgląd (a), którym jestem przeięty ku temu sławnemu *Sceptykowi* zniewoliły mnie na jego obronę. On mi to właśnie podał ton do pisma o wolności człowieka, uznałem ją tę wolność w iednym z mych Liśtów (b), które miałem honor pisać do Króla Jmc Pruskiego, w iednym Poema o tężże materji (c) gdzie wystawię iakoby Anioł z nieba zstąpił na przekonanie mię o téj prawdzie. To jednak niewybiło wszystkich wątpliwości z mego umysłu, ponieważ wraz utrzymuję że o-

fo-

(a) Zobacz *Kościół* dobrego Gustu w T. 7,

(b) W Tom. 6. na kar: 200.

(c) Tamże na karcie 15.

sobliwsze przeciw temu można uczynić zarzuty; i że rzecz zgruntu wzięwszy, niebyły to powieści tak niezawodne, iak mie ów Duch Niebieski zapewnił. Czy czytałeś uwagi które poczynilem nad tą materyą? (a).

Nieinaczey: są mi znaiome i dostatecznie pamięci przytomne. Brawo, iakiemiż ci się też bydz wydaia? Mci Panie wszystko to ia nieskończenie szacuję co wypłynęło z pióra iego. Dziwnie zniewalająca odpowiedź, tylko że może bydz skutkiem iedynie grzeczności. Ja zaś żądam abyś mi odkrył bez żadnego oszczędzenia swe zdanie w téy mierze, i daię słowo że mu za złe mieć téy szczerości nie będę. Ponieważ Waszmość po mnie wyciągasz, z tym większą łatwością uczynię zadosyć iego ciekawości, im więcęy przeświad-

(a) Zobacz Tom 9. R. 4 i 5. o wolności człowieka.

Świadczony jestem, że uwagi przytoczone od niego wyciągnięte są z sławnego *Kollinsa Lorda Londyńskiego*, Autora książki o *wolności myślenia*, i wielu innych dzieł równie śmiałych i Filozoficznych, pisma Jego przeciw wolnej woli Ludzkiej tak są zdaniem Waszności wyborne i mocne, że Doktor *Klarkiusz* nie umiał na nie odpowiedzieć tylko przez potwarzy, aczkolwiek zaś przyswoiłeś i wysoce oceniłeś to dzieło, uwagi moje niepadną na jego osobę, iedynie zechcę się rozprawić z *Kollinsem*.

„*ród*. Rośliny mówisz Wasz
 „mość, powtarzając słowa tam-
 „tego, są istoty rządnie rozłożo-
 „ne w swych częściach, w któ-
 „rych wszystko stałoby nieod-
 „mienności podlega, niektórzy
 „kładą je w rzedzie zwierząt, i
 „są zapewne zwierzętami przy-
 „wiązanemi do ziemi. Te roślin-
 „no - zwierzęta niepochybnie za-
 „dnę

„dnéy niemaią wolności. „Skąd
chcełz Wafzmość wnieść, że i
człowiek więcéy Jéy nad niè nie ma.
Otóż piérwszy z owych wybor-
nych zarzutów o którycheś nam
zapowiedział, zaprawdę ieżeli na
tym załadzacie gruntowność roz-
sądku nowych Filozofów, nasi
Rolnicy i niedorośle chłopięta wię-
cèy go maią, nigdy bowiem nie-
przypadną na to zdanie aby mieli
porównywać człowieka z zielem
polnèm.

2re. „Jzalisz niemaią zwie-
„rzęta(a) pewnego uczucia, instin-
„ktu, iakichsiś zadatków rozu-
„mu, pod pewną miarą wyo-
„brażeń, i pamięci? Nie jest zaś
„rzecz do prawdy podobna, aby
„te istoty posiadały przymiot,
„co się nazywa wolnością. Mo-
„żna zatém mieć wyobrażenia
„a nie mieć wolności. „Jako u-
mieszczasz Wafzmość bestye po-
mię-

(a) Zobacz dzieło o Duszy w Tomie 7.
na karcie 379.

między Ludzmi sobie podobnemi? uznajesz w nich rozum, wyobrażenia i pamięć, ani chcesz innéy między niemi i sobą uczynić różnicy, tylko z strony mniéy lub więcéy.

Nie równie w téy mierze wspa-
niałsze są myśli nasze, niż my z te-
go wszystkiego nie przyznaiem
bydlętom, nieprzypuszczamy w
nich rozumu, ani wpogotowiu wol-
ności, która się na nim zasadza.
Trzebaby w nich tym końcem
przypuścić Duszę, a my dalecy
jesteśmy od tego.

3cie. „ Ludzie mają wyobra-
„ żenia we śnie i z sobą ie pod
„ ów czas równaia. Niemożna
„ im przecieź w tym przypisać
„ wolności. Nie iest że to no-
„ wym dowodem, że można
„ mieć wyobrażenie a niebydź
„ wolnym., Gdyby też kto z bo-
ku zarzucił: Człowiek śpiący ma
dwie oczy, dwoie uszy, ieden
nos, ieden ięzyk, ż tym wszy-
ftkim

ślim ani widzi, ani słyzy, ani
 czuje, ani mówi. Może więc mieć
 zmyśły, a nie mieć żadnego onych
 używania. Rzekłbyś mu Ważmość
 niepochybnie zadurzony jesteś
 mój Przyjacielu tobie się coś
 marzy; naucz się wprzód rozu-
 mować aniżeli zaczniesz mówić
 z ludzmi, co myślą po ludzku,
 i wiedz o tém, że kiedy roztrzą-
 sają Ludzkię natury przymio-
 ty biorą ją wedle ię przyrodzo-
 nego stanu, to jest: w jakim się
 znajdować powinna, dla czynie-
 nia i obcowania z podobnemi so-
 bie ludzmi. Czy niebyłbyto śmie-
 chu godny dowód gdybym rzekł:
 Ludzie mający nogi dwie chodzić
 mogą; Paralityk ma nogi dwie;
 więc i. t. d.

4te. „ Człowiek nad inne zwie-
 „ rzęta rozległęyszą ma pamięć,
 „ ta iedynym jest źródłem wszy-
 „ śkich naszych myśli. To zaś
 „ źródło ludziom i bydłom
 „ wspólne, izaliż może być po-
 „ cząt:

„ moję nieumiejętność. Nie wię-
 „ cę zaprawdę nad Niego czu-
 „ ię się bydź nakłonionym, abym
 „ miał wierzyć że w kilka nie-
 „ dziel po mém poczęciu posia-
 „ dałem Duszę dziwnie umieję-
 „ tną, że wiedziałem pod ów
 „ czas rzeczy wiele, które zapo-
 „ mniałem rodząc się, i że po-
 „ siadałem we wnętrzościach Ma-
 „ cierzyńskich nieużytecznie ob-
 „ szerną wiadomość, która mi
 „ wcale z myśli wypadła, gdym
 „ ię zaczął potrzebować, a to
 „ bez nadziei odzyskania ię kie-
 „ dy., Moim zdaniem dość do-
 „ brze te wyrazy w śmiech obraca-
 „ ią ową pamięć powszechną i
 „ wrodzoną, którą nazywasz źró-
 „ dłem myśli naszych. Naynieprzy-
 „ iaznięyszy tobie niezdolaliby ię
 „ z ręcznię wyszydzić.

5te. „ Każdy człowiek izaliż
 „ niebierze determinacyi od wła-
 „ snego instynktu, i czy nie jest
 „ to przyczyną nieodmienności

T „ ięgo

„iego charakteru osobistego, in-
„stynkt ten nieistże znowu tém,
„co nazywamy przyrodzeniem,
„gdybyśmy byli wolnéj woli,
„któż nieodmieniłby własnego
„przyrodzenia? A czy widzia-
„noż kiedy na świecie czło-
„wieka, coby ié odmienił ie-
„dynie przeto, że mu się tak
„upodobało? „Wiem dobrze
że każdy ma gust i skłonność
wrodzoną, według różności Fa-
mili, Oyczyzny, wychowania,
przyzwyczajenia i ułożenia ciała,
lecz o tém niewiedziałem aby to
bydź miało instynktem. Tego na-
wet iestem u siebie zdania, żeby
to było grubiański uczynić czło-
wiekowi uczciwemu komplement,
rzekłszy mu: Mości Panie instynkt
twój daie ci gust do książek, al-
bo więc polowania, rybołówstwa.
Mościa Damo, twój instynkt
sprawuie w tobie przywiązanie
do gry, tańców, widoków. Naucz
się wprzód, odpowiedzianoby mi
nie-

niezawodnie, iak się z ludźmi obchodzić, niż zaczniesz z niemi towarzyisko obcować, chcesz nas widzieć psami, wilkami albo liszkami porobić. Prawda że mógłbym dać z siebie wymówkę przytaczając przyślowie, które przysłałeś dla objaśnienia i porównania dość przyzwoitego. „Wilki
 „ ma poznanie barana pasącego
 „ się na łące, i instynkt skłania
 „ go aby go pożarł. Podobnież
 „ iakowy wojownik poznaie pe-
 „ wny kray, i instynkt go skła-
 „ nia aby go podbił. Zachodziż
 „ iaka osobliwsza różnica mię-
 „ dzy wilkiem i tym Rycerzem?,
 Wierzay mi, że ja wcale niemam instynktu do takiego sposobu rozumowania, ile w tém mogę pojąć, instynkt w zwierzętach zależy na ułożeniu szczególném ich ciała, i stąd wynika wrażenie konieczne i iednostayne w każdym onych gatunku. To zaś co my nazywamy chętką i przyro-

dzeniem w człowieku, jest w nim dobrą albo złą skłonnością, która jest w każdym prawie różna, i która się ledwie nie codziennie odmienia, zadziwiałś mię mówiąc że nikt nieodmienia chętki, cały świat gotów ci w tém fałsz wytchnąć.

6te. „ Nakłonienie się nasze „ w przedsięwzięciach, nieieście „ mówisz zawsze wyniknieniem „ wyobrażeń na ostatku mianych? „ W rzeczy samej nie odpowiem ci, ostatnie wyobrażenia niezawwsze nam się podobają, i owszem dawniejsze więcéy mają nad nami władzy, i według nich pośpolicie nakłaniamy się. Nowotność słabe tylko i pierzchliwe pociągają umyśły, w których to, co jest późniejszego, zdaie się być rzeczą pewną i rozumną. „ Wyobrażenia takowe będąc nieuchronnemi, przydaiesz; niedokładność aby i wola którą determinują ich nieodmiennym podlegać.

„legała prawom. „Nie, mówię znowu, ponieważ wszystkie wyobrażenia nasze nie pociągają w nas za sobą nieodmienności. Dowód tego jest widoczny. Rozważam, czyli mam Dworsko czy Wojskowo służyć? Dwadzieścia przyczyn stawia mi się w myśli, kładąc przed oczyma memi korzyści i ciężkości wynikające z obydwóch tych stanów. Puszczam mimo siebie sprzyjające Żołnierce, przenoszę nad nie owe co skłaniają do Rzeczniństwa, pomiędzy któremi jedna ten cały wyprowadza skutek, a tą jest pierwsza z tych co mi na myśl przyszły.

7me. „Świat cały nieokazuje, iż widocznie we wszystkich „swych częściach że jest pod „ległym nieodmiennym Prawom? „Ah! ktoś o tém kiedy powątpiewał? Ale cóż to chcesz przez to wyrazić? Chceszże powiedzieć że rozrządzenie założone od Tworcy obrotom Niebieskim, jest nie-

odmienne; że każde nasienie wyda-
ie z cudną iednoſtawnością ſwóy
ſzczególny rodzaj; że ciała ciężą
zawſze ku powſzechnemu centrum,
że prawa ruchu ſą iednoſtawne
nieodmienne i.t.d. nikt temu nie
przeczy, lecz chceſzże utrzymy-
wać, że podobnież człowiek ieſt
zniewolony prawami nieodmienne-
mi, że nieuchronnie popędza ſię
ich biegem, obyczaiem iſtot fi-
zycznych? że porywany bywa
tym potokiem, iak dźbło zakrę-
tem zawieruchy, że wſzyſtkie
iego ſprawy z równą nieodmien-
nością ſą rozrządzone, iak obrot
Planet i natury, że niema więcèy
w ſwéy mocy tylko ſplunąć w tę
lub w drugą ſtronę? Potrzebaby
wcale utracić rozum, chcąc po-
pierać baſnię, którey doſwiad-
czenie i wewnętrzne przekonanie
fałsz okazało.

8me. „ Gdyby człowiek wedle
„ wſwego upodobania mógł
„ władać ſwą wolą, mógłby wpo-
„ goto-

„gotowiu zepsować układ praw
„nieodmiennych. „A któreżby
to z nich odmienił? Zobaczymy:
słońce posunęłożby wschód swój, i
zachód ku biegunom? kmin wzrósł-
żeby nad Cedry, lub cedry zdrobnia-
łyżby jak krzewina kminowa? zlo-
dowaciałyżby wody wśród lata,
albo upały wysuszałyżby ié wpo-
śród zimy, wzruszyłyżby się przez
to układ przyrodzony, a wilczyca
czy płodziłaby barany? Gdyby tak;
okropne zaprawdę byłoby to
wzburzenie praw nieodmiennych,
ale czy rozumieszże iżby to nastą-
piło, gdyby człowiek był wolnéy
woli? Nie można tego mówić z ro-
zmysłem, moiém zdaniem nie mo-
żna tego pisać, nawet dla rozśmie-
szenia, a cóż dopiero udawać za
osobliwsze zarzuty,

9te. „Lecz za czym przy-
„wileiem, przydaiesz byłby wy-
„ięty człowiek od nieuchronno-
„ści, którzy podlegają Planety,
„zwierzęta, rośliny i reszta i-
„stot? „Jeżeli przyganiaasz te-

mu wyłączeniu, iako błędowi po-
pełnionemu od twego *Demogorgona*
w rozłożeniu części świata, u nas
wcale o tém sądzą odmiennie. My
się nad tèm zadziwiamy iako nad
piątnem naywyższéy mądrości, co
stworzyła człowieka na obraz swóy
zdolnego poznać stwórcy, ko-
chać go, bydź mu posłusznym,
zasługiwać przez poddanność ku
niemu i dobre uczynki nadgrode
nieskażytełną. Co żeby dokazał
należało aby był wolnym, aby
był miał zdolność zle i dobrze
czynienia, a tak przywieszując się
do dobrego i nadewszystko prze-
kładając wolą Twórcy swego, za-
sługiwał przed Nim. Zaledwie
przyśzedłem do połowy mych u-
wag nad owemi wybornemi za-
rzutami *Wyroczni* gdy mi przer-
wał mowę, aby mi był powie-
dział, że moje wywody nie na-
wrócą go; że Boska Opatrzność
(a) iest Tajemnicą niepojętą ro-

zumo-

(a) Zobacz *Satyre o Opatrzności w Ro-*
manście o Pielgrzymie w Tom 8. na kar. 289

zumowi, że on nic w podobnym gatunku nieprzypuści „ że przy-
 „ kry los (a) czyni sobie z świa-
 „ ta tego igrzysko, i że nic bar-
 „ dziej nieusprawiedliwia utrzy-
 „ iących losownictwo, któremu
 „ wszystko ulega, iako nieprzer-
 „ wana ośnowa nieszczęśliwości,
 „ które uciemieżały Dom Sztu-
 „ artów w przeciągu więcej trzech
 „ wieków „ (b) zakończył zaś
 naszą rozmowę przytoczeniem kil-
 ku innych kawałków.

Słupy los, wielowładny Król ludu bez rady (c).
 Pędzi wstecz przyrodzenie, i jego układy
 Niszczy, a ślady ryte odmienia lub gładzi (d).
 Nic nie masz na swém miejscu lecz gdzie tra-
 fa-

„ Komuż się ma przypisać od-
 „ miana rzeczy? (d) Jedno rzu-
 „ cenie kamienia nieco filnięysze
 „ iak owe którem wymierzono w
 „ Machometa, pod czas pierwszý
 „ poty.

(a) W Tomie 14. na karcie 173.

(b) W Tomie 17. na karcie 310.

(c) Zachęcenie do nauk

(d) O Alkoranie i Machomecie w Tomie
 7. na karcie 431.

„potyczki, inny wcale układ dało-
 „by światu.--- Jzaliż istoty rozumne
 „(a) mogą bydź tego zdania, aby
 „Bóg garstki Ludu popierał spra-
 „wę przeciw drugiemu garstce
 „podnoszący oręż, w którym
 „zakątku naszego Półkregu.

Rozmowa ta również przynay-
 mnięć zadziwiła mnie, iak i dwie
 poprzedzające. Tam P. *Wolter* o-
 kazał się iawnie *Deistą* nieprzyja-
 cielem Piśma i wszelkiej Religii.
 Tu zaś widocznie dał mi poznać,
 że jest *Losownikiem* i *Manichey-
 czykiem*. Nie mogłem się właśnie
 wstrzymać, żebym się był z tym
 żartem niewymówił przed Towa-
 rzyszającym mi w czasie powrotu,
 mimo niebezpieczeństwo żebym
 nie był wydany.

Manicheusz rzekł mu, nie
 jest w oczach *Wyroczeni* Duchem
 Świętym, ani Apostołem JE:Chryst:
 iako ten zwodziciel rozumiał że

III

(a) O kłamstwach wydrukowanych w
 Tomie 8- na karcie 99.

mu należało mówić o sobie dla upoważnienia swych bluźnierstw bezbożnych. Lecz jest to człowiek Boski, Prorok Perski, i o wizerem całego świata. Niebiosy niepochybnie dały mu poznać różnicę dwóch początków, walkę nieprzerwanie toczącą się na łonie natury, i ów błąd w którym zostało pogrążone Połpółstwo, rozumiejąc że się tu wszystko dobrze dzieje. Sądził on po Filozofu o bayce stworzenia świata przytoczonę od *Moyżesza*, o wymyślonym Boskorządztwie u *Izraelitów*; o naturze ich Praw, ofiar, całej Religii, i o mniemaniu objawieniu uczynionem ich Prorokom. Rozsądnie on był przekonany u siebie, że nie ma wolności ani w Bogu ani w człowieku, że ślepe przeznaczenie jest biegunem dającym obrot naturze i naszym sprawom, że Żydzi Poganie i Chrześcijanie iednegoż czczą Boga, że ta istota za-

ró:

równomile przyimuie tę część którą Jéy Ci i owi oddają, że nie masz w tém nic złego skłonić kolano przed zbożyszczem, że i Poganie nie są wyłączeni od wiekuiſtèy chwały, że Dusza nasza nieróżni się od zwierzęcèy, że ani Chrzeſt, ani wiara są potrzebne, i że nic niewinniſmy wierzyć, czegoby wprzód rozum niepoiał. Nakoniec *Manicheuſz* miał ſwych przebranych wierników .. którzy w wyższym ſtopniu doskonałości posiadali ſekret Taie-
mnic, i którzy nieobiawiali poſpolitemu ſłuchaczowi tylko to, co wyrównywało ich poiętności. Otóż rzekłem zatym do mego przewodnika, ſzczera nauka *Manicheyczyków* w którèy nie masz żadnego błędu coby go i wasza *Wyrocznia* nie nauczała. Jakże ci ſię też to porównanie wydaie?

Przyznaię, że do żywego doy-
muie, odpowie mi mój Szlachcic.
Lecz ręczyłbym że P. *Wolter* nie-

prze-

przewidział wszystkich wniosków wyniknąć mających z tego co powiedział. -- Odmieniłem w tém materią rozmowy, i prosiłem go aby mu niedonosił uwag przytoczonych. Ponieważ niechciałem się z nim wdać w iakie sprzeczki.



ROZMOWA SZOSTA. .

Kiedy we dwa czyli trzy dni powrociłem dla widzenia się z Jmc. P. *Volterem*, niepostrzegłem nic takowego skądbym mógł wnieść, że go uwiadomiono o porównaniu przezemnie uczynioném Jego nauki z *Manicheizmem*, niezaniechałby on zapewne okazać mi w tym razie nieukontentowania, ależ ani o tem wspomniał.

Mam honor, rzekł mi: tylko wyłuszyć ci na czém zależy istota cnoty według początków nowéy Filozofii.

Nie-

Nieskończenie, odpowiedziałem mu: zobowiążesz mnie tém Waszmość, naczytałem się wiele dzieł w tym gatunku od was wydanych, które zadurzyły mi głowę co do tego punktu. Nauczyciele nasi poprostu mówią, że cnota jest to przymiot Duszy nakłaniający nas do chwalebnych i pobożnych czynów, tak właśnie iako występpek wciąga do spraw nagannych i chańbiących. Wasi przeciwnie wiele bardzo nawymyślali coraz odmiennych wyobrażeń cnoty, spomiędzy których ja żadnego pojąć niemogę.

I tak na przykład czytałem w jednèy książce bardzo niedorzeczy nazwanéy o *Rozsądku*. Ze cnota nic innego nie jest, tylko pragnienie uszczęśliwienia w powszechności. na karcie 134. i następującej, i że to jest iéy opisanie dokładne i zupełne. Ze akty cnot różnią się od siebie w miarę odmian zachodzących w Państwach

Naro-

Narodach i Rządach. Ze to jest cnota u pewnych *Barbarzyńców* zabijać sześćdziesięcioletnych zgrzybiałców, u drugich niedać im w niemocach żadnego ratunku, w któremkolwiek znaydowaliby się wieku, udusić ich iako na *Wyspie Formoza* aby ich uwolnić od boleści, wygubiać własne dzieci iako u *Chińczyków* z boiaźni aby się zbyt Ludzie nierozmnożyli na ziemi, która by im niewydostarczała wyżywienia. Ze trzeba poświecić użyteczności publiczney, aż nawet poruszenia Ludzkości, i że w tém zależy doskonałość cnoty, na karcie 80.

Gdzie indziéy znowu wybił on mi z myśli te wszystkie wyobrażenia, którem był nieco rozumem moim zasiągnął, cnota mówi on na karcie 232. niezasadza się ani iéy można zakładać, iak tylko na ukontentowaniu fizyczném, zmyslném, na miłości ku sobie samemu, i na osobistym interesie.

Upe-

upewnia mnie, *na karcie 276*, że niemając uczucia rokoszy i boleści fizycznèy. nicby niebyło co by sprawiedliwością albo niesprawiedliwością można nazwać, ale wszystkie sprawy byłyby obojętnemi, że miłość *na karcie 351*. iest skutecznym żywiołem cnot Rycerskich, że dla zachęcenia młodych Officerów, i uczynienia z nich wielkich woioowników, potrzeba im obiecać białogłowy co najpiękniéysze znaleźć się mogą w narodzie. Dozwolić aby szły z nimi do obozu ich nałożnice, stawieć iè obok z nimi w potrzebie, że te co nieposzły za nimi powinni zaiść im w oczy w czasie odwrotu i ucieczki w nieporządnym ubiorze i posturze, która by w nich zadumienie wmdowiła; i że to natenczas ci młodzi woioownicy będą upoieni cnotą. i. t. d. Ze wstyd *na karcie 159*. iest wynalazkiem miłości i rokoszy przekwintnèy. Ze mię-

dzy

dzy białogłową pocziwają a kobietką *na karcie 86*: nie zachodzi inna różnica, tylko z strony piękności. Ze moralność *na karcie 164* jest nauką dziecinną, jeżeli nie bierze się za iednoż z polityką i prawodawstwem. Ze potrzeba iak naydaley wyłączyć z społeczeństwa ludzkiego *Pedantów* mających głowę zagrzaną fałszywymi wyobrażeniami doskonałości, że nic niemasz niebezpieczniejszego nad owych Moralistów, co bez przestanku zalecają umiarkowanie żądz, i coby chcieli w sercach ludzkich zeszczętem wygubić namiętności, a którzy nie czują tego iż ich ustawy przyspieszyłyby upadek narodów któreby się niemi rządziły.

Przytaczam tu krótki zbiór korzyści, które on obiecuje z utrzymania się iego układu, co do natury cnoty, a te są następujące iako się widzieć daie *na karcie 167 i dalej*.

U

104.

10d. Szczegółne osoby lepięć oświecone mnięby polegać od zdań cudzych.

2re. Zrucilyby z siebie dziecinną boiaźń śmiesznych mar, które odbieraia przytomność rozumu.

3cie. Wylamalyby się z iarzma ponurych moralistów, których krytyki i przygan trudno się uchronić, iak prętko przez nieszczęście zdarzy się bydź od nich poznany.

4te. Jedynie rządząc się cnotą takową, iaką się dopiero opisało, moglyby na ten czas bić przeciwko przesądom i uzbroić się zdaniami męskimi i odważnemi, które składaia charakter upoważniający ludzi cnotliwych.

5te. Znaiomość prawd początkowych, które się dopiero założyły, poddaie czyste i pewne wyobrażenie uczciwości.

6te. Oswobadza umysł od wszelakich niespokoyności.

7me.

7me. Zabespieczya pokóy sumienia.

8me. Wpogotowiu iedna wewnętrzne ukontentowanie przywiązane do cnoty o któręy się mówiło.

9te. A zatęm na takowych fundamentach możnaby, ieżeli tak mam mówić ułożyć: katechyzm o poczcliwości, którego zdania proste, prawdziwe i przysposobione do każdego poięcia, dałyby poznać ludowi pospolitemu, że owa cnota nieodmienna w swoim celu, który zakładaia się, nie iest środkiem dostatecznym na dopięcie takowych zamyśłów.

10te. Dałoby się widzięć w tym osobliwszym katechizmie, że wszystkie sprawy w sobie uważone, trzeba mieć za obojętne, że przez wzgląd na stan Publicznego potrzeby, należy wyznaczyć które polżanowania, a które są godne wzgardy, a nakoniec że od prawodawcy zależy naznaczyć

czas, którego iaki uczynek przestaje być występny, a rozpoczyła być cnotliwym.

11te. Tą drogą Prawodawcy, zagasiła pożar *fanatyzmu i zabobonności*. Znieśli naganne zwyczaj, poprawia barbarzyńskich praktyk, które będąc podobno użytecznymi w swych początkach, stały się za czasem tak szkodliwymi narodowi ludzkiemu.

12te. Znosząc głupie zabobonności ludu, będą Rządcy w stanie oczyścić ziemię z tylu złego które ją niszczy.

Ani mi tu kto niech zarzuca (mówi indziéy) sprzeciwieństwa tych zdań z pocziwością, z roztropnością i zdrowym rozsądkiem. Te pokrzykiwania nie są godne, aby ich nawet słuchać. Pocziwość na karcie 133 nie jest podobno co innego, jak tylko łatwość wykonania spraw użytecznych narodowi, osobista i nie mająca połączenia z pożytkiem

kiem społeczeństwa jeszcze nią nie jest. Rostropność owa *na karcie* 582. tak chętnie ogłaszana nie jest cnotą, tyle pożądaną iako pospolicie sądzić się zwykło. Zamieniłaby się wnet w ieden z tych darów, których w gniewie na uciążliwość naszą używa niebo, gdyby się stała powszechną względem wszystkich obywatelów. Nakoniec te piękne brzmienie powszechnego zdania, którem ja zawsze pogardzam, ta mniemana rozładność i dobre zachowanie się jest to wydział i częśćka *na karcie* 600. którą dzieciczą mierne i szczupłe rozумы. Ci co się z tego chlubią *na karcie* 369. szacowniejsi są, że się od pewnych naganności wstrzymali, aniżeli stąd żeby mieli coś dobrego uczynić, utrzymują oni się na drodze cnoty iedynie spojeniami gnusności, ze nie mają dosyć siły na onę porzucenie. Jeżeli poznaią rokosz to tylko dla tego

aby się ièy chronili; z tèm wśzy-
tkièm iéy to przytomność i wy-
obrażenie dzielney dodaie odwa-
gi, gdy się pokaże niepomyślny
trefunek, i naucza roztropnie prze-
widziane nieszczęśliwości odwra-
cać. Musisz tu Wafzmość przy-
znać, że ten autor *dzieła o rozu-
mie*, napodziw zamatwał i przy-
cmił to wyobrażenie, pod któ-
rém naròd ludzki wystawował
sobie Cnotę.

Oh! Odpowiedział mi Jmc P.
Wolter, proszę mi ani wspomie-
nać o tèm człowieku, zuchwal-
stwem i lekkomyślnością swoją na
znacznego nas naraził niebes-
pieczeństwo. J już my naradza-
my się nad tèm, czy nie trzeba
go będzie odciąć od Towarzy-
stwa naszego. Chciał on pamię-
tnym w potomne czasy swe imię
uczynić przez napisanie téy książ-
ki, iakoż dokazał tego, ale na
swoie i nasze nieszczęście. Sły-
szałeś podobno o owym szaleńcu

ktò-

który pragnąc aby téż i o nim w przyszłych wiekach gadano, wziąwszy w rękę pochodnię podpałił Kościół wielkiéy: Diany. Wreszcie myśli tego Autora są iemu osobiste, ani co Wafzmość podobnego potrafisz upatrzeć w innych naszych Xiegopisach.

Jako, nic podobnego! odpowiedziałem na to: i owszem aż nadto naczytałem się rzeczy, które wręcz przeciwnéy dowodzą strony. Służyż to do uczynienia człowieka cnotliwym i do ulzczé-śliwienia Familii, że Autor Liśtów Zydowskich (a) naucza młodzież, iż miłość jest darem Bóstwa, że niepowinna się płonąć idąc za przyrodzoną skłonnością, i pokazując się bydź czułą na Jéy podniety, i że nic w tém niezawiera się złego, tylko w ten czas gdy bywa szkażona przez rozwiążłość. Jzaliż chciał wmówić cnotę Autor obłudny i podstępny

U 4

xiąż-

(a) W Liście 26.

xiążki o Obyczaiach, gdy następujących używa wyrazów „*Moraliste* ustawicznie powstaia na-
 „ przeciwko passyom, a nieprze-
 „ stiaia uwielbiać rozumu. Ja zaś
 „ śmiem utrzymywać przeciw-
 „ nie, to jest: że passye są niewin-
 „ ne, a że rozum podlega naga-
 „ nie (a).

Jestże to dowodem wstydu i cnoty, że położył na czole dzieła swojego, *Autor myśli Filozoficznych*, niewiaſtę obnażoną w wyrazach wcale nieprzyzwoitych, że rozpoczął ié od obrony namiętności przyſtòsowaney do tego wizerunku, i że żwawo powstał przeciw ſrzedkom które poddaie Religia dla onéy powſciagnienia.

Jestże to mówić ięzykiem cnoty, używać owych wyrażeń w *Hiſtórii o Ema*, na karcie 90.
 „ Rozum naucza młodych że
 „ trzeba byđz ostrożnemi z białą
 „ płcią, a poważnemi z męską,
 „ a ia

(a) Les Mœurs na karcie 80.

(a) 76

„ a ia wam przeciwnie powie-
 „ dam: że potrzeba byǳ beś-
 „ piecznemi z białą płcią, a ła-
 „ godnemi z męską, powinien
 „ tracić rozum swą wziętość po
 „ tyle razy na złe nasze używszy
 „ iéy na karcie 236.

Proszę posłuchać co mówi do-
 brze znaiomy Autor opisuiający
Dzieie Duszy na karcie 173. ieże-
 li w tém można upatrywać ia-
 kąś rokosz że nas rozum zawo-
 dzi, i pędzi w obłądy, przeto
 że iednostaynie ludzi..... Czemuż
 by Filozof miał sobie zabraniać
 owych krotofil, dla których iedy-
 nie ukształtowane są zmyśły.

Ale porzućmy te zdania ro-
 związłe, te wszeteczeństwa Cy-
 nizmu, któremi waszych pisma
 są zagęszczone, a których przy-
 taczania nawet z wszelaką ostro-
 żnością chciałbym się wystrzegać.

Powróćmy do uczynionèy
 mi obietnicy mówienia dzisiay ze
 mną o cnocie. Usilnie bowiem

pra-

pragnę wiedzieć iakiego Wafzmość iesteś zdania w téy mierze pewien będąc że z gruntu przeciwnie iest owym, których tu nieiaką próbkę przytoczyłem.

Natychmiaſt Jmc P. *Wolter* zaczął ſzukać w mōwie ſwéy o *prawdziwéy* cnocie, (a) iakowych kawalków któreby mi mogły podać wyobrażenie cnoty, i odmalo-
wać ią w właściwéy ozdobie, przy-
miotach i czynach, lecz nic niewy-
nalazł okrom obłąkanego naſta-
wania przeciw wzajemnéy ku
ſobie nierzetelności Pandów, prze-
ciwko *Brutusowi*, *Zenonowi*, *Za-*
konnikom, *Komeuſſionalistom*, *Ma-*
giſtratom i Autorowi *Gazet Ko-*
ſcielnych.

Zwykło ſię przybierać, rzekł
on do mnie cnotę w iakowąż dzi-
wacką poſtać, zdolnięyszą do od-
rażenia, aniżeli co by ią przyie-
mną i zdolną do wykonania oka-
zać

(a) Tom 6. karta 42.

zać miała. Na dawnych przesądach wierzono że fundamentalną ięý zasadą jest prawdziwa Religia, i że wkłada na nas obowiązki pewne względem Boga, i wyciąga czystęý czci ku niemu. Piękną himera! Znajduię ia cnotę w wysokiém stopniu w *Sokratesie*, *Patonie*, *Tytusie*, *Traianie*, *Antoninie*, *Marku Aureliusz*u i owym sławnym *Julianie* a nieznajduię ięý ani śladu począwszy od pierwszych Chrześcian aż do tych, co teraz żyją. Co mię też przywiodło, że żadnego z nich nie chwaliłem.

Moiém zdaniém jest to słabość godna chyba tempych i słatwo dających się ułudzać umysłów, rozumieć, że cnota zabrania człowiekowi używania krotofil i rokoszy łechcących zmyśły. Czytaj tylko moje listy swobodne, (a) a jeżeliś zapomniał iakowe były obyczaje i zdania *Epikuręy*-
czy-

(a) Tom 6. karta 216, i dalej

czyków i Cyników, znaydziesz ié wszystkie odnowione w moich, ułożyłem z nich moje *Systema* i zasadziłem na nich moję chwałę.

Przeżyźrzyi moje wierze o *Swiatowniszu*, w których tak wolno mówiłem o Religii i obyczajach, że Kardynał *Fleury* kazał mi ogłosić wyrok uśtąpienia z Królestwa, równie iako i dla listu pisanego do *Uranii*, i ta to jest epoka pierwszego mego do Prus wojażu w Roku 1736. Przeżyźrzyi obronę zbytku, gdzie to wszystko potwierdzam com tylko powiedział w owém piśmie o *swiatowniszu*. Przeżyźrzy takżę mój wiérz weselny na *Maryasz Margrabi de R*: gdzie radzę iego oblubienicy aby mściła się nie do trzymywania sobie wiary, ieżeliby tego doznała.

J w rzeczy saméy rzecz iest śmiechu godna, że Prawa Europeyskie (a) zabraniaią kazirodztwu.

(a) Tom II. karta 239.

cudzołóstw i rozwodów. Daleko rozsądniéysze były w téy mierze Narody Wschodowe, nigdy nie czyniąc prywatnym trudności, względem owych Kobiet ku którym uczuliby w sobie miłość i przywiązanie. Przeczytaj ośbliwie w téy materji moje wiersze sławne o Pannie *Aurelianejskiej*, do których poprawy użyłem drzącéy pod starością ręki kiedy czuję że już dni moje idą do schyłku, co też tam dosyć często powtarzam, lecz musiałem przyspieszać zakończenie tego dzieła, które będzie pamiętnikiem zaświadczałym potomności co zawsze trzymałem o *cnocie*. Proszę szukać w tych w których się będzie podobalo ięzykach, wierszów równie napelnionych tém wszystkiém, czym się brzydzą wasi świętoszkowie, a upewniam że się nic podobnego nieznaydzie, i dla tego nikt z nich nieodważa się ich czytać ani chlubić się z

tém

tém że ié czytał. Są to bigotowie i pobożniczkowie zmyśleni, którzy nie znają się na przyziemnych żarcikach, na których napisanie pieśczeńszy i modny Poeta nieżałuje pracy (a).

Prawda jest żeś im Walszmość po wielokroć razy ponadawał te nazwiska, o co się iednak nieurazaia; przez to słowo *pobożni* mówią oni, chce nam Jmc P. *Wolter* przyganiać, że iesteśmy z powinném uszanowaniem ku Bogu, ku Religii, ku Jego Prawóm, ponieważ to właściwie wspomniane słowo znaczy? Jeżeli iè w tém bierze rozumieniu, szczególny nam czyni honor. Pragnęlibyśmy nawet żeby nam był w tày mierze

(a) Powiadaia że nieprzyjaciel Jmc P. *Woltera*, którego ia tu niewzmiankuję, przydał z nienawiści ku niemu dwie ostatnie pieśni o *Pannie Aurelian'skiej*, które maia bydź niegodziwsze nad wżyskie inne? Jeżeli to jest prawda, ma Prawo Jmc P. *Wolter* zaskarżyć się o to publicznie, ani nawet może tego mimo siebie puścić.

rze podobnym. Jeżeli zaś za iedno iè bierze z bigoteryą i obłudą świątobliwości, gardziemy potwarzą, tego co by nas zamyślał ochydzić i upodlić z powodu iedynie czarnèy nienawiści, obyczaje prawowiernych zgadzają się z ich wiarą. Oboje to podaie ton w uczciwych posiedzeniach, to iest: pomiędzy ludzmi przystoynemi, ieżeli żądacie na to dowodów, wasi Filozofowie mogą wam iè poddać. Kiedy się znaydują na miéyscu przystoynym i czczonym za takie; nie śmieją otworzyć uft na popisywanie się z swoiemi zdaniami, i z swoją moralnością, ani się chcą w potocznèy mowie przyznać do tego co wydali na widok w swoièy ramocie, prawdziwe baieczne wrony pstrzą się naszymi piórkami, używają naszego mówienia sposobu, i naśladowią nas iak małpeczki. Jeżeli lepièy sądzą o rzeczach, aniżeli my, czemuż nie mówią tak iak my-
 ślą

myślą? oni to są za tém którym właściwie służy nazwisko obłudników, i fałszywych świętošzków.

Jest to słabość umyśłu odpowiedział mi Jmc P. Wolter, któręy ia w nich często przyganiam i którą chciałbym poprawić przykładem który im z siebie daię. Wspaniałomyślna wolność z którą się urodziłem, niepozwała mi rządzić się tą manierą, i przeto co mam w myśli otworzyćście mówić zwykłem.

Zostawuję osobom pospolitym słabość oświadczenia, względności Królom, rozumienie o nich że są czułem, zdolnemi do zakochania się w pocziwości i cności, że umieją rozeznąć rzeczy według słuszności, i przywiązać się do nich z powodu dobroczynności. Osobiste doświadczenie aż nadto przekonało mię iż się dzieje opacznie, i przywiodło do zerwania z niemi na zawsze przy mierza, a mówienia bezpiecznie to co myślę.

Znam

NOWYCH FILOZOFOW. 321

Znam to, że miałem z Królni wolne posiedzenie^(a)
 Lecz teraz odmieniłem pierwsze ułożenie.
 Na tém morzu Syrenów łódź moję rozbiłem,
 Głos ich głaskał me zmysły, a wolność straciłem.
 Mówiono mi kocham cie, a ja na te słowa
 Jak głupiec uwierzyłem, myśląc że ich mowa
 Jest rzetelna, i zwiedzion: wolność mą swobodną
 W chętkę podobania się zamieniłem modną,
 A gubiąc rozum, który miał mnie powodować,
 Mniemałem iż Król może prawdziwie miłować.
 Ah! iakże mogłem zabrnąć w tak szkaradne
 błędy,

Lecz skorom się wydobył na wolność z tój wędy.
 Rozum mój otworzony, co żałować lubi
 Omyłek, że z tój wybrnął, w tym się tylko chlubi.
 Rozumni, i co się bydz mniemacie takimi,
 Życie bez Panów, gdy bydz chcecie szczęśliwemi.

Ta którą mam dworów znaio-
 mość, czyli z Historyi, czyli z
 własnego doświadczenia przeko-
 nała mnie, że nic na nich nie masz
 tylko walka powagi na przeciw
 powadze, i mieszanina Religii, za-
 bobonności, podłości i głupstw, nie-
 sprawiedliwości i okrucieństwa. ^(b)

W

Bor-

(a) O umiarkowaniu we wszystkich w
 Tom: 6. na karcie 28.

(b) w Tom: 13. kara 234.

Borgii myśli i przewrotne zdania;
Umiejętności prawa wykręcania.

Sztukę gnębienia, sztuko zbrodniowania,

Co cię zowią kunsztem Panowania. (a)

Nie woylka to, których zapalczywością albo niekarną rozpustą niszczeią wioski, miasteczka, i ludzie potrzeba karać
„ Ale samych rządzców i Panów
„ (b) owych to odludków, którzy z zakątku gabinetowego wydają rozkazy w czasie dygestyi
„ na wyrznięcie miliona ludzi, a
„ którzy potym uroczyście za to
„ czynią Bogu dziękczynienie „.
Podobnież odwodzę poddanych ile tylko ze mnie jest od noszenia broni dla spotykania się pod znakami i za rozkazem swego Monarchy ... Wieszże o tem, że w tym
„ nawet czasie którego rozmawiamy z sobą (c) znajduie się sto
„ tysięcy.

(a) W Odrze do Króla Pruskiego w Tom: 6. kar: 103.

(b) *Micromegus*, przypowieść w Tom: 8. kar: 346.

(c) Tamże na karcie 344.

„ tysięcy głupców w kapeluszach
 „ tegóż samego rodzaju co my,
 „ zabijających drugie sto tysięcy
 „ także ludzi przybranych w za-
 „ wóy, albo od nich pobitych.
 „ Idzie tu zaś o to, aby decydo-
 „ wać do kogò ma należeć ma-
 „ ła częśćka ziemi, z którój żaden
 „ z bijących się ani dżoła nie pra-
 „ gnie, a co większa żaden z tych
 „ krwawych szermierzów niewi-
 „ dział owego zwierza za któ-
 „ rego wzajemnie się zadławiają.

Ludzie wszakże się bracia zowiecie? (a)

Czemuż téy broni niepokinięcie.

Czegóż szukacie w zaciętych bitwach? -

Na co wzgląd macie w krwawych gonitwach?

Coż poydzie z wami w podziemne lochy,

Gdzie was zapędzą śmierci popłochy.

- - - - -
 Gdybyż to ieszcze Ojczyznę lubą,

Przyszło ocalać tą własną zgubą.

Lecz wy niesiecie na rzeź swe życie,

Za tych co płacą choć niesowicie.

Tocząc krew w sprawie niesprawiedliwy,

Na którą dybie polityk mściwy,

W 2

Wam

(a) Oda o pokoju, w Tomie 6, kar: 99.

Wam nieznałomy. A stąd wynika,
I że z was każdy wpośród ucisków,
Jest zbóycą płatnym bez prawych zysków,
Robiącym bronią za niewdzięcznika.

Lecz czemużby podlegać ty-
ranom, co uciemiężają lud, i hań-
bią Tron? Dosyć jest na zgodze-
niu się poddanych, aby na zawsze
oddalonym od niego został ów
co go posiada, jest to bowiem móm
zdaniem niewzru'zoną prawdą (a)
że ci nierównie słuszniéyszym pra-
wem noszą koronę uwieńczoną
głowę, którzy ją z ręku ludu wol-
ném odebrali wybraniem niż ci,
którym należy prawem urodzenia.

Choćby też, począłem przekła-
dać *Wyroczeni*: zdania twoje tako-
we były prawdziwemi, możnaż
ié podawać do druku, żeby wraz
nie wpoić w umysł podanych
truiącę zarazy? Nietrwożliwa
swoboda, odpowiedziano mi, któ-
rą sobie zamieniłem w powinność,
wyciąga po mnie abym nietail się
z me-

(a) w Tom: 11. na karcie 108.

z memi myślami, iakieźkolwiek-
by za sobą mogły pociągnąć skut-
ki. Aczkolwiek miałem honor bydź
Szambelanem J. K. Mci i ucz-
czonym nazwiskiem Dziełopisa
Francuzkiego z wyznaczeniem mi
pensyi, którą iedywie winienem
szczodroblewości Pańskięy; wzię-
łem przed się z nagle zamysł udać
się do Prus bez innęy przyczyny, tyl-
ko korzyści nięyszą uwiedziony na-
dzieją, którą we mnie ten Pan o-
bietnicami wzniecał, a które w spa-
niale uskutkował, przywiązując
mnie do swęy ołoby. Tam inna
perspektywa stawia się w mych
oczach, zakasałem się z iednoczyć
urząd Szambelana z dostojnością
Prezydenta Akademii Berlińskięy
dla dopięcia takowych zamysłów
trzeba było okazać, że *P. de Mau-*
pertsusz niebył wart nięysca,
które posiadał, aże ja nie równie
za niego byłem godnięyszy. Przed-
się wziąłem zatęm dowiedzenie te-
go zbliżając iego myśli, i szydząc

ie w pewnym liście pod zmyślonym nazwiskiem Doktora Papieskiego *Akakia* (a) i w innych ucin-
kach za tym wydanych. Wpra-
wiło to w cholerę Króla, gdy wi-
dział tak żywe natarcie na osobę
zafzczyconą swoją opieką. Obwi-
nił mnie o tę robotkę; zaparłem
się wprawdzie, lecz zostałem prze-
konanym pokazaniem mi rękopi-
smu *Franchevilla* Sekretarza mego,
który Drukarz wedle umowy miał
nazad odesłać. Otoż cała przy-
czyna mego haniebnego poniże-
nia w oczach tego Monarchy, i
rozkazu, który mi kazał ogłosić,
abym natychmiast wyniósł się za
granice ięgo Królestwa.

W czymżem kogo pokrzyw-
dził, gdym się dopinał stopnia. któ-
ry prawnie należał ogólnemu zbiorowi
moich talentów i méy umie-
jętności? W czymżem pogwałcił
prawa skromności, względów lub
cno-

(a) Zobacz ten kawałek w Tom 3. na
karcie 372. i następujących.

cnoty? Jakże więc mogłem puścić w niepamięć zbyt dzikie zemną obęyscie się, które wcale nie przysłało na moję osobę. Choćby życie moje nie na ieden wiek rościagnąć się miało, żaden czasu przeciąg niezdola wygładzić z méy pamięci przez to uczynionych tam wrażeń.

Natychmiast w piérwszym zapale gniewu uczynilem kroki zenisty w kawalkach satyrycznych, któremi wymierzyłem w powszechności naprzeciw Monarchom, i w szczególności naprzeciw temu Xiążęciu. Po wiele razy oświadczyłem ia mu: żem go przenosił nad *Salomona, Tyta, Trajana, Antonina, Marka, Aureliusza*, lecz to po tém odwołałem uroczyście w niższym go kładąc rżędzie nad mych pospolitych przyjaciół.

W tej &ronie, gdzie wiatr Hiperboréy wieie. (a)

Widziałem Króie na osobności,

Co z Antoniny chcieli bydz w równości,

W 4

I

(a) List do P. de Cideville w Tom: 6. na karcie 264.

I wraz te spełży ich ułożenia,
 Na trąb wojennych nappierwsze zabrzmienia;
 Już tylko Królmi odtąd zостаia,
 Przez krwawe wojny już się zabieraia,
 Palić lub podbić obżerne kraie,
 Już im wyniosłość swe prawa nadaie.
 Ja się ich rzekam, żegnam was Panięta,
 Przyaciół szukam, u mnie przyiaźń święta.

Zdania te godne są twéy Szlachetnéy Duszy, rzekłem do Pana *Woltera*. Nic szacowniéyszego nad przyiaciela, ani z nim może poyśdź w porównanie honor wynikaiący z zaszczytowania poufałością wielkich Panów. Ależ zważ proszę, że wielka odległość poddanego od głowy ukoronowanéy zakłada niewzruszoną tamę sklieniu się ich z sobą poufalszemu i ściśléyszemu. Podobno nadzwyczajne zaufanie w własnych zasługach, uniosło cię aż do wyciągania tego. Wiatry miałeś przyiazne, wszystkie rozpuściłeś zagle, a w tém nieszczęsnym trefunkiem znalazła się zawada, przy którém owe sławne rozbiecie się popadłeś.

Chciéy

Chciëy mi proszë darować, żem się
aż dotąd uniósł memi słowy, wszak-
że nie bez dozwolenia twego czy-
nië niektóre uwagi.

Gorzko żałasz się na to, że
Monarchowie względem ciebie wy-
kroczyli niepoznanie się na to-
bie, i że nieuczynili sprawiedliwo-
ści, ani serca dobroci, ani twych ta-
lentów wielkości. Na twoje słowa
wierzę temu; atoli więcëy ich nale-
żałoby czcić i oszczędzać. Niesz-
częśliwości doznane niepotrafiły
widzę ulagodzić żywości, która
ci się stała nader okropną. Teraz
kiedyby należało pomyśleć skute-
cznie o przednaniu się z temi
ludzkich losów władcami, dla pę-
dzenia reszty dni na łonie hono-
ru i pokoju, na co niepochybnie
zaślubiłeś sobie, odzywasz się z
tym głosem wyniosłym, i każesz
drukować, niby na okazanie, żeś
otrzymał górę nad nimi, że Mo-
narchowie nie są zdolni poznać
zaślugi i cnoty, kochać się w
nich

„ nich i nadgradzać ié, że umie-
„ iętność ich iest, znać się na sztuc-
„ ce pokazania się niesprawiedli-
„ weini względem praw narodo-
„ wóch. Ze ich rzemioſło iest za-
„ trudniać się uciążeniem ziemi,
„ że to są barbarzyńcy ſiedzący
„ na miéyſcu zwierzątka, za któ-
„ re ci, co bronią Oyczyzny, nay-
„ nierozładniéy dają się zadłabiać,
„ że onych oſobiſcie należy ka-
„ rać, nie zaś woyska puſtoſzące
„ Prowincye, nakoniec, że oſoba
„ któraby się podobało ludowi wy-
„ nieſdź na Tron, ſuſzniéyſzém-
„ by go dzierzyła prawem, nad
„ tego, co go poſiada prawem u-
„ rodzenia,,. W tych wſzytkich
wyrazach bardzo wątpię, aby się
miało znaleźć choć iedno ſłowo,
któreby można umieſcić w Me-
moryale, w którymbyś się dopra-
ſzał łaski przeiednania, doſtoień-
ſtwa, obrony, albo nadgrody.

Z tém wſzytkiem przychylam
ſię nieco do zdania twego, gdy
cię

cię słyszę na wielu miéysc dzieł utyskującego, iż ślepe szczęście zagarnia prawie wszystko, nic w podziale niezoftawując doświadczo-
nym załugom. Mniéy atoli w tym ikladam winy na Monarchów, aniżeli na tych, których ręku powierzony jest szafunek łaską Pańską. Aczkolwiek nie jest to równie dla piérwszych, iak drugich niewybadaném iakimś czaro-
dzieystwem poznać się na osobach których usiłowania i prace użyteczne, albo wślawiające Oyczyznę, wyciągaia zachęcenia, z tén wślystkiem jest to szczególniéy wydziałem Ministrów, iśniem twierdzić, że udzielanie łask przez wybór i sprawiedliwy wzgląd na za-
ługi, potysiaćkroć więcéyby im uczynił honoru. aniżeli wysokość dostoiénstwa które piaśluia.

Nieśmiem ia przyganić, odpowie mi P. *Wolter*: rozśadności twych uwag względem muiéy bacznego mego postępowania sobie, ale iuż
się

się stało, co się stało, na potém pro-
szę nie tracić o poprawie nadziei,
nim to nastąpi chcę ci się przyznać
do reszty.

Uczynilem był co słuszność ka-
zała względem Parlamentu Pa-
ryskiego, zdobywając się na po-
chwały, godne ięgo oświecenia, ię-
go stateczności i niepoślakowa-
nego przywiązania do Domu Bo-
urbońskiego, (a) i jednostaynego
sprzeciwiania się związkowym: in-
ne nastąpiły okoliczności, innego i
ia zdania budź począłem. Ochy-
dzony powtórzonemi wyrokami
tego grona czci godnego w oczach
całey Europy, wziąłem stąd po-
chóp niechęci, i odważyłem się
utrzymywać (b) że poprzysięgło
na Ewanielią pełnomocnikom Hisz-
panii, aby nigdy nieuznać za Pa-
na Henryka IV. W czēm równie
widocznę dopuściłem się potwa-
rzy, iako i grubey sprzecznomo-

WNO-

(a) w Henryadzie.

(b) w Tom 115. na karcie 204.

wności, niepopeliłem atoli w tém
moim zdaniem występku. Rzu-
cam ciemności i wątpliwości (a)
względem początku tego Trybu-
nału; osłabiam ile tylko moję ie-
go prawa i powagę, wzruszam ie-
go zasady, idąc wręcz przeciw zda-
niom powszechném i pewném, ie-
go założenie kładę w liczbę omy-
łek popełnionych przez *Filipa pię-*
knego. W czym więcéy nieprze-
winiam przeciw dobrego Obywa-
tela obowiązkom, iako gdy w
śmiej obracam (b) wolności Fran-
cuzkiego Kościoła. Wreszcie czę-
sto powtórzyłem, że urzędnicy
sądowi dokupują się mocy sądze-
nia inną ceną używaną w za-
kupieniu materyi. (c) i że zapo-
dobnaż udzielają iéy płacą.

Błąd to ień rozumieć, że się
od-

(a) Proba na Hist: w Rozd: 72.

(b) w Tom: 8. na karcie 359.

(c) Zobacz osobliwie w Tom 8. kar: 296.
nieprzyzwoitą *Satyre* przeciw Radnym i
Adwokatom Parlamentu, zbyt ień długa,
aby ją tu przytoczyć.

odstąpiło cnoty, i z nieprzyjaźniło z ludzkością, pokrzywdziwszy całe ludzkie plemię. Pod Jmieniem (a) *de Scarmentado* przebiegłem wszystkie pod słońcem narody, żadnego w nich nieupatrzyłem dobrego przymiotu, nieodkryłem w nich tylko dziwotwory. Włosi są świętokupcy, zdraycy jawni, zabòdycy, trucizną poiący, łodomici. Niestateczność jest przymiotem Francuzów, zawsze są w kłótniach z sobą, albo obcemi, lada chimera przywodzi ich do wzięcia się za broń. Dalèy za 60. lat kray ich stoi spustoszały, dla dwóch kart kontrowersyi, umięią z ręcznie palić Marszałków d' *Ancre* i wyprawić nieszpory S. *Bartłomieja*, obojętność względem Religii zaczyna ich zaspokajać. Szczęśliweż to nastaną dla nich wieki, gdy niebędą ièy używać tylko dla rozrywki. Większa liczba Anglików już tego do-
pię-

[a] *Romans de Scarmentado* w Tom: 8. na karcie 357.

pieła, reszta składa kupę fanatyków. Hollendrzy są ludem fle-
gmatycznym, grubym, nieumieję-
tnym, który się nie zna tylko na
swoich interessach i własnych prze-
sądach, i który przelewa krew
swych obywatelów, niewęyrza-
wszy wprzód czy są winnemi. Zu-
chwałość, chępliwość, zabobon-
ność, osobliwszy wzgląd na Mni-
chów i na Inkwizycyą, są to ie-
dyne widziadła postrzedz się daią-
ce w Hiszpanii.

Nienastawałem ja na cnote, kie-
dy szkalowałem wszystkie Zgro-
madzenia Zakonne, kiedy ich u-
stanowienia pobudki, i gorącość
pięrwiastkową, z tychże uznałem
pochodzącą źródeł, co i Kapła-
nów Pagańskich i Bonzów Jndiń-
skich, i gdyin przydał, że równie
fanatyzm, iako i zabobonność, iest
téch społeczeństw Dusza.

Ah! ah! ah! Zawojałem tu, pro-
szę wyświadczyć łaskę tym ubo-
gim Mnichom i ianym. Nieznasz
z nich

z nich żadnego, żaden cię z nich niepokrzywdził, nieczyńże im też wzajemnie nic złego, wszystkich chcesz widzieć zbici w jedno i z osób szczególnych czynić wnioski do całych Zgromadzeń, obyczajem Autora Listów żydowskich i innych uczniów twoich. Wiedzieć nie-trudno o ludzi, i wszędzie się też znaydują Mężowie uczciwi, wybacz pićwszym przez wzgląd na drugich, lękam się abyś obóygą gatunku pod jednoż niepodciągnął wyklęcie. Chciy dać na to baczność, że ci, którym daię się nazwisko ciała, czyli Zgromadzenia są to szczególne zwierzątka, którym zbywa na poruszeniach wdzięczności, ale w których to obficie nadgradza się przez wzruszenia zemsty. Warte z tém wszystkiem oszczędzania i względu. Rośmiała się *Wyrocznia* na tę moję proźbę.

Wcale ja niewiem rzeczy mi zatém, naczędnby polegała ta Klastorna cnota, ani nawet wierzę

te-

temu, aby się w nich miała znajdować. Powściągliwość, która się tam zachowuje, zawsze mi się zdawała być występkiem dążącym do przyspieszania zguby narodu, co nie słorazy powtórzyłem. Aczkolwiek powiedziałem (a) iedy nie dla uciechy sprzeciwienia się P. *Monteskiemu*, że teraz świat nierównie bardziéy jest zaludniony, aniżeli był przed dwiema tysięcy lat, czegoby przecieź trudno było dowieśdź, po kilku atoli kartach zapewniam (b), „ że ieźli w Eu-
 „ ropie niezaniechamy zaludniać
 „ Klasztorów, naydaléy w przecią-
 „ gu kilku wieków plemię ludz-
 „ kie zniszczeie,,. Znowu niepo-
 mału chwałę i zadziwiam się nad *Newtonem* (c), że cały wiek przepędził w ściśłym bezżeństwie. Wyiawfzy Oratoryanów i Wykupniów niewolników, resztę Zgro-

X ma-

(a) w Tom: 7. na karcie 493.

(b) Tamże na karcie 501.

[c] Tamże na karcie 298.

madzeń (a) mam za kolumnę wspierającą Papiestwo, która za czasem wydała z siebie tego co w połowie Europy zniszczył iè, to jest *Lutra*.

Zadnèy w życiu nie zdarzyło mi się mieć sprzeczki z Zgromadzeniami Zakonnemi, nigdy one nieuczyniły kroku oświadczającego, że są memi rywalami; brzydzą się potwarzą, i napisałem cudny list wierszem przeciw tày zbrodni. Obchodzenie się iednak z niemi ludzkie i z uszanowaniem zostawiwszy innym, zawsze sobie z niemi w przykry bardzo sposób postępuję. Dostatki, pycha i wyniośłość *Benedyktynów* ćmi i wygładza z pamięci to wszystko, cokolwiek mogłoby się znaleźć pomiedzy niemi dobrego. Umiejętność ich ogranicza się szperaniem w starożytności (b). Gdyby byli dawniey

Czer-

[a] Proba na Historią w Rozdziale 117. na karcie 266.

[b] O zafaczepleniu ospy w Tomie 7. na karcie 258.

Czerkassowie przeięli od Arabów sposób zaszczepienia ospy; punkt ten Historyczny byłby niepochybnie objaśniony od którego z pomiędzy ich uczeńszych; któryby nieomieszkał wydać o tym z kilka Tomów in folio z dokładnemi dowodami.

Franciszkanie zawsze innycli liczbą i obrótami przechodzili. Franciszek z *Affyzu* co ich fundował w oczach ich miał coś nad ludzką naturę, równali go z Chrystusem, przyznawali mu wiele Cudów - - - Ci Zakonnicy osobliwszą we wszystkim pokazywali żywość. Kaznodzieie, Teologowie; Missionarze, Kwestarze, posłańcy ogniści, zbiegali świat z iednego końca na drugi, wszędzie nosząc z sobą nienawiść na przeciw Dominikanom.

O tych także bardzo często zdarzyło mi się mówić: i starałem się, aby było nic z tego nieopuścić co się ściaga do Inkwizycyi i kształtu

tu sądzenia używanego w tym Trybunale, w którym zasiadają we Włoszech i w Portugalii.

Augustyanie nie są zinađ ziaomi świeckim, tylko, że mieli sobie powierzone opowiadanie i przedstawianie odpustów, tak iak Bernardyni i Dominikanie, iże w swoim Zakonie mieli *Lutra*.

Należałoby mi przez wdzięczność grzeczniéy się obéyiśdż z Jezuitami; ponieważ u nich wyedukowałem się i nabrałem gustu do nauk. A potém że winien iestem umieszczenie moje w Akademii Francuzkiéy X. *Tour*, który przez grzeczność swoię zaświadczył, że szczerze wyznaię wszystkie Taie-mnice Wiary Katolickiéy Apostol-skiéy Rzymiskiéy, czemu nikt nie-chciał wierzyć. Lecz ponieważ Jezu-ici tyle mieli zuchwalstwa iż śmieli przyganiać w swych Dziennikach dziełom moim, rozumiałem bydż powinnością moią ganić ich na wzaiem, iakoż oddałem im to z obfitą li-chwą.

chwą. Świat się wyśila na mówienie o nich zle i dobrze, i am się do pierwszych przyłączył. Ich założenie było wyśileniem polityki, a *Institutum S. Ignacego*, było ułożonym zamiśsem schołdować sumienia Królów pod władzę tego Zgromadzenia, a tak uczynić ié wielowładnym nad umyśłami ludu, i ziednać mu pewny rodzaj powszechnéy Monarchii. W spomniony Mąż był Szlachcicem z Biskaii, bez nauk, urodzony z rozumem zdatnym do brydni i Romanśów, zadurzony xiażkami o Rycerzach, sposobny do Entuzyazmu, służył w woysku Hiszpańskim. Ranionym zostawszy udał się na umartwione życie, w piśał się w poczet Kawalerow Najswiętszèy Panny, chciał się spotykać z pewnym *Maurem*, ktòry z małym o téy mòwił respektem, ktòrèy on był Rycerzem, i spuścił dokonanie takowych zamiśłow na własnego konia, który nie tą puścił się drogą, ktòrą się był udał *Maur*.

Aczkolwiek wcale nieuczony,

kazał odewsi do wsi aż nareszcie przybył do Salmantyki dla zaczącia tam nauk w 33cim roku. Ignkwizycya wladziła go do więzienia, przeto że ośmielił się rządzić nabożniczkami i poczynił z nich pielgrzymów, odebrał przestrogę aby ustąpił stamtąd, udał się zatem do Paryża na kończenie nauk; stał się tam tulaczem i żebrakiem. Znalazł w podobnym stanie będących Hiszpanow i przyłączył się do nich. Ignacy i Towarzysze jego byli cnotliwi, nieinteresowani, umartwieni, gorliwi. Trzeba atoli przyznać, że Ignacy pałał ambicyą uczynienia się głową *Institutu*. Gatunek ten prężności w który wchodzi ambicya rozkazywania wzmacnia się w sercu uczynieniem iędy ofiary z innych namiętności, i tém dzielnięj staje się czynną, gdy wchodzi w nieiaki związek z cnotą. Gdyby Ignacy niepowodował się tą namiętnością, z swemi wstąpiłby był do

Tea-

Teatynów, idąc za namową Ka-
ietana i Kardynała *Karaffy*. Ale
zawiść aby byź fundatorem nie-
dopuszczała mu byź zakonnikiem pod
rządem obcym. Nakoniec Jgna-
cy i Towarzysze iego dla otrzy-
mania od Papieża Bulli potwier-
dzających ich założenie; uradzili
między sobą, aby okrom trzech
pospolitych, przydali ślub czwar-
ty posłuszeństwa ku Papieżowi.
Patrz iak Duch świeckiý dość
pomierný polityki stał się począt-
kiem naypolityczniýszego Zgro-
madzenia między Zakonami.

Jezuici poświęcili się na nau-
czanie młodzieży i z wielką po-
myślnością uskuteczniłi to; lecz
to samo powodzenie stało się źrzo-
dłem zamieszek. Znalezi w A-
kademiach do ktòrych byli przyię-
ci rywalów, z ktòremi trzeba im
się było ucierać; a miasta w ktò-
rych nauczali razem z Akademi-
ami stały się widoczną roz-
terków. Widziano ich rozrządza-

iącemi po dworach Europejskich
 zaszczyconych więtością dla na-
 uk, w których się ćwiczyli, i edu-
 kacyi którą dawali, udających
 się dla naprawy tychże nauk w
 Chinach, nawracających do cza-
 su niejakiego na Chrześcijaństwo
 Japończyków, i czyniących ludź-
 mi Paragwayczyków włożeniem
 na nich prawa ludzkości. Znay-
 duje się ich 18000. na świecie, wszy-
 scy podlegają Jeneralowi wieczne-
 mu i wielowładnemu, ziednocze-
 ni iedynie węzłem posłuszeństwa
 iednemu ślubowanemu osobie. Rząd
 ich stał się wzorem rządu Monar-
 chicznego; mieszkają w Kollegiach
 ubogich, są iednak naybogatszymi.
 Niezaniechałem na dowód tego
 przytoczyć sławnego listu Dona Jana
de' Pallasox Biskupa *Mexyku*, któ-
 ry w następujące słowa pisał do
 Innocentego X. -- *Wszystkie skarby*
tych Prowincyi znalazłem w ręku
Jezuickich; dwa Tych Kollegia liczą
trzykroć sto tysięcy bydła. Posiadają
sześć

szesć Cukrowni, z których każda czyni około Milliona Talarów, znajdując się tam szczyby srebrne, te które należą do nich, są tak bogate że wystarczyłyby Xiążęcin niepodległemu. Zaskarżenia te zdają się przeladzone; lecz nie są bez fundamentu.

Zgromadzenie to z niemałą trudnością osiadło w Francyi i tak właśnie należało. Poczęło się i wzmogło w Hiszpanii pod opieką Domu *Austryackiego*. Jezuici w czasie związku byli płatni od *Filipa II.* Jnni zakonnicy którzy w ten bunt powszechnie weszli oprócz *Benedyktynów* i *Cystersów*, nie różniali ognia iak tylko w Francyi, Jezuici poddymali pożar w *Rzymie*, *Madrycie* *Bruxelli* i wśrzed samego *Paryża. i. t. d.*

Z tém wszystkiem lubo niewspomniałem o tém wiadomo jest iż niezbywało pomiędzy niemi na cnotcie i zasługach, niemogą mi zaś przyganić żem opuścił to, co by było dobrego, a zastanawiał się nad-

tém,

tém, co widziałem o nich złego. Miałem w tém swoie przyczyny, a jedna z naygruntowniéyszych jest owo przekonanie, że człowiek jest zwierzątkiem ulepionym z ziemi pełnym niedoskonałości i występ-ków przeciwko którym wolno i owszem potrzeba powstać, to tylko odnosząc w korzyści, że się przez to staie prawdziwym oszczer-cą.

Dla siebie żyjemy Róزالio miła. (a)
Których krew ściśle i przyjaźń społa.
Zastąpmy miéysce zgrai pozostały.
Dziwaczny, dzikiéy, próżny i niestały.
Wszakże ten odinét co go światem znamy.
Już niema brydni i swych błędów tamy,
Więc niemoże być na potym kochany,
Kiedy zadurza nawet niepoznany.

Czytaj daléy te wiersze, a znaj-dziesz w nich przesywające Sa-tyry równie przeciw osobom będą-cym w Paryżu iako i przy dworze; w czém okazałem wolność o któ-rą

(a) O życiu w Paryżu i w Werśalu w
Tom; 6. na karce 46.

rą przyganiłem *Boylemu* równie ia-
 ko i o niezgrabność i dzikość iego
 Poezyi. Zobaczysz w nich, jak się
 obchodzę z *Krezusami* naszego wie-
 ku, z temi nudnemi podchlebca-
 mi, którzy mnie obławowali swe-
 mi pochwałami i karekami, i któ-
 rzy się chlubili na Operze, że mnie
 dnia poprzedzającego mieli u stołu
 z *Markwisem* --- i z *Xiążęciem* ---
 zaproszonemi, aby mi dopomogli
 Towarzystwa. Czytaj, a znaj-
 dzieś tam cudny Portret Ministrów
 do których miałem wszelaki przy-
 stęp, i którzy zdali się pokładać
 w tém osobliwsze ukontentowa-
 nie, aby mi nieodmówić żadney-
 łaski, gdyby to tylko bydź mogło,
 abym ja był prosił o nią dla kogo.
 Słyszałem mówiących i nieprze-
 szkadzałem, aby przy mnie nò-
 wiono, iż wiernek przybliżony do
 Tronu, albo tych co go otaczają
 niegodzien żyć, jeżeli nieprzykła-
 da się ile może, aby byli poznani
 ludzie godni i którzy potrzebują,
 aby

aby ich tam dano poznać; i że nie-
tylko przez to niepopadnie w nie-
łaskę u Pana, ale nawet mile krok
od niego uczyniony będzie przy-
jęty; Więcący go będą szacować,
dla téy serca dobroci i szczerości
zamyśłów.

Trzebaż iść z gminem wświętych ziemskich prog?

By uczyć modłem drugie w rządzie Boga.

Co ludziom czynią złe lub dobrze czasem.

Jak kochać takich, co? chyba nawiać.

W czym się kochać. I co zbystrzotną,

Ziemią pędzeni wstecz fortuną zwrótną.

Zmieszany umysł ićy odmentem mają,

A stąd uczucia natury nieznają.

Trzebaż się znoić by zmiekczyć te glazy?

Trzebaż głos filić na próżne wyrazy.

Czyż po trzyletnim czasie zapomnienia,

Trza czekać u drzwi łaski odmówienia,

- - - - - W pięknych wyrazach.

Z tego łatwo wnieść możesz
czyli miałem słuszną przyczynę po-
wstawać przeciw ciałemu narodo-
wi ludzkiemu; kiedy nie znalazłem
między ludźmi przywiązania grun-
townego, szczeréy przyjaźni ani
cnoty, którą iedynie szacuję i któ-

ra

ra składa mój osobisty charakter,
ale tylko obłądy rozumu i serca.
Ja nierozumiem, aby się drugi
mógł znaleźć w świecie człowiek,
coby mi w ludzkości i grzeczności
wyrównał.

Przyjaźni luba, Nieba darze czysty,
Ciemną osobność zmień w dzień przeźrzości.
Bym żył i umiał na twym słodkim łonie,
Głupców niebacznych pomijając w łronie.
Daleki od tych zgnasniętych bigotów,
Co żyją wzbrodniach, mrą wpośród kłopotów.

Za pierwszym widzeniem się z
sobą, przytoczę ci w szczególności
osoby przeciw którym mam nie-
ukontentowania przyczyny.



ROZMOWA SIODMA.

Odbywſzy ſię zwyczajnemi w czasie powitania grzecznoſciami Janc P. *Wolter* zaczął naſzą rozmowę w naſtępujący ſpoſób,,. Prawdziwi (a) miłośnicy naſz, uk, ſą oraz prawdziwemi przyſi, iaciolmi. Któż nademnie mo, że mieć więkſze prawo, uſzyć, tego mówienia ſpoſobu?, Po- klaſnołem temu zdaniu i przyda- łem, że godzien był tego gatun- ku ſerca, którym był obdarzony, aczkolwiek początkowa prawda ieſt niezawodna, mówił dalej; a- toli nieieſt bez wyłączenia, któ- re ſię upoważnia prawem. 10d. względem oſób ſzczególnemi u- bogaconych przymiotami, a któ- re dobra rzecz ieſt nieco upoko- rzyć. 2re. względem tych, co idą
z na-

[a] W mowie mianem na przyięciu do Akademii Francuſkiej. w Tom: 8. na kar- cie 508.

z nami w zawody, a którzy mogliby sławę naszą przyćmić, gdyby się nieogłosili naszą rywalami. *3cie.* względemowych, co rzucili na nas plamkę przez swoją krytykę, albo uczynione uwagi nad naszą dziełami w swych pismach. Wolno jest powstać przeciw osobom uważonym w tym trojakim gatunku, wyszydzić ich pisma, albo samych Autorów, i podać w ochydę w publiczności.

Zadziwiasz mnie odpowiedzią, nic ja w tem co teraz słyszę nieupatruję podobnego do owych szlachetnych zdań, które tak dosadnie wyrażone, czytam w twojej mowie o nienawiści. (a)

O! wy wszyscy, co szczęście macie iść w zawody

Na plac chwały; własności okażcie dowody.

Nie ścierpiecież współników w tym biegu do mety,

Chcecież wziąć postać Królów Wschodowych? nieśtety!

Co

Co w niewolnicze pęta przegą Azyany,
Myśląc, że braci ucisk czyni rządne Pany.

Nuż nędzarze zgryzieni, ieżli drugich ityma,
I więzność w sercach ważychgo:ycz tę rozdyma.
Przynajmniej niech wam zazdrość do tego posłuży
Zasługujecie na chwałę, póki szczęście płuży.
Piście dobrze, Publiczność to co godne chwali,
Nie wzgarda to, lecz bodziec byście przodkowali.

Prawodawcy odpowie mi *Wy-
rocznia*, nie są z niewoleni ułtawami,
które na innych wkładają, są
one jedynie wydziałem pośl-
stwa i Dusz pomiernych, szlache-
tna wolność, która mi jest wro-
dzona wyprzegła mnie z tego ia-
rzma, dozwala mi wszystko kry-
tykować i o wszystkiem mówić nie-
wylączając nawet *Homera* *Wirgi-
liusza* *Taja* i *Miltona* (a).

Jeżeli raz wypłaciłem dług spra-
wiedliwości *Kartezjuszowi*, malu-
jąc go jednak w postaci *Pignety*
dla pomnożenia wielkości *Ne-
wtona*, nie podzielić razy za tém
mò-

[a] w Strofach o Poetach Epickich w
Tom: 6. na *karcie* 115.

mówiłem o nim, i o jego ucznachs, iako o tych, którym się zwykło coś przywiedzać i marzyć, kładąc na ich czele *Malebranchiusza*, iedynie o to, że ich sposób myślenia na mój niewypadał.

Uczeni Fizyologowie, którym miłe nauki mają być zdaniem wielu nieskończenie obowiązane pierwsi są na celu mój wzgardy, wszystkich podciągam pod urągliwe nazwiska *Balda*, *Scioppa*, *Lexyko*, *Krasa* (a) iako naprzykład *Dacier* (b) i *Saumais* Mężowie ubogaceni w zbiór nudnèy umiejętności.

P. *Fontenella* oszczędzałem; ponieważ niezwykły krytykować nikogo, ani nawet odpowiadać na

Y uczy-

[a] Kościół gustu w Tom: 6. na karcie 273. i następujący

[b] Obfzernie nadgradza P. *Wolter* wzięty honor P. *Dacier* w swym zbiorze ludzi uczonych w wieku *Ludwika XIV.* takowa w zdaniach odmiennosc zwykła się brać za znak płytkiego rozsadku, a i asz Autor nie pomału temu podlega błędowi.

uczynione przeciw sobie krytyki:
Przeستاłem na tym, że mu w krótkich
słowach niby przypadkowo
dałem następującą przestrożę.

Twoja muza rozsądna i miła,
Niewyciąga by ją zbyt sztuka zdobiła:
Nieszpeć ię przez próżne piękrzenie,
Kolor ię wrodzony kształtne oddać cienie:

- - - - -

Kardynałowi *de Polignac* zbywało na dobrym guście, i popełnił znaczny błąd wydając *AntyLucrecyusza* wierszem łacińskim, przyzwolając było zaprawdę napisać po Francuzku. Znając się na rzeczy, osądzą co bydź mogło z większą chwałą dla niego, lecz nie miał talentu pisać wierszy w Oczyszczonym języku.

Karól *Rollin* pierwszy w Akademii pisał czystą Francuszczyzną, jeszcze jednak przywiązywał się do drobnych rzeczy w czym wykroczył przeciw dobremu gustowi.

Voiture, *Sarrazin*, *Bayl*, Autor *Tellemaka*, *Bosquet* powinni
by-

byli z znaczney części swedzie-
ła okrzelać. Wielkie jest podobień-
stwo, że to i o mnie swego cza-
su powiedzą, com ia mówił o tych
sławnych Xięgopisach.

„ *L' Abbe Bignon* bez za-
„ stanowienia się piłał, (a) gdy u-
„ czynił nieprzyjemny podział o-
„ sób składających Akademią u-
„ miejętności na uczonych, którzy
„ byli płatni, i na honoralnych, co
„ niebyli umiejętnemi,,. należało
pierwłzych zaniechać, aby grun-
townieyszych pobudek w samych
sobie upatrowali nie zaś pobudzać
ich wytchnięciem różnicy i nad-
grody z nieiakiem onych upodle-
niem.

Akademia Francuzka w któ-
réy po wielu podiętych trudach u-
mieszczonym zostałem, żadnych
dzieł własnych niewydaie, lecz
za iéy rozśądzeniem wychodzi z
druku 60. albo 24. Tomów kom-
plementów, zamiast rozkazywania

Y 2 abv

[a] O Akademiach, w Tom: 7. na kart: 405.

aby drukowano te mowy po któ-
rych iedynie iest znaiomą, należa-
łoby ustanowić prawo aby się te-
go nigdy czynić nieważono, nie-
wymuiąc od tày powszechnèy u-
stawy i moièy, która może się li-
czyć między naymierniéyszemi.
Ta co nosi nazwisko pięknych na-
uk, powinnaby bardziéy sięgać do
gruntu rzeczy, a niezatrudniać się
brydnlami. Jest coś podobnego do
prawdy, że nazywająca się Aka-
demią umiejętności zdobędzie się
za czasem na wynalazki, któreby
stały się użytecznemi społeczeń-
stwu.

Syn sławnego *Racine* iednego
z nayuczciwszych ludzi w świecie
zawodzi publiczność (a) rozsiewa-
jąc, że *P. Pope* pisał do niego, a
P. Rapsai pomawia iakoby się z
tym dał słyszeć, że mu go przy-
śłał. W saméy rzeczy *P. Racine*
ukazuje go wszystkim żądającym
tego, ależ oczernić go potrzeba,
gdyż

[a] O *P. Pope*, w Tom: 7. na kar: 375.

gdyż jest dobrym Poetą.

Stało się to na żądanie niektórych kupców handlujących papierem i drukarskim tużem, że ułożono pamiętniki *Artagnana, Pontis, Vordak, Roszefort*, i tyle innych. *Pontis* zwykł być kładziony w liczbie ladaikich Pisarzy.

Nikt w świecie nieodebrał daru czynienia nowych wynalazków. *P. Rollin* kazał wydrukować *in 12mo.* bajki dawnéj Historji, które przedtym były wydane *in folio (a)*.

P. Regent (b) Akademii Berlińskiej wspaniałą choynością zapłacił *Winetki* do *Coypela*.

Boyleau w gabinecie swym wyszydził *Alexandra*, iakżeby go nie znurzył chlubném kadzeniem tak, iak *Ludwika XIV.* gdyby był żył Jego wieku? Jedne z lepszych

Y 3

wier-

[a] Jest to przyróżowanie do edycji *in folio* *Herodota, Diodora* i innych itarozystnych Autorów. Takowa uwaga żadnego nieuczyni wrażenia

[b] w *Dyarybie de Akakia* na k: 374

wierczy *de Malcherbe* pierwszego Poety w naszym języku niemają w sobie żywości, ani imainacyi. (a)

„Układ Kartezyanów (b) u-
 „tworzył Spinozizm, i niemało
 „osób znałem, które Kartezya-
 „nizm przywiódł do nieuznania
 „innego Boga, okrom rozległo-
 „ści rzeczy widzialnych„. Nie-
 mam przyczyny wymieniać ich,
 niebędąc o to zapytany.

Pluche (c) oczywiście Moyżesza uczynił fizykiem. Jeżeli z prostoty, godzien politowania, jeżeli zaś tak trzymał chcąc sztucznie poddać w nienawiść innego zdania będących, tém więcèy należy nad nim uboléwać.

Jeżelim obsypał pochwałami w moim dobrego gustu Kościele Kardynała *de Polignac* uczynilem to dla

[a] Rada dana pewnemu Dziennikarzowi w Tom: 8. na karcie 401.

[b] w Tom: 9. na karcie 13.

[c] w Tom: 9. na karcie 113.

dla wypłacenia mu się, i dla ziednania podchlebnego na mą stronę głosu, tak wielkiego Męża. Lecz gdy przestał być dla mnie hoynym stałem się jego Minosem i uczynilem się jego sędzią równie, iako i drugih., Jeszcze ja (a) do-
 „ tąd zostaie w zadumieniu, iakim
 „ sposobem mógł ułożyć wieršem
 „ tak znaczne dzieło w obcym
 „ ięzyku, co za ledwie mógł cte-
 „ ry dobre wierše napisać w Oy-
 „ czystym. - - - Jego *Anti-Lukre-*
 „ *ciusza* zbyt ma obšzerności, a ma-
 „ ło odmiany. Dusza tak szlache-
 „ tna, iaka była tego Pralata, wię-
 „ ksza miała okazać sprawiedli-
 „ wość co do obyczajów *Epiku-*
 „ *ra*, który będąc w rzeczy sa-
 „ méy złym bardzo Fizykiem, nie-
 „ przestał być bardzo uczciwym
 „ człowiekiem, i który nienau-
 „ czał tylko łagodności, wstrzemię-
 „ zliwości, umiarkowania, sprawie-

Y 4 dli-

[a] w Piśmie o dziele *Anti-Lukreciusza*,
 w Tom: 9. na karcie 358. i daley.

„ dliwości, więcéy do tych cnót
 „ zachęcając przykładem niżeli
 „ słowy. Prawdziwy *Epikurée-*
 „ czyk był zawsze człowiekiem
 „ przyjemnym, sprawiedliwym, u-
 „ miarkowanym, miłości godnym,
 „ przeciw któremu żadne spóte-
 „ czeństwo nieznaydowało o co się
 „ poskarżyć, i który nigdy nie-
 „ przekupował łotrów na zamor-
 „ dowanie publicznie tych, co ina-
 „ czéy od niego myślili. Mógł-
 „ by nawet przeiednać sobie wszy-
 „ stkich z strony nieprzypuszczá-
 „ nia nieśmiertelności duszy, mó-
 „ wiąc: ukarzacie się, żem po-
 „ wstał na objawioną prawdę w
 „ pięćset lat po mém narodzeniu.
 „ (a) Przypadłem w tym na zda-
 „ nie wszystkich Prawodawców,
 „ kto-

[a] Potrzeba być albo nieumiejętnym,
 albo złośliwym, aby utrzymywać, że o du-
 szy nieśmiertelności niewiedzano przed
 ogłoszeniem Ewangelii. Jeden Kakowak
 Autor Xiążki pod Tytułem o *Duszy i iéy*
nieśmiertelności, do wiódł strony przeciwnéy
 wielką liczbą przytoczonych świadectw.

„ którzy równie niewiedzieli o
 „ niéy. Chciałbym zatém, aby
 „ Kardynał *Polignac* ubolewał nad
 „ *Epikurem* przyganiając mu; co
 „ do fizyki, zbyt wiele Autor u-
 „ tracił czasu, i wiele wierzy na
 „ zbijanie nakłonienia w biegu, któ-
 „ re *Epikur* przyznał Atomom. Jest
 „ to używać ogromnéch dzieł Ar-
 „ tyleryi na zburzenie szafasu. Wre-
 „ szcie co była za potrzeba na miéy-
 „ sce głupstw *Epikura* kłaść ba-
 „ łamuctwa *Kartezjusza*, i. t. d.
 Patrz iak zręcznie powracam do
 mego pierwszego ułożenia przeciw
 temu, którego niedawno uczyni-
 łem naybliższym wiernikiem Boż-
 ka Gustu. Rozumiałem nadto, że
 mi indziéy nawet należało przy-
 dać o Jego sprzyśiężeniu się prze-
 ciw rządcy Państwa. (a)

Lecz cóż było czynić, ponie-
 waż tam chodziło o Rymotwor-
 stwo, ia zaś przekonany jestem,
 że

[a] Wiek *Ludwika XIV* w Art: o O-
 pacie S. Piotra.

że jeden tylko na świecie znaj-
duje się dobry Poeta. Nigdy *Com-
mire* Jezuita (a) nieuchodzi, chy-
ba pomiędzy temi, co mniemają,
iż można dobrze wierze pisać w
języku którego się nieumi wy-
mawiać. *Sentowel* byłby wybor-
nym Poetą Łacińskim, gdyby
mógł nim być: co zaś do Francuz-
kich wierzów pisania, wcale nie-
miał zdadności.

Ci o których trzymano, że z nieba ten dar odebrali, nieposiadali iak tylko podobieństwo do niego, a przecież chcieli nierozsądnie przyćmić mą wziętość „ „ Jro Król pomiernych Poetów „ (b) a który w przykrém wy- „ rażaniu swych myśli przecho- „ dził granice mierności, napisał „ „ kil-

[a]. Tenże w katalogu o Xięgopisłach: Należy przywieść sobie na pamięć, że P. *Wolter* przesał wiersze łacińskie Papieżowi, aby służyły na podpis do Portretu Jego świętości.

[6] Wędrownictwo Skarmentado. w Tomie 8. na karcie 357.

„ kilka z tych wierszy na moje
 „ pochwałę, gdzie pochodzenie
 „ moje wprost od *Minosa* wywo-
 „ dzi, lecz gdy mój Ociec wy-
 „ padł z łaski, złożył inne wier-
 „ sze, gdzie już pochodzę od *Pa-
 „ siphae* i ięć miłośnika,,. Był
 to ten człowiek głupi, Jro, i
 ieden z najnudniejszych kokiet-
 tów. *Russo* najwyższego sto-
 pnia sięgał wziętości, gdy ja się
 poczyniałem zjawiać, tyle miał
 zuchwałości, iż śmiał pogardzać
 mą młodością, i uskarżać, kiedy
 nawzajem okazałem ku niemu po-
 gardę. Naśladłem na niego otwo-
 rzyćcie, i niepomię, abym w ca-
 łém życiu tyle wyzionął żółci na
 kogo, ile na tego Rywala, któ-
 rego oskarżyłem, o włożenie na
 mnie potwarzy.

Spleśniały ten Kleciwiersz fromotą okryty, (a)
 Do tylu sprofnych potwarz instrument użyty.
 Powszeczności skrzywdzony nieprzyjaciel iawny

Za-

[a] List o potwarzy do P. *du Chatelet* w
 Tomie 6. na karcie 67.

Zawſze ſkarany, przecieſz nigdy niepoprawny.
 Podſły Rudawiec niegdyſ z nędzy podzwigniony,
 Od Oycy twego, gdy nią, bywał obarczony.
 A-który wnet iaſzczurczym napoiony iadem,
 Spruł dobroczynne łono niewidany ſładem.
 Ten, co złączywſzy wſciekłość w, raz z'nicro-
 ſtropnoſcią,

Oskarżył przed Temizą cnotę z niewinnoſcią.
 Dzikie ſzafraniec zamiaſt w pokoju ukrycia,
 Dni natkane fromotą wyſtępnego życia.
 Wpoſród bagnów Bruſſelskich, poſzedł ogień
 niecić,
 Aby przygaſſym węglem mógł mnie zrzęcnicy
 ſzpecić.

I rozumiał że chaſibę na mnie zwrocić zdoła,
 Nieſławę zamienionę w piątno iego czoła.
 I cóż dokazał wſzyſtkie wyſzydne pociſki,
 Którymi dziśay miota władacz ſmierci bliſki.
 I ten zbiór maroſtyckich niekſztałtnych wykrad-
 ków,
 Częſcią francuſkich, częſcią znów, niemieckich
 ſpadków.

Co za ſkutek, co za cel, iaka ieſt odpłata,
 Zbióru potwornych obmów, uſzczypków prze-
 gryzek?

Zaniechany od ludzi krzywowiedny zyszek.
 Umiera, właſny mu iad taką pſotę płata.

— — — — —

Ja tym czasem, którego czernić usiłowaś.
Kabałą, którą on się zawsze powodował.
Umiem użyć swobodnie spoczynku i chwały,
By się stąd Hipokryty nawet popekały.

Niepomału zadziwiałś mnie;
rzekłem na to, zbyt złe obcho-
dząc się z sławnym *Rusem*. Nie-
rozumiem, aby z większą żwawo-
ścią można powstać na naygorz-
szego zbrodnia i naywzgardzeńszego
Poetę. Ponieważ powszechność
niedochodzi w jakim rodzaju wy-
stępku naprzeciw tobie przewi-
nił, domyśla się, że użalenie się
na ciebie i puszczanie z tobą do
jednego celu w zawody jest iedy-
nym jego grzechem, a przeto nie-
zasługującym na nayprzykrzyszy
rodzay kary, którą go usiłowałeś
pognębić. Jeżeliś chciał pomścić
się zarozrzucony paszkwil, rzekł
się go tak uroczyście, iż zdaie się
że żaden człowiek uczciwy nie-
może więcę utrzymywać, aby
z jego pióra wyszedł.

Przyganiałś mu razem, że wier-
sze

„ sprężyną, a tym samym dzielni-
 „ ę i wspaniałością w swych czyn-
 „ nościach; tak jest w rzeczy sa-
 „ méy. i. t. d.

Przyjemny za prawdę Sędzia, któ-
 rego wyznaczał podchwyty mnie
 z gniewem *Wyrocznia*! Jeden fan-
 tastyk, który w obłąkaniu imai-
 nacyi wyniół swą stolicę na wierz-
 chołek Parnassu, i chce znakomitym
 mężóm wyznaczać miéysca, któ-
 re trzymać mają rozładując o wię-
 kszości Jch zasług w porówna-
 niu iednego z drugim. Jeden ga-
 dula co się niezna tylko na tonach
 myśliwskiego rogu. Jeden lekarz
 co bezustannie bluzga wyraża-
 mi swéy umiejętności. Jeden Ne-
 ologik, który sam poddałby wie-
 le do ułożenia ramotów *Matana-*
zyusza, a który, że tego wyra-
 żenia użyję, nigdy wyśoko nie-
 wzleci. Jeden Anatomista, które-
 mu się marzy, i który sobie w gło-
 wie ułożył, że widział, rozkładał
 i w sztuki płał naszą duszę w téy

czę-

części mózgu, w którą się schodzą
 muszkuły, a którą on *senjorium*, czy-
 li siedliskiem czucia nazywa. Wiem
 ja, że dla ziednania sobie mego
 głosu, kadzi mi aż do znudzenia
 (a) i że chciałby mnie przeciągnąć
 na stronę materyalizmu. Na któ-
 rymże to dzieł moich miéyscu wy-
 czytał, że dowodnie utrzymuję
 te zdanie? Prawda, że powiedział-
 łem iż niewiemy, jeżeli materya
 może myśleć? ale czyli myśli, al-
 boli nie? Jest to punkt względem
 którego prześlałem na tym, aby
 był pomieszczony w rzędzie rzeczy
 niepewnych, on go zaś lekkomy-
 ślnie zdecydował. Odrzucam za-
 tém sędziego takowego, w którym
 nie znajduję dosyć zdolności i roz-
 sądku, aby mnie miał uniżyć za
 Poetę nieokrzesanego, i twierdzić,
 że nierównie lepiéy piszę niezwię-
 zle niż wierzę; (b) ale powróc-
 my się do *Ruffo*.

Miał

[a] Pochwały Jego poczynają się od kar-
 ty 253, a nie kończą się aż na 276.

[b] J.J. *Ruffo* utrzymuje przeciwnie, iż

Miał on już lat przeszło 50. kiedy z nim rozpocząłem wieść spór i dałem mu do zrozumienia, że w tym wieku zdatność do wierzopistwa ustaie, Bóstwo dobrego gustu w tym mnie objaśniło.

Lecz nienaśladuy cudzey słabości, (a)
Chcącę Rym tworzyć do zgrzybiałości.
Owoc Permessy brzegów rokofszny;
W czas młodocianęj zwykł wzrastać wiośny.
A zimna starość i twarz zmarzczona
Poważném dziełom jest wyznaczona.

Co do moięj osoby wcale pokazałem się niepowolnym rozsądnęj tego Bóstwa radzie, i muszę przyznać, że wiersze pisane po roku 50. mianowicie gdy znacznie podupadłem na zdrowiu niewydaiają się bydz téjże ręki dziełem i imaginacyi co *Henryada*, odebrałem przeto karę za tę niepamiętność przez dopuszczenie na mnie, że

Z mi

wiele bardzo dobrych wierszy znajduie: w *P. Wolterze*, a że ciągły styl Jego niema dosyć mocy.

[a] Kościół dobrego gustu w Tom: 6. na karcie 285.

mi się wymknęły niektóre kawalki wcale nierostropne, których mi sama przystoynosc niepowinna była dozwalac, a ktore nabawily mnie wiele troskow. Bylbym ia dotad zyl spokojnie i uwieńczony chwalą na łonie møy Oyczyzny, gdybym się był rządzil zdaniem, ktore wyrazilem w méch Pismach, przeciw P.*Montpertuizemu*.,. Człowiek ten niemówi, napisalem
 „ tam:(a)tylko o dolegliwosciach,
 „ przydaie nadewszystko, że glupię są nayniezczęśliwsi, po wszystkich co są tego gatunku z polowaniem tego się dopraszam,
 „ aby żale i troski własną ograniczali osobą.

Na podobnyż gniew zasłużył sobie u mnie i drugi, ktorego nie Rycerzem idącym w zapaly, ale lotrzykiem w literaturze zwać należy.,. Uczynilem sam niewiem,

„ iak

(a) Nauki Doktora *Akakia* w Tom 3. na karcie 389.

„ iak (b) sławnemu *l'Abbe de Fon-*
 „ *teine* małą iedną przyługę; ale
 „ że ta nieopatrywała potrzeb ie-
 „ go, udał się natychmiał do ła-
 „ twego a pospolitego sobie sposobu,
 „ po wyśwobodzeniu z *Bicetry* ską-
 „ dem go był wydzwignął, na-
 „ piisał 12. książeczek, czyli kar-
 „ tek uwag przeciwko mnie. Cze-
 „ go on w rzeczy samèy nieuczy-
 „ nił tylko dla zaszczycenia Li-
 „ teratury, i przez wygurowanie
 „ gorliwości względem dobrego
 „ gustu.,. Właśnie też sędziemu
 tøy zdolności przysłało czynić
 mnie przygany? dla czego gdzie
 się tylko zdarza sposobność obok
 go zawsze kładę z owym dzikim
 Rudawcem.

Jle do osoby Fonteniego rzekłem
Wyroczni, zupełnie go twéy zоста-
 wuję woli, czyń z nim coć się bę-
 dzie zdawało, z wielu miar zału-
 żył on na niechęć u ludzi uczci-

Z 2 wych

(b) O kłamstwach wydrukowanych w T.
 9. na *karcie* 90.

wych, znakomitych zaprawdę był-
by dokazał rzeczy w krytyce, któ-
réy się chwycił, gdyby namiętność
i chęćka zysków niepowodowała
piórem iego, chciéy tylko dać ba-
czność, abyś podobnie nieprzewi-
nił mieszaiąc nadto goryczy w twą
krytykę; w naylepszyéj sprawie
przychodzi doznawać trudności,
kiedy przeciwników pokrzywdze-
nie, bierze się za śrzodek wła-
śnéj obrony. *Wyrocznia* wzgar-
dziła moją przestrogą; mówiąc da-
lèy o nim w następujące słowa.

Cóż za potworę mam przed oczyma? (a)

Wszak się to wemnie natura żżyma.

Na widok tego starożytnego Gitona,

Co ma zoiłów wściekłość w przydatku,

A rozum i styl dobrze trafiony. Gakona.

Duszę zaś czarną Szermierzów wspanadku.

Jest to des Fonten Kapłan znaiomy,

Co do Bicetry przyszedł z sodomy.

Z Bicetry znowu na górę Świętą;

Maiąc nadzieię płonnie napiętą.

Zc stós dla niego przygotowany,

W La-

(a) w *Odzie o niewdzięczności* w Tom;
6 na *karcie* 102.

W Laur Appollina ma być przybrany.
 Winien mi sławę winien i życie,
 Przecież niewdzięcznik iawnie i skrycie.
 Wierny następnik włości, nie w sztuce Rudawca,
 Wśród błota skąd głos skrzeku wydać,
 Na dobroczyńcę swego nastać.
 Wielu pokrzywdzeń mnie wyrządzanych ten
 sprawca.

Mówiąc o tych dwóch niewdzięcznikach przychodzi mi na pamięć, inny to jest *l'Abbe de Macarti*, który zarówno nazwał mnie krytykiem w literaturze i furjatem. Jest to nędzarz, któremu ja użyczyłem 2000. Franków, a który poszedł w swą stronę nieoddawszy mi ich. Wie cały świat iż to nie dla odzyskania mównicy i że nie jestem z przywiązaniem do pieniędzy, ale należało mi ostrzec powszechność o tym szarletanie, i zanieść skargę, że dozwolił się obrzezać z *Bonnewallem*, a to dla tego, aby kto niebył zawiedziony tyle mu ile ja dufając.

Z pewnością Hibern nadal Francji,
 Skwapił się zakryć do Bizancji.

Hańbę, w granicach Państw Ottomańskich
 Spokojnym, ni się gniewem nie wędzę,
 Patrząc na zbrodnią i jego nędzę.
 On tylko moje do rąk Pogańskich.

- * * * Pieniądze wyniósł.

Aczkolwiek pewien jestem, że
 oświeceni uczynią mi sprawiedli-
 wość trzymając iż zupełnie jestem
 nieczułym na wszystkie razy po-
 dłych nieprzyjaciół moich, atoli
 znam się być obowiązany za-
 pewnić o tém wszystkich pomi-
 mo przekonanie, że niewątpią o
 moim filozofowaniu, co do tego
 punktu.

Ze zawistny rudawiec w świecie zatopiony, (a)
 Nieśie z sobą do grobu wściekłość zapalczywą,
 Zawierając myśl własną w wierszu, lecz fałszywą.
 Ze przeciw mnie uzbiera swe ręce zemdlone
 W pociśki, w ludzi podłych przezeń wymierzone.
 Ze ten Zoil czterokroć przeźiemnie dzwigniony,
 Podnosi głos zgrzytając do szczytu zwątlony.
 Nieślyszę ja tych głosów przez złość wypuszczzo-
 nych,

Ani widzę na błocie śladów wydrążonych.

Śłodycz Filozofii wszystko możnęj snadno

Uno

(a) List do P. Chatelet w T. 9, na k. 1.

Unosi umysł w zgurę, zawiść pędząc na dno.
Ze niby drugi Newton osiadając w Niebie,
Niezna otaczających nieprzyjaciół siebie.

- - - - Nieznam i ja go odtąd.

Przystąpił na *l'Abbe de Fonten-*
nia wydawać swe wyroki w wszel-
kiego gatunku materyach tyczą-
cych się sztuk, umiejętności i do-
brego gustu? Co za zuchwałość
przykładem moim chcieć bydl
Wierszopisem, Historykiem, Litera-
tem, Matematykiem, Algebrzystą,
Fizykiem, Astronomem, Politykiem,
Romanistą, wszystkich uczonych
krytykiem, i.t.d. gdyż we wszy-
stkich tych gatunkach pisałem. Wca-
le ja nie miałem oka na siebie, a-
le tylko na innych, gdy wydałem
ów wyrok wyciśnięty przez rze-
telność i doświadczenie,

Głupiec się wszędzie wścibi, wszystko z zbytkiem
czyni. (a)

Umiarkowania w rzeczach mądrość jest Mistrzyni,
Czyni rozrywek gustu i prac rozrządzenie,
Dó krefu mierza biegiem, miarkuje pragnienie.

Z 4 Ba-

(a) O umiarkowaniu we wszystkim w
Tom 9. na karcie 25.

Ba, i któżby na iedno zemną nieprzypadł zdanie o owéch dziełach zewszeczmiar niedokładnych, w których przez szaloną wyniosłość chciano w wszelkim rodzaju umieścić wiadomości, a których niemiano zdolności poznać, chyba bardzo lekko i powierzszchownie? Przekładałem więc takowym, że niepodobna (a) zamy-
 „ ślać o nabyciu powszechnéy u-
 „ miejętności, ponieważ każda na-
 „ uka stała się niewyczerpaną. I
 „ potrzeba aby każdy o sobiście
 „ przyłożył się do uprawy szczu-
 „ pléy części obszernego pola,
 „ które wiek *Ludwika XIV*, że tak
 „ powiem dopiero podorał.

Doświadczenie w tym mnie przekonało. Przedtym zdawało mi się, że posiadam rozległą przeczorność i trzymałem, że zdołam we wszystkim przewyższyć przodkować. Nieszczęsny skutek! nie-
 wiem

(a) O Xiegopisach wieku *Ludwika XIV*. ku końcu.

wiem czyli zniechęcenia i nie smaku w rokoszy, czyli ustawnych sprzeciwieństw zachodzących w moim czynienia sposobie.

Już mi w rokosz niemięsza miłość swych gorczy, (a)

Już rwie acz późniéj więzy rozum przewodniczy.

Rzucam rozsądnie Bóstwo co mnie opuściło,

Już przefzedł wiek rokoszy iakby go niebyło.

Prawdaz to wielkie Bóstwo? spełzże czas kochania!

Zbiór nauk pięknych, co się w myśli wystawiają,

Z kolei. Dla méy Duszy czczości wyrównania,

W zastąpieniu miłości niewydośczaiają.

Gotowem ci się nawet z większą niż kiedy przyznać szczerością że chętką stania się człowiekiem uniwersalnym i iedynym zawzięła się wemnie z młodości (b) do-
brze przed ostrygnięciem passyi miłości. Zszcherknąłem kwiecie ozdobiéysze z wszelkiéy umiętności, i rozumiejąc albo raczéj żądając,

(a) Odpowiedź pewnèy Damie w Tom. 6. na karcie 139.

(b) Zobacz przytoczony już ucinék.

daiać, aby rozumiano żem ię zgruntował, wydałem na widok publiczny niektóre początkowe cieniowania, że tak powiem tęg rozległéy planty, gdzie sądziłem i krytykowałem Nauczycielów wszelkiego rodzaju, uczonych pierwszego rzędu, Xięgopisów pospolitych wszystkich Narodów i każdego stanu, niewylaczając nawet zbieraniny P. *Arnou*. I to to iest co ściagnęło na mnie iednych nienawiść, a drugich wzgardę, tych zwłaszcza, co byli biegłemi w Newtonizmie. To dało pochóp, że ieden Hollender trefnie nazwał mnie *psem zożartym*, a drugiego przywiodło że mi dał imię *p/sa szalonego*, który w obie strony rzuca się szarpiąc i kasaiać, z tém wszystkiém niezbywało mi nigdy na gorliwych naśladowcach i wiernych przyiaciółach iako dobrze wiadomo, których przywiązanie iednoczyło zemną związkami niepoślakowanéy cnoty. Za co wdzię-

czno-

czności ku nim w tym zakłada-
łem chlubę, żeby w wzajemno-
ści na krok nieułąpić. Te zob-
pólne oświadczenie jest nayprze-
nikliwszym ułamkiem w moim *Po-
ema o prawdziwej cnocie*, która w
całym życiu moim osobliwsze we-
mnie sprawuje wrażenia.

Dzięki niech będą Bogu, że z dobroci tkliwéy,
Nadarzył mi przyjaciół w chwili zakłotliwéy.
Przyjaciół obdarzonych bezpieczeństwem męskiem
Zwracających potwarców orężem zwycięskim.
Zdurzałych fanatyków, ponurnych Zoiłów,
Omamionych Ministrów wpośród krotofilów
Od motłochu podłego, Tyranów próżnością
Nadętych, i zmartwionych mą niepodległością.
Tak jest: przez lat czterdzieści wpośród niena-
wiści,

Miałem folgę z cnotliwych przyjaciół w korzyści.
Na ich wierność, gorliwość, wszak że zasłużyłem,
Poczyliłem niewdzięcznych sam takim niebyłem.

Radość z tak czystých czerpa-
na żrządęł: rzekłem do P. *Wol-
tera*, nader jest przyjemna; lecz cze-
muż nieznayduiesz w twéy Filo-
zofii podsytków odwagi i heroi-
zmu zdatnego dla pogardzenia
pró-

próżnemi krzykami nieudolnych krytyków, co się ośmielili iść z tobą w zapasy. I to mnie także zadziwia, że wchodził w spory i z temi Xięgopisami, co nierównie szczuplejliżych od ciebie będąc talentów, albo już nieżyjąc nie są w stanie bronienia ci się. Jleż to niezadziwiło szlachetne umiarkowanie P. de Fontenelle, który nie tylko nikogo niechciał krytykować, ale nawet w czym zdaie się nie mieć podobnego do siebie, nieposiadał się do odpowiedzi nayobrazliwszym oszczercom. Poprawywał omyłki lub odwoływał, gdy słuszność, albo przyzwoitość wymagała i na tym kończył. Czemuż nieposzedłeś w tak chwalebne ślady mogąc to z niemalą uczynić korzyścią? Skończył on życie w pokoju i uwieńczony chwałą, a pamiątka jego nieprzestanie być szacowną u ludzi poczciwych. Co za zbiór słodczy, gdybyś miał szczęście równie dokończyć biegu twego?

P.

P. Fontenell odpowie mi P. Wolter miał właściwe w sobie ułożenie. a ja mam także osobisty charakter. Ton tego Pasterza modnego i cukrowego wcale mi się niepodoba, gdybym się był nieobawiał wdać w spory z nim i stronnikami iego. równieby mi był iak innym niefolgował. Okrom zaś tego coż proszę tak cudnego upatruiesz w iego osobie?

Uczniowie moi na więcéy się niżeli ja odważyli ieszcze za życia iego. Przyśtaiać na to, (a) że w wszelkim rodzaju posiadał erudycyą terażniéyszego wieku, i że miał obszerną wiadomość Filozofii, wręcz mu jednak odmówili nazwiska Filozofa., Jest to rozsądny cudzych myśli skródciciel, napisał on wynalazki wielu innych, sam się na żaden niezdobywszy. Pochwalił z nienaydokładniéyszą szczerością zmarłych, dla rośmieszenia żyjących

„ ogra-

(a) Historya Duszy na karcie 264. i, t. d.

„ ograniczony zdolnością do upię-
 „ krzenia natury, próżno się ku-
 „ sił o iey zgruntowanie, albo ie-
 „ żeli ią pojął, to za przewodni-
 „ ństwem cudzém, a i to ieszcze
 „ przyćmił użyciem wyśadnèy szt-
 „ ki w pisaniu. Potrzebaż aby
 „ stawszy się nieczułym na pra-
 „ wdziwą piękność, i głuchym na
 „ odgłos natury, zniszczyć to wy-
 „ mulzonym sztuki przydatkiem,
 „ użytym niewcześnie dla przy-
 „ czynienia ozdoby., Na co tyle
 wysady w wyrażeniu rzeczy nay-
 prostszych? na co bezprześtanku wy-
 silać rozum? na co mi nieustannie
 powtarzać, iak się masz? iak ci
 się powodzi?

Cienie te zdolne do oczernie-
 nia portretu *Fontenellego*, nie są z
 tą żywością rzucone, tylko dla u-
 czynienia świetniéyszym mego o-
 bok stawionego z piérwszym, zbyt
 w nim znajduie się przyśady, bo
 też i zbyt podchlebnéy ręki iest
 kunstem, nieśmiem zatym popi-
 sy-

sywać się z nim przed tobą. Lecz choćby mój rywal nie był złego gustu w pisaniu, czemu niechcesz mu przyznać rzetelnego błędu, gdy niechciał oświadczyć z krytyką zdania swego tym, co na jego rozładek przesyłali swe pisma, a mianowicie co się ośmielili jego własne krytykować? Niechciał on czynić sobie nieprzyjaciół, ja zaś iak widzieć możesz wcale o to nie-trwam iakiéykolwiek mogliby być wziętości; Imię moje i odważna swoboda, która jest mym zaszczytem, czyni mnie wyższym nad-wszelaką zawiść.

Odpowiedziałem że ów postępowania sposób był właściwy Mężom powoduiącym się prawdziwą i wspaniałą pocziwością, i natym zakończyliśmy naszą rozmowę.

Coż to za osobliwszy człowiek rzekłem do mego Szlachcica rozstawszy się z P. *Volterem*! on nas ma za fanatyków i prześladowców,

prze-

przeto że zbiiamy zdrożenia nowych Filozofów, gdyż dowiodłem iż to mniemane prześladowanie nie może padać na ośobište i tajemne zdań pewnych utrzymywanie; a o to widzisz iako on przeciw niebu i ziemi powstaie, Papieże, Królowie, Królów Ministrowie, Magistratury, Kapłani, Mnisi, Rzemieślnicy, Filozofowie, Poeci, ludzie uczeni, całe narody, iednym słowem Bóg, Religia, natura, wszystko bydź musi szczerzone iego wyrazami i napuszczone iego żółcią. Gdyby trefunkiem ośmielił się kto pisać naprzeciw niemu, cóżby mógł przeciw temu powiedzieć, pierwszym będąc do napaśtowania wszystkich? Cudnie naturalny dał on nam swój portret, opisując innego Męża rozumnego, dobrze znającego., *Buffy*, piszę on (a) czyśto „mówił językiem Oyczyśnym, „miał swoje zasługi, ale więcéy „jeszcze własnégó miłości, ani u- „miał

(a) w Tom 9. na karcie 54.

„ miał użyć zaśluga, tylko na wznie-
 „ cenie przeciw sobie nieprzyja-
 „ zni., O! człowieku nędzny iak-
 że w złym jesteś położony stanie.

ROZMOWA OSMĄ.

Już tedy wyluszczyłem Ci rzekł
 do mnie Jmc P. *Wolter*, wszy-
 stkie moje maxymy i zdania, nic
 ia nie chcę mieć ukrytym dla
 niego. Czy mogęż się zapewnić
 że mu przez to miłą uczynił
 przysługę? Proszę naymnieyszy
 w tém, odpowiedziałem, nieprzy-
 puszczać wątpliwości, cokolwiek
 z ust iego miałem szczęście słyszeć
 było to źródłem ukontentowa-
 nia moiego, tyśiączne wiadomo-
 ści osobliwsze i przedziwne za-
 czerpnąłem z obcowania takowe-
 go dla ubogacenia mego rozumu
 które w nim tak głęboko utkwil-
 ły, iż stamtąd byź wygluzo-
 wane nie mogą. Jeden tylko po-

Aa

do-

dobno pozostał się punkt wyciągający niepospolitego objaśnienia, o którym nie zdarzyło mi się iednak aż dotąd z nim mówić.

Niemajął Walzmość pisać wierszem, a więcéy ieszcze nie miał wydać dzieł stylem ciągłym, nie przychodzi mi na myśl żaden z Xięgopisów coby go mógł celować przenikłością myśli, obfiterością wiadomości i bezpieczeństwa w zdaniach. Wydać się to szczególniéy w Twoiéy Historii, gdzie odkryłeś nowości dotąd żadnemu z uczonych, i tego gatunku wędrownikom nieznaome. Wszyscy iednéż prawie mieli rzeczy wyobrażenia, i pod iednąż poznawali ié postacią. Kraiowi Pisarze i ci co do potomności podali zdarzenia, które się pod ich stały oczyma, zgadzaia się w punktach istotnych, co do czynności które opisuią, w wyluszczeniu przymiotów znakomitszych osób, w odkryciu nawet pobu-

dek

dek fklaniających, i sprężyn które ich powodowały w działaniu; z tém wszystkiẽm Waszmość nigdy prawie z niemi się niezgadasz, gdzie oni upatrowali cnotę, tam nie znayduiesz tylko występki. Tyśiącami przytaczasz okoliczności, które ani powstały w ich myśli, o niektórych nawet zapewniasz co im się tamci wręcz sprzeciwiają, krótko mówiąc zdajesz się wszystkim zadawać kłamstwo. Otóż tajemnica której niepotrafi wydolać mój rozum, będzie to nowym jego uprzedymości dowodem, gdy mie w tém we-sprzesz iasnieyszẽm onẽy wyłożeńiem.

Nie ty sam iesteś któremu ta gadka trudna do rozwiązania, pewien jestem, iż wielu mu podobnych szukali iey wykładu, a nie znaleźli go, chcę ia ci nayskrytsze tajniki myśli moich dać poznać, i zwierzyć mu się klucza dla użycia, ieźliby go czasem zadzi-

wiły nieznałome mu kawałki tu i ówdzie rzucone w dziełach méch Historycznych. Proszę już posłuchać a pamiętać dobrze następujące moje zdania. *Naprzód*. Ja sobie wystawuję Historyą w postaci Kraju, w iakiéy odmalowałem ci *Anglią*, gdzie każdy myśli iako chce i mówi w zupełnéy wolności, co mu się przyzwoitsze zdaie. Jest to że tak powiem świątynia kłamstwa, chciałem ja w niéy uczynić ofiary okazalsze nad tych wszystkich, co się z podobném przedsięwzięciem stawili przed obliczem tego Bóstwa.

Osiadłszy w pamiętnikach kłamstwo na mieszkanie,
Ręką Iekkwierności czyni tam zebranie
W każdym gatunku dzieciów, z czego w dalszym
czasie

Prawda i Historya zarówno składa się. (a)

To więc co miało służyć za przysposobienie do Historyi napisania, było iedyném kłamstwem
po-

(a) w Odzie do Akademików umiejętności
ści w Tom: 6. na karcie 93.

poświęconem w wystawionym temu Bóstwu kościele, gdzie przygotowano nam początki i źródła błędów.

Proszę o dalszą uwagę; jeżeli starożytne pamiętniki, te nawet które mamy od Autorów współczesnych, nic w sobie nie mają pewnego, a podobno i nie prawdziwego, czemużbym się miał szkrupulacko przywieszować do ich powieści? Przestaję więc na tém, że w przywożeniu ich przybliżam się còżkolwiek do treści, wreszcie daję im postać iaka mi się zdaie bydz przyzwoitsza, i przekształcam Jch na mój sposób myślenia. W materyach moralnych i Filozoficznych nietrzymałem się żadnego stałego układu, wiodłem spór sam z sobą, niewystrzegałem się sprzeczno-mówności i w każdéy prawie okazyi własne zdania zbierałem, iako mogłeś widzieć. Ale przed zaczęciem pisania Historyi wymyśliłem pewną plantę, i po-

stanowiłem wykonać rzeczy według pierwszego onych wyobrażenia i rozłożenia. Niechże cię to niezadziwia gdy znaydziesz powieści dotąd niesłychne w moiej Probie na Historji.

Powtórę. Odsyłam do Pospolitych Xiegopisów owę ślabością trącąca nieśmiałość niechcieć na krok odstąpić od tego co nierozsądnie nazywają prawdą Historyczną, dla mnie prawidłem jest śmiało zadać kłamstwo Originalnym Pisarzom, i przymusić ich żeby moim tonem mówili, przydaię do ich powieści to, co służy do mego zamyśłu, i odcinam to, co się z nim niezgadza. Przeżyżrzałem ja stąd mające wyniknąć skutki, i rzekłem do siebie: wielka część z pospolitych czytelników moich nie będzie w stanie rozeznąć jeżeli ich uwodzę albo nie, będą czytać w meich dziełach treść Historyi którą iedni będą mieć zbyt niedokładne

dne wyobrażenie, a większa część
 wcale o niéy wiedzieć skąd inąd
 niebędzie. Nieumieszczę w niéy
 tylko sam wybor podchlebny, i u-
 pstrzę ią stylem i kształtem wy-
 mowy czarodzieyskiéy, rzucę tu
 i ówdzie zdania wiele mające
 blasku. Nie odstąpię na krok pier-
 wszéich méch odważnéch ułożeń
 i myśli, często także wmieszam
 owe wyrażenie zniewalające *Jest*
to niezawodna prawda, wtenczas
 nawet gdy powieść moia będzie
 istotnym fałszem. Przydaćże do te-
 go zaraźliwe moje uwagi, kawałki
 niedowiarstwa w méch dziełach raz
 zarazem rozsiane, powagę pozyska-
 ną, szczęśliwy przesąd który tylu
 ośobom zawrócił głowę aż do wie-
 rzenia, iż to wszystko bydz musi ar-
 cy dobre co z pióra mego płynie,
 poczytanie sobie za honor wpaść
 na mój myślenia sposób, i bydz
 umieszczonemi w liczbie praw-
 dziwych Filozofów a mych u-
 czniów, nazwisko wspaniało-myśl-

nych którego stąd nabywają i.t.d. Przy téy więc podchlebnéy nadziei mogę się obawiać, że nieuwierzą na moje słowo, i że niebędę liczył 3 i pół z czterech części Świata między zadziwionemi nademną i utrzymującemi moją stronę. Nie potrzeba nawet tyle ponęt, aby ich uwikłać w zastawionèch sidłach.

Potrzenie. Jeżeli których z uczonych i biegłych w tym rodzaju umiętności wezmie ciekawość czytać moje dzieła Historyczne, niewątpię, że na obce wcale, i przeciwne téy wiadomości, którą dotąd mieli, napadłszy opisania, głośno powstaną naprzeciw podstępnyèm zmyśleniom; lecz còż zatém nastąpi? Ośmielaż się zbliżyć mnie? Ja bardzo wątpię. Przyznam ci się w szczerości że dla zatrudnienia ich i wstrzymania od takowego zamyśłu, umyślnie natkałem tam niemało historycznych zawilosci, udanych jednak w pię-

knéy

knęć postaci pod zwódniczemi farbami. Nieznaydziesz karty któraby niezawierała w sobie mnięyszą wagi lub większą błędu. Jest tam niemało oczywistych i wręcz się sprzeciwiających temu, co aż dotąd iednostaynie utrzymywano. Niepotrzebuie ia tylko iednego kształtnięyszego wyrazu, i iednego wiersza abym co podobnego udał za prawdę, trzebaby zaś wielu kart chciawszy każdy w szczegòlności iasno i dokładnie zbijać. Ci uczeni ludzie byliby częstokroć przywiedzeni do pisania Disertacyi krytycznych a te wyciągałyby niekiedy kilku osób, i nie małego czasu aby zgruntu rzecz wziąwszy wyłuszczyć ia dokładnie. Na to zaś ktòż się odważy? a gdyby się odważył, znaydzież czytelnika? Patrz co to za sobą pociąga wykonanie tak obszernego zamyśłu. Jeżeli przestaną na zbicianiu niedosadnym, niczego nie dokażą, przesąd przeważa na
moją

moją stronę com sobie piérwéy ziednał wziętość, nikomu zatym nieuwierzą bez świadeństw i dowodów iasných i przekonywających. Pewien zatym iestem iż się nikt o to niepókusi.

Poczwarte. Posiadam w wysokim stopniu talent użycia zręcznie tego wszystkiego com czytał, i przestroienia w ten kształt aby się moją własnością wydawało przez danie nowego obcym myśłom osobliwszego ułożenia. Zbiór Rozdziałów uwiadomia me dokładnie o tём wszystkiém co się w całém dziele zawiera, a ieżeli iè sprędką przerzucę, dosyć dla mnie na wzmiankowaniach które znajduię na brzegach, abym przytoczył sameż oryginały chociaż mi nieznaíome aż do ich ułożenia i składu. Mogłoż to byđ i czy iest w tём iakie podobieństwo do prawdy, abym miał przeczytać i zruminować wszystkich Xiegopisów, których należało
zniesć

znieść z sobą dla napisania próby na Historyi powszechnéy wszystkich Narodów znaydujących się pod słońcem. Wiadomo jest iż nie miałem domu własnego ani Biblioteki, a chociażbym wreszcie dostatecznie był opatrzonym we wszystkie do tego potrzebne książki, życie moje obłąkane, niespokojne, rozproszone, zatopione w rozkoszy, dozwoliłoby mi ię czytać, i według potrzeby rozważać? Czy mniemasz że wielu jest takowych którzyby byli w stanie uczynienia uwag dowodzących niedokładnéy wemnie wiadomości Historyi, którzy ieszcze niedokładniéysze innym wyobrażenie podaie? Wreszcie niedbam o to, zewszeh stron znakomitemi obsypany jestem pochwałami, osoby wyfokiéy rodowitości, obszer nego i otwartego rozumu, i ci co trzymają iż są takimi aczkolwiek i podobieństwa do tego nieznaydują w sobie, uwielbiają mie

i ogła-

i ogłaszaia za nayuczeńszego w tym wieku. Jestem powszechnie wziętym, czy mogę więcéy żądać, trudno o taką drugą *Wyrocznią* któraby była w stanie uwieśdź i omamić tych co się daia zwodzić. Lecz po mimo tego pragnąłbym wiedzieć, iakie też iest Waszych Jchmościów zdanie, o tén części dzieł moiéch: aczkolwiek bowiem różnego iestem od nich, w wielu okolicznościach rozumienia, z tèm wszytkiém przekonany iestem u siebie że i między niemi znajduia się osoby obszernéy umiętności i rozsądni krytycy, ani chcę ubliżyć im tak sprawiedliwéy pochwały. Uwiadomże mie co też pospolicie trzymacie o moiéy *Historyi* osobliwie iakiego sam iesteś rozumienia w tén mierze.

Mogę Waszmości zapewnić, odpowiedzialem mu, że pomimo różność ich zdań od Twoich, zgadzaią się, że iest napisana czystym

i wy-

i wybornym stylem, z takową żartkością iakię tylko można żądać w Historji, nieoszczędzając ani wycieńczając pochwał, na któreś sobie załżył w téj mierze, oglądając się na Ciebie iako na dokładny wizerunek najpiękniejszych wyrazów, i niewiem czy można jednego między niemi znaleźć coby sobie nieżyczył wyróżnić Twoim wysokim Talentem.

Czynią mi ci Jchmość Honor, rzecze P. *Wolter*: Znam to iż wielu znayduje się między niemi wybornego gustu, i którym niezbývá tylko żeby trochę naszey zaczerpnęli Filozofii, gdyż Wasze Akademię iakożkolwiek ie uważać zechcemy nie są zdane tylko do zadurzenia rozumów, i napelnienia ich nikczemnymi przesądami. Jednego o tém iestem zdania z *Bakonem* „ który „ (a) pogardzał tym czego nie- „ któ-

(a) w Tom: 7. na karcie 266. o Kancelrzu *Baconie*.

„którzy głupcy przybrawszy się
 „w birety, nauczają pod Jmie-
 „niem Filozofii po niektórych
 „Domkach nazwanych Kollegia „
 Ależ te głośzące pochwały, któ-
 re według uczynioney powieści
 od waszych odbieram, nieściągają
 się tylko do stylu którym pisa-
 łem Historią. Jzali podobnie o-
 nę szacują ile do iéy gruntu?

Znaydują oni niemało rzeczy
 użytecznych i rozsądnych w
 Dziele, *Powtórzenie przeszłych*
czasów, dostrzegają w niém rze-
 czywiście wybornych uwag nad
 Prawami, zwyczajami, Rękodziel-
 mi, i umiejętnościami. Okazują
 w tém rozsądek, ale nie to to
 jest ieszcze, czego się dopra-
 szam od Ciebie, chciałbym wie-
 dzieć co sądzą o saméy Histo-
 ryi i o sposobie któregom się w
 iéy napisaniu trzymał.

Nie tajno Ci jest, że dzieła
 powszechnie pochwalone nie są
 tém samém od przygany wyjęte,

Histo-;

Histórya powszechna *Bosweta* dzieło to nacełniefsze i ledwo do naśladowania podobne rozumowi ludzkiemu, Tobie się zdało nieuchronnie podlegać naganie (a) przeto że ten wielki człowiek który z natężeniem czytał, i głęboko rozważał Historyą, nic nie wspomniał o *Hinczykach* których nazywałeś naydawniëyszym i naymędrszym Ludem ze wszech Narodów, i że twém zdaniem zbyt pochwalił mądrość *Egipcyan*. Co do reszty równe od innych iako i od niego odbiera pochwały, ale czy możnasz mieć po sobie wszytkich?

Znam ia dobrze iż to bydz niemoże, i z tego właśnie powodu, ieszcze raz dopraszam się abyś mi oznaymił rozładniëyszych między wami zdanie o moiej Historyi, aż dotąd używałeś nieiakiego ociągania się i olzczędzania, obawiając się abyśmi niepowie-
dział

(a) w Tom: 5. na karcie 187. o Chwale.

dział czego nieprzyjemnego. Bardzo jestem wdzięczny za tak grzeczne obéyście się zemną. Lecz chcę ułatwić tę trudność odkrywając ci iedno me zdanie, które założyłem w podobnie zatrudniający okoliczności, mówiąc o szacowney Probie Jmci Pana Melon na *Handlach* rzekłem: (a). „, Z tém wszystkiém niemało znayduie się błędów w tém dobrém dziele, takto droga do prawdy jest nieubita. Słuszność każe zganić omyłki które się znaydują w iakowey użyteczney książce, nie jest to iedno co ié tam poszukiwać, jest to okazać szacunek dzieła pisać naprzeciw niemu. Jne nie są warte téy czci. Możesz mi zatém oznaymić bez oszczędzania co tylko mówią o moiéy Historyi, a ja już niebędę miał żadnego Prawa pokazać stąd znaku iakiego nieukontentowania.

Trzy-

(a) w Tom: 7. na karcie 458. o P. Lawe

Trzymając się tego prawidła, odpowiedziałem mu: nikt zaprawdę niezasłużył sobie więcéy na ten honor, aby się Jego zdaniom sprzeciwić nad Walzmości, Jego talenta, i Jego wziętość ziednały mu ten przywileý nad innych, chcę więc na dowód mego ku o-sobie iego respektu, wstępując w ślady niektórych współ-towarzy-szów naszych wytchnąć pewne od-niego popełnione omyłki i nieo-strożności. Wyobrażenie, pod któ-rém wystawiłeś Historyą, zdaie się im szczególném i wcale no-wém. Trzymasz o niéy to co o-mieście wolném, gdzie dozwala się wierzyć i pisać według ka-żdego upodobania, utrzymujesz że kłamstwo w kościele Pa-miętników założyło mieszkanie którego archiwa układała lekko-wierna ręka. W cóż się przebòd! ta nauka obróci ieżeli iéy fun-damenta tak są skołatane iak po-wiedasz? Jakie w niéy możemy

Bb mieć

mieć zaufania? Co za różnicę między nią i bajkami albo Romanfami naznaczyś? Z jaką nieprzyinną wzgardą gruntowne uwagi, które z nięyczeni mężowie wy-czerpnęli? Jakichże nierospośierałz ciemności na wszystkie wieki i na wszystkie narody? Co za omamienie będzie chcieć się ięyczyć? a co za nierozum twójżeś z nięycy pozbierał niektóre kawalki. Jeżeli, iako nieuchronnie z założonych od ciebie początków wynika, współcześni Pisarze niektóre tylko części prawdy w swęch umieścili Pismach, iakiem prawem sobie podchlebiaś, iż będzie można rozeznąć ię w pośrzed zbioru kłamstwa i od niego odłączyć?

Utrzymujesz że przed wynalezieniem druku (a) Historya mało znaydując Przeciwników z małą była wytwornością pisana, dla czego ostatnią okazujesz ku starożytnym

[a] Wiek *Lowika XIV.* o Tillemontczu.

tnym Dzieiopisom wzgardę. Jnni przeciwnie rozumieją, że drukar- nie niemały cios zadały Historyi nieskażytelności, dla ulegania, któ- re Ministrowie i autorowie nieu- chronnie okazywać muszą przez wzgląd na osoby i Naród. Pry- watny człowiek który niegdyś pi- sał co się za iego zdarzyło czasu, a podobno pod iego oczyma wy- raził to wrękopismie rzetelnie dla własnèy albo drugih uczciwèy rozrywki. Jeżeli dzieło rozeszło się za Jego życia, mógł wcale ukryć Jinie swoje, żadnego o nim nieczyniono wypywania; ani można było użyć do odkrycia Go sposobu, przez pogròżki i ukara- nie Rzemieślników wydających na iaw dzieło; nadto niemieli pope- dliwości ani upatrywali pożytku ci, co przeżyli iakiego Pana, w prześladowaniu onych co wyhnę- li popełnione od niego błędy. Teraz izali w tymże stanie znay- diemy rzeczy, uznay więc u-

szkodzenie które drukarnie przyniosły prawdzie Historyi, i że gdyby przyizło obierać, wyższość przeważałaby na stronę żyjących przed wynalezieniem tøy sztuki? gdyby było potrzeba wesprzeć tę prawdę powiększoną liczbą dowodów, to co napisałeś o nieprzyzwoitościach wiążących się z *Literaturą*, i coś zawarł w dwóch rozdziałach o *kłamstwach wydrukowanèch* poddałoby mi wybornych. Takowe odmiany w zdaniach nie mała zatrudniaią czytelników, którzy ié biorą za sprzeczno-mówności. Ale przydaiesz (a) „po-
 „ między tylu fałszów któremi
 „ są napełnieni Dzieiopisowie, i-
 „ zaliż nieznayduie się còżkol-
 „ wiek prawdy? znayduie się w
 „ rzeczy saméy tak iak znaleśdź
 „ można proszek złoty pomiędzy
 „ piaskiem, który spław rzeki
 „ swém korytem pędzi, (to po-
 „ wie-

(a) O Kłamstwach wydrukowanèch w
 Tom: 8. na karcie 94.

„wiedzieć, na jednoż właśnie wy-
 „pada, co w Matematyce przy-
 „wiesdz podział do cząstek, nie-
 „skończenie małych): Zapyta się
 „tu więc kto jakim sposobem
 „można pozbierać te rozproszo-
 „ne złoto: otóż go podaję. To
 „wszystko co się niezgadza ani
 „z doświadczeniem Fizyki, ani
 „z rozumu światłem, ani z skłon-
 „nościami serca ludzkiego, nie-
 „jest iak tylko prostym piaskiem,
 „reszta pozostała, jeżeli jest za-
 „świadczona od rozsądnych w spól-
 „czesnych Dzieiopisow, jest zło-
 „tem którego się upatruie w Hi-
 „storyi, Nauczyciele nasi w tøy
 „sztuce biegli, niezwykli się do
 „tego stółować prawidła. Utrzy-
 „mują oni, że Fizyka niema u-
 „poważnienia w Historyi, i gdyby
 „nam przywiedziono, że Xiążę, Je-
 „nerał, lub inna iaka osoba uczyni-
 „ła rzecz przeciwną rozumowi, ho-
 „norowi, poczeiwości, obowiąz-
 „kom własnym, kondycyi, i skłon-

ności nawet serca ludzkiego, i za-
liż nie trzeba by temu wierzyć ?
przepis ten krytyki zbyt się im
zdaie przeciwny obyczajom ludz-
kim, tak podległym pominieniu się
z rozumem, i przekazony jest
dowodami na których codziennie
niezbywa. Prawidło to mówią
oni, staie nam się tèm bardziéj
niewyrozumianém, że *P. Wol-*
ter iawnie się z tèm oświadcza,
i w każdém zdarzeniu powtarza,
iż *Historya* nie jest iak tylko zbior-
rem i połączeniem zbrodni ludz-
kich, na iakie się tylko ośmie-
lić mogą. Czytaj iego własną, a
nieznaydziesz tam tylko występ-
kii óbrzydłości. Z tèm wszystkiém
chce ażeby mu wierzono, i w tych
to okolicznościach osobliwiéj u-
żywa owego wyrazu. *leś to nieza-*
wodna prawda.

Wzgląd ktòry nasi uczeni za-
chowują ku dziełu, iakim jest
Twoja próba na *Historyi* powsze-
chnéj, wprowadził w inną myśl,
nie-

niemniéy zamatwają, chciéy tylko posłuchać iak oni rozumują. Nauczyło nas doświadczenie, że pióro Dzieiopisów iest pędzlem mimo ich wolą malującym ich osoby, i dającym poznać iakiego są rozsądku i iakiego charakteru. Nigdy nieobcując z *Xenofonem*, *Tucidydem*, *Polibuszem*, *Platonem*, *Tacitem*; *P. de Thou* *Guichardnem*, *Tillemontiuszem*, *Fleuryem*, *Bossuetem*, i *Rollinem*, widzieć można w Jch dziełach iakowemi byli. Wszyscy wspomnieni pisarze podając do naszey wiadomości Historiją, starali się aby było wzmiankować i wytchnąć szlachetne czyny i znakomite cnoty wielkich ludzi, nie zaś zbrodnie niektórych potworów szczególnych, przynoszących szańbienie i zakał naturze, których gdybyto bydź mogło, aniby nawet byli wspomnieli; Co iest przeświadczeniem, że ci Historycy kochali cnotę i Naród ludzki, będąc serca prostego.

W iakiż więc (mówią oni) stać się mogło sposób, że P. *Volter* pomimo nawijanie mu się nieuchronne, gdy pisał *Historyą*, tyjącami ludzi znakomitych, nie dostrzegł Cnoty tylko w małej liczbie *Chińczyków*, *Indyanów* *Machometanów*, *Filozofów*, albo *Pogańskich Cesarzów*? niepoznawał że ani charakteru, ani przymiotów owéy cnoty którey tak często imie wspomina. Jzaliż zawiść ku owym, w których ją wszyscy wielbią, przywodzi go do tego aby ją ze wszystkiém oczerniał? Jako! Nie mógłże dostrzec ani iednego człowieka cnotliwego pomiędzy *Chrześcianami*, pierwszych nawet *wieków*, ani po między tylu *Biskupami* i *Doktorami*, którzy obiaśnili *Kościół* i przydali mu *świećtności*. Wszyscy *Papieże* od *czarów Konstantyna*, zaśluzyliż sobie na to aby ich udawał za *zdradliwych*, *wyniośłych*, *przywłaszczycielów*, *świętokupców*, *niepowściągli-*

gliwych i zbrodniów. Protestanci w piérwszym zapędzie zapalczywości nieoszczędzali tych wyrazów. Za co ich następcy podziś dzień płoną się (a). Niechcemy my tego mówić aby autor nappełnił swóy smak, rozum i serce owym czernidlem, ktorego używa do odmalowania nam rodzaju ludzkiego, począwszy od osób naypiérwszych i osiadających Tron aż do prostych poddanych, co noszą broń na obronę Ojczyzny, albo co zatrudniają się naukami i rękodzielami dla sławy i użytku narodu. Nigdy iednak pędzel uczciwego człowieka niepowłóczył kolorami szydnemi i nienawistnemi szczerości i poczciwości, mówi ieden z twoich Towarzyszków w odpowiedzi do P. d' *Alemberta* na karcie 59. Bydź musi że Pan *Wolter* gdy pisał, użył czaro-
dziéy-

(a) *Jurieu* utrzymuje że począwszy od *S. Leona* wszyscy następni Papieże byli *Antychrystami*.

dzięyskich iakowychsi okularów, które mu osoby ludzkie przemieniały w potwory. Tém bardziéy zaś to nas zadziwia, że wszystkim pisarzóm Historyi, dał on owę piękną lekcją wcale się zgadzającą z ludzkością, aby niezapominali o tém iż są ludzmi. „Ka-
 „ żdy z pisarzów (a) mówić do
 „ siebie powinien *homo sum*, czło-
 „ wiek jestem..

Niemniéy także w pisarzu Historyi znajdować się powinno szczerości, iako i ludzkości. Autor *proby na Historyi* zbytecznie oboygim zdaie się pogardzać. Po odkazaniu się tak iawném i tak zuchwałém naprzeciw *Chryśtyanizmowi* w wierzach i dziełach mieszanych, możnaż było spodziewać się, że miał z większą słuszością mówić o tem w Historyi?

Piérwszy pocisk który tu wypuścił, uderzył się o Pamiątki o-
 bia-

(a) Proba na Historyi w Ro: 71.

biawieniem podane, nad które P. *Wolter* nierównie przenosi Indyńskie (a), i Hińskie tak co do sta-
rożytności, iako co do pewności,
i wydaiącę się w nich mądro-
ści. Lecz na cóż padnie takowe
upodlenie? Jzali na nasze święte
Xięgi, czyli też na tego co chciał
nadwątlić ich powagę? Zostawu-
jemy na to odpowiedź uczonym,
a nawet naymierniejszym ich ucz-
niom, iakieykolwiek bądź Reli-
gii, lub niemaiącym żadnę. Nam
dosyć powiedzieć że ieszcze do-
tąd nikt się nie znalazł tak mało
baczny na własną wziętość, co-
by się ośmielił utrzymywać tak
nierozsądne zdanie.

Jeżeli autor ma iakie dowody
na wsparcie tego co napisał z ta-
kiem bezpieczeństwem, niech nas
raczy o nich uwiadomić w pier-
wszém dzieł swych edycyi. Do-
praszamy się aby chciał tak zna-
komitą literaturze uczynić przy-
słu-

(a) Proba na Historyi w Róż: 1. 2. i 3.

flugę. Podchlebia on sobie, że w Rozdziale piątym swęy próby, zadał gwałtowny cios Chrześciańkięy Religii, i że ięy wydał chwałę rozszerzenia się i utwierdzenia potokami krwi, które potysiąc razy powiunę ią były zalać i zniszczyć, gdyby ięy Bóg niebył rozszerzył płodności. Na wiarę *Dodiwelli* któremu tyle brakło na szczerości ile miał biegłości, dalęy ięszcze rzeczy posuwa aniżeli ten ięgo przewodnik, i zgoła znosi prześladowania i Męczennikòw. Bez zaiaknienia zadaje fałsz całęy starożytności Kościelnęy i Swieckięy, samym nawet Dzieiopisom z oboęga rzędu powoduiącym się w piśaniu oczu własných zaświadczeniem, w tym iednym rozdziale ięstęmy w stanie na sto odkryć mu grubých fałszów i nierzetelności, i mamy pewność z wiadomości niezawodnęy że za czasem nayoczywiścięy będą mu wytchnięte.

Cóż-

Cóżby było czyniąc stąd pomiarowanie, gdyby przyszło zapuszczać się w zamiatwania jego obłąkań. ? Widzielibyśmy niepochybnie niemalże zbiór *kłamstw wydrukowanych*, niebyłoby od rzeczy domyślać się, że dla tego właśnie liczbę ich powiększyłaby zatrudnił zbijanie onych.

Przyznał on był bardzo rozsądnie stosując się do powszechnego rozumienia „ Ze sławny *Bo-*
„ *swet* (a) w swęy mowie o czę-
„ ści Historji Powszechnęy, za-
„ czerpnął prawdziwego ięcy Du-
„ cha „. Czemuż więc niepuścił
się śladem człowieka, który go
zadziwia i którego chciał być
kończycielem? Wzysko to są u-
wagi uczynione od naszych. Gdzie
X. Bossuet, mówią oni zapatry-
wał się na świat wychodzący z
ręku Boga w świetnych oznacze-
niach jego wszechmocności na
czło-

[a] w Przedmowie do próby na Histo-
ryi powszechnęy na karcie 3.

człowieka stworzonego, aby był sprawiedliwym i szczęśliwym, uderzonego przekleństwem; na jego Pośrednika obiecanego i opowiedanego we wszystkich wiekach przez Patryarchów i Proroków; na przyście tegóż na ten świat w czasie zamierzonym, na opowiedanie i przyjęcie Jego Religii po całym świecie. Gdzie on widział wzmożenia i następnie obalenia Państw według tego, iako władacz losów ludzkich w swych wyrokach wiecznych ułożył i przepowiedział przez Proroki; Tam P. *Volter* niewidzi tylko puste jakieś i himeryczne rozległości poprzedzające Historią i Chronologią Moyżesza, o których rachując do kilku tysięcy lat, niewiedziano, przeto że się w tym czasie nic godnego pamięci nie stało (a).

Jeżeli zaś zdało się mu,
że

[a] o Kłamstwach wydrukowanych w Tomie 7. na karcie 948.

że co użytecznego dostrzegł, to chyba w Archiwach *Hiny* i *Jndyi*, któremi iednostaynie nasi uczeni pogardzają, lecz On zdaie się znaydować przedziwne podania wielu tysięcy lat, w tych pamiętnikach których nikt czytać niemoże. Używać dzikich przegrzzków przeciw ludowi Izraelskiemu (a), i przeciw Bogu którego oni czcili, iest to cała treść wiadomości na którą on się mógł zdobyć. Nie mówi on o *Babilończykach* i *Egypcyanach*, tylko dla utrzymania za prawdziwy owego obrotu 6300 lat, w przeciągu których twierdzi że mieli własnych Monar-

[a] w Tomie 2, na końcu 1. Tu to właśnie zawiera się treść, złośliwości nierzetelności i bezbożności P. Woltera. Rzec można że w 25. kartkach, z których się składa ten rozdział, niemaż i jednego wyrazu któremoby niebyła właściwa iedna z tych przywar. Trzebaby nie iednég wiążki na przekazanie ich, oż prawda o który się wyżej nieco wspomniało.

narchów, żadnego w tym opisie nieznaidzielz piętna, któreby oznaczały prawdziwego sprawcę nadzwyczajnych odmian co się zdarzyły na świecie, tysiącami zaś postrzałów wymierzonych przeciw Jego mądrości i opatrności.

Ponieważ sławny Biskup *Mel-deński*, cuźnie wyłożył zamyśły i obyczaj postępowania sobie Boskiego, w ciągłym utrzymywaniu Religii, i w następstwie Monarchii aż do upadku Państwa Rzymskiego. Niebyło zatem potrzeby aby *P. Wolter* wchodził w nowe wyłuszczenie materii, wgruncie swoim siągnioney od tak wielkiego człowieka, ale że chce się udawać za kończyciela Jego, czemuż niepuścił się drogą dobrze ubitą, od tego który zamknął w swém dziele doskonale Ducha powszechnéy Historii? Zaczóż wyboczył i wcale przeciwnych chwycił się maxym? Jakiego niemiałby wsparcia z wzoru tak zręcznie

usku-

uskutecznionego. Jeżeliby niewyrównał całej jego doskonałości, przynajmniej wysokie talenty, przynajmniej więcej przybliżyłyby go gdyby był wszedł w układ oryginalu. Prospekt ten widocznie się zawiera w owych przedziwnych wyrazach, które on obraca do *Delfina* przy dokończeniu swęj mowy, nieodrzeszy będzie przenieść ię tu dla porównania i okazania różnicy, która między temi dwiema dziełami zachodzi.

„ Ciągły ów związek przy-
 „ czyn szczególnych dających
 „ wzrost i przyspieszających upa-
 „ dek Mocarstw, (a) zależy od
 „ tajemnych Boskiey Opatrzno-
 „ ści rozrządzeń, Bóg na wyso-
 „ kości utrzymuje wodze wszy-
 „ stkich Królestw. Wszystkich
 „ serca ma w swych ręku; raz
 „ powściąga ich namiętności, dru-
 „ gi raz popuszcza im cugli, nie-
 „ Cc „ tay-

(a) w Dokończeniu uwąg nad *Historiją*
 Powstzechną.

„ tayo mu iak ograniczoną jest
„ umiejętność ludzka; oświeca ją,
„ rospolnienia iéy przenikłość,
„ a potém zostawia ią własném
„ niewiedomości. Dopuſzcza iéy
„ zaślepnąć, pogrążyć się w cie-
„ mnocie, przez niéż samę zawſty-
„ dza ią, wkle się zatym i płą-
„ cze w własných subtelnościach,
„ i same iéy ostrożności ſtaią się
„ dla niéy ſidłem. Tym ſposobem
„ wykonywa Bóg ſwój ſąd nad
„ nią ſurowy według prawideł
„ nieomylnych ſwéy ſprawiedli-
„ wości. On to jest ktòry przy-
„ ſpolabia skutki w zbyt odle-
„ głych przyczynach, i który
„ wymierza owe wielkie pociski,
„ które przeciwny zamach da-
„ leko w inną ſtronę unosił. W
„ ten to ſpoſób Bóg rządzi Na-
„ rodami. Niemòwmyż już zatym
„ więcéy o trefunku i loſie, al-
„ bo mówmy o tém iak o nazwi-
„ skach, któremi pokrywamy
„ naszą niewiedomość. To co jest

„ tre-

„ trefunkiem względem zdań na-
 „ szych niepewnych, jest rzą-
 „ dnyim ułożeniem w uradzeniu
 „ wyższym, to jest w zamysle
 „ wiecznym zawierającym wszy-
 „ stkie przyczyny i wszystkie
 „ skutki w jednymże porządku,
 „ tym obyczajem wszystko przy-
 „ kłada się do jednego końca, i
 „ nie jest to iak tylko skutek neo-
 „ garnienia wszystkiego myślą,
 „ iż nam się wydają rzeczy tre-
 „ funkowe, i że się zdaiemy u-
 „ patrywać niekładność w szcze-
 „ gólnych zdarzeniach.

Co za różnica próby którą
 mamy, od tęy którąśmy mie-
 li gdyby był P. *Wolter* zacząwszy
 od dopełnienia tak cudnego pro-
 spektu, stósownie w przeciągu
 dzieła wyluszczył go w miarę wy-
 boru swego dowcipu? blask ten
 migocący się w iego ręku uniósł-
 by go niby orla nad materią o
 której mówił, a rzecz razem z
 nim wzbiłaby się nad ten świat

widzialny, przybliżyłby się zatém do przedwiecznéj światłości, która sama zdolna jest rozpędzić i oświecić ciemnoty które go tak często otaczaia, tak okazałby nam się grunt i części jego w tém o-biaśnieniu którego potrzebuia, wystawiłby nam był Naywyższego wielowładcę czasu i ludzi, rozrządzaiącego na ziemi wszystkie zdarzaiące się odmiany, które nas wprawuia w zadumienie, i których niepoymujemy przeto, że częstokroć niezastanawiamy się nad ukrytą sprężyną, która im daie całe poruszenie, cudnieby nam był okazał wzrost Religii, którą sam Bóg mógł rozszerzyć, tak iako uczynił, którą on sam mógł utrzymywać i bronić przeciw okropnym ciosom, które iéy zadawały w każdym wieku rozliczne Kacerstwa i obyczajów rozwiozłość. Przestałby był na samém ubolewaniu nad niektórymi szczególnemi wzgorzeniami,

ktò-

które nieszczęśliwie stały się wydatnemi w owych, co powinni byli wyrażać na sobie świątobliwość wiecznego Kapłana, którego byli następcami i namiestnikami, zamiast wyszukiwania w każdej rzeczy i przeciw rzetelności Historji natasflowania i pomnażania takowych plamek. Przestałby był na szybkiem przebieżeniu ich, iak czynią uczciwi Dzieiopiśowie w których pióro nie dmucha namiętność czarna, a którzy przez miłość i szacunek ku ludziom sobie podobnym zamilczają same nawet omyłki współbraci, bojąc się nieznalesdźich winnemi: *Homo sum*. Przynaglony obyczajem innych pisarzów przytoczyć godne łez zdrożności niektórych Papieżów, uczyniłby był idąc torem *Bossweta* owę bardzo rozsądną uwagę, że nie tak się mają rzeczy z strony głowy Kościoła, iak z strony dowódców Kacerstw odziczepionéch. Błędy i nierządy tych za-

puścili iad zarazy pomiędzy wszyscy-
 tkie ich uczenie, lecz ani złe przykła-
 dy, ani zdrowa nauka niektórych
 Pasterzów, nic nie wpływała w
 Wiarę prawdziwego Kościoła. Jest
 bowiem pierwszy niewidomy Pa-
 sterz, który z wytkości czuwa nad
 owieczkami jeszcze osiadłymi na
 ziemi, jest opoka niewzruszona i
 podwalna, na którą się wspiera
 budowla Religii. *Si per hanc Petram
 aedificabo Ecclesiam meam (a)* --- *Petra
 autem erat Christus (b)* Przy bla-
 sku światła tego wzgorzenia i po-
 wstawania nieustannie P. *Woltera*,
 byłyby zniknęły. Nakoniec trzy-
 mując się maxym Xiędza *B. Jiw-
 ta*, względem ktorego zgadza się
 że zawarł w swém piśmie pra-
 wego Dachu Historii, zapatry-
 wałby się był na mądrość i dopeł-
 nienie wyroków wiecznych w od-
 mianach znakomitych zaszczytów

W

[a] u Mate: St w Roz: 16, w W: 18.

[b] W list: 1. do Korynry; w Roz: 10.
 w Wierszu 4.

w Cesarstwie od *Karolommana* aż do naszych czasów, iako Xiąż *Bossuet* okazał na Perśkiéy, Babilońskiéy, Greckiéy, Egipskiéy, i Rzymśkiéy Monarchiach.

Co za chwala nieśmiertelna spłynęłaby niepochybnie na P. *Voltera*, gdyby był trzymał się tego wspaniałego prospektu gruntującego się na prawdzie, i godnego nayoświecześniezego doucipu! byłby on w przeciagu szedł obok, że tak powiem: z Wielkim Biskupem *Meldunskim*. Lecz czymże zastąpił międysce tych wyobrażeń gruntowných i wspaniałých? niešťczęśnoém Losownictwem które go za każdym krokiem zaślepia, które go z błędu w błąd pogrąża; i które co moment z iednëy przepaści w drugą go popycha. Wtargnienie Barbarzyńskich Narodów, wzrost Mahometyzmu, utwierdzenie się nowëy Monarchii, iëy wyniesienie i iëy upadek, są to tyleż widoków, kto-

re go zadurzają i wprawiają w pomieśzanie. Nieostrzega on w tém wśzystkiém ani wyższych przyczyn w to wpływających, ani obyczaju rozwiązania tych zawiłości, a nawet mniema że doka-
zać tego niemożna.

Przynaglonym on się czuł u-
dać się na kray świata, szuka-
jąc zadurzonego w swém Loso-
wniſtwie *Brachmana* (a) dla zna-
leżenia owych nieprzyzwoitości,
które indziſy nie mają miéysca,
kładąc to w iego usta, co u-
trzymywać pod własném imie-
niem oznaczałoby nadzwyczajne
zuchwalſtwo. Przydać on wa-
żności ile tylko być może przy-
czynom przywiezionym od *Bra-
chmana* na dowiedzenie, że wśzy-
ſtko co się na ziemi dzieie,
podlega prawidłom przyrodzo-
nóm, koniecznóm i nieuchronnóm,
a z ſtrony Jezuity na zbiecie tako-
wych

[a] Zobacz Di-lóg między *Brachma-
nem* i Jezuitą w Tom: 8,

wych niegodziwości, nieprzywodzi tylko zbyt blahe wywody. Również zachował się w Dialogu między *Lukrecyuszem i Possydonuszem*. Takowe to maxymy chciał P. *Wolter* założyć i upoważnić przed zaczęciem pisania *Historyi*. Nie leżże to zgruntować i dociec jakiego on był ducha? Niemogę ja przytąć pociechy, rzekłem dnia jednego widząc tak sprawną rękę piszącą wpośród ciemności, któremi ogarniona niemoże tylko małą cząstkę okazać swéy zdolności, i czynić wyrazów, tylko fałszywe. P. *Wolter* zaczął twój bieg od wyśłużenia sobie pierwszego stopnia nieśmiertelney sławy; gdyby chciał iść za światłem rozumu, można by mu obiecywać drugi pewniwszy nierównie i świetniejszy nad ten, który słusznie nabył. Cóż w tém za hańba powrócić na drogę prostą, posirzeższy że się obłąkało?

Ponieważ daleś mi wolność

przy-

przywiedzenia ci uwag, przez które nasi czynią honor twoiemy Historii, tak właśnie iak twoim zdaniem Dziennikarze i krytycy czynią Autoróm, których dzieła krytykują. Pozwól mi jeszcze moment czasu na uczynienie żądaniom twoim zadość.

P. *Wolter*, mówią oni przebiegli wszystkie wieki, i wszystkie Narody a nic nas nienauczył. W czym niepochybnie wydaie się nieużyteczność układu nowego, którego się chwycił w pisaniu Historii. Powstaie on z osobliwszą żywością (a) przeciw wszystkim owym pisarzóm, którzy wchodzą w roztrząsanie rzeczy szczególnych. Porządek Chronologiczny Królów, mówi on: nie iest iak tylko umiejętnością słów zdolnych obciążyć nieużytecznie pamięć, ktoby umiał na pamięć następstwo Królów Francuzkich, czas i lata ich Panowania,

przez

[a] W przedmowie do Historii powzięchny.

przez to nieby niepoślapił w umiętności. Wiadomość Interesów, Praw i zwyczajów, które się już nieutrzymują, nieuczyniłaby go mędzikiem, równie o wojnach i przymierzach dawnych jest nieużyteczna wiadomość; dotycć jest poznać Ducha, obyczaje, zwyczaje Narodów szczególniejszych, i niektóre zdarzenia go dnie pamięci. Jle do dawney Historji jest to (a) matwina batak i przypowiastek dziecinnych. Niezrebaby właściwie rozpoczynać nauki Historji, aż około czasu *Frańciszka I.* i. t. d. Wcale ją to nowe lekcyje cudnie skracające pracą, i które tę umiętność do bardzo mało rzeczycie ścieśniają. Niepozostaie iak tylko rozeznać, ieżeli tak się ograniczając, można sobie podchlebiać że się umie Historją, i że się iedy można nauczyć z książek tym sposobem pisanych.

Nie-

[a] Uwagi nad Historją w Tomie 7. na karcie 481.

Nietrzeba się długo wysilać na dowody, z iak gwałtowną szybkością układ takowy pograżyłby nas w niewiadomość iednéy z naypiękniéyszych części Literatury, tak zabawnéy w samém uczeniu się, tak do nabycia łatwéy, tak podchlebnéy w użyciu, tak przytósowanéy do pojęcia każdego, tak pełnéy nauk przywoitych każdemu wiekowi, wszystkim stanom i rozmaitym życia ludzkiego okolicznościom, tak obfitéy w przykłady wmawiające zamiłowanie cnoty, i wzniecające wstęret do występku. Patrz ile to pomocy wydzierasz sercu i rozumowi ludzkiemu zamykając całą umiejętność dawnéy Hiiłoryi Greckiéy i Rzymskiéy, na lekkiém niemi że tak powiem posmarowaniu sobie ięzyka, to iest: znosząc iè i dając wstęret odrodzeniu się dawnemu Barbarzyństwu.

Gdyby i tak było, iżby wszyscy co pisują w guście, który
chcia-

chciałeś w prowadzić, wykonali to z ozdobnością twoięą wyrównywiąc, widoczna rzecz, że i w ten czas niemnięby zginęła ta umiejętność.

Weśmy na przykład samę Francuzką Historyą, w którą spodziwać się należało, przynajmnię opisu rządneę i ciągłego; napomykaiącego kiedy się tak podobało w czasie rządów nic niezawieraiących waźneę, ale głębię sięgaiącego w okolicznościach zawieraiących w sobie przypadki godne pamięci. Otóż co mogłoby podać iaśne i gruntowne niektóre wyobrażenia czytelnikom chcącym się czego nauczyć? Lecz nic z tego wśyśkiego znaleśdź niemożna w P. *Wolterze*, nie zobaczysz tam tylko zbijanie naysztetelnięyszy prawdy względem sposobu, którym *Pipin* przyszedł do ośiagnienia Tronu, powtarzania bez miary przykrych potwarzy przeciw Wielkiemu Karólowi, przeto: że pragnął tak dale-

ko rozpostrzeć Chrześcijaństwo, iak
 zasięgały iego zwycięstwa. Nie
 iasnego o wzbudzeniu przez Fran-
 cuzów zachodniego Cesarstwa, o
 Królach co ié posiadali, o przy-
 własczeniu go sobie przez Niem-
 ców, i że im niewczesnie Pa-
 pieże sprzyiali, zaledwie co o nad-
 zwyczajném osłabieniu do które-
 go przyszli następcy Karola, ża-
 dnego objaśnienia zdolnego za-
 spokojić ciekawość o wyniesieniu
 do Rządów *Hugona Kapetiusza*,
 i opłakanego stanu, w którym
 zastał interessa publiczne. Wcale
 nic o środkach których użyli Je-
 go następcy dla przywrócenia do
 pierwszego stanu praw i powagi
 berła. Nic o gorliwości *Filipa Au-*
gusta w ustanowieniu Akademii i
 innych szkół w Królestwie, żadnego
 śladu potrzebnego umiarkowania
 w *Historji Kruciatów*, ani kawał-
 ka prawdy względem ustanowie-
 nia Parlamentu Paryskiego, co Au-
 tor bierze za krok bardzo zły w

po-

polityce, nic coby nam dostatecznie odkryło źródło wojen długich, i krwawych Anglii przeciw Francuzom, i coby nas objaśniło z strony odmiennych losów i skutków z nich wynikających. Nie mówi on nam, tylko o rzeczach zbyt od siebie czasem oddległych, i od *Pipina* aż do tego wieku nad pięć lub sześć lat dostrzec niemożna.

Gdzież i jakim sposobem można umieścić tyle przypadków zbliżka lub zdala następujących po sobie? Jak ich można ułożyć w głowie, i zachować bez popełniania częstych anachronizmów niepochybnie pociągających śmiech osób oświeconych? niemówi on nam o *Ludwiku XI.* i innych Królach, tylko dla przytoczenia niektórych kawałków wiarygodności i okrucieństwa, nie rzekłszy i słowa o dobrych przymiotach, które się w nich znajdowały, ani o tem, co choć po części dobre-

go uczynić mogli w przeciągu
Panowania swego.

Przeistąmy na tém jest to do-
fyc na pokazanie że Dzieło P.
Woltera, jest jedynie larwą Hi-
storyczną, suchą, wywiędą. Go-
dzien jest politowania P. *Wolter*
jeżeli téy tylko podobne czytał,
i dosyc to jest na niego że i ta-
ką z nich powziął wiadomość.
Ale dla czegoż chce aby i inni
w równie słabém czerpali ją źrzo-
dle. Gdyby ci którzy czytali ie-
go próbę, w szczerości powiedzie-
li nam co z porządku i z gruntu
pozostało się z niéy w ich pa-
mięci, objaśniliby nas nie po-
mału w tém.

Sluchaymy pobudek dla któ-
rych odrzucił innych Historyków,
podsuwając się na ich miejsce.
Wielu z nich, mówi on: nie
wzmiankują tylko o woynach,
przymierzach, albo odmianach
Państw, (a) ja zaś zastanawiam
się jedynie nad losem ludu. W

[a] Proba na Historyi w Roz: 71.

W czémże zależy wielki ów błąd popełniony od *Xenophonta*, *Tucydydessa*, *Petybiusza*, *Dyonizego z Helikarnassu*, *Cesara*, *Tita*, *Liwiusza*, że nam pamiętne opisali wojny? Pytaj się o to Kawalera *Folard*, *Marzałka de Saxe*, tytu wielkich Jenerałów, którzy nam zostawili pamiętniki całych swych Kampanii dla użytku tych wszystkich co się na służbę woyskową poświęcili, i chcieliby gruntownie nauczyć się sztuki woionwania, nietylko według pewnych przepisów, ale i według pięknych przykładów. Wszystkichby nie słychanie zmieszało, gdyby im zatłumiono opisanie Kampamentów, maszerunków, batalii, i karności woyskowèy. Jeżeli to iednych czytelników nudzi, korzystają stąd inni, oglądając się w zastawianiu stołu aby się tam nieznaydowało tylko to, co się wszystkim za równo podoba? gdy w iednéy potrawie nie mam gustu,

Dd.....od-

odsuwam ją, inni będą iędy poży-
 wać ze smakiem. Jakiem pra-
 wem P. *Wolter* może przyganiać
 tędy różności materyi i onych wy-
 łączeniu, gdy zwłaszcza Auto-
 rowie nie zbytecznie się rozwo-
 dzą. Sam okazawłzy wynikającą
 stąd korzyść, to iest: aby róż-
 nych stanów i różnego ułożenia
 czytelnikom była przystosowana,
 „*Historya* rzekł on rozsądnie iest
 „ wielkim magazynem, gdzie ka-
 „ żdy bierze (a) to, co służy do
 iego użytku. „ Nieinaczędy, ale
 czy możnaż to inować o *Historyi*
 tak suchdy iak iest Jęgo?

Wiedzięć iuż wcale niemożna
 coby należało umieścić w *Historyi*
Królestw, iężeli ma bydź o-
 krzesana z szczególnych artyku-
 łów traktatów pokoju, i odmian
Tronów, iako P. *Wolter* utrzymu-
 ie i skutkiem popiera, opuściwszy
 to wszystko w swoięd probie.
 Moim zdaniem nie zna się Mo-
 nar-

[a] w Przedmowie do Próby na *Historyi*.

narchii, tylko wiedząc iéy początek, iéy wzrost, epokę iéy wygurowania, iéy straty, przykre trefunki, osłabienia, i iéy upadek. Poznać niektóre szczególne zdarzenia, których znajomością iedynie ogranicza się P. *Wolter*, iest to umieć coś z Historyi, nie zaś Historyą. Prawda iest że X. *Buffiert* niewchodził w wyłuszczenie tych kawałków, ależ ten napisał iedynie mowę, a P. *Wolter* pod skromném nazwiskiem *proba* chciał wydać dokładną Historyą.

On się szczególniéy zastanawiał nad losem ludu, powtórzy kto za Panem *Wolterem*; oświeca go w swych szczególnych rozdziałach gdzie wyklada stan Praw, obyczajów, zwyczajów, rękodzieł i umiejętności w każdym wieku. Nieopuścił także okazać ważności przyślugi, którą przez to uczynił powszechności. Przez to chcą nam dać do wyrozumie-

mienia, iakoby on odkrył kamień filozoficzny że tak powiem, i był piérwszym wynalazcą tego sposobu pisania? X. *Fleury Mezeray* tak mało od niego szacowany. X. *Daniel* ostatnie od niego wzgardzony, P. *Rollin* którego on ma za baykarza i za dziecinnego lekkowiernka, i tylu innych niższego stopnia pisarzów, wprzód niż on tego trzymali się sposobu. Jakimże więc prawem zechce sobie przywłaszczać chlubę wynalazku? Jeżeli czasem iego uwagi są nieco obszerniéysze nad te, które mógł ieden z tamtych uczynić, pochodzi to stąd że z wielu zebrane razem połączył, i z cudzhey pracy uczynił sobie honor, bez trudności możnaby mu wytchnąć źródła, w którèch czerpał.

Chętnie mu gotowi jesteśmy wybaczyć, mówią nasi to przyfwoienie dzieł cudzèch, iż im dał kształt nowy zgadzając i iedno-
cząc

cząc z sobą przemyślnie wynalazki i anekdoty *Serrego* i *Posquiera*. Lecz tego odpuścić mu niemożem, że iè zuchwale zfałszował równie iak to uczynił względem nowych i starożytnych pisarzów. Skutek to iest okropny owę niegodziwę maxymy, którą położył na czele, że Historia iest miastem swobody, Kościołem kłamstwa, i Archiwum lekkowierności. Ale nad to wszystko osobliwież zadziwia nas iż to przywiódł do skutku, niemogąc żadną miarą powątpiwać, że się znajdą dostatecznie oświecone osoby, na poznanie téch zwodniczych matactw, i na onych przekazanie. Między żarcikami, które sobie czynił z P. *Montpertuizego*, który spodziewał się przeciw sobie krytyki, zapewnia że czasu swego miał bydz umieszczony w liczbie większych albo mniejszych Proroków, ponieważ rzetelne czynił przepowiedzenia. Lecz

Dd 3 rzekl-

rzekłszy prawdę, iemuby właści-
wie ten użył zaśczyt, dla wy-
dania tak znakomitych i jasnych
przepowiedzeń, tyczących się Je-
go osoby wziętości, i jego dzieł.

OTO WYROKI [a] które on wydał o sobie.
Zważywszy przedsięwziętą od *Woltera* robotę,
Spodziewać się trzeba że zrobi krótką ramię,
Która dziecianną zabawkę przyniesie.

Przecież się po między ludzi roznieście.

U Dworu wyniknie ślad nicmałe szemranie,
A w Paryżu niechybnie będzie to o mnie zdanie
Zem baieczny wędrownik a razem Frantowski,
Co nie widząc, ni słysząc, ni czego świadomy.
Śmiało o tém wydać na publiczność Tomy;
I wraz wszędzie rozsiewam fałszywe pogłoski.

Bydź musi rzekł tu do mnie
P. *Wolter* z nieiaką żywością z
mniejszą jednak nierównie nad tę,
którą w niem postrzegałem, bydź
musi, że wasi Jchmość z grun-
tu rozważyli me dzieła, ponie-
waż tak dokładnie wysledzili ich
Ducha, i wszędzie własnych słów
moich używają na przeciwko mnie.

Zbyt

[a] Kościół gustu w Tom: 6. na kar. 273.

Zbyt by to wiele zabrało czasu, gdybym ci miał całą myśl moję wynurzyć względem uwag przez nich uczynionych. Zastanowię się nad tym czego mi się trzeba będzie chwycić, czyli poprawy, czyli porzucenia mój Historyi, iakoć uczynił względem niemało innych kawałków umieszczonych w poprzedzających a w następujących wyrzuconych edycyi, postrzegłszy że niewiele były warte. Mam ja na to wybieg ku własnej ochronie któregom użył przy pierwszej edycyi mojej Historyi, rozsiewając że pewien niecnota wykradł mi rękodzieł i podał do druku, gdym go był jeszcze przyzwolicie niewydoskonalił, czas o tém sądzić będzie, nim zaś to nastąpi, chciały mię uwia-domić jeżeli wasi Jchmość tu już stanęli w swych uwagach krytycznych.

Bynajmniej wytechnęli oprócz tego, niektóre inne bagatele tym

Dd 4 . . . po-

podobne, które ci już przytoczyłem. . . . Bagatele odezwie się P. Wolter, i owszem są to rzeczy większey wagi, niż byś się mógł kiedy spodziewać. Coby jednak w szczególności w sobie zawierały, chciałbym wziąć od ciebie dokładne uwiadomienie. Są to niektóre miysca, na których zdaje im się że znaydują rzeczy fałszywe; sobie przeciwne i znaczne omyłki lub inne pierwszym równie zaniedbania, przytoczę ci niektóre tym porządkiem iak mi przyjdą na pamięć.

Naprzykład: co ty przytaczasz o starożytności Chińczyków ulubionych tobie *Bohatyrów* tém nas bardziéy zadziwia, im mniéy to co mówisz poymuiemy, że chcę ci się wytłómaczyć, i objaśnić to iak tylko będę mógł navprościéy. Trzymasz że *Alexander (a)* (należało mówić że *Kallistenes* który mu towarzyszył) prześłał z Ba-

bi-

[a] Proba na Historji w Rozdziale 1.

bilonu do Grecyi obserwacye *Chaldéyskie* czteremasty lat dawnieysze za Chińskie, o tych zaś mówisz, że dwiema tysięcy pięćset lat poprzedzają naszą *Ere*, a tak wpogotowiu *Ery Chaldéyskiej* początek kładźby trzeba w 2555 Roku przed *Era* Chrześcijańską, i te nazywał bez wszelkiej wątpliwości, jedną najpiękniejszą pamiątką starożytności, atoli wszystko coś w tøy mierze powiedział niema się tak, ani tak bydź może, o to tego dowody.

10d. Obserwacye *Kallistena* trzymając się powieści *Simplicjusza*, (a) który sam tylko o nich wzmiankę czyni, niezaśagaia tylko na 1903 lat biorąc przed wzięciem Babilonu, a na 331 przed przyściem Chrystusa. Jeżeli zatem dwie te liczby z sobą będą złączone 1903. i 331. uczynią tylko 2234. nie zaś 2555, nieroz-
cią.

[a] Sympliciusz w Xi: 2. o *Nicie*.

ciągały się przeto na 400 lat za uro-
jone obserwacye Chińskie. Pierwsze
zaniedbanie się.

2re. W rachubie tych wieków
zapadłych lat obliczenie, jest wiel-
kiéy wagi; w téy którą uczyni-
łeś, nasi iednę małą upatruią nie-
przyzwoitość. To jest że 2555.
lat twoie, dwiema śty i siedmią
wypadają przed potopem, który
przypadł na rok 2348, przed Chry-
stusem. Co jest rzecz większèy iuż
wagi, lecz nie jest to ieszcze wszy-
stko.

3cie. Na 230 lat powiedasz
przed obserwacyami Chińskimi
był w tém Państwie mądry bar-
dzo Cesarz nazwany *Hao*, któ-
ry poprawił Astronomią. Osiadł
więc Tron na 2345 lat przed na-
szą *Erg*, a na 37 lat przed po-
topem. Lecz chwała iego ani ob-
serwacye nie zostały zmieszane,
gdyż panował lat 80, a w po-
gotowiu podczas potopu i ieszcze
przez lat 43 po potopie. Bie-
głość

głosć iego w Astronomii roz sąd-
nym twoim zdaniem dowodzi
że urodził się w narodzie już o-
świeconym dokładnie. Proszę o-
trochę cierpliwości, gdyż nieskoń-
czyłem jeszcze wszystkiego.

4te. Przed nim sześciu Mónar-
chów ten tron godnie osiadać
miało, którzy iako żyjący przed
potopem miłe po dziewięćset bli-
sko lat przepędzali życie. Otróż
następstwo nieprzerwane Królów,
podobno w przeciągu 6000 lat
przed *Ery* Chrześciańską. Rzecz
ta godna jest uwagi, ponieważ
od początku naszey *Ery* do stwo-
rzenia świata, nierachują po spo-
licie tylko 4004 lata. Lecz cóż
stad? ty zapewniaś statecznie że
Historya Chyńska jest niezawodna,
iako ugruntowana na obserwacy-
ach Niebieskich, i naypewniéy-
szey chronologii.

5te. Jako niewieleś się mozolił
spieszno myślą zapuszczając się
w tak zapadłe czasy, tak i my
rò-

równym krokiem będziemy uślo-
wali poskoczyć za tobą. Piérwszy
z sześciu Monarchów wspomnio-
nych, a poprzedników uczonego
Hiao nazywał się *Fohi*, i miał pa-
nować na dwadzieścia pięć wieków
przed *Erą* pospolitą. Wyracho-
wanie to nie jest dokładne, gdyż
mógłbym ci dowieść, że w tym
całym przeciągu znayduie się 6000
lat, co nie 25, ale 60 wieków
czyni. Rzecz ta zdaie mi się bydz
nad słońce iaśniéysza, i każdyby
ją pojął bez trudności wzięwszy
pod kalkuł.

6te. Wynalazek twòy prowa-
dzisz w następujące słowa. „ Pięć
„ Kròlestw *Chńskich* złączone w
„ iedno pod Wielkim Kròlem *Fo-*
„ *hi*, dowodzą że daleko ieszcze
„ przedtém Naród ten był zalu-
„ dniony, polerowny, podzielony
„ na liczne wielowłactwa. Nigdy
„ bowiem kray nie wzrośł do
„ znakomitéy wielkości, tylko
„ z różnych cząstek, jest to dzie-

„ to

„to Polityki, Męstwa, a nade-
 „wszystko czasu: niemasz nad ten
 „gruntowniejszego starożytności
 „dowodu „. Inne więc dowo-
 dy są bardzo niedostateczne. Ja-
 koż z tego że teraz *Chiny* dzielą
 się na pięć Królestw, dowodzisz
 się że za czasów *Fohiego* na 6000
 lat przed *Erą* polspolitą w tymże
 znajdowały się stanie. Jzali ze-
 chcesz nam powiedzieć, że tyle
 Prowincyi Hiszpańskich, które w
 różnych okolicznościach, nosiły na-
 zwiska Królestw, takż nazy-
 wały się pod ten czas, gdy *Fenit-*
czykowie przyszlita dla rozłożenia
 swych osad, pomiędzy *Celtami*
 dziedziczącemi ów kray. Nie-
 wiem komuby tajno było że ina-
 czey szły rzeczy, i ktoby nieczuł
 słabości dowodu którego używasz
 na wsparcie starożytności *Chiny*.

7me. Gdybyśmy ci mieli dać
 wiarę, ieszcze nierównie dalęy
 uwieśdź byś nas potrafił, a tak i-
 mainacya nasza równie iak two-

ia

ia pogrążyłaby się w tøy przepa-
 ści. Zapewniliwzy nas że *Chiny*
 były zaludnione i polerowne za
 czasów *Fohiego* na 2000 lat przed
 stworzeniem świata. Powiększy-
 leś nadto tę powieść owen i flo-
 wy godnemi uwagi. „ Bydź mo-
 „ gło iż na długi czas przed za-
 „ łożeniem Państwa *Chińskiego*,
 „ znaydowały się Narody oświe-
 „ cone, polerowne, mocne, któ-
 „ re za czasem wylew *Barbarzyń-*
 „ *stwa* pogrążył w dawném gru-
 „ biaństwie i niewiadomości na-
 „ zywanèy stanem szczerèy na-
 „ tury. „ Cóż to jest, przypu-
 szczał tu ów stan pierwiastkowy
 dziki! wżakże odrzucił go ia-
 ko przeciwny rozumowi, i twe-
 mu układowi o prawie przyrodzo-
 nem, gdyś widział że go wyło-
 żył *P. Rouffo*. Nową to jest sprze-
 czno-mównością i dowodem, że
 żadnèy rzeczy nie trzymałz się sta-
 teczne, ale uchylmy tę materią
 zastanawiając się iedynie nad o-
 wem

wém wpadnięciem *Barbarzyńców*, które powróciły *Chiny* jeszcze przed panowaniem *Fohiego* do dawnéj niewiadomości i grubieństwa.

Kto nam będzie śmiał przeczyć, że przed wspomnionemi od Ciebie *Barbarzyńcami* byli inni im podobni burzyciele nauk i ludzkości, a nawet przed temi jeszcze inni takoweż popełniający zdrożności? a tak przechodząc od jednych do drugich pomknijmy się według upodobania własnego, nie nieznaydując coby nas wstrzymało. Niech mi się godzi powiedzieć mu z wszelkiém uszanowaniem winném jego osobie, że wieczność świata jest myślą dziwną, która nigdy niepostała, tylko w pustych i zadurzonych głowach niektórych Pogańskich Filozofów.

Stawiamy przeciw tobie całą oświeconą Europę, jednego nawet z uczonych w nięj niewymuiąc coby nietwierdził, że po-

czą-

czątek iego na 4000 lat przed
Erg Chrześcianańską kładź należy,
chciéy nas mieć za wymówio-
nych, że nieznaudyem ważniéy-
széy powagi na przeciwko two-
iéy. Kiedy przekazisz od nich
przywiedzione dowody, a na ich
miéysce gruntowniéy przekony-
wające przytoczysz, uyrzysz nas
z ochotą układających się w rzę-
dzie twych naśladowców.

Ale porzućmy Historyą któ-
rèy rozbieranie zbyt dalekoby
nas uwiodło, iako dochodzić mo-
żna z roztrząśnienia piérwszego
w niéy rozdziału: gdzie zapra-
wdę zaledwie dotchnąłem mate-
ryi. Kontradykcyje nieuchybnie
wystarczyłyby na wypełnienie ie-
szcze iakiego wielkiego Art, ku-
łu, uchronić się ich było niepo-
dobna. O tylu różnych pisałés
materyach, tyleś tam poczynił za-
kretów i z takim pośpiechem
odbywałés się, że niemożna się
było obéyśdź bez iakiego zapo-
mnie-

bie, że niewolno drukować *Satyr* naprzeciw osobom pierwsze osiadałym zwierzchności, jeżeli porywcza chętka rytmotwórstwa nieumie się powściągnąć w napisaniu, rostopność wyciąga aby ié pokryć iak naygłębszym sekretem.

Przystалоż zarzucać tak nadzwyczajnemi pochwałami dziwaczną sektę *Kwakierów* (a) która żadną miarą niemogła być cierpiana chyba w Anglii, gdzie i Ateizm umieścić się może? Mało jest gatunków szkalowania którychbyś nieużył naprzeciwko wiernym w każdèy nadarzaia-cèy się okazyi, lecz w tém czynisz im zaszczyt, gdy twierdzisz że się zawsze brzydili *Kwakieryzmem*.

Utrzymujesz że *Muzulmani* tyle sobie ziednali *Prozełtów* (b)
namo.

[a] Zobacz *Historję Kwakierów* w T. 7.

[b] o *Alkoranie* i o *Machomecie* w Tomie 7. na karcie 425.

namową przepowiadania ile mie-
czem. Poki atoli nieprzywiediesz
choć z iednego ich Misłyonarzów
i Kaznodzieiów, będziem mieć
tę powieść za szczerą baśnię. A
do tego indziéy sam tyle o nich
powiedziałeś, (a) ile tylko mo-
żna potrzebować na przekazanie
tak grubego fałszu.

Nie bez przyczyny wyszydzi-
łeś (b) zdanie niektórych nowych
Filozofów utrzymujących że mo-
rzeirzeki następnie zalewały zie-
mię; nieprzywodzą oni na wsparcie,
tylko błahe domysły. Lecz wpogo-
towiu niemożna także utrzymy-
wać za rzecz pewną, iż *Ocean*
na przemiany raz zalewał, dru-
gi raz osuszał obszerne części zie-
mi (c). Bardzo byś nas sobie zo-
bowiązał przytoczeniem na wspar-
cie téy powiaśtki iakiegóżkol-

Ee 2. wiek

[a] o Rządzie *Tureckim* w Tom: 13.

[b] Ku końcu Tomu 9tego.

[c] W Przedmowie do próby na Histo-
ryi powłzechnéy w Tom: 11. na kar. 11.

wiek dowodu dodałobyto ważności cudnemu rozumowaniu którego w tym razie używał, że iako zdarzają się wielkie odmiany w rodzaju istot moralnych, równie znaydować się powinny i w rodzaju rzeczy fizycznych, skąd wnosił że *Ocean* musiał często zalewać obszerne części ziemi. Wnioskowanie takowe nie bardzo zdaie się być skleione.

Z téy okazyi przychodzi mi na pamięć iedna z twych myśli rozładnych, którey użyłeś względem *Bayla* którego po tyle razy znakomitami obsypałeś pochwałami. „ Ni mniéy niż trzeba, ani „ nadto (a) mówisz szacuję *Bay-* „ *la*, aby dla iego powagi błąd „ popełnić o lat pięć, (rozładny „ wyraz) wielkiéy wagi rzecz „ iest nie zostać uwiedzioném, „ ani w tém co się tycze dobre- „ go gustu, ani w tém co się „ ty-

[a] o *Dantesie* Autorze Włoskim w *Tos* 2. na *karcie* 377.

tyczy rozumowania. „Wielka i w tém jest prawda, pisarz bowiem co złe wnosi, jedynie zasługuje na wzdargę u swych czytelników. Ależ wraz trzeba także niezapominać pięknego przyśłowia *Cycerona*, które przywiódłes iż nie masz nic tak dziwacznego (a) czegoby nie był gotów utrzymywać ów Filozof, który sobie zamierzył mówić o wszystkim.

Niepomyślnie to dla ciebie
zaprawdę zdarzenie, żeś o ten
szkopuł uderzył, i rzeczywiście
wielka szkoda. Te Encyklope-
dyowanie cios wielki zadało twój
sławie. Niepłonnie rzekłeś, lubo
lepij było zostawić to każdemu
do domyslenia się że napisał
Henryadę (b) dla ziednania sobie
sławy nieśmiertelnej. Co za po-
myślność dla twój wziętości,
Ee 3 gdy-

[a] O Monadach w T. 9. na karcie 82.

[b] List do P. de S' Gravesende w Tom:
2. na karcie 342.

gdybyś był poszedł za radą człowieka oświeconego (a) i tak rozsądnego w materyach *Literatury*.

Dobrze go ostrzegałem że się zbyt zadurza,

Ale już moje rady niewczesne są właśnie.

Gdyż widzę że myśl jego porwała ta burza,

I przysłał nieważnie na te podłe baśnie,

Które chciały zaczerpnąć z Algebry niemity

Okrąsy, co by cudnie rozum ozdobiły.

Zostaw około stońca krążące Planety

Wolter twój talent kształtnie naturę rysować,

Ośmielił że się nadto i wkrósł ją gruntować?

Przysłał na tak wybornego i nieśmiertelnego godnego sławy
Autora *Henryady* upodlić się ułożeniem znacznej liczby małych
Romanów, o jedno-okiem, o nosie, o psie, koniu, drwalni, wieczerzy, przechadzce, rybaku, bazylijszku i.t.d. Zdaie się że większa ich część pod zasłoną Allegoryi opiewa twe awantury, i że chciałeś przez to wmówić

W

[a] P. Freron odpowiedź powszechności Autorowi. d'Acajon

w drugich, że równie posiadasz do wszystkiego zdolność, iako wszelkiego rodzaju nauki. Lecz któż z ludzi wielkich żądał, aby życie jego wchodziło w opisanie romanśowe, kto tym bardziéj sam chciał się tèm odmalować pędzlem? *Anegdota* które są kluczem do *Romanśów* idą w niepamięć, a o *Romanfach* już prawie nieślychać. Ci co sądzą z domysłu, mają Autora za baykarza, a jego powieść za baśnię. Tak rozładne oświadczyłeś zdanie względem tych robotek dziecinnych, iż nierozumiem co lepszego na poparcie mych myśli wynaleśdź, iako gdy twe własne słowa przytoczę. „ Wszystkie te drobne, bniuchne miniatury (a) dochodzą się do jednego i drugiego rodzaju, a potém nikną na zawsze. Idą czatem w zaniebanie dla nich nierównie grun-

Ee 4 „ to-

[a] Nowe uwagi nad Historją w To
7. na karcie 492.

„townieysze i trwalsze korzyści. Taka cz. kała chwała twę nieśmiertelnę *Hnryady*, od której niepowinny się były rełta dzieł odrodnem okazać, a do tego nie małz potrzeby aby pisać o wszytkiem, a tém bardzię aby wszystko drukować co się napisze. Nie-rozu-niem żeby sam *Erazm* miał wydać obszerny zbiór swych listów, dziedziczący po nim, albo iego chwalcy zatrudnili się tym, można im przebaczyć dla szczęśliwego przesądu na stronę swego Nauczyciela, że w tym zbiorze umieścili wiele rzeczy obojętnych, i wcale podłych, ale nie-odpuściłbym *Erazmowi*, gdyby im tego dopuścił za życia, obawiam się, żeby podobnego zdania nieo-swiadczone względem wielu twych listów, a między innemi o tym w którym mówisz do pierwszego do-zorcy Xiegarńi P. *Rouille* w te sło-wa „„ Ponieważ Waszmość (a)

[a] List do pewnego pierwszego Dozorca w T. 7. na karcie 532.

„ jesteś w stanie uczynienia przy-
 „ sługi pięknym naukom , nie-
 „ chciéy zbyt prętko obcinać
 „ skrzydełek naszym Xiegopi-
 „ som , a wpogotowiu nieprzy-
 „ wódzich , aby nisko tylko wzla-
 „ tywali , którzy nabrawszy żart-
 „ kości , mogliby się stać lotnemi
 „ orłami . „ takowy *styl* nienada ni-
 gdy Prawa do świątyni Gustu.

Dosyć już na tém będzie, rze-
 cze do mnie P. *Wolter* : wszakże
 i noc się zbliża , z tego com sły-
 szal , wnoszę sobie że waszym
 Ichmościom niepodobają się mo-
 ie wiersze , równie iako Historia
 i dzieła Filozoficzne , szczęściem
 że niekrytykowali Wieku *Ludwi-*
ka XIV. Ponieważ bowiem za-
 dnéy w tém dziele niewytkną-
 łaś omyłki , wnoszę stąd że ie
 przyięto z ukontentowaniem. Mo-
 ie milczenie z przydatkiem uśmi-
 chnienia się , dało mu do wyro-
 zumienia , że niewcześnie ode-
 zwał

zwał się z swém zaufaniem. Nic mi nieodpowiedasz rzekł zatem? Znaleźliż co nagannego i w tém dziele, które tyle mi ziednało okrzyków? Ależ - - - iako ielzczęż niekoniec uwagom? Wcaleby się tego nienależało spodziwać. Wszakże gdy nie masz czasu na rostrząśnienie téy materyi, chciëy powrócić do mnie na dniu iutrzëyszym, ponieważ pragnę byđż uwiadomionym o tëm wzyſkiëm co o mnie mowią.



ROZMOWA DZIEWIĄTA.

Rzecz przyjemną uczyniłeś mi rzekła do mnie *Wyrocznia*, przychodząc dnia dzisiejszego dla uwiadomienia mnie o zdaniu waszych krytyków względem mego wieku *Ludwika XIV.* Przez całą noc ta mnie myśl zatrudniała, im zaś ściśléy rzecz biorę na uwagę, tëm mniey postrzegam, coby mogło

gło podpadać naganie, zwłaszcza po wydoskonaleniu ostatnięj Paryskiej edycyi pod rokiem 1757. Uczyńże mey ciekawości zadość, a bez zadnego oszczędzania powiedz, co im się zdawało nagany godnego.

Ządania iego są dla mnie niejakim rozkazem, natychmiast będę mu powolnym na krok nieuchylając się od woli iego.

O dziele tøm była puszczona pogłoska, iak gdyby chciano dać znać o okazaniu się nadzwyczajnéj komety, któręj podobnéj dotąd niepostrzeżono. Niewidziano w Paryżu w przeciągu dwóch miesięcy tylko dwa Exemplarze, z których ieden do pewnéj Damy, drugi do Ministra był przesłany, osób pod ów czas piérwszych u Dworu, w czém piękny okazał się przemyśl Autora i Xiegarza dla wzniecenia chciwşzego pragnienia dostania tøy xiążki. Nadało się ułożenie; nieznacznie podślano kil-

ka Exemplarzy, które sprzedano ledwie nierówną wagą z złotem, a tak pierwsza ta edycja posłużyła do znaczney summy zebrania, ależ próżność szukająca honoru nietak była pod ów czas pochwałami nadęta, iak worek pieńdzmi.

Powstano natychmiast naprzeciw fałszom, któremi dzieło było napełnione w materyach tyczących się pocziwości wielu osób czciogodnych, niemało szlachetnych familli zażalało się na przypięte im niektóre łatki fałszywie urażające ich honor. Mężowie oświeceni nienaydowali tam wiadomości, które zgruntu lub po wielkiéy części były im świadome; a czego trudno się było spodziewać. Jeden z nieprzyjaznych otwarcie wydał dzieło z krytycznemi przypiskami, równie co do gruntu, iako co do rozładności zdań i czyistości rodowitego języka, wszytko napelniając goryczą śączącą się

się z pióra umaczanego w żółci zniechęcenia.

Z tèm wszystkièm sądzący o rzeczach według słuszności wymiaru, twierdzili, że dzieło cudnie było ułożone, upatrywali w nièm rozumu obszerność, jasność, rzadność i zręczność w krótkich wyrazach zamykającą we wszystkich swych częściach przedsięwziętą materią; same tytuły rozdziałów dokładnie wyluszczały jego cały zamiar. Nie trzeba było tylko zamienić ié w xiążkę, i rozwieśdź się nad niemi tyle, ile rzecz wyciągała dla dokonania dzieła, iak na doskonałego Xiegopisa przysłało, niechodziłoby tylko o wykonanie projektu tak kształtnie rozpoczętego, do czego wszelaka sposobność znayduie się w pièrwszym lego wynalazcy. Lecz opuścił on się gdy szło o uskutecznienie, zapomniiał o ułożeniu własnèm, i wcale pisząc niemiiał nań baczności, zamiast trzymania się wiernie przed-

się

sięwziętę materyi. na to zdać się naywięcèw wysłać, aby upiękrzył przydatkowe mniéy potrzebne ozdoby. Co tego mówią oni za potrzeba, przebiegać naprzemiany w iednym wyiętku, to do Niemiec, to do Hiszpanii, Hollandyi, Anglii, Szwecyi dla przytoczenia niektórych kawałków, albo anegdotków, a które albo żadnego związku niemaia z materją: albo zbyt daleki. Czemu tyle się nad nią nie rozwieść, ile prawdziwie wyciąga? przedsięwziął odmalować ją w swéy naturalnéy wielkości, a nieiést udana tylko w miniaturze. Co miał za potrzebę pokurczyć członki ciała tak kształtnego, aby zbyt mało zabrało placu? a co goršza na tak szczupłym kawałku, który się iéy wyznacza, tak się znayduie przyćmioną przez otaczające ją obiekta, iż zaledwie można iéy dostrzec.

Wstępn do dzieła aż nadto iést suchy, wcale także nieużyteczny.

chy-

chyba dla szkółaków wychodzących z pod edukacji. Rozdział pierwszy w którym jest mowa o Xiążęciu *Kondeuszu*, i P. *Turrenusz*, jest na kształt cudnego rysunku składającego się z części zawierających myśli swobodne i wspaniałe, niezbywa tam iak tyłko na dopełnieniu pozostałych części. Trzy kartki pamiętników Kardynała *de Retz* więcéby zdołały nauczyć, aniżeli trzy długie rozdziały, gdzie się wyrażają zamieszki *la Fronde* i Ministrostwo Kardynała *Mazaryniego*. Odmalowanie pierwszey *Ludwika XIV*. Kampanii nic niema w sobie żywości. ani co intereffującego. Sławne przeście *Renu*, tak szlachetnie opiewane przez *Boileau*, zwojowanie *Flandry* i po części *Hollandyi*, niejest tam udane, tylko iak teatralna utarczka, albo baieczna wyprawa młodego *Bachus* *Silena* i *Bachantek*na podbicie *Jndyi*. Zdaje się, że to są wyrazy nieprzy-
ia-

iacielskiéy i zazdrośnéy ręki, która chce tyle koron zedrzeć młodemu Monarſze na które zaſłużył pod ten czas z wielą innych walecznych Mężów potykających ſię podiego znakami. Dopiero to w przeciagu dzieła, i nieiako po ſtopniach wynioſł P. *Wolter* ſwój ſtyl, i ożywił ſwe piſmo. Ledwie nie wſzyſtkie przywiedzione czynny leżą tam rozrzucone bez żadnego ſpoienia i więcéy w wyrazach zawierają wdzięku niź mocy; z tём wſzyſtkiём przeciwnie zdaie ſię wciągać ſtyl zwięzły i porywczy. Nie było zatём w naypiękniéyſzy części dzieła nic takowego, coby wartało okazałych pochwał, na które ſię wyſadził zadurzony tłumacz natury, iako i względem innéich niektórech piſm, w których on ma ſwą cząſtkę, a które niepochybnie niewyrównywiają wartości i tego o którym ſię mówi. Sama P. *Wolter* dokładnie był o tём przekonany, po-

nie

nieważ odciął wszystkie te rozdziały w ostatniéj edycji. Jest to wyznanie jawne, że wykroczył istotnie i co do gruntu i co do kształtu, Jeometra niepotrafiłby zapewne welprzeć rzeczy swéj gruntowniëyszym wywodem.

Lecz po còż było brać się do tak gruntownych kroków, które niemogły pochodzić tylko z skrytego nieukotentowania, które w nim sprawiła szczupła glossa P. *de Bruyere*? Bilet nie dłuższy nad cztery wierze wystarczyłby na danie odpowiedzi. Miłość własna żywo tchnięta powinna była korzyść z przestrogi i choćby z największém usiłowaniem dać dziełu wydostkonalenie, na którym mu brakło. Z tém wszystkiëm zrażony P. *Volter* upodlającemi i zaia-
dłemi przeciwnika wyrazami, wołał wcale zaniedbać dzieło, aniżeli poprawić wytchnięte w niëm błędy, a to dzikie przedsięwzięcie sprawiło w niëm czczość, ieszcze

Ff

przy-

przykrzëy rażącą, niżeli nawet naganione omyłki. Dla uniknienia iednych siddel naraził się na inne, tak to iest wątle iego zdanie, i tak mało iego czytelnicy powinni by na nim polegać. Nie trzeba zaś rozumieć że to dopiero piërwszy raz powiedziano o nim.

Jako gorliwy obywatel dla wydoskonalenia swych Braci przyrzekł na samym początku, że się w swëy Historyi niemiał przywiązywać, tylko „ do rzeczy wartu-
„ iących w każdym czasie, aby
„ się nad niemi zastanowić, do tych,
„ które malują nam *geniusz* i o-
„ byczaje ludzkie, do tych co zda-
„ tne są oświecić i zachęcić do
„ umiejętności miłości cnoty, i Oy-
„ czyny., Poraz i drugi, naprzewracaliśmy kart niemało szukając troskliwie tak zbawiennych przestro-
g, a nawet i śladu onych dostrzedzemy niemogli.

Postrzegłem ia to równie iak i wasi Jchmościowie, odpowie mi

tu Jmc P. *Wolter*, i z powodu uczynionych mi uwag skłoniłem się, aby opuścić wcale opisanie Historyczne dzieł *Ludwika XIV.* widocznie postrzegając, że niedopełnił przyiętego obowiązku na siebie. Lecz w Paryskięj edycyi odmieniłem ciąg, a tém samem uchyliłem wszystkie przygany. Na miéysce Historyi ciąglęj tego Monarchy i wielkich dzieł, które uwieczniły jego pamiątkę, położyłem niektóre osobliwości i anegdotki jego dworu. Zdawało mi się, że to krótkie wyszczególnienie (a) niektórych okoliczności interesować będzie publiczność, iak prętko ściaga się do osob zacnych. Ten to jest punkt istotny, do którego myśl całą obróciłem. Strzegłem się błędów popełnionych od *Plutarcha* w opisanu życia sławnych Mężów, gdzie anegdoty więcéj mają moralności niż prawdy. Nie-

Ff. 2 umie-

(a) wiek *Ludwika XIV.* ostatnia edycja na *karcie 2. i 3.*

umieściłem w liczbie prawd Historycznych tylko te, co mają pewnych rękoymiów. Użyłem wielkię ostrożności, opuściłem płochości, przeładzenia, i przelżywaiące *Satyry*.

Tyle zaś używszy warunków trzymam że mi się nienależy więcéy obawiać krytyki. Proszę zatem uwiadomić mnie, ieżeli wasi uczeni znaleźli w tym ieszcze co nagannego, sam także iakiego zdania iesieś, chcię mi otworzyć myśl swoię. Ponieważ WMość tego po mnie wyciągaśz odpowiedziałem P. *Wolterowi*, wyznam poufale, że mnię ieszcze znalazło się między nami ukontentowanych z drugię dzieła edycyi, aniżeli z piérwśzý, a to dla przyczyn następuiących.

„ Mówisz że Anegdoty są po-
 „ lem zszczuplonym, na którym
 „ po obfitym Historyi żniwie zbie-
 „ raia pozostale kłofy. „ To okry-
 ślenie natychmiast zdawało im się
 mieć

mieć nad to osobliwości. *10d.* Jak Wmość mogłeś w myśli sobie wystawić obfite żniwo na szczupłym polu? *2re.* Dla czego mniéy rozłożystości pola wyznaczaś Anegdotom, aniżeli Historyi? wszakże to są kłosy, które po całym rżysku zbierać można. *3cie.* Anegdoty nie mają się właściwie nazywać polem; lecz są to słowa, albo bardziéy tajemne czyny z których ié wyciągają.

Cożkolwiek zaś bądź ile do téy małej uwagi, która nieodkrywa iak tylko wykroczenie przeciw Logice, nikt tego pojąć żadną miarą niemoże, iak sobie śmiałość podchlebiać, że dostateczne i przyzwoite wystawisz wyobrażenie wieku *Ludwika XIV.* który przedsięwziął dać poznać natkawczy twą xiążkę trochę anegdotów. Anegdoty są to szczególne zdarzenia zdolne czasem odkryć charakter osób, do których się ściągają. Jedno słowo lub ieden po-

ślepek znakomity i osobliwszy Kró-
 la, Mazaryniego Xiążęcia *Konde-
 usza*, *P. Turreniusza*, mogą mi
 podobno odkryć grunt ich Duszy.
 Ależ tą drogą nieprzyjdę do zna-
 iomości wieku, który obiecałeś
 iasnie opisać. Z tem wszystkiemi
 w tem to tak szczupłym zamkną-
 łeś się okryśleniu. Osądźże sam
 teraz, jeżeli dopełniasz przyięty o-
 bowiązek wyłuszczyć czytelnikom
czudny wiek Ludwika XIV. i osobli-
 wości jego szczególniéy tyczące
 się osoby. Nad to te anegdoty, któ-
 re składają grunt i całe ciało two-
 iéy Historji na czémże polegają?
 na jedném *powiadaia*: codzien-
 nie przez podobneż przekazonym
 dowody, i zbijanym przez wido-
 czność publiczną, które nic nie-
 nauczaia, i niemają wsparcia in-
 nego okrom wielkich imion, od
 których wywodzą jego początek,
 a których śmierć zabrawszy odję-
 ła sposobność zapytania się dla do-
 ścia prawdy względem czynów,
 któ.

że nie miały pomodź do oświeceni-
nia równie twego, iako i twoich
czytelników. (a)

Był to zamięszkały z dawna w
Domu P. *Henryetty z Anglii*, co cię
zapewnił, że była otruta prosz-
kiem startego diamentu. Ty zaś
dowiodłeś, że takowy proszek nie-
jest trucizną. Cóż więc będzie
za koniec anegdoty i o tym sę-
dniego. (b)

Byli to nawet gabinetowi Lu-
dwika XIV. (c) co cię zapewnili, że
nigdy ten Pan przy stole niewyga-
dał się z tém, aby Królowa Hisz-
pańska ięgo Synowica była otru-
ta synogarlicą wężowym napusz-
czoną iadem. Właśnie iakby Dwor-
scy przy bogu Królewskim wszy-
stko mieli wiedzieć, co on mówi,
albo takowa okoliczność niemogła
się zdarzyć, gdy niemieli służby,
lubo nakoniec niemogli o tém za-
po-

(a) *Tamże na karcie 30.*

(b) *Tamże na karcie 71.*

(c) *Tamże na karcie 82.*

pomnieć, co przed 40. lub 50. lat słyszeli.

Jest to *Kardynał Fleury*(a)co ci opowiedział wiadome sobie dokładnie wszystkie okoliczności, pierwszego wyznaczenia pensyi P. de *Maintenon* od *Ludwika XIV.* przez to zaś co nastąpiło, chcesz zadać nierzetelność Królowi i Kardynałowi popierając dowodem, który nieokazuje odmienności przyrzeczenia Królewskiego. W tøy przyśadzie przytaczania zawsze świadectw oryginalnych, i unoszeniach się zbyt wyśoko, publiczność zdawała się zawsze upatrywać zawrót człowieka chcącego mówić rzeczy tylko nadzwyczajne, a którzy dla poparcia ich wymyślają jeszcze dziwaczniëysze dowody, aby wmówił w wszystkich, że miał z całym światem z poufaloną zażyłość, zaczawszy od osób nayznakomitszych i głów ukoronowanych

aż

(a) Tamże na karcie 108.

aż do ich domowników i poufalców.

Uczyniwszy dokładny wymiar fundamentów weźmy na rozważę wspierającą się na nich budowlą. Nic innego w całej *Ludwika XIV.* nieznamydnąć się dziś Historii tylko to, co by z niej być powinno koniecznie wyrzucone trzymając się układu rozsądnego od Ciebie podanego, względem przytaczania drobniejszych domowych, jedynie służących do krotosilnej zabawy próżnej ciekawości, i względem pewnych słabości, które niezwykły się podobać, chyba złościwości. Zapomniałeś W Mość wcale podcinać te dziecinne frazki, powrócić do należytych obrębów powiększenia wyśadności, i zbijać niewczesne satyry, pomimo dane słowo w tak poważnej, a w ściśnionych granicach zawartej materii, jako jest ta którą przedsięwziąłeś. Potrzebaż było zastanawiać się tak dłu-

długo nad opisywaniem widowisk gonitew konnych i gal dworskich, w których szukał młodoletni Pan rozrywki, uchylivszy troche poważniejszych obowiązków, któremu mu się należało zatrudniać. Co to ma do Historyi tak wielkiego Monarchy, że zuoczył swów Maryasz przez Włoską operę *l'Ercole Amante*, że ią grał *Lis* i *Hesperie*, że *Quinault* uczynił się odtąd sławnym pod nazwiskiem *Fałszywego Tyberyna*, że od Maryażu Królewskiego Dwór był iednym zbiorem Festynów, rozrywek galanteryi; że w Wersalu odprawiała się okrom innych w przeciągu dni siedmiu gonitwa, nietylko okazalsza nad to co ią poprzedziło, ale nawet nad wszystkie wynalazki niegdyś wspaniałego Rzymu. Ze na ten czas służyło do stołu dwieście masek reprezentujących części roku, *Faunów*, *Sylwanów* i *Dryady*; że *Molier* grał tam rolę *Xiężny d'Elide*, igrzysko małżeństwa przymuszonego, i trzy pierwsze

wsze akty *Tartuffe*, czyli o zmyślonéy pobożności. Coż byś nam téż więcéy powiedział ułożywszy sobie opisać dziecinności zgrai młodzieży rozrywaiącéy się w którèy wiołce i tam odprawuiącéy Karnewał. Także to obcinaią poważną Historią z fra szek, albo izali Historia Monarchy takowego iakim był *Ludwik XIV.* dozwala wchodzić w wyluszczenie tym podobnych brydni.

Lecz znam ukrywaiącą się w tém tajemnicę; serce twe rozprze strzenia się, gdy zdarza ci się mówić o tych brzęk wydaiących uroczystościach, i kiedykolwiek wynosisz pod niebiośa nieoszacowane korzyści, które przyniosło wydoskonalenie Teatru. Słuchaiąc ciebie na to wypada, że tą drogą odkryto *geniusz* Francuzów, przydano delikatności o zdaniach, ulagodzono obyczaje, rozproszono występki, przywiedziono do poznania cnoty, skarano proskrypcyą

gust

gust barbarzyński dotąd panujący w narodzie. Wpogotowiu z nieślenie widoków twoim zdaniem byłoby myślą godną wieku *Attyli*. (a)

Postrzegasz natychmiast, że ci co na nie nieuczęszczali, są zgola nieczuli i nierozgarnieni niemając żadnego otwarcia rozumu, że im zbywa na owém uczuciu, które czyni dobrym Oycem, obywatelom i przyjacielem, że to są osoby grubiańskie i niezdadne do społeczeństwa, że serce ich jest występków stekiem, że im zbywa na znajomości początkowych nawet prawideł cnoty, że obyczaje ich odnawiają ślady Gotyzmu i Wizygotyzmu, a to wszystko dla tego, że niebrali lekcyi w szkole Teatralnej.

Wystawuie się także w oczach twoich, że próżniacy i miłośnicy rozrywek co idą, aby się napaśli temi himerami dla zaprzątnięcia kil-

(a) *Tamże na karcie 11.*

kilku godzin ich nieużytecznego i tęchliwego życia, są to wszystko ludzie wielkiego dowcipu, umiejętności, dobrego gustu, i będący w stanie dać rozsądne zdanie o dziełach wszelkiego gatunku. Wiadziałbyś, że za pomocą lekcyi, które pojęli na widoczniach żaden z nich niepogwałci najsświętszych ustaw krwi i przyjaźni, że w gruncie ich Duszy wydrążone jest piętno wstrętu i obrzydzenia naprzeciw występkom, że nie znają ani związków, ani robotek i prośny miłości, że wszystkie namiętności wytepione są w ich duszy, że czysta cnota jest prawem ich ukontentowaniem, i że to są ludzie niepoślakowaney w kontraktach i handlach rzetelności. O kimże to rozumiałeś iż uwierzy tym do prawdy niepodobnym baśniom. Stawiam naprzeciw twemu zdaniu szczególne dzieło J. *Jakuba Rousseau*, przesłane do P. *d' Alemberta*, nauczysz się z niego wartości naszej

szę sprawy tak dobrze popartę, że P. d'*Alembert* niemiał co odpowiedzieć.

Widoczny to jest fałsz lubo o ciebie utrzymywany, że *Beaumont* nauczyciel *Ludwika XIV.* a potém Arcy-Biskup Paryski upoważnił swém zezwoleniem Teatra. Tłómaczyłeś się nayrzetelniey, że za skarżenia mają bydź dowiedzione. Te jest pogorszeniem pokrzywdzającém pamiętkę tego Prałata. Trudno wierzyć, abyś twą powieść naymniëyszym mógł stwierdzić dowodem. My zaś odmiennego jesteśmy zdania; ponieważ we wszystkich pismach aż dotąd wyszłych z pod druku naprzeciw Teatrom, naymniëyszą nieznayduie się wzmianki, z którëby można co wniesć o tém dozwoleniu, a którego niepochybnie nieopuszczono-by wytchnąć.

Czemuż przecię nieprzywiodłeś po sobie którego z dawniëyszych Officialów Paryskich, aby ci sprzy-
iają-

iające w tém dali świadectwo. Zobaczymy ieszcze, jeżeli miałeś na pamięci, aby się było ustrzec dziecinnych powieści, aby było opisanie przesadzone przywieśdź do ich właściwego stanu, a zbijać niewczesne Satyry. Co była za potrzeba tak często powtarzać o miłośstkach Królewskich, i po imieniu wytchnąć wszystkie Damy, z któremi miał szczególne związki w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu. (a) Co za potrzeba powtarzać, że miał zwyczaj aż do lat 32. tańcować na publicznych balach. Przyzwoitaż rzecz była odnawiać pamiętkę zbytniey i rozkoszowaniem trącący okazałości, z którą twoiëm zdaniem odprawił wojnę w Flandryi, w roku 1620. prowadząc z sobą cały dwór własny, Delfina, Delfinow, Królewnów, i P. *Demontespan*? co po tych uwagach, że ta podróż była nieprzerwanym festynem odprawianym z oso-

(a) Tamże na karcie 4. 82. 58. 60. 8

osobliwą wspaniałością, że namiéysce gdzie odbywał nocleg, kazał znosić naydroższe Królestwa ozdoby, że w każdym mieście przez które przechodził, znajdował dane dla siebie bale z maskami, albo feierwerki kosztowne? Nie w ten to zaprawdę sposób wielcy *Bohatyrowie* stawiają na czele wojenka; a jeżeli to jest prawda (o czém ja wcale powątpiewam), że *Ludwik XIV.* wskrzesił w tej okazyi zbytek, iakiego przykłady niebyły widziane tylko za dawnych *Perłow*, a który stał się dla nich nayokropniéyszym; należało o tym zamilczeć. *Apelles* rozsądnie uczynił, gdy *Filipa* nieodmalował z boku z którego strzelec zniechęcony przeciw niemu, wystrzelił mu oko z łuku. Dla czego było tak słabymi kolorami malować oddalenie się na osobność *P. de Valliere* (a) zadziwiające całą *Europe*, i zwałac ié iedynie na czulość iéy serca,

Gg

ca,

(a) Tamże na karcie 59.

ca, przyśzywając do tego uwagi niegodne akcyi pełnéy heroizmu i zbudowania? za co było ubliżyć sprawiedliwych względów cnocie *Ludwika XIV.* który odważył się nakoniec oddalić *P. de Montespan*, aby się był ziednoczył przez przyzwoite związki z *P. de Maintenon* do któręy na potém przywiązał się sercem i szacunkiem w Roku wieku swego 48.

Ponieważ przyrzekł nieoskarżać nikogo bez dowodu, ani osławić bez gruntownéy przyczyny, po coż się tyle uczynił usiłowania dla obwinienia *P. Maintenon* o niewdzięczność ku własnęy dobrodziejcy, a o wyniołość i obłudę naprzeciw niebu? Król tchnięty wkrus pogorszeniami publiczności, które były skutkiem iego miłostek, wszedł szczerze sam w siebie, z własnego powodu odeśłał *P. de Montespan*, i niezoślawił na potém okazji do obwinienia przywiązania, które zabrał do *P. Ma-*

inte-

intention, wszystko się tam zasadza-
ło na szacunku i cnocie. Nade-
ta była uprzejmością Króla ku
własnej ołobie. Ah! i iakże nie-
miała sobie podchlebiać, nadewszy-
fko po owym okazanym przez nie-
niejakim unikaniu, gdy się mię-
dzy niemi rozpoczynała znajomość!
Ale przypilz iéy ile chcesz wynio-
słości, nigdy niebyła w stanie prze-
widzenia wysokiego stopnia chwa-
ły, na któren za czasem wynie-
sioną została, ów rozum dożyrza-
ły ów charakter gruntowny i cno-
tliwy przywiązał do niéy serce
Ludwika XIV. a uczciwe zacho-
wanie się żadną niekazaone odmia-
ną wprowadzało go w ukontento-
wanie, że wybór iego pokazał się
bydź pełnym rozsądku.

Przynaglonym byłeś sam to przy-
znać, a przez takowe wyznanie
zepsować coś indziej na pamięć
przeciwnego powiedział., Wywyż-
szenie *P. de Maintenon* mówisz

Gg 2 (a)

„ (a) niebyło dla niey iak tylko
 „ ośobnością. Zamknięta w własnym
 „ appartamencie stykającym z
 „ Królewskim, ograniczała się to-
 „ warzystwem dwóch albo trzech
 „ Dam, równie z nią zostających w
 „ oddaleniu, a nawet i z niemi
 „ rzadko się widywała. Król by-
 „ wał u nię co dzień po obiedzie,
 „ przed i po kolacyi bawił się tam
 „ ku północy. Gdy on się zatrud-
 „ niał z Ministrami interesami
 „ stanu. P. de *Maintenon* zabawia-
 „ ła się czytaniem, lub inną rę-
 „ czną robotą, nigdy się niemiesz-
 „ ła, ani słowem wyrzeczonem
 „ do spraw publicznych, i owszem
 „ pokazywała się częstokroć onych
 „ nieświadomą, zawsze była da-
 „ leką od najmnieyszych nawet
 „ podobieństw narabiania Dwor-
 „ skiemi kabałami i Jntrygami.
 „ Nierównie więcéy zaprzątnio-
 „ na, aby przyzwoitą w oczach
 „ tego znalazła względność co rzą-
 „ , dził,

(a) Tamże na karcie 103. i daley.

„ dził, aniżeli żeby miała rządy
 „ sobie przywłaszczać; oszczędza-
 „ iąc swoją więtość, nieużywa-
 „ ła ię tylko z osobliwą ostro-
 „ żnością. Niechciała korzystać z
 „ własnego wywyższenia dla zie-
 „ dnania wyższych dostoięstw
 „ własnej Familii, niedziedziczy-
 „ ła, tylko włości *de Maintenon*.
 „ To zaś osobliwość zadziwiaią-
 „ cą nazwać się ma, że Król przy
 „ śmierci żadnego na ię stronę
 „ nieuczynił zapisu; zalecił ją tyl-
 „ ko X. *Aurelianuskiemu*, u ktore-
 „ go dopraszała się iedynie o 24000.
 „ liwrów, a te ię wiernie były
 „ płacone aż do śmierci, która
 „ przypadła 1719. Roku 15. Kwie-
 „ tnia. „

Owoż podobno iedyny punkt
 intereffuiący w całej Twęj Histo-
 ryi wieku *Ludwika XIV.* Reszta
 niezawiera w sobie tylko bagate-
 le po wierzszchu upstrzone, o któ-
 rych wiedzano przed demaszkow-
 waniem ich, ani potrzebowano o-

biaśnienia, które chciałeś im przy-
nieść przytoczeniem nieporzą-
dném niektórych pięknych wy-
razów, a które na własnych miéy-
scach ułożyćby potrzeba, dla da-
nia im ważności.

Od miłostek *Ludwika XIV.* i
Jego tajemnego Maryażu, iednëm
uczynieniem kroku zbliżyłeś się do
tego śmierci, właśnie iakby nic nie-
było do powiedzenia godnego pa-
mięci i szczególnego w przeciągu
owych lat 29. które przecież nay-
ważniêvsze nazwać się powinny
w czasie panowania iego. Jakiéy
nieuczyniłbyś był przyślugi pamiąt-
ce tego sławnego Monarchy i pu-
bliczności, gdybyś poprawiłszy a
nie zarzuciłszy piêrwszą edycyę
podał nam krótki zbiór iego Hi-
storyi w wybornym stylu zwię-
złym i żywym do czego niewąt-
pliwie udarowany jesteś wszelaką
zdadnością! mógłbyś bydz na ów
czas zapewniony żeś oświecili że
ziednałeś łobie podziwienie i sza-

cu-

cunek. Nieznalazłby się zapewne taki, coby sobie nieżyczył osadzić w imainacyi i pamięci, tak cudnego ryfunku, któryby mu zawsze czynił przytomną pamiątkę tak sławnego panowania.

Rozpoczynając rzecz w swém źródle, okazał byś nam był *Ludwika* wstępującego na Tron w roku 5. w samym właśnie zapale wojny, którą Cesarstwo i Hiszpania wydała jego Ojcu; wparte go pomocą z Nieba, które go nadało Francyi, a które narodzić się kazało przed nim walecznym z krwi jego Rycerzów, aby byli nieprzełamanemi obrońcami wyznaczonéy dla niego korony. Xiążę *Aureliański*, Xiążęcia *Kondusza*, Xiążęcia *Gwiznujsza* z wielą innych sławnych wojowników dowodzących wojska Francuzkie, już to lądowe w Flandryi, Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, już to morskie, przywodzących Państwo Niemieckie do uznania że było zwy-

ciężone, a Hiszpanią do prośzenia o pokój, który ię był pozwolony Jmieniem ieszcze niedorośłego *Ludwika*, a który dochował osobliwzych z tych zwycięstw zdobyczy. Mogłeś wystawić w oczach naszych to Panię wprzód zwyciężającą, aniżeli mdłą ię ręce stały się zdątnemi do władania bronią. Mogłeś nam dowieść, że domowa wojna ukniewana przez ligę Paryską przeciw Kardynałowi *Mazaryni* jedynie zbyt niego przywiązania i niebacznego względu na Królewską osobę i na ię interesy była skutkiem.

Hiszpania wznawia wojnę, wspiera buntowników; lecz wszędzie zwyciężona powraca do pokoju *Maryja* Królewska z *Infantką Maryją Terezą Austryacką*, ię skutkiem tego nowego związku. Ktoby wybitniey zdołał opisać nad cię stałość z którą Pełnomocnik ię oparł się Hiszpańskiemu, co mu chciał zadysputować przodkowanie

w Londynie; pochwalenie takowego postępku od *Ludwika*; pomieszczenie wzniecone stąd u dworu Hiszpańskiego obawiającego się dla tego postępku odnowienia wojny; Wymówki na których opowiedzenie umyślnego wysłano, a które oznaymiono Królowi w przytomności trzydziestu Ministrów zagranicznych dworów?

Niemniej potrafiłbyś usprawiedliwić jego dotkliwość z przyczyny obelgi wyrządzonej Marszałkowi *de Cregui* jego pełnomocnikowi w Rzymie od Korłykanów, zadośćuczynienie które sobie czynił z Papięży ociągającego się w nadgrodzieniu krzywdy. Naiechanie Powiatu Awiniońskiego z oświadczeniem przyłączenia go do Francyi. Traktat ugody zawarty w Pizie pod warunkami, które się jego Maieństwu podobało przepisać; wyrazy rysowane na iednój z Piramid Rzymskich i dokonanie całego dzieła Poselskim Kar-

dy-

dynała *Higiusza*, Synówca *Alexandra VII.* który uroczyście zaniósł wymówkę takowego posłepku.

Jakiemi nieokryłbyś tego Pana pochwałami, który opatrywał niedostatki własnych poddanych z troskliwością pełną gorliwości i uprężymości, który im opuścił 10000000. z podatku, dla nadgrozdzenia szkód poniesionych, który korzystał z pokoju, odzyskując nad umowioną ceną od Anglików *Dunkierkę*, który przykładął wszelkiego starania z wysypaniem wielkich sum dla wystawienia sił morskich zdolnych do rzucenia na śląsiady postrachu, który wysłał różne floty dla przepłoszenia Maurów Afrykańskich przymuszając ich do uniżenia się u swego Tronu, który przez zręczność Ministra *Kolberta* założył Rękodzieła i Akademię wszelkiego rodzaju dla wydoskonalenia handlu, i. tuk i umiejętności, który zaproszony do pośrednictwa między Anglią, Dania,

nią, i Hollandyą układał punkta między témi mocarstwy ugody. Jakie ukontentowanie byłoby sły-
 szeć cię wywodzącego (prawiedli-
 we pobudki wojny, którą wydał
 Hiszpanii dla poparcia swych praw
 z strony Królowéy po śmierci *Fi-
 lipa IV.* wystawiłbyś nam młodo-
 letniego *Ludwika* idącego na cze-
 le swych woysk do Flandryi, pod-
 biiającego ją całą w przeciągu ie-
 dnéy Kampanii, przechodzącego na-
 stępującéy zimy całą Frankonią,
 układającego w własnégó o-
 bleżenie Dole, dobywającego ie w
 dni kilka pomimo zbyt przykrą
 cza'u porę, gdy pod ten czas pra-
 wie w przeciągu iednego miesiąca
Delfin i Xiążę *Luxemburski* inne
 miasta do poddania się przymuszali.

Przystąpiło abyś nam był twym
 pędzlem odmalował młodego Mo-
 narchę ukochanego i uczzonego
 od własnych poddanych, okaza-
 go w swym dworze, gorliwego o
 prawa swego Królestwa, nieprze-
 ła-

łamanego względem którykolwiek Potencyi, któraby się odważyła na nię nastawać, niespracowanego w trudach, całego zaprzętnionego, aby w iego narodzie kwitnęły Rękodzieła, talenta, handel, zegluga, sztuka wojenna. Poymującego wszystko z równą łatwością, unoszącego się nad to wszystko, co mógł wystawić sobie w myśli, i pociągającego do swego Królestwa z całej Europy najuczeńszych Mężów; przyimującego i utrzymującego Królową Angielską, i Kazimierza Króla Polskiego z przyzwoitym Jeh osobom względem, zaproszonego do pośrednictwa między *Sabaudyą* i *Genuą*, których interessein rozrządził, wystawującego swym przykładem nadgrodą i pochwałami tyle *Bohatyrów*, ile pod nim liczono wielkich wojowników, stawiającego na czele ludu swego w najmroźniejszy czas, i wpośrzed gwałtowniejszych

nie-

niebepieczęstwu, gardzącego boia-
 znią śmierci, gdy mu na drodze
 chwały zastępowała, niepotrzebu-
 jącego, tylko własney przytomno-
 ści dla wzięcia mięysc, co się zda-
 wały niedobyte, i dla zniesienia
 przeszkód, co ié miano zanieprze-
 łamane, rzucającego postrach na są-
 siedzkie narody, które iedynie
 przez wzgląd na pospiech zwycię-
 skiego oręża, potroyny zawarły
Allians, to iest Anglia, Szwecya i
 Hollandya, dla złączenia się z Hisz-
 panją, a zastawienia przeciw tak
 gwałtownemu potokowi, który się
 zdawał płynąć na ich pochłonie-
 nie, do którego związku wnet po-
 tèm przystąpił Cesarz i Xiążę Lo-
 taryński.

Niemiał na ów czas *Ludwik*
 nad lat 29. gdy postrzegł zewszech
 stron nawałną przeciw sobie burzę,
 a iéy się przecieź nieprzeląkł, nie-
 dozwalając ogłosić się z swemi za-
 myślami uprzedza nieprzyjaciół,
 przechodzi w swéy osobie *Możę*

i Ren,

i *Ren*, i prawie nadzwyczajnym sposobem wpada w sam śródek Hollandyi, podbiia to wszystko co na drodze zastaie, poniża w każddey okoliczności, wyniośłość Xiążęcia *d'Orange* i przechodzi aż do *Utrechtu*, który pospiesza na oświadczenie zwycięscy podległości.

Trwoży się Elektor Brandeburski o swe Państwo, rozumie, że ię zaślioni łącząc się z nieprzyjaciółmi Francyi. *Ludwik* połyła Xiążęcia *Luxemburskiego*, który plondruie jego Elektorat, tyle bierze miał ile atakuie, i całą podbiia *Wessalia*. Nie oddała się z tych mieysc *Ludwik* napętnionych podziwieniem zadumieniem i postrachem, tylko żeby innym nieprzyjaciółom da' uczuć moc swego oręża; wci ołzi do *Lotaryngii* karze ię Pana i wyzuwa go z własnych dzierżaw.

Frankonia połdała się była Hiszpañom, wchodzi do nię *Zwycięzca*, bierzę w obleżenie *Bejanom*

i sta-

i staie się iego Panem wprzeciagu dni ośmiu, powraca do Dole i w krótce odzyskuje iè, gdy tym czasem iego Jenerałowie podbijają resztę miast Prowincyi; gdy *Tourreniusz* dokazuje nayznakomitszych w czasie tày kampanii rzeczy, gdy Xiążę *Kondeusz* popłasza Xiążęcia *d'Orange* w Niderlandzie. Przenosi się tam *Ludwik* w roku następującym 1675. i w osobie własnéy nowych zdobywa korzyści.

Morskie zwycięstwa nasze są ieszcze świetniéysze na nowym świecie, na Oceanie i morzu szrodziemnym.

W lat dwie powraca Król do Flandryi, bierze podrodze *Citadelę Cambrai* obieżdza miéysca zdobyte, wszędzie nayprzezorniéysze, czyniąc rozrządzenia.

Hollandrzy w Roku następującym 1678. widząc, że w dni trzech przeciagu *Gand* z *Cytadallą* a *Tpr*: w tygodniu uległy pod iego orężem, obawiają się, aby na powtór

nie-

nie wszedł wgląd ich Stanów, do praszaia się o pokoy, zostawiają jego woli ułożenie punktów, i podpisują té w Nimedze. Ogołocona z ich posittków Hiszpania zaczyna czuć blukie niebezpieczeństwo utracenia Niderlandu, idzie za przeznaczeniem Hollandyi przymuszona do zrzeczenia się na zawsze Frankoniy.

Cesarz, Xiążę Lotaryńskie, Elektor Brandeburki, Królowie Angielski, Szwecki i Duński wycieńczeni wojną, i zwałeni nieprzyaciela zwycięstw, podpisują narzeczcie przez swych Pełnomocników w Fonteneblu dnia 2. Wysznia 1679. powszechny pokoy, ułożony i woli zostawiony Królewskiéy.

Wstrzymam się tu nieco dla zapytania się czytelników, czyli w tøy powieści uznają osobę tego Pana, którego im wystawiałeś do lat 40. jedynie zabawnego galanteryami, assaemblami, balami, igrzyska.

skami, nieidącego na wojnę tylko, otoczywszy się kilku dworów nay-okazalszą świetnością, ani odprawiającego kampanii, tylko wpośród krotofil, balów, masek, feierwerków. Jzaliż tą drogą zaśluzylby sobie na nazwisko wielkiego wojownika, i wprowadziłby w zadumienie i postrach Europę, że niepowiem świat prawie cały? Portret iego podwoyną twarz wyrażał, obrałeś na okazanie tę, która miała bydz załloniona, a ukryłeś tę, co miała bydz na widok świata całemu wystawiona: gdyby z podgrobowca *Ludwika* prochy odezwać się mogły, iakiego wyrzucania niezdolałyby ci uczynić?

A co większa nawet po 40^{stym} roku aż do końca życia iego zdaiesz się głuchém zamilczaniem twoim chcieć okazać go bezczynnym i umieścić w liczbie ówch gnuśnych Królów, co zelżyli Tron za panowania z pierwszhey linii iego Przodków. Cóżby cię to było ko-

Hh

szto-

szkowało dla uczczenia iego pamiątki i dla dania poznać rzetelnie iego wieku, przytoczyć nam następowanie po sobie chwalebnych dzieł, które przydały świetności iego panowaniu? są one zaprawdę nader znakomite, naymniéy atoli niewątpię, że w ręku twych nowéy nabyłyby świetności, z którém na zamian wypłaciłyby się składając nayznakomitszą część dzieł twoich. Mniéyby cię bezwątpienia kosztowało opisać to wierszem, niżeli owe bezwstydné Poema o Pannie Aureliańskiéy. Zważ zaś coby ci więcéy ziednało szacunku. Pragnąłbym, aby ta uwaga wznieciła w tobie, i uskuteczniła taki zamiśl. Byłyby to kwiecieńcya naymilsze i naykosztowniészey, iako zrywane, że tak powiem, w naywefelszym i nayozdobniészym ogrodzie.

Ale powróćmy do swego, to iest do rozważenia co nam powiniené był przywieśdź. Począwszy

wszy od powtórne go mariażu Królewskiego, iako szczerzy i bezstronny Historyk okazałbyś nam był jego nienaruszone przywiązanie do Religii swych Przodków, starania i zabiegi, którełożył w pierwszych momentach odzyskanego pokoju, dla wykorzenienia Kalwinizmu, tego to źródła zdarzonych w kraju nieszczęśliwości w przeciągu całego wieku.

Wytłomaczyłbyś nam przyczyny, które go przywiodły do wzięcia powtórnie oręża przeciw Królowi Hiszpańskiemu zrywającemu pokoy, przeciw Cesarzowi obrońcy związku Aufspurskiego, i przeciwko Hollendrom sprzyjającym Xiążęciu *d'Orange*, i jego wdarcia się na Tron Angielski. Nieszczęśliwy *Jakub II.* wygnany z własnego Państwa, zaproszony jest do Francyi, gdzie *Ludwik* dał mu pałac *S. Germana*, i okazał równie ludzkość, iako i wspaniałość Królewską wyznaczeniem dochodów, i

Hh 2. pod-

poddaniem slotty, któraby go wsparła w odzyskaniu Państw własnych. Co za obfzerne pole pochwał, niebyłże wart tak wspaniały postęp od ciebie sprawiedliwego uwielbiania?

Chwalebne *Ludwika* cnoty nadgrozione są szczęśliwém powodzeniem oręża przeciw Hiszpanom, Cesarzowi, i lidze Aufspurski. Nieodniósł on tak znakomitego zwycięstwa w czasie poprzedzającę, jak pod czas tęg kampanii. W Osobie swoięy obległ *Mons* w roku 1691. popierał ię z niewypowiedzianą żwawością, i wziął po dni sześciu oblężenia, a Namur w przeciągu tygodnia. Ustanowił Order S. *Ludwika* dla nadgrożenia odwagi i załug swych Officerów tym znakiem czci godnym.

Nakoniec tyle woiennych wypraw zakończone są w Roku 1697. powszechnym pokojem Ryszwickim, tak użytecznym dla Francyi
ile

ile tylko iéy Monarcha mógł sobie życzyć.

Coby zaś naywięcéy powinno uderzyć cię w oczy w czasie téy naygodniéjszék pamięci epochy dla wyrażenia nayżywfzemi kolorami zdarzenia naypodchlebniéjszego z tych, które się tylko w całym przeciągu panowania *Ludwika XIV.* przytrafiły, iest to: słabe zdrowie *Karola II.* Króla Hiszpańskiego bliską grożące śmiercią. Césarz i Król Angielski rosporządzili po nim następstwo, a te ich ułożenia iak dym na powietrzu roschodzą się.

Móglże się spodziewać *Ludwik* żeby pomimo tego iż *Francya* i *Hiszpania* były rywalkami i nieprzyjazeńmi sobienie ubłaganie aż dotąd, miał *Karól* przenieść swą koronę na Dom Burboński, przez ośobliwszy szacunek, który zawsze zachował ku głowie tego *Nayiaśniéjszego* Domu? To iest atoli co on uczynił, wyznaczając Testamentem za następ-

cę i Dziedzica wszystkich Królestw i Państw *Filipa* Xiążęcia *d'Anjou* Wnuka *Ludwika* XIV. Po gruntowném namysleniu się przyimuie Król rozrządzenie Testamentu, Młode Xiąże przenosi się do pałacu Madryckiego, gdzie od wszystkich przyięty i ogłoszony Królem; Niemców i Anglią, wszystkie prawie rozdzierają furey; zewszeh stron podżegaiają pożary niezgody; zapalają owę straszliwą wojnę, która niszczy całą Europę w przeciągu lat czternastu, a która niekończy się tylko wyśłaniem z wszystkich sił mocarstwa wojuiące.

Cóż tu za obfzerne twemu do-wcipowi otwierało się pole do opisania nieprzeftannych odmian szczęścia i niepomyślności, z których pierwsze niezuchwaliły, drugie nieupodliły, nigdy wielkiéy Duszy *Ludwika* XIV. w tych to krytycznych niestatecznościach okazał-byś nam Monarchę godnego nieśmiertelności, dla nadzwyczajnych

czyn-

czynności, zdań i cnót, wydających się w każdéj okazyi.

Ze się *Ludwik XIV.* w kitnącym wieku z niewielką rozwagą wylał na życie miękkie i do rozrywek przywiązał; że się kochał w okazałości aż do zbytku, że podniósł czasem wojnę z niemałą lekkomyślnością, że w znaczne popaśdź zdarzyło mu się omyłki, niemożna tego zaprzecć, po iego przyznaniu się w téj mierze, zostawionym na piśmie trochę przed śmiercią. Lecz te aczkolwiek rzetelne plamy, zagładziłyż iego najpiękniejszy przymioty? Powinnyż podać w zapomnienie gorliwość w wprowadzeniu sztuk, umiętności, Rękodziel i handlu, przez co ubogacił Królestwo i sprawił, że wiek iego stał się godnym zrównania z wiekiem *Augusta*? Jego niedoskonałości zniweczyłyż owe żądze, któremi pałał aby sprawiedliwość kwitnęła w iego Państwie przez naprawę Prawodawstwa? Przywiodłyż do zni-

knienia iego wojenne przymioty i świetność odniesionych przez nich korzyści? Dowiodaź że nie miały nań względu i nie obawiały się go potronne mocarstwa? Przywiodaź nas do pułzczenia w niepamięć iego wspaniało-myślności prawdziwie Królewkiéy, która była najpięknięszą częstką iego charakteru, i która zawsze ubogacała iego niepospolite przymioty? Zniszczyłoż to okazałe pamiątki dowodzące iego gustu, wspaniałości, albo miłości ku dobru swych poddanych? Wreszcie po odwetowaniu wszystkiego, omyłki *Ludwika XIV.* przeszkodzaź, aby nieokrzyknąć, że po *Karolu* iemu należy właściwie nazwisko Króla Wielkiego.

Coż to ma znaczyć rzecze domnie *Wyrocznia*, oświadczyłeś się, że iedynie twój zamiar był korzystać z mych lekcyi, aż o to sam mi ie daiesz nieżartem! iest to wcale nad moje mniemanie i oczekiwanie.

Uwa-

Uwagi przywiedzione odpowiedziałem nie są moje, wziąłem je z ust publiczności i powtórzyłem je. Nigdybym się nawet na to nieośmielił, gdybyś był wyraźnie po mnie niedomagał się rzetelnego wytlómaczenia, iakieby było zdanie naszych krytyków o twoim dziele.

Niechże i tak będzie, ale czy zupełnie już opowiedziałeś mi to co zwykli mówić?

Bynajmnię: to co napisałeś o handlach, prawach, o rozrządzeniach, Milicyi lądowej i morskiej, i. t. d. tym co w każdym z tych gatunków gruntowną posiadają wiadomość, zdało się wiele w sobie zawierać rzeczy godnych nagany, i na los szczęścia wydanych od osoby, która niebyła w stanie rozumować o wszystkich wymienionych materyach. Jest to przysada chcieć się okazać człowiekiem uniwersalnym, każdy z tych punktów wyciągał Męża biegłego w
tém

tém rzemieśle, albo miał bydź wcale opuszczony. Lecz poniechajmy takowe roztrząsanie, któreby nas zbyt daleko uniośło; ograniczę się wymienieniem iednéy tylko okoliczności, która ośbliwię naszych do gniewu zapala.

Postrzegają oni, że na każdéy właśnie karcie z ośbliwłą przyśadą wylewają się na pochwały iakiéyś Filozofii, na którą oglądają się, iako na światło niebieskie, które niewypowiedzianie oświeca duszę, wynosi ją nad wszystkie przesady, sprawia że niknąć muszą takowe mary przy iego blasku, która przywodzi do odstąpienia i wzgardy tego wszystkiego, czego niemożna pojąć, iakiegożkolwiek rzecz ta miałaby bydź gatunku, i ogranicza się iedynie przyrodzonym rozumem. Owoż co ty nazywałś szczęśliwą Filozofią, która coraż większy wzrost bierze w tym wieku po całę Europie!

Nie bez przyczyny to czynisz,

po-

ponieważ teraz same tylko prawie obiaiają się o uszy pochwały takowéy Filozofii. Wielu bardzo pokazuje się być w tym punkcie czułem, i inniemaiają, że takowe nazwisko daie im prawo niezawodne wyższości nad lud pospolity, i na wydoskonalenie swemi przydatkami wszystkich nauk i umiejętności, które aż dotąd miano za fundament i źródło prawdziwéy zalety. Potrzeba umieć rozumować, mówią te cudne Duchy, i zrzucić iarzmo którém karci nasze lekkowierność i słabość Przodków oswoiła. Proszę mi w tém wybaczyć, gdyż niemogę wstrzymać się, abym nierzekł co jest oczywistością, ten mówienia sposób wchodzi w modę. u znaczney liczby młodych kobietek, które zamieniły go sobie w poufały i czyniący honor, ponieważ mnie-maiają, że to jest ton rozsądku i grzeczności. *Ta Jmość jest Filozofką, --- Potrzeba filozofować, ---*

Mo-

Mościa Pani potrzeba filozofować.--
Patrz iak lekcye twe w pewnèch
spółeczeństwach spożytkowały.

Ale niech mi się godzi zapy-
tać; coż to jest że Filozofia tak u-
pragniona, tak uwielbiana, i któ-
rą powodowanie się w zdaniach by-
wa wzięte za osobliwszy honor?
Jestże to owa dzielna Stoików Fi-
lozofia, któraby umysł wzmacnia-
ła na stateczne zniesienie chorób,
zmartwień, i i tysiącznèch niepo-
wodzeń życia ludzkiego. Jeszcze
śówko: jestże to Filozofia *Karte-
zyusza, Mallebranchiusza, Newtona,
Leibnica?* Wyśledzenie tajemnic
natury przez *Buffona i Aubetona*
Fizyka doświadczająca *l'Abbe Nol-
leta?* Nic z tego wszystkiego, nasi
szacowni Filozofowie nieznają na-
wet téch dzieł i mogą upewnić
każdego, że tak długa, i tak na-
przykrzona nauka, iakoby wspo-
mniona być musiała, wcale się im
niepodoba. Filozofia ich nieró-
wnie jest krótsza i łatwiejsza. Na-
czém-

czemże więc przecię polega ta Filozofia? wyrazy następujące, a które są jednoż znaczącemi dają ją poznać, nazywa ona się *mocą umysłu*, *niedowiarstwem*, *swobodą*, *Tolerantyzmem względem wszelkiego rodzaju Religii*.

Do tego podałeś im ton w wielu z tych listów które pod twym imieniem wyszły z druku, (a) w Odzie o Fanatyzmie; w Portrecie odrysowanym przez ciebie *Chapellego* i *l'Abbe de Chaulie* w pochwałach tym danych, którzy twym zdaniem życie skończyli po filozofwsku. To jest tak iak wziankowany sławny *l'Abbe* zbyt swobodny Poeta, śpiewak, żłopacz i rokosznik, który iak mówisz, oglądał się na śmierć, iako na przeiażdżkę, a którego ty ledwie nieubóstwionym nazywałeś człowiekiem twierdząc, że umarł z wielkim męstwem i be-
spie-

(a) Do Króla Pruskiego, do P. de Sulli do Xiążęcia de Vendome do *l'Abbe de Chaulie* i. t. d.

spieczeństwem. Jakim był *Saint Euremond* znaiomý wszystkim dla podobnych zdań *P. de Catinat* uwielbiony od Ciebie, że we wszystkiém filozofował, i że śmierć iego nieodmienną była od życia iego, i tylu innych. Staraleś się z pilnością wytchnąć nam dzieła szacowne u ciebie, przeto że tchną Duchem nowęj filozofii, a między innemi szczęściem niebardzo znaną książkę *P. de Vauvernagues* (a) dalekiego od wszelkiego ducha parciałości (nietayno jest w iakiém rozumienia używał tego wyrazu) i z którego zaczerpnąłeś pewne zdania godne według ciebie, aby ię złotemi literami pisało. O to ię masz przytoczone.

*Częścielę nas zawodzi rozum a-
niżeli przyrodzenie. Sumienie umie-
rających spotwarza ich życie. . . .
Stateczności albo słabości okazanie
przy śmierci, jest skutkiem ostatnięj
niemocy. -- Myśl o śmierci zwo-
dzi*

(a) Zobacz Tom 8. na karcie 447.

-dzi nas, ponieważ przyprowadza do niepamiętania o życiu. i. t. d. Niechcę się zatrudniać przywozaniem tylu innych wybornych myśli, które niejednemu radzisz czytać. Ci co się kochają w rozsądnym Filozofii nieznaydują w takich przypowieściach wyroków, tylko wydyktowane Libertyństwo i niezbożność.

Co się tycze naszych Pisarzów którzy wcale odmienną trzymają się moralności, i jasnie ię nauczaia, ubolewasz nad ich słabością i ślepotą. Na dowód czego ieden tylko przywiode przykład. Dzieło P. Rollina mówisz (a) nie równie byłoby lepszym, gdyby iego Autor był Filozofem. Niech ci niebędzie markotno, iż przeciwnego trzymamy się w tém zdania. Krytykowania i okazania wzgardy na tę jedynie polegającą zasadzie, są u nas hasłem szlachetności.

Lecz

(a) Zobacz artykuł o Pisarzach wieku Ludwika XIV. pod własnym imionym.

Lecz co naszych nawięć
gniewa, są to natężone usiłowa-
nia twoie, aby przestroić w swych
poleczników iednych z nawnakom-
mitszych Xięgopisów naszych pod-
suwając im zdania czerpane w pie-
kielnéj walcéj Filozofii.

Domniemywają się mówisz, (a)
że

(a) Znajduje się w tym artykule o X.
*Bossvet*ie dwa razy ów wyraz godny za-
prawdę uwagi, a zwyczajny P. *Wolterowi*
mówią, powiedają: „ Powiedają, że razy
„ kilka druk ogłosił iż ten Biskup wszedł
„ w związki małżeńskie, i *Saint Hyacinth* zna-
„ iomy przez wpływanie w miłosne intrigi
„ *Matanazy* sę mianował za iego Syna, lecz
„ nigdy na wsparcie téj powieści żadnego
„ nieprzytoczono dowodu. Pewna z sta-
„ rożytnego Domu Familia znaczna w Pa-
„ ryżu zapewnia, że miała w swych ręku
„ intercyzę sekretne Marvażu między
„ młodzieńczym ielece *Bossvetem* i pewną
„ Damą *de Vieux*. Ze ta Dama swą pas-
„ syą i los przywiązała do szczęścia, które
„ wymowa kochanka miała iéy ziednać na
„ łonie Kościoła, że przystała nigdy nieu-
„ żywać na dopięcie swego kontraktu wspo-
„ mnionego, za którym nienastąpił uro-
„ czystego związku obrządki, że *Bossvet*
„ przestając być dla tego iéy mężem przy-

że wielki *Bosuet* miał zdania filozoficzne wcale odmienne od zawierających się w jego Teologii. Nawzór osoby osiadałacéy Magistraturę, która wydając wyrok według prawa, mocą dowcipu swego, unosi się niekiedy w Duchu nad ich przepisy.

li

O

„ iął święcenie ; i że po śmierci tego Pra-
 „ łała też sama Familia zatrudniała się roz-
 „ rządzeniem zapisów małżeńskich, i z nich
 „ wynikających korzyści. Nigdy ta Da-
 „ ma nieużyła na złe zbyt niebezpieczne-
 „ go sekretu, który miała w swych rękach,
 „ zawsze była przyjaciółką Biskupa Mel-
 „ denckiego, żyjąc z nim w iedności ści-
 „ śły i oznaczając y szacunek.

Czy możnaż w tak krótkich słowach tyle fałszu i sprzeczności umieścić? 16d
 Wątpię bardzo, aby P. *Wolter* nie już wiele ale iednę przynajmniej mógł przytoczyć książkę, gdzieby była wzmianka o MARYAŻU Biskupa Meldenskiego. 2re. Pogłoska gminu że *Saint Hyacinth* był Synem przekazoną została zupeł nie w Zurnale *Werdu-nen*skim w kwietniu 1758. roku. 3cie. Świadectwo przytoczonéy Familii znakomitéy, jest szczerém zmyśleniem ułożoném dla dania téy bayce iakiegoś podobieństwa do prawdy, i dla iéy upoważnienia. 4cie

O Fenelonie Arcy-Biskupie Kameraceńskim powiedziałeś, *Rampai* jego kreatura napisał do mnie w te słowa, „gdyby się był narodził w Anglii otworzyłby się był i wyłuszczył jego rozum, a bez bojaźni dodałby był sprężynności owém swém zdaniom, któ-

„ *ta*

Fałsz jest, aby kiedy zażądał kontrakt małżeński między *Bossvetem* i Damą wspomnianą. Bardzo wątpię, aby gdzie w świecie można okazać lub wzmiankować miéysce, na którymby był zawarty. *5te.* Gdyby to nawet nastąpiło z strony *Bossveta* zhyt młodego, przynaglonym był zeznać, że Dama *de Vicux* uczyniła w tym oiarę, i że tego kontraktu nigdy nienastąpiło potwierdzenie uroczystym obrządkiem. *6te.* Jest to zatym sprzeczno-mowność i szczerza dziecinność mówić, że *Bossvet* prześłał byź iéym mężem, właśnie iakby był nim kiedy, i iakby dośyć było do rzetelności związku małżeńskiego mieć podpisaną umowę czyli intercyzę, chociażby się to nawet przyruściło. *7me.* Po téy rozéymie *Bossvet* przyjął święcenie, był zatém ów związek nieważny i nieskuteczny, ponieważ niebył zawartym przez uroczyste obrządki; uczynek i prawność są widoczne. *8me,* Fałsz to jest zatém iż po śmierci wspomnianego Prałata, owa Fami-

„re są teraz ukryte przed wiadomością wszystkich: „Piękna wcale mara, u której pożyczasz igli 2 zy-

lia przywidziana rozrządzała zapisami małżeńskimi i wynikającymi z nich korzyściami. Radziłyśmy wiedzieć, w czym to można rozrządzać z strony umów małżeńskich, kiedy żadne niezaszły w nich przeszkody. 9te. Gdyby i tak było, któż uwierzy, aby ten rozsądny i oświecony w swym wieku człowiek miał zostawać obojętnym w tego gatunku interesie, zaczawszy od niedożyźniałej młodości, aż do 66. roku wieku swego, w którym umarł: to jest 1704. 10te. Jest to więc iedyna himera mówić, że Panna de Vieux nieużyła na złe niebezpiecznego sekretu, którym miała w swych rękach. Nakoniec P. Wolter sam to wtyśko obala, co był na początku przytoczył przyznając, że zawsze była przyjaciółką X. Bossveta, zostając z nim w ścisłym związku i pełnym ku niemu respektu. A tak w dym się obraca cały poprzedzający zbiór kłamstw i sprzeciwieństw. Po tych uczynionych uwagach, zadziwia mnie ów wyraz osobliwszy, iednego z przyjaciół P. Woltera. „Któryż umysł nieczuie się uniesionym z „Kornelem, rozrzewnionym przez Rasyana. „Kto się nienauczy myśleć od P. Woltera? *Historja Duszy* na karcie 184.

zyka, aby miało ciebie mówić
niemając tyle zuchwalstwa pod
własnym imieniem dać się słyszeć
z temi wyrazy. To należy o tym
liście trzymać, co i o owych bez-
bożnych wierszach, które śmia-
łeś kłaść w usta obumierającego
Fenelona, a które okryty hańbą dla
wyrzucenia ci na oczy tak gru-
bą potwarzy opuściłeś w osta-
tniej edycji. Przedmowy X. *Flu-*
rego tchną Duchem Filozofii.

Traktat *Hucyusza* o nieudol-
ności rozumu ludzkiego, zdaie się
zbijać iego dowiedzenie praw-
dy Ewangelii, X. *Massyllion* był Fi-
lozofem umiarkowanym i oboję-
tnym.

Domyślam się co za korzyść
wyniknęłaby dla was, mając po
sobie tak wielkich ludzi. Lecz
w całym życiu niepomyń tego, ia-
kiem prawem pokusiliście się wpi-
sać ich w wasz poczet. Zadną
miarą bydź wam tajno niemoże,
jaki jest nasz i ich sposób myśle-

nia,

nia, jest to zatém potwarz jedna z największych. chceć ubliżyć nieskażytełności ich wiary. Zdaniem waszém każde zażkarżenie ma być dowiedzione, iakież nam więc przytaczacie wywody. Zastanówmy się tu iedynie nad wielkim *Boswetem*; ponieważ iego świadectwo szczególniéy równie waszę, iako i naszą stronę zdolne jest upoważniać.

Jakiém prawem śmieliście po-
dać w podéyżrzenie zbyt pokrzy-
wdzające człowieka, któregó szcze-
rość i niepoślakowana rzetelność
równie zadziwiały, iako i wyso-
kość iego dowcipu i niezmierna
rzeczy wiadomość. Tego mędr-
ca, który nieszukał w swych na-
ukach, tylko docieczenia zamy-
słów Boskich, dla postrzeżenia
śladów wszechmocnéy mądrości,
okazanéy równie w założeniu i
obalinach Tronów, iak w prze-
znaczeniach naypodleyszych z
gminu? Jak można Tego Reli-

gią poddać pod wątpliwość, który w materyach iéy się tyczących nieużywał szlachetnych i okazałych wyrazów, tylko z powodu głębokiego onéy w iego sercu utkwienia, czy można ośmielić się wzruszać aż w samych fundamentach tego wiare, który się iéy uczył przez głębokie rozmyślanie, wysługiwał iéy prawd wyrozumienie przez gorącą modlitwę, który nie szukał w niéy objaśnienia, tylko dla ożywienia nią drugich, i który niemòwiło niéy, tylko z pełności serca i ięzykiem przekonania. Tego, co z tych powodów, śmiem to mòwić, że zasłużył sobie na wzgląd szczególny u nayrozsądniéjszych i naywiększych Monarchów aż do powierzenia mu poufałego naytaiemniéjszych i naydelikatniéjszych intereffów; Tego, który nieużył ich uprzèymości na własny pożytek, którego zaraza dworu i chlubne okrzyki nieskażyły? iako czernić Chrystyanizm,

Te-

Tego którego Bóg widocznie wskrzesił dla zbijania i zawstydzania wszelkiego rodzaju nowaków powstałych przeciw nieskazytelnej czystości Ewangelii, jakim zachwalstwem dziś urągać w tak wielkiej wagi materji tego nauce i szczerości, któremu żaden z Protestantów i sam *Jurieu* wpośród zawstydzenia i zapalczywości nieśmieli cienia przygany zarzucić? Jako oskarżać o niedowiarstwo Biskupa, który niewchodził w zabawy świata, niezatrudniał się tylko troskliwością o powrót obłąkaney braci, o oświecenie i dobry rząd swęj trzody, o przyświecanie iey dobrym przykładem, i wyzucie się z wszystkiego dla obmyślenia tym potrzeb, których osadził w owczarni przyłączając ich do Kościoła Chrystusowego? Na jakim fundamencie można mieć w podczyżrzeniu Wiarę Ministra Ołtarza, który się często zbliżał do niego, a gdzie widziano go cale-

go przeiętego świętym postrachem który nigdy nieuwalniał się od publicznych obowiązków swego urzędu, który udawał się corocznie do naysciśléyszą zakonność dochowującego Klasztoru (*la Trappe*) dopełniając zwyczajnych mięyscu owemu dniem i nocą obowiązków, dla ożywienia w sobie pobożności, i który aż do ostatniego momentu długiéy i chwalebny utarczki był dla uczonych i chcących naśladować Świętych najpiękniéyszym pobożności wzorem? Powiedzcież nam proszę, jakim prawem chcecie takowego człowieka poddać w podèyżnienie o niedowiarstwo.

Niemam ci nic do odpowiedzenia rzecze do mnie *Wyrocznia* z wyiskrzonemi oczyma z holery; już to od niemałego czasu wycieńczasz moją cierpliwość, proszę aby już odtąd nieobwieszczano mnie o twoim przybyciu. Zatém z prędką tyłem się do mnie obrócił i poszedł do

Nowych Filozofów 521
do swego ogrodu dla ukojenia żalu.

Dosyć było na tém, abym
był poznał, iż mi należało opu-
ścić kray zamieszkania od nowych
Filozofów dla uchylenia z oczu
ich zbyt nieprzyjemnego widoku
w méy osobie; rozumiem także,
iż się niemylę przeglądając, że
Wyrocznia, albo ktòżkolwiek z to-
warzystwa owych *Da. De. Di Do.*
Du. wypuści naprzeciw mnie po-
ciśk mściwèy *Satyry*. Ale cóż na
tém? cieszę się z łaski Boga wię-
tością przyzwoitą i nienaruszoną.
Jch następowania uczynią ją iesz-
cze czci godnięyszą w oczach pu-
bliczności rozsądnèy, która pozna
dobrze onych nienawiści przyczy-
nę i rozsądzi między mną a niemi.

*P. S. Niebędzie rozumiem z naprzy-
krzeniem, gdy się tu przyłączy na-
turalny Portret P. Woltera odma-
lowany w Roku 1733. przez P. P.*

Ządasz W Mość odemnie dokła-
dnego *P. Woltera* Portretu, które-

go iak mówisz nieznasz, tylko z dzieł jego? Moiém zdaniem powinoby byđź na tém dośc dla poznania Xięgo pisa. W Mość chciałbyś go poznać ile człowieka. Oboie ci więc postaram się dokładnie wykryślić.

P. *Wolter* iest więcę niż miernego wzrostu w sobie szczupły, temperamentu suchego, humoru ognistego, twarzy wyschlę, ułożenia przeszywającego, iaskrawych i złośliwych oczu. Wszytek ten ogień, ktōry znayduiesz w iego dziełach wydaie się i w iego czynach żywy aż do nieuwagi, iest to ogień, ktōry się na wszystkie strony zna-gła rozpościera, iskrzy się, i przytomnych tém migotaniem olśniewa. Człowiek takowy konstytucyi, zwykł podlegać niemocom, i za czasem uczuć znaczne zwatlenie na filach. Wesoły z komplexyi, poważny przez umiarkowanie, o-tworzysty bez szczerości, polityk bez frantostwa, towarzyski bez przy-
ja-

iaciela; zna świat i wnet zapomina o nim, zrana *Arystark* w wieczor *Diogenes*; kocha się w wielkości, a możnemi pogardza, z temi uprzężymy i ulegający, z równemi zuchwały i naprzykrzony. Począyna od grzeczności, pociąga z oziębłością, a na nieukontentowaniu kończy. Kocha dwór i tęſchni sobie na nim; czuły bez przywiązania, rokoszujący bez paſſyi, żadney się rzeczy nietrzyma przez wybór, a każdéy się chwyta przez nieſtateczność, rozumuiący bez początków, rozum ma ſwe czasy do niego przyſtępu, tak iak ſzałeństwo do drugich, rozſądku ieſt żywego, a ſerca nieſprawiedliwego, nad każdą zaſtanawia się rzeczą, i każdą wyſzydza. Umie moralizować bez obyczayności; aż do zbytku kocha próżność, ale bardziéy intereſ, więcéy pracuje na worek, aniżeli na wziętość, niepomalu mu te pragnienie dokucza. Przynagla się do pracy, aby ié
miał

miął czèmu gąsić. Utworzonym iest do zażywania, a chce zgromadzać. Otóż obraz człowieka, a oto znowu Xięgopisa.

Będąc z przyrodzenia wierszopisem z wszelaką łatwością pisze wiersze, tak wielka jednak sposobność szkodzi mu, używa ièy na złe i niestara się żadnego dzieła wydoskonalić. Pisząc z łatwością dowcipnie i wybornie, po Poezyi byłby nayzdatnièyszym do Historii, gdyby mógł przenikać do gruntu rzeczy a trzymać się prawdy. Podobalo mu się pòyśdź torem *Bayla*, naśladowie go w ten czas nawet, gdy mu przygania. Rzekł on był, iż aby bydź Xięgopisem wyiètyim od passyi i przesądów, trzeba zrzec się Religii i Oyczyzny, tą drogą *P. Wolter* spiesznym krokiem dąży do doskonałości. Niemożna go na-przód nazwać sprzyiającym własnemu narodowi, i owiżem zdaie się podlegać konwulsyom podobnym manii niektórych starców,
wiel-

wielka ich część zawsze uwielbia
 czasy przeszłe, a utyka na przy-
 tomne. P. *Volter* ustawicznie za-
 żala się na swój kray, przygania
 mu we wszystkiem, a chwali aż do
 zbytku co się gdzieś o tysiąc mil
 od niego dzieje. Co do Religii
 wiadomo wszystkim, że się żadney
 nietrzyma. Posiada wiele litera-
 tury Francuzkię i obcę, i z te-
 go rodzaju erudycyi zmieszany,
 która teraz jest w modzie, Poli-
 tyk, Filozof, Geometra i owszem
 to wszystko czym być chce, ale
 zawsze powierzchownie, i bez
 sięgnięcia do gruntu. Z tém wszy-
 stkiem potrzeba mieć rozum bar-
 dzo otwarty, dla dania kształtu ie-
 go obyczajem, tak rozlicznym
 materyom, gustu jest więcę deli-
 katnego, niż gruntownego: *Sa-
 tyryk* przebiegły, zły krytyk, kocha
 się w umiejętnościach Metafizy-
 cznych, ale się w nich niezata-
 pia. Zarzucają mu, że się nigdy
 nietrzyma rozsądnego umiarkowa-
 nia,

nia, raz *Filantrop*, czyli podchlebca, drugi raz przykry *Satyryk*; a że wszystko w krótkich słowach zamknę, P. *Wolter* chciał być człowiekiem ośobliwszym, i był nim w rzeczy samej.

Non vultus, non color unus.

K O N I E C.



IMPRIMATUR.

FRANCISCUS DREWNOWSKI CA-
NONICUS VARSAVIENSIS JUDEX
SURROGATUS.

mpp.

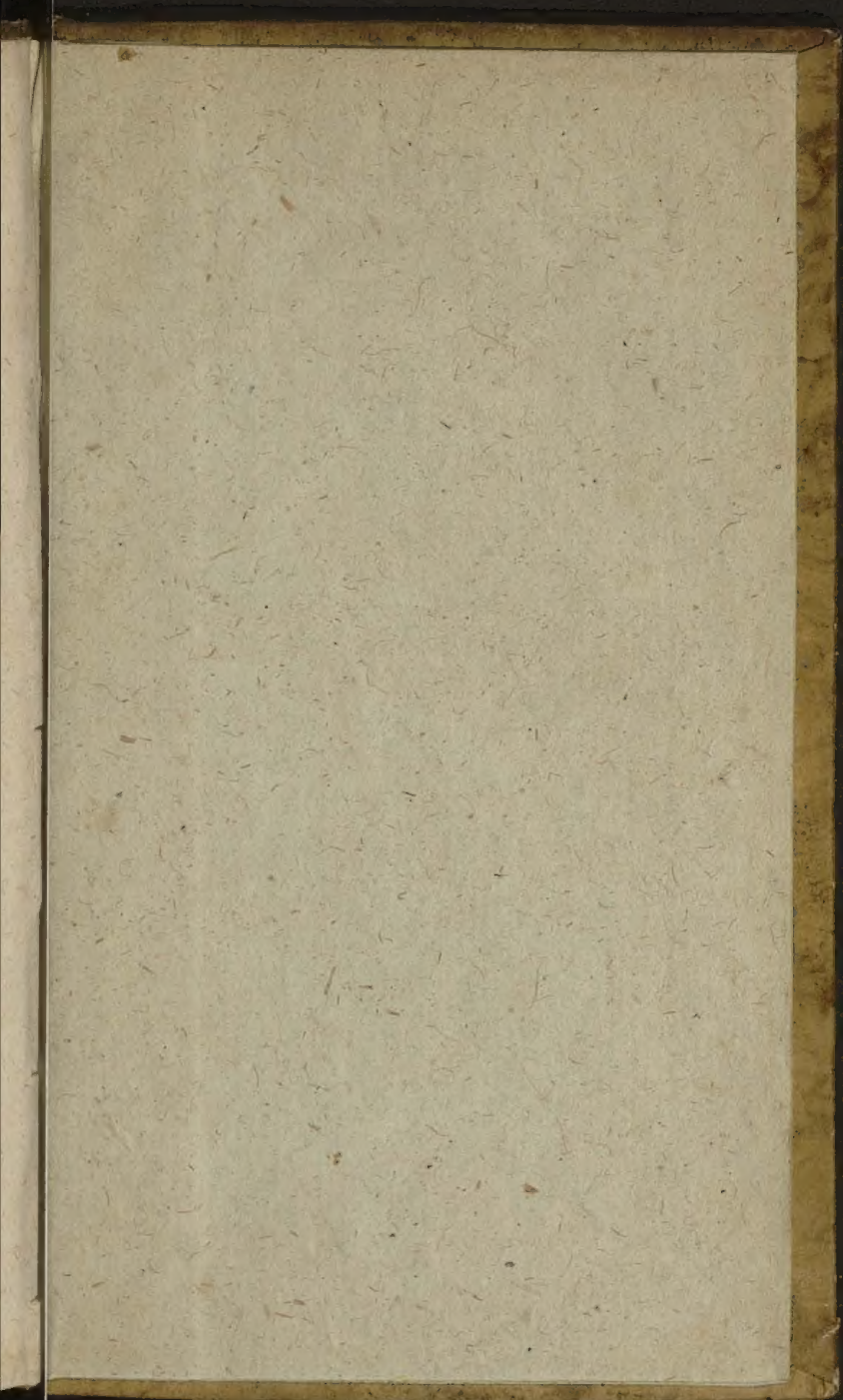
XX (o) XX

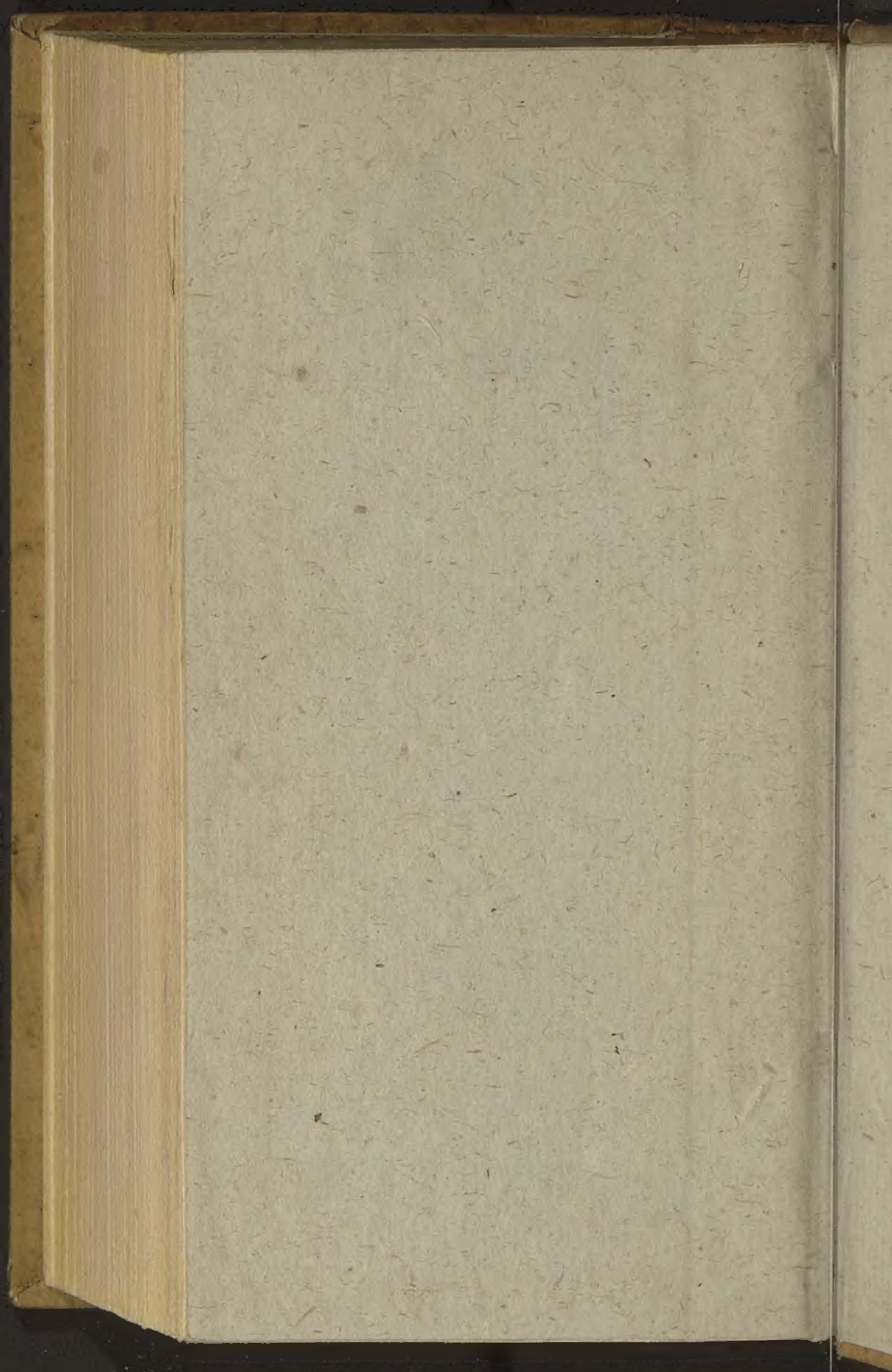
OMYŁKI ZNACZNIEYSZE;

Karta. Wiersz. Stoi. Popraw.

25. 5. Wyſheunowi Wiſchenowi.
 39. 9. nieużytym - nieużytrym.
 40. 15. *Anabaptiſtą* - *Anabaptiſtą* (a).
 69. 6. mieć - - - mieć.
 129. 26. znauduiem - znayduiem.
 140. 17. do Boga - - od Boga.
 195. 8. diabieltwa - diabelstwa.
 198. 9. Mechomerandw-Machomerandw.
 202. 8. przypisać - przepisać.
 228. 3. że - - - za.
 297. 5. utrzyiących - utrzymuiących.
 308. 18. z rotropnością-z rostopnością.
 351. 12. w publiczności-u publiczności.
 353. 1. ucznach - - uczniach.
 287. 5. niezgadasz - niezgadasz.
 391. 12. wpaść - - wpaść.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026816

